



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Popiół i diament Jerzego Andrzejewskiego: recepcja-tekst-gatunek

Author: Sonia David

Citation style: David Sonia. (2007). Popiół i diament Jerzego Andrzejewskiego: recepcja-tekst-gatunek. Praca doktorska. Katowice : Uniwersytet Śląski

© Korzystanie z tego materiału jest możliwe zgodnie z właściwymi przepisami o dozwolonym użytku lub o innych wyjątkach przewidzianych w przepisach prawa, a korzystanie w szerszym zakresie wymaga uzyskania zgody uprawnionego.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

**UNIWERSYTET ŚLĄSKI
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY**

SONIA DAVID

***POPIÓŁ I DIAMENT* JERZEGO ANDRZEJEWSKIEGO.**

RECEPCJA – TEKST – GATUNEK.

**PRACA DOKTORSKA
WYKONANA POD KIERUNKIEM
PROF. UŚ DRA HAB. STEFANA ZABIEROWSKIEGO**

KATOWICE 2007

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE

Pisarz wielkiej przemiany	s. 4
--	------

I ROZDZIAŁ

<i>Popiół i diament</i> w oczach krytyki	s. 13
I. Zaraz po wojnie w Polsce.....	s. 14
II. Narodziny <i>Zaraz po wojnie</i>	s. 23
III. Pierwsze głosy w dyskusji wokół <i>Popiołu i diamentu</i>	s. 31
IV. Laur „Odrodzenia” 1948.....	s. 44
V. Śladem nowej wiary.....	s. 51
VI. Jerzy Andrzejewski o sobie i o <i>Popiele i diamencie</i>	s. 55
VII. Od powieści Jerzego Andrzejewskiego do filmu Andrzeja Wajdy.....	s. 61
VIII. Lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte w recepcji powieści.....	s. 82
IX. Rewizja historyczna powieści.....	s. 89
X. Krytycy o przemianach tekstu <i>Popiołu i diamentu</i>	s. 101
XI. Wnioski.....	s. 108

II ROZDZIAŁ

Przemiany tekstu <i>Popiołu i diamentu</i>	s. 111
I. Tekst, warianty, wydania.....	s. 112
II. <i>Zaraz po wojnie</i> a I wydanie <i>Popiołu i diamentu</i>	s. 115
1. Zmiany w pisowni.....	s. 115
2. Zmiany gramatyczne.....	s. 118
3. Zmiany rzeczowe.....	s. 121
4. Zmiany stylistyczne i leksykalne.....	s. 124
5. Zmiany w dialogach, fragmenty dodane i pominięte.....	s. 146
III. Porównanie I wydania z wydaniem III.....	s. 158
1. Zmiany w pisowni.....	s. 158
2. Zmiany gramatyczne.....	s. 160

3. Zmiany stylistyczne i leksykalne.....s. 162
4. Zmiany naznaczone duchem czasu.....s. 169
5. Zmiany w dialogach.....s. 173

III ROZDZIAŁ.....s. 187

Problematyka genologiczna.....s. 187

- I. „Powieść tradycyjna umarła...”?.....s. 188
- II. *Popiół i diament* J. Andrzejewskiego na tle polskiej powojennej prozy
psychologicznej.....s. 191
- III. *Popiół i diament* jako powieść społeczno-obyczajowa.....s. 218
- IV. Powieść polityczna – próba definicji gatunku.....s. 231
- V. *Popiół i diament* J. Andrzejewskiego jako powieść polityczna.....s. 240

BIBLIOGRAFIA.....s. 257

PISARZ WIELKIEJ PRZEMIANY

Kim był Jerzy Andrzejewski? Tak ogólne pytanie wymaga wyczerpującej odpowiedzi. Nie wystarczy stwierdzić, że dla współczesnego maturzysty – twórcą niestety nieznanym, dla starszego czytelnika, wychowanego i wykształconego w PRL-u – autorem *Popiołu i diamentu*, a jedynie dla wąskiego grona specjalistów – wspaniałym pisarzem współczesnym. Jerzy Andrzejewski był jednak przede wszystkim człowiekiem – człowiekiem z krwi i kości, z wieloma wadami i zaletami, człowiekiem, któremu nie były obce ani wzloty, ani upadki.

„Znajomi Andrzejewskiego wspominają, że niekiedy drażnił demonstracyjnym przekonaniem o znakomitości swego piarstwa. Miał też ambicję zdobycia pozycji narodowego wieszczka i <<sumienia narodu>>. Gdy zmarła Maria Dąbrowska, był przekonany, że od niego właśnie społeczeństwo będzie oczekiwać zajęcia opuszczonego przez pisarkę miejsca. W pewnych okresach pozował też na polskiego Tomasza Manna. Bez wątpienia był żądny zaszczytów i złąkniony pochwał. Ale to zaledwie jedna strona tej skomplikowanej osobowości.

Kiedy otworzymy zapiski intymne Andrzejewskiego, uderzy nas surowość, z jaką sam siebie oceniał. Bał się, że jest twórcą miałkim. Dręczyła go niezdolność do systematycznej pracy. Miewał okresy niemocy, depresji i utraty wiary we własny talent. Był w pełni świadomy swych wad, słabości oraz popełnionych błędów. Co więcej: megalomania, pycha i zarozumiałość, które miano mu za złe, stanowiły tylko przykrywkę dla głębokich kompleksów i neurotycznego wręcz samooskarżania związanego ze szczególnie pojmovanym perfekcjonizmem. Andrzejewski z <<Dzienników>> to człowiek stale z siebie niezadowolony, zagubiony i głęboko nieszczęśliwy. Dopiero u kresu życia zdobył względem samego siebie na nieco wyrozumiałości”¹.

Przywołana opinia Anny Synoradzkiej, autorki biografii Jerzego Andrzejewskiego, zdaje się być znakomitym punktem wyjścia do rozważań na temat *Popiołu i diamentu* jako powieści znanej, chętnie czytanej i dyskutowanej, a co najważniejsze - docenionej przez wielu krytyków i badaczy literatury.

Trzeba wyraźnie podkreślić, że *Popiół i diament* zajmuje bardzo ważne miejsce w twórczości Jerzego Andrzejewskiego. Bez względu na to, że sam autor wypowiadał się wielokrotnie niepochlebnie o tej powieści, a niektórzy krytycy nie zostawili na niej suchej nitki, to przecież właśnie ta książka okazała się wielkim sukcesem nie tylko tego pisarza, ale i w ogóle „sukcesem powieści współczesnej w powojennej Polsce”² – jak dobitnie stwierdził Jan Błoński.

¹ A. Synoradzka: *Andrzejewski*, Kraków 1997, s. 193.

² J. Błoński: *Stygnący popiół*, „Teksty” 1973, nr 4.

Niepodważalnym walorem tego utworu w momencie ukazania się w druku była jego aktualność. Czasy okupacji w pamięci zbiorowej Polaków stały się elementem łączącym wszystkich. Wspólne doświadczenia wojenne zbliżały ludzi. Andrzejewski – moralista czuł się zobligowany do napisania książki, która podobnie, jak jego wcześniejsze, powstałe podczas wojny opowiadania, była głosem sumienia, głosem prawdy. Tego właśnie oczekiwano od twórców w rzeczywistości tużpowojennej, równocześnie ostro krytykując literaturę dwudziestolecia. Jerzy Andrzejewski w swej wrodzonej skłonności do zmian czuł, że musi dać literacki ślad – świadectwo nowej, dopiero rodzącej się epoki.

„Twórczość Jerzego Andrzejewskiego trudno uporządkować i zsyntetyzować, albowiem – by użyć metafory – przypomina ona przypyły i odpływy wielkiej nie ogarnionej zmysłami wody. [...] to nie kapitulacja, to – przeciwnie – pełne pasji i siły wyrazu miotanie się wśród sprzecznych poglądów, różnych przekonań, wielu upodobań, stylów i ujęć; to niemalże obsesyjne poszukiwanie afirmacji świata...”³

oraz

„Jerzy Andrzejewski jest Wielkim Konwertytą literatury polskiej. Jego drogę usłaną meandrami opatrywano komentarzami krytycznymi, które widziały w nim pisarza sezonowych mód inteligencji polskiej, sejsmograf rzeczywistości, pisarza, który łapie to, co w powietrzu – a nie zawsze oznaczało to pochwały”⁴

- to opinie wyrażone przez dwóch krytyków charakteryzujące pisarza wielkich przemian, jakim niewątpliwie Jerzy Andrzejewski był. Nie są to wypowiedzi odosobnione w swej wymowie na temat tego twórcy.

Nie ulega wątpliwości, że w prozie Jerzego Andrzejewskiego, niczym w zwierciadle, odbijają się najbardziej doniosłe nurty artystyczne pisarstwa XX wieku. Wszystkie jego powieści są świadectwem czasu, w którym się zrodziły. Pisarz jako bacznego obserwatora życia, a równocześnie bardzo wrażliwy człowiek utrwalił w swej twórczości przemiany nieustannie dokonujące się wokół niego. Wciąż dążył do zmian, wciąż szukał nowych rozwiązań, nowych dróg. Ponieważ wyróżniał się niezwykle dynamiczną osobowością, nie potrafił ani na chwilę zatrzymać się w miejscu.

Przepełniony wątpliwościami i rozterkami, bohaterów swoich powieści również stawiał w obliczu dylematów moralnych. Pochylał się nad człowiekiem jako humanista. Starał się go zrozumieć jak psycholog, a pytał o sens życia niczym filozof. Te wszystkie powiązania próbowałam rozwikłać i odczytać, dowodząc, iż Andrzejewski w swej zmienności i mobilności był pisarzem wyjątkowym, ale niedocenionym.

³ J. Wegner: *W labiryncie zaprzeczeń*, „Współczesność” 1969, nr 26.

⁴ K. Mętrak: *Rozdarta sosna duszy i diabeł konwersji*, „Miesięcznik Literacki” 1969, nr 11.

Andrzejewskiemu wielokrotnie zarzucano, że zbyt często i zbyt łatwo zmieniał swe role pisarskie. Już w swej pierwszej książce, jaką był zbiór opowiadań *Drogi nieuniknione* (1936) wyraźnie zaakcentował swe zainteresowania kwestiami etycznymi i filozoficznymi. Pokazał w naturalistycznej scenerii nędzę wegetacji ludzi. Brzydota i absurdalność egzystencji budowały w jego utworach pesymistyczną koncepcję świata. Była ona jednak wyraziście skonfrontowana ze sferą wartości nieulegających zmianom. Kodeks zasad moralnych jawił się zatem już we wczesnych tekstach tego pisarza jako jedyna szansa na uzdrowienie samotnych i nierzadko zdemoralizowanych bohaterów.

Andrzejewski jako początkujący twórca dostrzegł, że istnieją wartości, które wbrew zmienności świata pozostają czyste i niezmiennie. Wierność, honor i odwaga fascynowały go bardzo głęboko. Jako moralista potrafił jednak pochylić się nad człowiekiem, któremu zabrakło siły i charakteru. Dowiódł tego nie tylko w *Popiele i diamentcie*, rozwijając wątek sędziego Kosseckiego, ale też we wcześniejszych opowiadaniach *Przed sądem* czy w *Wielkim tygodniu*.

Przed wojną okrzyknięto Andrzejewskiego twórcą katolickim. Choć wychował się w domu katolickim, to tak naprawdę głęboko zbliżył się do Kościoła, zafascynowany filozofią Jacques'a Maritaina, dopiero w roku 1937. Sformułował nawet własną definicję „pisarza – prawdziwego katolika”⁵. Wówczas to właśnie napisał swą pierwszą powieść *Ład serca*, za którą otrzymał Nagrodę Młodych Polskiej Akademii Literatury oraz nagrodę czytelników „Wiadomości Literackich”. Jednocześnie, jak dopiero po wielu latach wyznał, Kościół miał być dla niego autorytetem, za którym chciał podążyć. Niestety już w trakcie pisania *Ładu serca* zrozumiał, że obrał niewłaściwą drogę.

Wojenna twórczość Jerzego Andrzejewskiego nie różni się właściwie od przedwojennej, jeżeli przyjrzeć się bliżej sposobowi oglądu świata przez autora. Bohaterowie utworów są tacy sami, pochłonięci takimi samymi problemami. Ludzie są samotni w obliczu śmierci i własnego losu, pragną litości i zrozumienia. Zmienia się jedynie tło zaprezentowanych wydarzeń, ale zawsze w utworach Jerzego Andrzejewskiego Wielka Historia pełni ważną rolę, wyznaczając los zbiorowy.

W opowiadaniach wojennych pisarz przyjął postawę moralisty oraz kronikarza prezentującego w kontekście historycznym jednostkowe tragedie ludzi. Zawarł obrazy niedoli człowieczej: ucieczki z miasta, płonące wiejskie chaty, mrok, noc, dudniące armaty oraz nieopuszczający ludzi ani na chwilę strach. Bardzo podobnie do cyklu opowiadań *Noc*,

⁵ J. Andrzejewski: *Sztuka nie znosi kłamstwa*, „Czas” 1939, nr 22.

Zaraz po wojnie i I wydanie *Popiołu i diamentu* są wyrazem kontynuacji postawy światopoglądowej pisarza i świadczą o ciągłości tradycji psychologicznej prozy XX wieku.

Po wojnie natomiast, chociaż nie od razu, lecz stopniowo, Andrzejewski, urzeczony nową ideologią, poszukując nowych autorytetów, przedzierzgnął się w marksistę-stalinistę. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż wszystkie przemiany w twórczości Jerzego Andrzejewskiego szły w parze ze zmianami postawy filozoficznej pisarza wobec świata. To właśnie dlatego tak łatwo udało mu się odejść od katolicyzmu i wyzbyć poprzednio cenionych wartości. Oczarowany nową rzeczywistością podążył w ślad za partią, gdyż był pewien słuszności swej nowej drogi. Uwierzył w głoszone ideały, a jego deklaracją artystyczną miał być właśnie *Popiół i diament*. Pisarz tak bardzo chciał zamknąć za sobą kolejny rozdział życia, jakim był czarny okres okupacji, i z entuzjazmem budować rodzący się nowy świat, że zupełnie bezkrytycznie zaaprobował tużpowojenną rzeczywistość. Z czasem wyparł się wyznawanych przed wojną wartości, a nawet ze skruchą przeprosił za popełnione błędy. Jednak po kilku latach znowu zrozumiał, że po raz kolejny pozwolił losowi zapędzić się w ślepy zaułek, odrzucając kolejno Boga, partię, aż wreszcie siebie i cały świat.

Po upływie wielu lat został jednym z liderów opozycji, skrajnie zmieniając poglądy. Można jednak na tę łatwość wchodzenia w coraz to nowe role spojrzeć z pewną dozą wyrozumiałości i potraktować tę przypadłość jako zaletę, a nie wadę. Bogactwo osobowości twórczej Jerzego Andrzejewskiego polegało też na tym, iż pisarz ten potrafił z wielką pasją podejmować nowe wyzwania. Zmiany w otaczającym świecie zmieniały go wewnątrz i powodowały, że angażował się bez reszty, chcąc naprawiać wszystko i wszystkich. Odzwierciedleniem owych przemian jest jego twórczość. W niej to, niczym w zwierciadle odbijają się najważniejsze nurty dominujące w kolejnych epokach historycznoliterackich oraz wszelkie znaczące zjawiska historyczne, czy społeczne, wpływające na życie ludzi.

Trzeba podkreślić, że wszystkie utwory Andrzejewskiego są artystycznym świadectwem ewolucji światopoglądowej pisarza, który jako moralista chciał naprawić świat. Poszukując złotego środka, zaufał początkowo Wierze, później Historii, Ideologii, Miłości i Sztuce, a wartości te kolejno znalazły swe odzwierciedlenie w jego tekstach.

Niniejsza praca nie jest monografią. Stanowi natomiast pogłębioną analizę najważniejszych aspektów *Popiołu i diamentu*, począwszy od genezy i recepcji tej

powieści w roku 1948 oraz kolejnych dziesięcioleciach, poprzez charakterystykę złożonych dziejów tekstu, aż po próbę określenia przynależności gatunkowej utworu. Całość skonstruowana jest w taki sposób, by rozważania na temat powieści były ściśle osadzone w kontekście historyczno-politycznym, a także, by nie sprawiały wrażenia oderwania od najważniejszych dyskusji literackich. Dlatego między innymi sprawa sporu o realizm, sporu o Conrada, czy kwestia wyborów intelektualistów zdają się być zagadnieniami, których nie można pominąć, pisząc o *Popiele i diamencie*.

W rozdziale pierwszym, poświęconym recepcji, wyjaśniając okoliczności narodzin powieści, sięgnęłam do *Dzienników* Jerzego Andrzejewskiego i przywołałam wiele jego słów zanotowanych w chwilach trudnych, gdy borykał się z własną niemocą twórczą, lub też brakiem zrozumienia przez krytyków i czytelników. Uczyniłam tak, gdyż uważam, że po pierwsze pomaga to lepiej zrozumieć konstrukcję psychiczną pisarza, a po wtóre czyni wywód znacznie bardziej wiarygodnym i ciekawym. Z *Dzienników* przemawia Andrzejewski jako pisarz uporczywie poprawiający swe teksty, starannie dobierający słowa, wprowadzający modyfikacje, cyzelujący, starający się zachwycić i olśnić każdego odbiorcę. Z tychże samych *Dzienników* wyłania się człowiek nierozumiejący, że to właśnie jest niemożliwe, gdyż nigdy nie uda mu się zadowolić wszystkich.

Trzeba podkreślić, że *Popiół i diament* to książka, która już w momencie ukazania się w druku wywołała burzę w środowisku krytyków. Doczekała się bardzo wielu mniejszych lub obszerniejszych opracowań. Niestety, żadnego z nich nie można nazwać monografią tej powieści.

Dziesiątki rozmaitych, często bardzo rozbieżnych interpretacji, jakie pojawiły się w prasie codziennej oraz pismach fachowych, świadczyły o doniosłości tego wydarzenia literackiego. Eseje, studia, głosy znamienitych krytyków i badaczy literatury na temat tej powieści Jerzego Andrzejewskiego, publikowane w kolejnych dekadach świadczyły i nadal świadczą jednoznacznie, że jest ona dziełem „podatnym na zdradę” (R. Escarpit). W swej ponad półwiecznej historii doczekała się wielu niezwykle ciekawych interpretacji, ponieważ odczytywano ją, używając coraz to nowych kodów, począwszy od politycznego, poprzez moralny, a skończywszy na psychologicznym.

Wyniki ankiet przeprowadzanych w kolejnych dekadach PRL-u wykazały, że *Popiół i diament* do czasów transformacji ustrojowej w Polsce był niezwykle popularną książką. Dopiero w latach 90-tych ubiegłego stulecia stracił swe miejsce w podstawie programowej i wykreślono go z listy obowiązkowych lektur szkolnych, a to oczywiście zaważyło na znaczącym obniżeniu stopnia popularności tej powieści.

Powieść Jerzego Andrzejewskiego została zaprezentowana w niniejszej pracy jako dzieło wielowymiarowe, gdyż właśnie jako takie istnieje w świadomości nie tylko czytelników, lecz także widzów i słuchaczy. Warto przypomnieć, że *Popiół i diament* zaistniał i odniósł sukces zarówno jako dzieło literackie, jak i znakomity obraz filmowy. Andrzej Wajda we współpracy z Jerzym Andrzejewskim przygotował scenariusz, a następnie wyreżyserował w 1958 roku film, który wzbudził nie mniejsze kontrowersje niż książka 10 lat wcześniej. Zbigniew Cybulski w roli Maćka Chełmickiego w tym kultowym filmie na trwałe zapisał się w historii kina polskiego. Dzięki adaptacji Andrzeja Wajdy nastąpił niewątpliwie wielki przełom w recepcji *Popiołu i diamentu*, czego dowodem był znaczący wzrost zainteresowania zarówno obrazem filmowym, jak i książką wśród obcokrajowców.

W rozdziale pierwszym przybliżyłam także poglądy badaczy, którzy podjęli się rewizji historycznej powieści Jerzego Andrzejewskiego. Najciekawsze opinie wyrazili: Sławomir Mrozek, Anna i Tadeusz Patrzykowie oraz Eugeniusz Żuk. Starali się oni jak najwnikliwiej zlustrować *Popiół i diament*, drażąc problem prawdy historycznej. Niezwykłą zapalczywością i fantazją niepopartą faktami wykazał się w tej materii Krzysztof Kąkolewski, który włączył się do dyskusji dopiero w roku 1995, kiedy to większość krytyków była już zdecydowanie znużona rewizją historycznego obrazu Polski ukazanego w powieści, wykazując jej bezzasadność. Głos Kąkolewskiego wywołał jednak kolejną polemikę wokół *Popiołu i diamentu*. A zatem, można wnioskować, że mimo upływu czasu, powieść ta wciąż jest żywa i prowokuje do dyskusji.

Drugi rozdział tejże rozprawy poświęcony jest zawiłym dziejom tekstu *Popiołu i diamentu*. O tym aspekcie powieści pisano już wcześniej, ale żaden z badaczy nie pokusił się o dokładną całościową analizę. Zarówno Stanisław Burkot, jak i Henryk Bereza, czy Zbigniew Jarośniński omówili problem, sięgając jedynie do wybranych przykładów z różnych wydań powieści.

Niewielu czytelników zdaje sobie sprawę z faktu, iż tekst *Popiołu i diamentu* dwukrotnie uległ znaczącym przemianom. Pierwsza publikacja miała miejsce w tygodniku „Odrodzenie” w 1947 roku w formie odcinków. Andrzejewski zatytułował wówczas swój utwór *Zaraz po wojnie*, by podkreślić jego aktualność. I wydanie książkowe w roku następnym opatrzone zostało tytułem zaczerpniętym z Norwida, znanym nam do dzisiaj. Była to pierwsza całościowa edycja tekstu, gdyż druk odcinków przerwano w połowie. Andrzejewski przeredagował swą powieść, wprowadzając szereg poprawek stylistycznych, rzeczowych i gramatycznych. Część z nich miała charakter jedynie estetyczny, część

jednak w sposób znaczący wpływała na zmianę znaczenia i wymowy niektórych fragmentów.

W niniejszej pracy zawarte są zestawienia wszystkich wariantów, czyli zmian wprowadzonych przez pisarza w trakcie pracy twórczej. Mozolne porównywanie słowa po słowie, czyli kolacjonowanie dwóch kolejnych wersji tego samego tekstu pozwoliło na sporządzenie ciekawego aparatu krytycznego. Ta właśnie dokumentacja tekstologiczna opatrzona wnioskami płynącymi z dokonanego zestawienia stanowi istotę drugiego rozdziału. Znalazły się tutaj nie tylko wszystkie korektury językowe, czyli poprawki stylistyczne, gramatyczne, leksykalne i ortograficzne, lecz także te o największym ciężarze gatunkowym, a mianowicie większe partie tekstu. To one właśnie wpływają przede wszystkim na zmianę ogólnego sensu powieści, będąc nośnikami treści ideologicznych. Zgromadzony w ten sposób materiał rzeczowy stał się podstawą do podjęcia próby odczytania wpływu czynników politycznych, czy też psychologicznych na modyfikowany przez pisarza kształt kolejnych wersji powieści.

Trzeci rozdział stanowi pogłębioną analizę problemu gatunkowości *Popiołu i diamentu*. Próba określenia przynależności gatunkowej tego utworu jest zadaniem trudnym, gdyż powieść polityczna przeplata się wyraźnie z powieścią psychologiczną i społeczną, tworząc spójną i synkretyczną całość. Dokładne zbadanie tego skomplikowanego zjawiska okazuje się koniecznością, gdy wyznaczonym celem jest próba interpretacji i analizy tekstu Jerzego Andrzejewskiego właśnie w kontekście genologicznym.

Najważniejszym wnioskiem płynącym nie tylko z tego rozdziału niniejszej rozprawy, ale i z całej pracy, jest stwierdzenie, iż Jerzy Andrzejewski był pisarzem przede wszystkim zafascynowanym człowiekiem. Mimo iż dotykał kwestii politycznych, społecznych i psychologicznych, to dylematy etyczne zawsze górowały nawet nad największymi problemami obecnymi w jego utworach. Pod tym względem *Popiół i diament* nie różni się od tekstów napisanych przed wojną, czy też podczas wojny. Andrzejewski – moralista zatroskany o los człowieka, bolejący nad jego nieszczęściem i rozumiejący każdą słabość przetrwał wszelkie mody, style i przemiany. Przez całe życie szukał autorytetów, dawał się zwodzić coraz to nowym wartościom, które nie wytrzymując próby czasu, rozsypywały się w proch niczym popiół. Nie rozumiał, że diament, czyli wielką wiarę w człowieka i miłość do ludzi nosił w sobie.

W pracy tej starałam się wyjaśnić złożoność nie tylko osobowości twórczej Jerzego Andrzejewskiego, lecz także czasu, w którym przyszło mu żyć. Podjęłam próbę zrozumienia skomplikowanej sylwetki autora *Popiołu i diamentu*, który od początku aż po

kres swej drogi twórczej uwikłany był w konflikty natury moralnej, politycznej i ideologicznej. Odczytując *Popiół i diament* w świetle sporu o realizm oraz sporu o Conrada, sięgnęłam do drobniejszych utworów literackich oraz wypowiedzi publicystycznych Andrzejewskiego. Starłam się syntetycznie podporządkować wnioski z nich płynące obranej linii interpretacyjnej.

I ROZDZIAŁ

POPIÓŁ I DIAMENT

W OCZACH KRYTYKI

I. ZARAZ PO WOJNIE W POLSCE

1

Gdy wojna dobiegała końca i ziemie polskie stopniowo uwalniano spod okupacji niemieckiej, w sercach ludzi rodziły się rozmaite pytania. Co się stanie z Polską? Jak należy się zachować w nowej powojennej rzeczywistości? Wrócić do ojczyzny, czy też pozostać poza jej granicami? Jaka będzie ta nowa Rzeczpospolita?

Z czasem okazało się, że każdy Polak był zmuszony do przyjęcia konkretnej postawy wobec życia. Pierwszą z nich była zdecydowana niezłomność, czyli odrzucenie możliwości jakiegokolwiek kompromisu z komunistami i założenie, że sojusz mocarstw zachodnich ze Związkiem Radzieckim ma charakter przejściowy, co w konsekwencji musi doprowadzić do konfliktu. Taką właśnie postawę prezentował prezydent i rząd RP na emigracji po dymisji Mikołajczyka, a także generałowie Sosnkowski i Anders. Wyrazicielem takich opinii były: londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” oraz „Dziennik Armii Polskiej we Włoszech”.

Najpowszechniej przyjmowaną postawą było jednak podporządkowanie się polityce ZSRR i uznanie zależności od wielkiego sąsiada, a co za tym idzie kompromisy i daleko posunięte ustępstwa, by tylko zachować byt narodu.

Trzecim rozwiązaniem było uznanie nowego porządku, zaakceptowanie go i opowiedzenie się po stronie nowej zwycięskiej władzy. Alternatywą pozostawało bowiem jedynie wcielenie Polski jako kolejnej republiki sowieckiej.

Podziemie walczące z Niemcami było szczególnie rozczarowane i rozgoryczone zaistniałą w Polsce sytuacją polityczną. Generał Leopold Okulicki rozwiązując w styczniu 1945 roku szeregi Armii Krajowej, stwierdził:

„Obecne zwycięstwo sowieckie nie kończy wojny. Nie wolno nam ani na chwilę tracić wiary, że wojna ta się skończyć może jedynie zwycięstwem słusznej sprawy, triumfem dobra nad złem, wolności nad niewolnictwem. Rozkaz brzmiął: dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami narodu i realizatorami niepodległego państwa polskiego”⁶.

Myśli te zostały spisane 19 stycznia, a więc zanim całość ziem polskich została wyzwolona, zanim zapadły decyzje dotyczące granic polskich na konferencji jałtańskiej, zanim utworzono Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, który oficjalnie uznały mocarstwa zachodnie.

⁶ *Armia Krajowa w dokumentach 1944-1945*, Londyn 1981, t.V, s. 239.

Gdy w marcu 1945 roku generał Leopold Okulicki wyznaczył na swego następcę pułkownika Jana Rzepeckiego, nie zdawał sobie sprawy, że już wówczas człowiek ten był rozdarty wewnątrz. Jego dezorientacja objawiała się w depe szach sła nych do Londynu, skąd oczekiwano rzetelnych informacji i konkretnych instrukcji. Powrót Stanisława Mikołajczyka, podobnie jak spora część społeczeństwa, powitał z wielką radością i nadzieją, wierząc, iż ten właśnie człowiek doprowadzi do uwolnienia więzionych akowców, a także uspokoi naród, położy kres represjom i rozlewowi krwi. Rzadko i cicho mówiło się o tym, iż tuż za Armią Czerwoną, która niosła wyzwolenie, wkraczało na ziemi e polskie NKWD, a wraz z nim strach, prześladowania, nowe obozy, nowe areszty, nowe wywózki, śmierć. Mikołajczyk miał być w oczekiwaniach narodu lekarstwem na tę ogólną dezorientację.

W maju 1945 roku wojna się skończyła. Na świecie zapanował nowy porządek. Powstała nowa Polska zamknięta w nowych granicach i podlegająca nowym wpływom. Już od 1944 roku narastały w społeczeństwie uczucia rozczarowania wobec sojuszników z zachodu. Każde wystąpienie Churchilla w sprawie polskiej potęgowało je. Apogeum nastąpiło, gdy ogłoszono postanowienia konferencji jałtańskiej, a następnie poczdamskiej. Wyznaczyły one podział Europy, a co najważniejsze przesądziły o losach milionów ludzi, którzy wyrzuceni zostali ze swych rodzinnych stron. Churchill, Roosevelt i Stalin zadecydowali o przesunięciu granic Polski w kierunku zachodnim. W zamian za Wilno i Lwów Odra i Nysa Łużycka miały oddzielić nas od Niemiec. Amerykanie i Anglicy łudzili się prawdopodobnie, że takimi ustępstwami na rzecz Rosji zapobiegną podziałowi Europy na przeciwstawne bloki i utrwalą – chociażby kosztem Polaków – współpracę z sojusznikami.

Chaos lat wojennych sprawił, że pierwszy dzień wolności Polacy witali w najróżniejszych miejscach na całym świecie. Zastanawiali się, co począć dalej ze swoim życiem. Wrócić do kraju dzieciństwa, czy też pozostać poza jego granicami. Zdawali sobie sprawę, że będzie to zupełnie inna - nowa Polska. Inna – ale jaka? Nikt chyba nie potrafił wówczas odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ sytuacja była niezwykle skomplikowana. Panowała ogromna destabilizacja. Zdezorientowani ludzie stanęli przed ważnym zadaniem – koniecznością odbudowy państwa polskiego. Było to tym trudniejsze, gdyż trwały milionowe migracje

„...w latach 1944-45 około 3,2 mln Polaków znajdowało się poza nowymi granicami kraju. Byli rozproszeni od Chin po Islandię. A przecież te wielkie ruchy ludności to nie wszystko – podczas wojny i zaraz po oswojeniu od Niemców ludzie wędrowali ze wsi do miasta, z miasta na wieś”⁷.

Ludzie rozpoczynali nowe życie nierzadko w nowym miejscu z różnych względów. Jedni porzucali ojcowiznę, swój rodzinny dom, by zamieszkać w nowych granicach ojczyzny, co było wynikiem zmiany kształtu terytorialnego państwa. Od 1944 roku do 1948 roku Polacy masowo wędrowali z miejsca na miejsce. Repatriacja, przesiedlenia z Kresów Wschodnich, przesiedlenia na ziemie odzyskane, różnorodne migracje objęły setki tysięcy ludzi. Tak ogromna ruchliwość wśród społeczeństwa polskiego potęgowała jeszcze powojenny chaos.

Umęczeni latami wojny i okupacji ludzie marzyli o normalności, stabilizacji i spokoju. Gotowi byli rozpocząć wielkie dzieło odbudowy kraju, ale nie chcieli już walczyć. Jednocześnie nie mogli pogodzić się z narzuconym nowym porządkiem.

„Przeciwstawianie się, opór, opozycja wobec formującego się systemu, który zmierzał ku totalności i poddaniu wszystkich dziedzin życia prywatnego i publicznego ideologicznej i organizacyjnej kontroli państwa, znajdowały wyraz w dziedzinach legalnych i konspiracyjnych, zorganizowanych i żywiołowych. Była to walka PSL, działania Kościoła przeciw <<ofensywie bezbożnictwa>>, ale także <<nie>> w referendum, śpiew <<Ojczyznę wolną racz nam zwrócić Panie!>> w kościołach, tłumy wiwatujące Mikołajczykowi i uczestniczące w uroczystościach oddania Polski w opiekę NMP, najpierw w diecezjach, następnie zaś 8 IX 1946 r. w ogólnopolskiej ceremonii na Jasnej Górze. To był opór harcerstwa, ZNP, przede wszystkim zaś oporne zachowania setek tysięcy ludzi, które niekiedy domagały się niemałej determinacji”⁸.

2

Intelektualiści, artyści, publicyści, pisarze i poeci schyłek wojny powitali tak samo zdezorientowani, zagubieni i niepewni jak reszta społeczeństwa. Prawdopodobnie w 1945 roku większość z nich, a szczególnie ci, którzy przetrwali okupację w Polsce, nie umiała albo i nie mogła nawet zdawać sobie sprawy jeszcze z faktu, że totalitaryzm faszystowski zostanie niebawem zastąpiony totalitaryzmem sowieckim⁹. Tymczasem już 30 maja 1945 roku Ewa Szelburg-Zarembina w liście otwartym apelowała do pisarzy polskich:

⁷ K. Kersten: *Między wyzwoleniem a zniewoleniem*, Londyn 1993, s. 9.

⁸ K. Kersten: *Między...*, s. 16.

⁹ Por. K. Kersten: *Między wyzwoleniem a zniewoleniem*, Londyn 1993; M. Tymowski, J. Kieniewicz, J. Holzer: *Historia Polski*, Warszawa 1990; M. Fik: *Kultura polska po Jalcie*, Londyn 1989.

„Jesteśmy wolni, w wolnej ojczyźnie. Nie jesteśmy wszyscy. Brakuje nie tylko zmarłych. Ale żywych brak. Żywych, którzy byli po tamtej stronie muru z krwi, z ognia, z męki. Mur padł. Droga do kraju otwarta”¹⁰.

Zdania wśród emigrantów, mimo owej „otwartej drogi” były podzielone. Jedni zdecydowali się wrócić, inni nie. Jedni stanęli po stronie nowej władzy, inni nie. Wielu przyjęło tak zwaną postawę przejściową, która polegała na nieangażowaniu się w życie publiczne i polityczne. Nie zarzucili oni jednak pracy pisarskiej. Na powrót do ojczyzny zdecydowali się po wielu latach. Najbezpieczniejszym rozwiązaniem było jednak posiadanie paszportu amerykańskiego, który umożliwiał wielokrotne powroty i wyjazdy. Korzystali z takowych np. Melchior Wańkowicz i Maria Kuncewiczowa.

Część literatów emigracyjnych otwarcie opowiedziała się przeciw jakimkolwiek kompromisom, przeciwko współpracy z komunistycznym reżimem, czując wielką odrazę do tego systemu. Przykładem może być chociażby Jan Lechoń, który do końca swych dni pozostał w Stanach Zjednoczonych.

Niektórzy do kraju wrócili, jak np. Antoni Słonimski czy Ksawery Pruszyński, ale tylko „na chwilę” - po to tylko, by zorientować się w sytuacji tu panującej i znowu udać się w misjach dyplomatycznych do Europy Zachodniej. Nie można ich zatem traktować jako emigrantów:

„Najwcześniej opuścił Anglię Antoni Słonimski, by po kilku miesiącach wrócić do Londynu w charakterze delegata PRL do UNESCO i dyrektora Instytutu Kultury Polskiej przy Ambasadzie PRL [...] Razem z nim powrócił do Kraju Ksawery Pruszyński, ale i on, po szybkim rozejrzeniu się w sytuacji powrócił na Zachód w charakterze ministra pełnomocnego i posła PRL-u w Holandii”¹¹.

Inaczej potoczyły się losy Juliana Tuwima i Władysława Broniewskiego, którzy szybko zaaklimatyzowali się w nowej polskiej rzeczywistości i tu tworzyli. Tadeusz Borowski i Konstanty Ildefons Gałczyński wrócili do kraju w 1946 roku i podobnie zdecydowali się na publikację swych tekstów w nowej Polsce, co było bardzo mile widziane przez władze. Podporządkowani obowiązującej koniunkturze szybko zyskiwali sławę i popularność. K. I. Gałczyński jako poeta powszechnie lubiany już przed wojną nie musiał się wcale wkradać w łaski czytelników. Wielbiono go i szanowano, a zatem z publikacją i poczytnością swych poezji nie miał problemów.

Trzeba podkreślić, że były to bardzo trudne wybory, bo trudne panowały też czasy. Wielu twórcom pomóc miały żywe dyskusje prowadzone na łamach „Kuźnicy”,

¹⁰ M. Fik: *Kultura polska...*, s. 35.

¹¹ M. Danilewicz Zielińska: *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1992, s. 126-127.

„Odrodzenia”, „Wiadomości”, „Orła Białego”, „Dziennika Polskiego” oraz wielu innych czasopism.

Wśród emigrantów polskich byli oczywiście i tacy, którzy przyjechali z wschodniej granicy. Mieli oni z reguły już ukształtowane poglądy. Można tu wymienić chociażby Adama Ważyka, który od 1944 roku był zdeklarowanym komunistą czy też Juliana Strykowski - mieszkającego do tej pory w Moskwie z radzieckim paszportem w kieszeni. Natomiast Kazimierz Brandys po zakończeniu wojny otwarcie wypowiadał się, że Armia Czerwona uratowała mu życie, więc nie musiał się długo zastanawiać, jaką drogę wybrać. Obok takich opinii równoległe pojawiały się na emigracji skrajnie odmienne, a mianowicie relacjonujące pobyt w sowieckich łagrach, czy też wyjaśniające okoliczności tragedii katyńskiej. A. Wat, W. Broniewski czy B. Obertyńska należeli właśnie do grona twórców piszących podczas wojny w nurcie zesłańczym. Bardzo ograniczony dostęp do czytelnika miały utwory A. Wata powstałe w czasie pobytu autora w więzieniu czy też na zesłaniu w Kazachstanie. Natomiast wiersze wojenne W. Broniewskiego i B. Obertyńskiej cieszyły się ogromną popularnością wśród czytelników pism emigracyjnych oraz przede wszystkim żołnierzy generała Andersa, z którymi poeci podążali przez Bliski Wschód aż do Londynu.

Widać zatem wyraźnie, iż losy polskich twórców, których schyłek wojny zastał poza granicami kraju, potoczyły się rozmaicie. Nie wszyscy zdecydowali się wrócić, wybrawszy życie na emigracji. Nie wszyscy, którzy zdecydowali się wrócić, potrafili uporać się z realiami życia w nowej Polsce i ponownie uciekli. Niektórzy w tej właśnie Polsce znaleźli miejsce dla siebie.

Bardzo szybko okazało się, że nowa władza cenzurując teksty powstałe poza granicami kraju, uniemożliwiała dostęp do nich. Wtedy to właśnie w sierpniu 1947 roku Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie podjął uchwałę o zakazie publikacji w Polsce. Uważano, że zgoda na druk w kraju oznacza rezygnację z wolności słowa i legitymizację nowego ustroju. Ta data określa początek podziału literatury na emigracyjną i krajową. Najważniejszą funkcją nurtu emigracyjnego było wsparcie poczucia wspólnoty narodowej i politycznej. Ponadto intelektualiści walczyli o ocalenie związków łączących Polskę z europejską tradycją kulturową. Aleksander Wat w przemówieniu wygłoszonym w Zurychu w 1947 roku powiedział:

„Nasze związki z kulturą europejską są nierozzerwalne. Drogi nam tu jest każdy kamień, drogie są katedry gotyckie, drogie antynomie i sprzeczności, po których człowiek europejski piął się wzwyż, drogie wielkie wolnościowe tradycje kultury i cywilizacji Zachodu [...] podział świata na Zachód i Wschód jest

fałszywy, nieprzydatny i złowrogi. Ten podział odbywał się zawsze na naszym żywym ciele. Gruchotał nam kości”¹².

3

Bardzo podobnie rzecz się miała z twórcami, którzy podczas wojny trwali w rodzinnym kraju. Niektórzy z nich, jak np. L. Staff, J. Iwaszkiewicz, J. Przyboś czy Cz. Miłosz, reprezentujący starsze pokolenia, pisali już w dwudziestoleciu międzywojennym. Inni zaś zadebiutowali podczas okupacji. Byli to przedstawiciele pokolenia wojennego, jak np. K. K. Baczyński, T. Gajcy, A. Trzebiński czy T. Borowski. Spośród starszych twórców jedynie Cz. Miłosz współpracował z podziemnymi oficynami wydawniczymi i podziemną prasą, publikując nowe wiersze. Natomiast L. Staff swe liryki okupacyjne opublikował dopiero w 1946 roku.

Ci, którym udało się przeżyć wojnę i okupację, podobnie do przedstawicieli nurtów zesłańczego i emigracyjnego, różne przyjęli postawy. Część z nich nie dała się uwieść nowej komunistycznej władzy. Do wyjątkowo niezłomnych i niepokornych ludzi pióra należeli: Zbigniew Herbert, Jan Józef Szczepański, Hanna Malewska, Antoni Gołubiew, no i oczywiście Stefan Kisielewski, który przyrównywał sytuację polskich intelektualistów pod sowieckim pręgierzem do tych, którzy zdecydowali się służyć hitlerowskiemu okupantowi. Herbert zaś bez ogródek nazywał ich zdrajcami¹³.

Intelektualiści, którzy zdecydowali się na współpracę z nową władzą, kierowali się różnymi racjami i różne też granice wyznaczyli owej współpracy. W drodze do samozniewolenia towarzyszył im strach – mniej lub bardziej uświadomiony. K. Kersten stwierdziła, że twórcy ci:

„...okazali się intelektualnie bezsilni wobec tego, co ich otaczało, niezdolni rozszyfrować realną treść kreowanego świata makiet zbudowanych z fałszów, półprawd, mistyfikacji. Byli – podobnie zresztą jak intelektualiści na Zachodzie – całkowicie nieprzygotowani do konfrontacji z komunizmem. Dawali się używać do operacji, które prowadziły do zniszczenia tego, co w dziedzictwie europejskim było im najbliższe: wolności, swobody myśli, poszanowania praw człowieka”¹⁴.

Zadziwiającym jest fakt, że ci, którzy znajdowali się w kraju, nie dostrzegali, co się w rzeczywistości tu działo, przyjmując za prawdziwy zdeformowany obraz świata. Natomiast ci, którzy przebywali na emigracji, z reguły zachowali pełną ostrość widzenia.

¹² Przemówienie A. Wata na zjeździe PEN Clubów, „Odrodzenie” 1947, nr 23.

¹³ Por. M. Danilewicz Zielińska: *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1992; A. Bikont, J. Szczęsna: *Towarzysze nieudanej podróży*, „Gazeta Wyborcza” 2000, nr 11 i 18.

¹⁴ K. Kersten: *Między...*, s. 138.

Krytykowali tych pisarzy, poetów, publicystów, a także profesorów uniwersyteckich żyjących w Polsce i godzących się na nowy ustrój.

4

Jerzy Andrzejewski, podobnie jak wielu innych wielkich twórców literatury, którzy przeżyli wojnę w Polsce, był po jej zakończeniu zdezorientowany i rozczarowany. Musiał dokonać wyboru, opowiedzieć się po którejś ze stron. Klęska wrześniowa oraz koszmar okupacji nieubłaganie na wszystkich odcisnęły swe piętno. Jednak najbardziej przejmującym dla niego okazał się widok zburzonej, spalonej stolicy po upadku powstania warszawskiego. Patrząc na zrównane z ziemią miasto, spacerując wraz z Czesławem Miłoszem po jego ruinach, próbując doszukać się ukochanych miejsc znanych sprzed wojny, utwierdził się w przekonaniu, że winę za tak niewyobrażalne straty ponosi rząd londyński.

O tym przejmującym doświadczeniu życiowym Miłosz napisał kilka lat później w *Zniewolonym umyśle*:

„W kwietniu 1945 roku, już po wypędzeniu Niemców przez Armię Czerwoną [...], przyjechaliśmy z Alfą do Warszawy i błądziliśmy razem po górach gruzu, które wznosiły się tam, gdzie kiedyś były ulice. Kilka godzin przebywaliśmy w zakątku miasta, dobrze nam kiedyś znanym. Nie mogliśmy go teraz poznać. Wspięliśmy się po stoku czerwonych cegieł i weszliśmy w fantastyczny krajobraz księżycy. [...]

Alfa chodząc tak ze mną po ruinach Warszawy, czuł – jak wszyscy co ocalili – gniew. W płytkich grobach [...] leżeli jego bliscy przyjaciele. [...] Gniew Alfę był skierowany przeciwko tym, którzy spowodowali klęskę: oto był przykład do czego prowadzi wierność nielicząca się z nikim i niczym, kiedy spotka się z koniecznościami historii. [...] on był jednym z odpowiedzialnych za to, co się stało. Czyż nie widział wpatrzonych w siebie oczu młodzieży kiedy czytał swoje opowiadania na potajemnych wieczorach autorskich? Ta właśnie młodzież ginęła w powstaniu: nieznanym porucznik Zbyszek, Krzysztof, Barbara, Karol, Marek i tysiące takich jak oni. Wiedzieli, że nie ma nadziei zwycięstwa i że ich śmierć jest tylko gestem w obliczu obojętnego świata. Godzili się na nią nie pytając nawet czy jest jakaś waga, która waży ich czyny. [...]

Alfa nie obwiniał Rosjan. Nie zdałoby się to na nic. Występowali oni jako siła Historii. Komunizm walczył z faszyzmem, a między dwie moce dostali się Polacy ze swoją etyką, nieopartą na niczym oprócz wierności. [...] Powstanie Warszawskie było łabędzim śpiewem inteligencji i końcem ustroju, który broniła. [...] Alfa, jak większość jego kolegów, oświadczył od razu, że chce służyć nowej Polsce, która właśnie powstawała na gruzach dawnej.

Został przyjęty z otwartymi rękami przez nieliczną grupę polskich komunistów, którzy spędzili lata wojny w Rosji i przybyli teraz ze wschodu, aby organizować Państwo według zasad leninizmu-

stalinizmu. Wtedy, to jest w roku 1945, każdy kto mógł być użyteczny był radośnie witany; nie wymagano bynajmniej, żeby był czerwony...”¹⁵

Trzeba wyraźnie podkreślić, że żaden z twórców przebywających podczas wojny na emigracji, nie mógł tego doświadczyć. Zaraz po wojnie, w początkowej fazie kształtowania się nowej rzeczywistości, Andrzejewski i Miłosz opowiedzieli się po tej samej stronie – po stronie nowej władzy, chociaż już niebawem ten ostatni napisze:

„Zbyt wieleśmy widzieli zbrodni,
Byśmy się dobra wyrzec mogli
I mówiąc: krew jest dzisiaj tania
Zasiąść spokojnie do śniadania,
Albo konieczność widząc bredni,
Uznawać je za chleb powszedni”¹⁶.

(*Traktat moralny* 1948)

Niektórzy twórcy, jak widać na przykładzie Miłosza, starali się początkowo przynajmniej dyskretnie omijać niebezpieczne tematy i tym samym zachować neutralność. Uważali, że napisać należy wszystko albo nic, tylko prawdę albo nic. Nie uznawali półśrodków. Niestety szybko okazało się to rzeczą niemożliwą. Cenzura działała coraz sprawniej i z każdym dniem dawała się dotkliwiej we znaki pisarzom, poetom i publicystom. Wielu z nich, myśląc podobnie do Andrzejewskiego lub też po prostu obawiając się niemożności publikowania w kraju, zdecydowało się służyć nowym władzom. Niektórzy z nich po kilku latach od komunizmu odeszli, tłumacząc ten niechlubny fragment swej biografii strachem, nadzieją, gniewem, nienawiścią, patosem. Wymienić tu można: Tadeusza Konwickiego, Kazimierza Brandysa, Adama Ważyka, Jerzego Andrzejewskiego i wielu innych.

Mówiąc o pierwszych latach powojennych w Polsce, Krystyna Kersten tak oto podsumowała ten niezwykle ważny i skomplikowany okres naszej historii:

„Na scenie wewnętrznej największe znaczenie dla postaw i zachowań społeczeństwa polskiego, nie wyłączając elit, miały bez wątpienia powstanie warszawskie, konferencja w Jałcie, utworzenie – po kilkumiesięcznych przetargach – Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i przyjazd Mikołajczyka do kraju, przyłączenie ziem zachodnich wraz z towarzyszącymi temu wielkimi migracjami, referendum w 1946 r. oraz styczniowe wybory w 1947 r., które ostatecznie utrwaliły monopol władzy komunistów...”¹⁷

Wszystkie powyżej wymienione najważniejsze wydarzenia z historii Polski lat 1944-1947 zmuszały nie tylko elity polityczne i intelektualistów do dokonywania

¹⁵ Cz. Miłosz: *Zniewolony umysł*, Paryż 1980, s. 98-102.

¹⁶ Cz. Miłosz: *Traktat moralny*, [w:] *Wiersze*, Kraków 1985, t.1, s. 230.

¹⁷ K. Kersten: *Między...*, s. 15.

bolesnych wyborów moralnych. Niemal każdego dnia wszyscy ludzie musieli wybierać nie między dobrem a złem, lecz między złem większym a złem mniejszym. Intelktualiści zaś coraz częściej zaczęli zastanawiać się nad tym, czy powinni pozostać w tym „skarbcu wszystkich nieszczęść”, czy też opuścić go. Jeśli decydowali się pozostać, to musieli ustalić granice kompromisu, do których wypadało się posunąć. Wraz z nasilaniem się procesu stalinizacji pod koniec 1948 roku wielu z nich musiało wybrać: próbować jeszcze zabierać głos w dyskusjach czy też zupełnie odsunąć się w cień i pozostać biernym.

II. NARODZINY ZARAZ PO WOJNIE

1

Kim był Jerzy Andrzejewski, gdy pisał *Zaraz po wojnie*, czyli późniejszy *Popiół i diament*? Ten przedwojenny pisarz katolicki i autorytet moralny zmieniał przecież wielokrotnie swe oblicze. Co sam mówił o sobie w różnych okolicznościach i czasach? Co myśleli o nim jego przyjaciele? Co skłoniło go do napisania tej powieści w takim a nie innym kształcie? Czego krytycy literaccy dopatrzyli się w jego dziele i jak je ocenili? Co im się spodobało, a co nie? Odpowiedzi na te pytania są następujące.

Jerzy Andrzejewski był twórcą niezwykle ambitnym, spragnionym sukcesu i powszechnej akceptacji. Szukał i znalazł swe miejsce w nowej powojennej polskiej rzeczywistości.

Anna Synoradzka w swej biografii poświęconej pisarzowi o tym okresie jego życia informuje:

„Szukał sposobu na znalezienie własnego miejsca w nowej rzeczywistości, bez zapierania się ideałów niedawnej przeszłości. Taki kompromis próbował wprowadzić do swego pisarstwa.

Dość ciekawą próbą mogła być *Karolinka*, powieść, którą zaczął pisać w 1946 roku. Miała opowiadać o miłości pomiędzy zwolnioną z więzienia dziewczyną z AK i dojrzałym mężczyzną, sekretarzem Wojewódzkiego Komitetu PPR. Zbliżyć ich miały okoliczności katastrofy: powódź, a potem zbiorowe zatrucie, którego ofiarą padł między innymi przyjaciel bohaterki, też akowiec. Ten osobliwy pomysł nie został zrealizowany, podobnie jak kilka innych podejmowanych przez pisarza w latach 1945-1946.

W tamtym okresie Andrzejewski próbował na przykład dokończyć *Natchnienie świata*. Opublikował kilka fragmentów książki, po czym pracę zarzucił. W styczniu 1946 roku zaczął *Intermezzo* (inny rozważany tytuł dla tego utworu: *Miłość dziecięcia wieku*), powieść o ludziach swego pokolenia. Akcja toczyła się latem 1939 roku. W archiwum znajduje się ponad stustronicowy maszynopis tego dzieła, którego główny bohater miał najpierw nosić nazwisko Rowicki, potem Wolski, a ostatecznie Kossecki i posiadał kilka cech wspólnych z Andrzejewskim: należał do czołówki warszawskich pisarzy, w 1939 roku był laureatem Nagrody Młodych. [...]

Wymienione prace podejmował między styczniem i marcem 1946 roku, kiedy wraz z żoną przebywał w Zakopanem w willi „Lucylla”, dokąd udał się w podróż poślubną¹⁸.

Wnioskować można, że pisarz skoncentrował się na problematyce bardzo aktualnej, ważnej, ciekawej dla Polaków. Nagła, gorąca miłość, poplątane losy akowców i peperowców, a także nazwisko Kossecki sugerują, iż już tutaj tkwią korzenie *Popiołu i diamentu*.

¹⁸ A. Synoradzka: *Andrzejewski*, Kraków 1997, s. 86-87.

W połowie 1946 roku Andrzejewski przedstawił Karolowi Kurylukowi pomysł na opowiadanie, którego bohaterem miał być adwokat o podwójnej moralności. Ten przed wojną szlachetny, szanowany i uczciwy człowiek pod wpływem doświadczeń obozowych jako kapo zmienia się w bezlitosnego kata, znienawidzonego przez współwięźniów. Po wyzwoleniu znowu chce być prawym obywatelem, a czas spędzony w obozie wyrzuca z pamięci i sumienia. Redaktorowi Kurylukowi pomysł ten przypadł do gustu, ale miał jedno zastrzeżenie. Poprosił Andrzejewskiego, by dodał kilka wątków i rozwinął całość do rozmiarów powieści, obiecując w zamian możliwość publikacji¹⁹.

Pisarz, wyjaśniając okoliczności narodzin *Zaraz po wojnie*, wspominał po latach:

„W pierwszym zamyśle z połowy roku 1946 *Popiół i diament* miał być tylko dłuższym opowiadaniem. Że się rozrósł do wymiarów powieści wielowątkowej, w dużej mierze zawdzięczam to Karolowi Kurylukowi, podówczas redaktorowi <<Odrodzenia>>, który w styczniu 1947 roku zaczął drukować książkę w odcinkach posiadając tekstu nie więcej niż dwadzieścia, trzydzieści stron. Praca nad powieścią, pisaną z odcinka na odcinek, trwała pół roku”²⁰.

W grudniu 1946 roku Andrzejewski przystąpił do pracy nad powieścią, a już w styczniu roku następnego pierwszy odcinek *Zaraz po wojnie* zamieszczono na łamach „Odrodzenia”. O tym wydarzeniu literackim w następujący sposób informował Wacław Sadkowski:

„19 stycznia 1947, w dzień wyborów do Sejmu – pierwszych wyborów sejmowych w odrodzonym państwie polskim – na pierwszej stronie czołowego ówczesnego tygodnika literackiego <<Odrodzenie>> ukazał się pierwszy odcinek tej powieści. Jej tytuł prowizoryczny brzmiał: *Zaraz po wojnie*. Pojawiała się ta powieść w okresie, kiedy w kraju rozlegały się jeszcze często takie same strzały, od jakich – w jej pierwszym rozdziale – zginęli dwaj robotnicy cementowni w Białej...”²¹

Sadkowski zwrócił uwagę na bardzo istotny fakt. Otóż dzień wyborów parlamentarnych w odrodzonym państwie polskim zbiegł się z dniem publikacji pierwszego odcinka *Zaraz po wojnie*.

Wypada wspomnieć w tym miejscu, że styczeń roku 1947 był miesiącem obfitującym w ważne, często bardzo dramatyczne, wydarzenia historyczne i polityczne. Był to przecież czas procesów przywódców WiN, PSL, NSZ oraz wielu innych. Każdego dnia zapadały wyroki śmierci, wielu oskarżonych dokonało także samokrytyki. Procesy te miały wymiar polityczny. W przeddzień wyborów do sejmu nowa władza chciała

¹⁹ Por. A. Synoradzka: *Andrzejewski...*, s. 87-88; J. Andrzejewski: *Fragmenty z „Dziennika”*, „Nowa Kultura” 1961, nr 14 i 15.

²⁰ J. Andrzejewski: *Fragmenty...*, op. cit..

²¹ W. Sadkowski: *Andrzejewski*, Warszawa 1973, s. 27.

wszystkim Polakom uświadomić swą dobroduszość. Po jednym z głośnych procesów 23 oficerów AL zredagowało list w obronie skazanych. Widnieje w nim zapis:

„Spektakl, w który przekształcono proces Rzepeckiego, był przeznaczony dla dwóch kategorii odbiorców. Dla zwykłych szarych ludzi miała to być pogładowa lekcja historii: oto są wasi bohaterowie z AK, patrzcie, jak proszą o pobłażliwość dla swej politycznej naiwności. Dla ludzi z podziemia: oto [...] dowódcy podziemia szybko dogadują się z władzami bezpieczeństwa”²².

19 stycznia 1947 roku to data ważna w powojennej historii Polski. Marta Fik w swej kronice podaje:

„Lokale wyborcze zostały obstawione przez MO, ORMÓ i żołnierzy KBW [...] Cuda nad urną miały różną postać. W 10 okręgach [...] listy PSL unieważniono. Zdarzały się wypadki, gdy funkcjonariusze MO i UB wpuszczali do lokalu tylko osoby z kartkami z listy bloku [...] Przy przewożeniu urn i wyników do komisji wyższych szczebli miały miejsce nagminne fałszerstwa”²³.

Zakłamanie, przemoc, bezprawie, aresztowania – oto zatem prawdziwy obraz dnia wyborów do sejmu ustawodawczego. Niebawem po tym wydarzeniu premierem został Józef Cyrankiewicz, zastępując Osóbkę-Morawskiego. Miesiąc później w wyniku ogłoszonej amnestii zwolniono ponad 26 000 więźniów politycznych, a około 30 000 ujawniło się.

W takiej oto rzeczywistości politycznej *Zaraz po wojnie* ukazywało się na łamach „Odrodzenia” od stycznia do czerwca 1947 roku. Andrzejewski jako szanowany wówczas pisarz, opowiedziawszy się (mniej lub bardziej wyraźnie) po stronie nowej władzy, wywołał swą powieścią ferment. To spowodowało, że poddano książkę interpretacjom ściśle ideologicznym, odsuwając na plan dalszy jej niewątpliwe walory artystyczne. Posłużono się nią w grze politycznej.

3

Znaczenie pierwszego tytułu powieści Stanisław Burkot wyjaśnił w sposób następujący:

„Pierwotny tytuł powieści Andrzejewskiego silniej niż późniejszy akcentował odmiennosc przedsięwzięcia – powieści, której akcja zaczyna się w dniu kapitulacji Niemiec. Komunikaty radiowe o zakończeniu wojny, ważne w konstrukcji utworu, znaczą poczynania bohaterów, los zabitych robotników i inżyniera Szczuki piętnem szczególnego tragizmu, stają się ważną płaszczyzną wartościowania”²⁴.

Tytuł *Zaraz po wojnie* prowokował zatem do dyskusji. Przez wielu krytyków oceniony został jako sygnał aktualności, uchwycenia jakże ważnej chwili tuż po

²² M. Fik: *Kultura...*, s. 73.

²³ Ibidem, s. 74.

²⁴ St. Burkot: „*Popiół i diament*” po latach, „Miesięcznik Literacki” 1981, nr 7.

zakończeniu działań wojennych. Podkreślano, że jest to książka wyróżniająca się spośród innych przede wszystkim niezwykłą świeżością. Zdarzenia, o których mówi, były przecież wciąż żywe w pamięci i sercach czytających ją po wojnie ludzi. Śpiewająca Hanka Lewicka, specyficzna atmosfera zadymionej kawiarni, w której przy sąsiednich stolikach siedzą AK-owcy i PPR-owcy, jest typowym odwołaniem się do tradycji kombatanckich. Ta żołnierska piosenka i klimat ją otaczający były wspólne dla wszystkich Polaków, wywołując wzruszenie i prowokując do chwili zadumy, bez względu na orientację polityczną²⁵. Któż bowiem nie nucił, czy chociażby nie słyszał, melodii o szumiących wierzbach, białych różach, leśnej piechocie czy ułanach przybywających pod okienka swych ukochanych. Hanka Lewicka, wykreowana przez Andrzejewskiego pieśniarka, była młodziutką, prostą, zwyczajną dziewczyną, taką jak setki innych Polek. Jednak, gdy zaczęła śpiewać:

„Ciężki, leniwy dur padł na ludzi jak sen. Dokoła, w dymie i w półmroku, trwały zastygłe postacie. Głowy pochylone i oparte na pięściach. Zaszuchane twarze. Oczy zapatrzone. W niektórych łzy. Inne – szklane i nie widzące. Ludzie, którzy przed chwilą byli pijani, robili wrażenie trzeźwych. Piosenka, którą niósł mały, dziewczęcy głos, cofała czas, otwierała przeszłość, tragicznie teraz gubioną w niepokojach i w bezsensie, w chamstwie i w głupocie, w oparach alkoholu, w łatwej miłości i łatwych pieniądzach, w mglistych złudzeniach i daremnych, ślepych żalach, w całym tym splątanym życiu, które ku czemu zmierzało, dokąd miało zaprowadzić? I co w sobie niosło: zatrąbę czy nadzieję? Wspomnienia ogarnęły ludzi. Cienie głosów. Cienie nieżyjących. Cienie domów, których już nie było. Cienie pejzaży. Cienie własnych losów. Ale żadna radość nie płynęła z głębi tamtych lat. Życie toczyło się obok. Niżej, wyżej. Obok.

Piosenka się skończyła, orkiestra umilkła, ale czar na sali nie zaraz prysnął. Długą jeszcze chwilę trwała cisza i nikt się nie ruszał”(s. 213-214)²⁶.

Załoczona kawiarnia, kłęby dymu, patriotyczna piosenka żołnierska, smutki topione w alkoholu, zaduma i melancholia – oto obraz wyjęty z powieści Andrzejewskiego. Ludzie żądni towarzystwa, zabawy, rozrywki spotkali się w jedynym lokalu w mieście – w „Monopolu”. Byli wśród nich zarówno przedstawiciele nowej władzy, budowniczości nowego ładu, jak i ukrywający się w podziemiu wrogowie tworzącej się - obcej im Polski. Jednakże „wierzby zaszumiały” dla nich wszystkich tak samo. Wszyscy poddali się czarowi, który padł na salę.

O takiej właśnie atmosferze również w 1947 roku pisał K.I. Gałczyński w wierszu *Dym (Śmierć inteligenta)*:

„To zauważył. Że dym w kawiarni.

²⁵ J. Błoński: *Stygnący popiół*, „Teksty” 1973, nr 4.

²⁶ Wszystkie cytaty zamieszczone w pracy pochodzą z wydania I powieści, numery stron podano w nawiasie. J. Andrzejewski: *Popiół i diament*, Warszawa 1948.

I że tu siedzieć nie chce.
Lecz dokąd pójdzie? Co? Więc odprawia
Swe dymne rekolekcje.

A dym się wgrzyza w serce, w jelita,
Dym blisko i daleko,
W dymie trwożnymi oczkami czyta
Powieść Andrzejewskiego²⁷.

Sceneria - zadymiona kawiarnia. Bohater - zagubiony w tłumie ludzi samotny człowiek, który nie wie, co począć ze swoim życiem. Jest przerażony. Pospiesznie czyta kolejny odcinek *Zaraz po wojnie*. Wiersz ten dowodzi zatem, iż powstająca jeszcze wciąż nowa powieść Andrzejewskiego zyskiwała coraz więcej czytelników, a co za tym idzie *Zaraz po wojnie* stawało się z tygodnia na tydzień coraz popularniejsze.

Tadeusz Kwiatkowski, jeden z towarzyszy doli i niedoli pisarza w czasie, gdy mieszkał w Krakowie w słynnej kamienicy przy ulicy Krupniczej, w swej książce pod tytułem *Niedyskretny urok pamięci* spisał wspomnienia z tego okresu. Jak wynika z jego relacji, towarzyszył Andrzejewskiemu w trakcie tworzenia *Popiołu i diamentu*. To on właśnie podsunął mu pomysł na motto. Spędzał sporo czasu z pisarzem, dyskutując i słuchając jego wywodów. Z zanotowanych przez niego obserwacji wynika, że:

„Jerzy Andrzejewski pisał swą pierwszą powojenną książkę na gorąco. Przejęty tragicznymi wypadkami, jakie działy się jeszcze w kraju, bratobójczą walką, która toczyła się na nie okrzepniętych z krwi ziemiach polskich, postanowił dać prawdziwy obraz pierwszych miesięcy powojennych. Wiele mówił z nami na temat swej powieści, jakby chcąc uwiarygodnić ją w naszej wyobraźni”²⁸.

4

Niestety druk w „Odrodzeniu” (nr 3-22) przerwano w połowie, ale nawet to, co zostało opublikowane, sprowokowało krytyków do wyrażenia pierwszych osobistych opinii na temat nowej książki Andrzejewskiego. Sam autor w swoim *Dzienniku* pod datą 29 kwietnia 1947 roku zanotował:

„Wieczorem w uniwersyteckiej auli Kopernika tzw. wieczór autorski kilku prozaików: Breza, Kisielewski, Kurek, Malewska i ja. Stefan K. wciąż przy każdej okazji czepia się mojej powieści. Wielu innych, też K., twierdzi, że całe *Zaraz po wojnie* jest nieprawdziwe. Adam R. po prostu ma mi za złe, że przedstawiam członka PPR jako postać dodatnią. A znów druga strona ma mi za złe Świąckiego i że Szczuka

²⁷ K. I. Gałczyński: *Dym*, „Odrodzenie” 1947, nr 11, 12, 13.

²⁸ T. Kwiatkowski: *Niedyskretny urok pamięci*, Kraków 1987, s. 201.

nie dość silny i aktywny. Ci zaś ze środka zwyczajnie pokpiwają, że moi bohaterowie wciąż palą papierosy”²⁹.

Przyjaciół pisarza, Czesław Miłosz, przychylając się do powyższych opinii, również nie był zachwycony powstającym utworem:

„Odcinki w <<Odrodzeniu>> mi się nie podobały, więc byłem do książki z góry uprzedzony”³⁰.

Podobnie uważał Gustaw Herling-Grudziński, który w „Kulturze” zanotował:

„...na podstawie lektury paru odcinków można jednak powiedzieć o niej już zawczasu, że będzie prawdopodobnie równie naciągnięta i bałamutna jak dyskusje o <<nowym realizmie>>”³¹.

Najostrzej jednak wówczas wypowiedział się Kazimierz Wyka, który w prywatnym liście do Czesława Miłosza napisał:

„Uważam tę książkę za nieudałą, i to bynajmniej nie z powodu odwagi pisarskiej, jak jej bronią nieliczni zresztą obrońcy. [...] *Zaraza po wojnie* to przykład zadziwiającej degrengolady pisarskiej, nie życzyłbym Jerzemu, ażeby stałej. On bowiem, niestety, wiem to z relacji, dobrze o tym dziele mniema”³².

Zafałszowany, nieprawdziwy obraz Polski w maju 1945 roku zaprezentowany w powieści to jeden z najczęściej powtarzających się zarzutów stawianych przez krytyków Andrzejewskiemu. Podkreślić należy, że dwa, trzy lata, jakie upłynęły od momentu zakończenia wojny, to czas zbyt krótki, by ludzie zapomnieli o ówczesnych realiach. Koszmar wojny nie był im obcy, a pierwsze dni wolności z pewnością tak ważne, iż zapamiętali je szczególnie dokładnie. Byli oni świadkami przemian, jakie następowały w kraju. Obserwowali, dokąd zmierza nowa Polska. Mogli zatem skonfrontować własne przeżycia, własne refleksje z obrazem zaprezentowanym w *Popiele i diamentach*. Rozgrywki polityczne, prześladowania, aresztowania, wprowadzanie nowego ładu społecznego i politycznego – to wszystko odbywało się na ich oczach. Mieli zatem prawo wyrażać własne opinie, oburzać się i nie zgadzać z wizją zaprezentowaną przez pisarza. Większość z nich zdawała się zapominać, że *Popiół i diament* nie był w zamierzeniu autorskim dokumentem ani podręcznikiem historii, lecz powieścią.

5

Dla Andrzejewskiego, który już właściwie kończył pisać powieść, prawdziwym utrapieniem stało się poszukiwanie odpowiedniego tytułu. *Zaraz po wojnie* traktował tylko jako tytuł tymczasowy, prowizoryczny. Uporczywie drażył w Norwidzie. Tadeusz Kwiatkowski w swoich wspomnieniach zanotował:

²⁹ J. Andrzejewski: *Fragmenty...*, op. cit.

³⁰ Cz. Miłosz: *Zaraz po wojnie*, Kraków 1998, s. 66.

³¹ G. Herling-Grudziński: *Twórczość literacka w kraju*, „Kultura” 1948, nr 4.

³² Cz. Miłosz: *Zaraz po...*, op. cit., s. 104.

„Szukał innego tytułu, ten bowiem wydawał mu się zdawkowy, zastępczy, nie odzwierciedlający istoty problemu. Wertował *Biblię*, czytał klasyków poezji i wreszcie zagłębiwszy się w dzieła Norwida w wierszu *Za kulisami* znalazł to, czego poszukiwał. Piękne poetyckie zestawienie przeciwstawnych wartości: popiół i diament”³³.

W cytowanym już *Dzienniku* pisarza pod datą 7 czerwca 1947 roku czytamy:

„Szczególna radość. mogę nareszcie zmienić ten płaski tytuł. Od początku szukałem w Norwidzie, niestety, bez powodzenia. Pozawczoraj, przeglądając bez większej nadziei tom Norwida, który mi na imieniny podarował Tazio Kwiatkowski, znalazłem we fragmencie *Za kulisami* dwa czterowiersze, które wydały mi się znakomitym mottem do książki”³⁴.

Zaledwie trzy dni po tym znaczącym w historii powieści wydarzeniu, nie kryjąc zmieszania, informował:

„Godzina 3:30 – skończyłem *Popiół i diament*. Piekielnie głupie i żenujące uczucie. Nie bardzo wiem, co ze sobą zrobić”³⁵.

Nie zastanawiał się jednak zbyt długo i przygotował tekst do wydania książkowego. Pół roku musiał czekać na wydanie swej powieści. Zniecierpliwiony pisał do Jarosława Iwaszkiewicza:

„Kiedy wyjdzie moja powieść – pojęcia nie mam. Jest to wewnętrzna i głęboka tajemnica <<Czytelnika>>”³⁶.

W tym właśnie czasie, a mianowicie pod koniec 1947 roku w Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy podczas wieczoru autorskiego Andrzejewski powiedział:

„Jako twórcy, związanemu emocjonalnie z marksizmem, idzie mi o to, aby pisarz nie tylko dawał wyraz, lecz przewodził społeczno-obyczajowym przemianom naszej epoki. Zdaję sobie jednak sprawę z tego, jak trudno artyście narzucić linię realizacyjną. Zewnętrzna presja nic tu nie pomoże, działa raczej hamująco. W tej chwili chodzi o to, aby powieść nie przedstawiała bohaterów oderwanych od tła społecznego, wyosobnionych z rzeczywistości historycznej. Opisując pewną rzeczywistość musi autor mieć wewnętrzne przekonanie, że o tej rzeczywistości mówi prawdę...”³⁷.

Z wypowiedzi powyższej wynika, że Andrzejewski zbliżał się wyraźnie w swych poglądach do marksizmu. Nowa Wiara działała na niego niczym magnes, chociaż ewolucja ta przebiegała stopniowo i powoli.

Jeszcze w 1948 roku wahał się, miał wątpliwości co do słuszności obranej drogi. Choć poczynił tak wiele znaczących zmian, przygotowując *Zaraz po wojnie* do wydania książkowego, to jednocześnie w swym dzienniku zanotował:

„Polacy posiadają wiele wad. Życzyć by też sobie należało takich form ustrojowych, które by dawały rękojmię, iż skrzywienia naszych charakterów mają szansę wyprostowania się. Ale Polacy posiadają

³³ T. Kwiatkowski: *Niedyskretny urok...*, s. 201.

³⁴ J. Andrzejewski: *Fragmenty...*, op. cit..

³⁵ Ibidem.

³⁶ M. Piasecki: *Popiół i zamęt*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 1 (45) z 17 stycznia.

³⁷ Ibidem

także wiele cnót. I niechże za jedną z nich zostanie uznane przywiązanie narodu polskiego do wolności słowa. Osobiście niczego bym się tak dla Polski nie obawiał, jak powolnego pogrążania społeczeństwa w gęstych i głuchych, często trudnych do sprecyzowania oparach oparach niedomówień, przemilczeń, fałszów”³⁸.

Dwuznaczność tej wypowiedzi znowu skłania do rozważań nad sposobem pojmowania ówczesnej rzeczywistości przez Andrzejewskiego oraz odzwierciedleniem jej w literaturze. Wolność słowa to przywilej, z którym wyraźnie trudno było mu się rozstać, a więc wypracował własną metodę radzenia sobie z tym problemem. Pisał tyle, ile instynktownie czuł, że może napisać. Coraz bardziej zbliżał się do marksizmu, więc ten problem stopniowo sam się rozwiązywał.

Gustaw Herling-Grudziński na łamach londyńskich „Wiadomości” napisał o nim: „odepchnął katolicyzm, ale nie dotarł do komunizmu”³⁹.

Miłosz zaś o tym okresie życia pisarza snuł następujące rozważania:

„Alfa nie należał do Partii, ale wykazywał zrozumienie, uczył się...”⁴⁰

³⁸ J. Andrzejewski: *Fragments*..., op. cit..

³⁹ G. Herling-Grudziński: *Twórczość literacka w kraju*, „Kultura” 1948, nr 4.

⁴⁰ Cz. Miłosz: *Zniewolony umysł*, Paryż 1980, s. 108.

III. PIERWSZE GŁOSY W DYSKUSJI WOKÓŁ *POPIOŁU I DIAMENTU*.

1

Gdy *Popiół i diament* ukazał się w druku w 1948 roku, wywołał istną burzę, wzbudzając ogromne zainteresowanie w kręgach literackich i nie tylko. Dowodem na to mogą być chociażby słowa Jerzego Ziomka, który zanotował:

„Długi szereg wypowiedzi fachowych, drukowanych w czasopismach niebawem po ukazaniu się książki oraz rozmowy laickie toczone (dosłownie) w tramwaju i na ulicach dowodzą, że zamówienie społeczne na powieść o latach najbardziej współczesnych istnieje”⁴¹.

Nie tylko szanujące się czasopisma inteligenckie starały się uczestniczyć w żywej dyskusji na temat nowej powieści Andrzejewskiego. Lokalne dzienniki także informowały swych czytelników o dostrzeżonych walorach czy też wadach owego dzieła. Świadczą o tym niewątpliwie wypowiedzi zamieszczone w „Głosie Pomorza”, „Trybunie Dolnośląskiej”, „Życiu Warszawy”⁴² oraz wielu innych tytułach prasowych. „Przegląd Akademicki” przeprowadził nawet ankietę na temat *Popiołu i diamentu*⁴³.

Początek 1948 roku to jeszcze czas względnej wolności w Polsce. Chociaż zaczynano już sterować działaniem i myśleniem twórców. Krytyka, tocząca dyskusje i spory o pryncypia, skupiała się wokół lewicującego „Odrodzenia” i marksistowskiej „Kuźnicy” oraz wokół katolickiego „Tygodnika Powszechnego”.

Marksistowski krytyk, Henryk Markiewicz, ten pierwszy powojenny etap działalności krytyki, ocenił w taki oto sposób:

„...trzeba wystrzegać się uproszczeń, trzeba mieć na uwadze, że odbywała się ona w pierwszym etapie naszej rewolucji. Krytyka ta nie osiągnęła na ogół marksistowskiej dojrzałości teoretycznej, nie dostawało jej socjalistycznej partyjności. Niemniej zasadniczy kierunek rozwoju był słuszny. Postulaty i kryteria oceny stopniowo przesunęły się w kierunku realizmu socjalistycznego, chociaż bez zasadniczego skoku jakościowego, bez przełomu – dotarcie do niego było niemożliwe. [...] ahistoryczny byłby zarzut, że krytyka nie wysunęła w roku 1945 hasła realizmu socjalistycznego. Można i trzeba widzieć błędy krytyki w tym, że prawie zupełnie nie korzystała ze zdobyczy radzieckiej estetyki i krytyki, że nie wskazywała na osiągnięcia i doświadczenia literatury radzieckiej”⁴⁴.

W połowie 1948 roku redaktorzy naczelni „Odrodzenia” i „Kuźnicy” wyrazili swą samokrytykę. Ukorzyli się przed nową władzą. Jerzy Borejsza przepraszał za:

⁴¹ J. Ziomek: *Popiół i diament*, „Zeszyty Wrocławskie” 1948, z.2.

⁴² M. Dunajówna: „*Popiół i diament*” *Jerzego Andrzejewskiego*, „Głos Pomorza” 1948, nr 80 (6); J. Lewański: *Problemy literatury*, „Trybuna Dolnośląska” 1948, nr 141 (8); J. Brzęczkowski: „*Popiół i diament*” *Jerzego Andrzejewskiego*, „Życie Warszawy” 1948, nr 112 (5);

⁴³ Ankieta na temat powieści Andrzejewskiego, „Przegląd Akademicki” 1948, nry 7-8.

⁴⁴ H. Markiewicz: *Krytyka literacka w walce o realizm socjalistyczny 1944-1954*, Warszawa 1955, s. 28.

„...naginanie się, a nawet dogadzanie kulturze typu drobnomieszczańskiego [...], liberalizm w stosunku do snobizujących inteligentów [...], dopuszczanie na łamy naszej prasy głosów pseudomarksistowskich”⁴⁵.

Stefan Żółkiewski wyraził skruchę natomiast za:

„...próbę przerwania jakichś mostów porozumienia między stanowiskiem marksistowskim a stanowiskiem pozytywistycznym czy neopoztywistycznym w filozofii [...], przecenianie tego wszystkiego, co było wypracowane na Zachodzie, a niedocenywanie tego, co zostało osiągnięte w kulturze Związku Radzieckiego”⁴⁶.

Powyższe wypowiedzi dowodzą, że komunizm ze wschodu przenikał nieuchronnie na grunt polski. Początkowo wielu twórców, jak np. Czesław Miłosz czy Kazimierz Brandys, nie dopuszczało myśli, iż ten właśnie model sowiecki zdominuje literaturę polską. Woleli łudzić się nadzieją, że polski socjalizm będzie różnił się od radzieckiego. Brandys w tekście *Do pisarzy* jeszcze w roku 1946 zapewniał:

„Nie jest dziś do pomyślenia zapożyczanie recept dla polskiej literatury skądkolwiek [...] Literatura sowiecka powstała w swoistych warunkach, wśród dalekich nam trudów i burz: nadal kształtują ją konieczności, które są nam obce [...] wiersze i powieści wyrosłe w kraju kołchozów muszą być inne niż tam, gdzie kołchozów nie ma”⁴⁷.

U schyłku roku 1948 okazało się jednak, że wzorzec sowiecki zagościł w Polsce na dobre. Zgodnie z programem ideologów nowej rzeczywistości w dziedzinie filozofii postulowano marksistowski materializm, w dziedzinie estetyki – specyficznym rozumiany realizm socjalistyczny, a w dziedzinie praktyki społecznej – upowszechnienie oświaty i kultury. Ten ostatni postulat łączył się z bardzo wysoką rangą społeczną przyznaną pisarzom za cenę podporządkowania się polityce kulturalnej państwa. Wielu twórców literatury uległo namowom i zdecydowało się służyć nowej władzy z różnych względów. Andrzejewski dołączył właśnie do grona takich twórców, którzy szybko pogodzili się z nową rzeczywistością i znaleźli w niej miejsce dla siebie. Tu zobaczył szansę na zrealizowanie swych marzeń. Znowu mógł być wielkim i znanym pisarzem polskim.

„Władza próbuje przyciągnąć i przekabacić pisarzy, używając raczej marchewki niż kija, i kto chce, może się czuć zaproszonym do stołu. Nie gardzi młodymi, ale zależy jej szczególnie na pisarzach starszego pokolenia, już z dorobkiem. Kokietuje Marię Dąbrowską, Zofię Nałkowską, Jarosława Iwaszkiewicza [...] Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

Po latach wojennej poniewierki i pauperyzacji większość pisarzy przyjmuje awanse władzy wdzięcznym sercem”⁴⁸.

⁴⁵ M. Fik: *Kultura...*, op. cit., s. 104.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Ibidem, s. 69.

⁴⁸ A. Bikont, J. Szczęsna: *Towarzysze...*, op. cit.

I rzeczywiście w przypadku Andrzejewskiego tak się stało. Przywieziony po zakończonych działaniach wojennych rządowym samochodem z Zakopanego do Krakowa, przyjął postawę niezwykle aktywną. Z wdzięcznością i coraz potężniejszą żarliwością spełniał pokładane w nim nadzieje władz. Został prezesem krakowskiego oddziału Związku Literatów Polskich, by z czasem stanąć na czele Zarządu Głównego Związku.

2

Nowa powieść Andrzejewskiego sprowokowała do wypowiedzi i marksistów, i katolików, i tych, którzy byli (jak sam pisarz mawiał) „pośrodku”. Jedną z najwcześniejszych recenzji opublikował już w marcu Julian Krzyżanowski – późniejszy członek komisji przyznającej nagrodę „Odrodzenia”. Krytyk ten bardzo pozytywnie ocenił *Popiół i diament*:

„...wspaniała książka Andrzejewskiego, ukazująca rzecz całą w pewnym skrócie syntetycznym, historycznym i socjologicznym, uświadamiająca czytelnikowi pewne znamienne właściwości z czasów powojennych w sposób, na który publicystyka zdobyć się nie może, mimo iż sama sprawa należy może do najistotniejszych zagadnień w chwili bieżącej...”⁴⁹

O wartości dzieła decyduje więc, według autora artykułu, podjęcie samego problemu przez pisarza. Wiązało się to z wielkim ryzykiem i stanowiło ogromną trudność, na co później wskazało wielu recenzentów. Wypowiedź ta jest jednoznaczna pochwałą *Popiołu i diamentu*.

Również w marcu swą opinię na temat najnowszego dzieła Andrzejewskiego wyraził Jarosław Iwaszkiewicz, pisząc w prywatnym liście do autora:

„Mimo wszystkich zastrzeżeń, jakie budzi we mnie ta książka, co jest rzeczą oczywiście zrozumiałą – równie jasne jest dla mnie, że dystansuje ona, i to na bardzo wiele długości, wszystko co się teraz u nas publikuje, wszystkich Brandysów, Dygatów e tutti quanti. Z każdej linijki widać, że jesteś rasowym pisarzem, i to jest najważniejsze. Najprzód zastrzeżenia, aby przykre rzeczy wysunąć na początek. Otóż wydaje mi się przede wszystkim, że mimo wszystko znać w powieści pośpiech czy pewien przymus pisania. Mimo, że ostatnie części są najlepsze, coś w nich jest ze zbytniego pośpiechu, jakoś to wszystko niewykończone, niewydłubane... może się zresztą mylę. Poza tym zbyt czarne malowanie całej młodzieży, to na pewno wywoła sprzeciwy, jak we mnie wywołało. Są jeszcze i drobne niedociągnięcia, ale to detale: dancinż za wspaniały, jak na małe miasteczko, plażowanie w pierwszych dniach maj 1945, które były zimne i ponure, no i jak na mój smak za dużo wódki. Z rzeczy pozytywnych – pomijając już rzemiosło pisarskie, sposób widzenia rzeczy i ludzi, doskonały język – to przede wszystkim zasadnicza sprawa powieści, zagadnienia moralne, najważniejsze, najistotniejsze w tej chwili. I postawienie ich i rozwiązanie (oczywiście nieostateczne) znakomite. To wielka Twoja śmiałość i zasługa. [...] Czytałem już zachwyty

⁴⁹ J. Krzyżanowski: *Pokolenie zagubione w wolności*, „Odrodzenie” 1948, nr 13.

Krzyżanowskiego nad książką, przypuszczam, że przyjdą głębsze studia, bardzo się cieszę z tej rzeczy naprawdę poważnej, ważnej i dobrej”⁵⁰.

Iwaskiewicz skreślił te uwagi na gorąco, tuż po lekturze *Popiołu i diamentu*. Zwrócił uwagę na najistotniejsze zagadnienie obecne w tej książce, a mianowicie na kwestie moralne, licząc, że nie umkną one w późniejszej dyskusji krytykom. Wierzył, że ta znakomita jego zdaniem powieść doczeka się rzetelnych, wnikliwych i wszechstronnych interpretacji.

3

Do najważniejszych recenzji, jakie opublikowano jeszcze w 1948 roku, można zaliczyć: *Próba realizmu* Jana Kotta, *Dyskusja o powieści Andrzejewskiego „Popiół i diament”* Melanii Kierczyńskiej, *Powieść o kresie nocy* Henryka Markiewicza oraz *Miłość, maj i czerwone sztandary* Zofii Starowieyskiej-Morstinowej⁵¹. Krytycy ci zaprezentowali bardzo różne spojrzenia na powieść, różnie bowiem ją odczytali, najczęściej w kodzie politycznym. Jednakże bez względu na wyznawaną ideologię, niemal wszyscy recenzenci spotkali się w swych wypowiedziach w kilku punktach⁵²:

1. Zgodnie uznali *Popiół i diament* za dzieło wyjątkowe, doskonałe, wyróżniające się spośród innych. Jest to pod względem literackim, według wszystkich, książka znakomita. Świadczą o tym chociażby takie wypowiedzi. Kott – recenzent „Kuźnicy” – pisał o niej:

„...powieść według wszelkich reguł. Ma tło, akcję i bohaterów. Nie jest ani zamaskowanym pamiętnikiem lirycznym, ani reportażem. Jest czytelna. Jest interesująca. Więcej nawet: *Popiół i diament* czyta się jednym tchem. Fabuła i realia są prawdziwe”⁵³.

Z kolei Starowieyska-Morstinowa na łamach „Tygodnika Powszechnego” wręcz rozpyływała się w zachwytach po jej lekturze:

„I tak piękna. tak żywa jest ta książka, że gdy leży na stole, ma się wrażenie, że cały pokój napelnia wilgotna świeżość bzu”⁵⁴.

2. Ogromną zaletą dzieła jest jego niepodważalna aktualność. Gdy książka ta została opublikowana, wciąż jeszcze zdarzały się strzały mniej lub bardziej przypadkowe –

⁵⁰ J. Iwaskiewicz: list prywatny z 30. III. 1948 r. do Jerzego Andrzejewskiego, „Twórczość” 1985, nr 7/9.

⁵¹ J. Kott: *Próba realizmu*, „Kuźnica” 1948, nr 18; M. Kierczyńska: *Dyskusja o powieści Andrzejewskiego „Popiół i diament”*, „Kuźnica” 1948, nr 23; H. Markiewicz: *Powieść o kresie nocy*, „Twórczość” 1948, z. 3; Z. Starowieyska-Morstinowa: *Miłość, maj i czerwone sztandary*, „Tygodnik Powszechny” 1948, nr 21;

⁵² Por. S. Zabierowski: *Między historią a genologią. W kręgu dyskusji nad „Popiołem i diamentem”* Jerzego Andrzejewskiego, [w:] *Literatura i historia. Interpretacje*, red. T. Bujnicki i I. Opacki, Katowice – Kraków 1982, s.195 – 211.

⁵³ J. Kott: *Próba realizmu...*, op. cit.

⁵⁴ Z. Starowieyska-Morstinowa: *Miłość, maj...*, op. cit.

podobne do tych, od których zginęli dwaj niewinni robotnicy na początku powieści. Warto przytoczyć tu jeszcze jedną myśl Kotta:

„Zostanie zasługą Andrzejewskiego, że pierwszy w powieści powojennej odważnie i uczciwie podjął tematykę współczesną”⁵⁵.

3. Żadna ze stron wyrażających swą krytykę nie miała wątpliwości, czyje racje popiera w powieści Andrzejewski. Zarówno recenzenci „Kuźnicy” – Kott i Kierczyńska – byli całkowicie pewni, że pisarz aprobejuje przemiany i nowy porządek w nowej Polsce, jak i Starowieyska-Morstinowa, która napisała w „Tygodniku Powszechnym”:

„Andrzejewski chce się wypowiedzieć po stronie tak zwanej nowej rzeczywistości. Ale jego opowiadanie się – choć nie wątpię, że wypływa z pobudek i przekonań szczerych – pełne jest w pewnym sensie zastrzeżeń i skrupułów. Chce widzieć – i widzi cienie strony, po której się opowiada. Chce je uczciwie przedstawić i zanalizować”⁵⁶.

4. Marksisci, katolicy i „ci ze środka” zgodnie wyrażają oburzenie na zaprezentowane przez pisarza rozwiązanie sprawy Kosseckiego. Twierdzą, że Podgórski nie miał prawa uwolnić kolaboranta o podwójnej moralności – jednej na czas pokoju, drugiej na czas wojny. Tak jak nie ma usprawiedliwienia dla czynu Kosseckiego, tak nie ma usprawiedliwienia dla pisarza.
5. Za najlepszą część powieści krytycy uznają historię pokolenia „zarażonego śmiercią”⁵⁷. Mowa tu o najmłodszych bohaterach utworu. Kott scenę rozgrywającą się w jaskini, kiedy to chłopcy mordują swego kolegę, uważa za najlepszy fragment powieści. Stwierdza, że tutaj tylko mamy do czynienia z „wielkim realizmem”, co jest niezaprzeczalnie pochwałą w jego ustach.

4

Wielu recenzentów sporo uwagi poświęciło problemowi najmłodszych w trosce o nich. Kierczyńska, której teksty wyróżniały się spośród innych konsekwentnie partyjną postawą. Napisała nawet odrębny artykuł pt. *Młodzież podziemia w powieści Andrzejewskiego*. „Zarażenie śmiercią” wytłumaczyła następująco:

„Rysując postacie najmłodszych, Andrzejewski dał świetne <<studium wodzostwa>>, doskonale zarysowane sylwetki wyrostków, w których dokonało się (Jerzy), albo dokonywa w naszych oczach (Alek,

⁵⁵ J. Kott: *Próba realizmu...*, op. cit.

⁵⁶ Z. Starowieyska-Morstinowa: *Miłość, maj...*, op. cit.

⁵⁷ A. Gołubiew: *Zarażeni śmiercią*, „Tygodnik Powszechny” 1948, nr 4. Termin „zarażeni śmiercią” stworzył Kazimierz Wyka jako recenzent utworu J. J. Szczepańskiego pt. *Buty*. Por. K. Wyka „Odrodzenie” 1947, nr 122.

Felek) złowrogie przeobrażenie się człowieka w faszystę, gdyż <<zarażenie śmiercią>> jest jedną z podstawowych cech sfaszyszowania”⁵⁸.

Henryk Markiewicz zanalizował ten sam problem, ale przedstawił go w jakże innym świetle:

„...rocznik 1921: Andrzej Kossecki, Maciek Chełmicki – to młodzież zupełnie inna od rocznika 1928: Jurka Szrettera czy Alka Kosseckiego. [...] Andrzej i Maciek budowali swe postawy moralne na książkach Conrada i Żeromskiego. Edukacja Jurka Szrettera opierała się na wzorach żywych: w świat dziecinnych zabaw w Indian wtargnął świat hitlerowskich polowań na ludzi. [...] Zabicie kolegi za niesubordynację organizacyjną jest dla Szrettera tylko próbą własnej siły. Dla jego kolegi Alka współdziałał w tej zbrodni staje się źródłem siły. Mechanizm zarażenia śmiercią działa niezawodnie. [...] Drogi <<pokolenia tragicznego>> i drogi <<zarażonych śmiercią>> rozpoczynają się w różnych miejscach. Biegają jednak w tym samym kierunku: obie prowadzą w ślepe zaułki. Przy tym w powieści Andrzejewskiego są to – drogi nieuniknione. Próby zawrócenia z nich kończą się niepowodzeniem”⁵⁹.

Kott i Kierczyńska byli z reguły zgodni w poglądach. Oboje dostrzegli sporo niedociągnięć w powieści. O ile jednak wypowiedzi Kotta są eleganckie i pełne finezji, o tyle Kierczyńska zaprezentowała swe uwagi w formie znacznie prymitywniejszej, zwulgaryzowanej. Krytycy ci byli przedstawicielami powojennej „Kuźnicy”, o której programie tak oto pisał Jan Błoński:

„...pierwszy po wojnie i najbardziej skuteczny - usiłował łączyć ogień z wodą i powietrzem, materializm dialektyczny z tradycją moralistyczną XIX wieku i antykołtuńską elegancją Boya. [...] Piorunowano – w imię niedawnych doświadczeń – na frywolny snobizm dwudziestolecia: podsuwano pisarzom podniosły moralizm, ucieleśniony w twórczości rodzimych i cudzych zwłaszcza klasyków. [...] Te intelektualne niezborności dały w wyniku program literacki bardzo konsekwentny, ale tylko w negacji i uproszczeniu: głoszono rygorystyczną czystość gatunków, potępienie wszelkiej introspekcji, dydaktyczne wyolbrzymianie charakterów. U tak surowych cenzorów łaskę zyskiwali tylko Balzak i Mickiewicz. [...] Taki program mógł się spełnić jedynie w abstrakcji, to znaczy pod warunkiem, że pisać się będzie nie o ludziach rzeczywistych, ale – o ile tak wolno powiedzieć - <<postulowanych>>”⁶⁰.

Zaś Hanna Gosk wyraziła pogląd, iż:

„Program literacki stawał się częścią szeroko zakreślonego programu kulturalnego. przewidującego masowość kultury i socjalistyczny charakter jej wartości. Programowy realizm <<Kuźnicy>> nie dotyczył więc wyłącznie kwestii literackich. Oznaczał optymistyczną postawę wobec świata, poczucie (czy złudzenie) tworzenia historii na miarę człowieka. Rzutował na prozę, której akcja toczyła się po wojnie, a więc w obliczu radykalnych przemian społeczno-politycznych, decydował o jej nasyconiu komentarzem ideologicznym [...] Postulowano prozę nastawioną na współczesność i stosowano

⁵⁸ M. Kierczyńska: *Młodzież podziemia w powieści Andrzejewskiego*, „Kuźnica” 1948, nr 24.

⁵⁹ H. Markiewicz: *Powieść o kresie...*, op. cit.

⁶⁰ J. Błoński: *Remanenty poromantyczne*, „Życie Literackie” 1961, nr 8.

kryterium historyzmu w ocenach bieżącej produkcji prozatorskiej, stawiając przed sobą cele pedagogiczne i propagandowe”⁶¹.

Biorąc pod uwagę powyższe wytyczne, *Popiół i diament* nie mógł spełnić oczekiwań kuźnicowych krytyków. Za dużo było w nim introspekcji, za mało typowych (wyolbrzymionych) bohaterów (charakterów), a rzeczywistość zbyt słabo wyrażała stan postulowany. Dlatego właśnie Kott, Kierczyńska i Markiewicz zgodnie stwierdzili, że powieść ta nie spełnia jeszcze wymogów realizmu postulowanego przez „Kuźnicę” od trzech lat. Punktem wyjściowym do walki o ów realizm - już w 1945 roku - były następujące wypowiedzi Jana Kotta i Mieczysława Jastruna:

„Antyrealizm był najbardziej istotną cechą poezji po tamtej wojnie, powrót do rzeczywistości i nowy realizm będzie może znamieniem powstającej obecnie literatury. Będzie prawdopodobnie dążyła do odbudowania pojęcia człowieka, do pokazania jak naprawdę wygląda świat i jak żyją i jak powinni żyć ludzie”⁶².

oraz

„Nowy styl, nie znany nam jeszcze, może tu i ówdzie już zapoczątkowany, nowy realizm zwycięży z nieodpartą historyczną koniecznością...”⁶³

Krytycy „Kuźnicy” ostro zwalczali wszelkie tendencje antyrealistyczne oraz te, które wypaczały sens nowego realizmu, pozornie tylko akceptując go. Ich celem było określenie i sformułowanie konkretnych postulatów literackich. Inspiratorem owej myśli teoretycznej był György Lukács. Literatura miała być orężem w walce klasowej. To ona właśnie winna kształtować nową rzeczywistość poprzez oddziaływanie na świadomość czytelników. Przed pisarzami postawiono zatem niezwykle ważne zadanie. Bolesław Bierut w przemówieniu wygłoszonym 16 listopada 1947 roku podczas otwarcia radiostacji we Wrocławiu dał takie oto wskazówki twórcom literatury:

„Obowiązkiem twórcy kształtującego duchową dziedzinę życia narodu jest wczuć się w tętno pracy mas ludowych, w ich tęsknoty i potrzeby, z ich wzruszeń i przeżyć czerpać natchnienie twórcze do własnego wysiłku, którego celem głównym i podstawowym powinno być podniesienie i uszlachetnienie poziomu życia tych mas”⁶⁴.

A zatem, zgodnie z powyższymi wytycznymi, jednostka powinna reprezentować historię i przeznaczenie grupy społecznej. Nic dziwnego więc, że krytycy marksistowsy nie byli w pełni zadowoleni ani z kreacji Szczuki, ani Chełmickiego. Bohaterowie ci nie byli typami, to znaczy nie reprezentowali jednoznacznie środowisk, w których żyli:

⁶¹ H. Gosk: W kręgu „Kuźnicy”. Dyskusje krytycznoliterackie lat 1945-1948, Warszawa 1985, s. 226.

⁶² J. Kott: *Powrót do rzeczywistości w poezji*, „Odrodzenie” 1945, nr 18.

⁶³ M. Jastrun: *Poza rzeczywistością historyczną*, „Kuźnica” 1945, nr 1.

⁶⁴ Cyt. za: H. Markiewicz: *Krytyka literacka...*, op. cit., s. 19.

„Szcuka jest odcięty od partii, od rewolucji, od konkretnej problematyki społecznej i politycznej. Chełmicki jest także wyobcowany, odizolowany od swojego środowiska, postawiony przez logikę kompozycji sam na sam z zabójstwem...”⁶⁵.

Kott ostro skrytykował taką konstrukcję postaci, która w efekcie końcowym sprawiała wrażenie, iż każdy z bohaterów żyje samotnie. Andrzejewski skupił swą uwagę na kilku jednostkach, a zapomniał o masach. Nie ujawnił mechanizmów rządzących polskim podziemiem oraz układów politycznych, nie wyeksponował także wielkiej roli partii. Uważał, że taki obraz musi być nieprawdziwy, bowiem niepełność również oznacza fałsz.

Markiewicz natomiast przyjął postawę odmienną. Chciał przede wszystkim wyjaśnić złożoność podjętej w powieści problematyki. Chociaż równie jasno jak Kott widział, że pisarz nie spełnił oczekiwań lewicy, to starał się go obronić przed padającymi zarzutami i usprawiedliwiając pisał:

„...idzie o zupełnie nowy, pierwszorzędnej wagi problem artystyczny: o stworzenie żywej postaci pozytywnego bohatera naszych czasów, mówiąc stylem Taine’a - <<osobistości panującej>> nowego okresu historycznego. Prowadzi do tego droga długich prób i pierwsze jej etapy nigdy nie przynoszą pełnych sukcesów. Dowodami służy choćby literatura sowiecka, która długo nie mogła przewyciężyć papierowości i sztampy w ujęciu postaci <<bolszewika w skórzanej kurtce>>”⁶⁶.

5

Krytyka marksistowska, tak przeciwna modelowi prozy psychologicznej okresu międzywojennego, nie mogła wybaczyć Andrzejewskiemu, że jego dzieło wciąż tkwi korzeniami w poprzedniej epoce. Marksisci widzieli w nim swojego człowieka, pisarza udzielającego im poparcia, ale jeszcze nie w sposób ich zadowolający. Dlatego właśnie *Popiół i diament* jako próbę zastosowania realizmu ocenili jako niepowodzenie.

Zupełnie odmienną opinię na ten temat miała Starowieyska, która reprezentowała środowisko katolickie. Pojmowała ona realizm w znaczeniu jak najbardziej potocznym. W taki też sposób zinterpretowała powieść Andrzejewskiego, zwracając szczególną uwagę na jej walory artystyczne – kompozycję, styl, język:

⁶⁵ J. Kott: *Próba realizmu...*, op. cit.

⁶⁶ H. Markiewicz: *Powieść o kresie...*, op. cit.

„Andrzejewski ewokuje przed nami rzeczy i obrazy językiem przedziwnie prostym, językiem wypranym z przenośni i porównań, złożonym z samowystarczalnych rzeczowników. Rzeczowniki te są tak ciężkie, tak pełnowartościowe, że przymiotnikowych podpór im nie potrzeba”⁶⁷.

Henryk Vogler w recenzji zamieszczonej w „Dzienniku Literackim” również dowodził, że strona artystyczna powieści jest bez zarzutu:

„...Andrzejewski nie gorączkuje się. Opowiada równym, spokojnym, właściwie beznamiętnym, może nawet bezbarwnym głosem. I zamiast sabbatu czarownic powstaje przed naszymi oczyma zobiektywizowana rzeczywistość, która posiada swoją udokumentowaną genealogię społeczną i psychologiczną”⁶⁸.

Jeden z krytyków, należący do tych „ze środka”, a mianowicie Stefan Lichański, odczytał *Popiół i diament*, podobnie do Starowieyskiej-Morstinowej, jako dzieło sztuki, a ponadto jako tekst tkwiący swymi korzeniami głęboko w tradycji modernistyczno-symbolicznej. W swojej recenzji starał się dowieść, iż Andrzejewski nie wyzwolił się spod wpływu literatury młodopolskiej:

„Malarsko – muzyczny symbolizm z próbami zastępowania szczegółowością i dokładnością w opisywaniu realiów realistycznej wizji świata pasuje doskonale do modernistyczno – inteligentckiego <<dramatu dusz>> podstawionego na miejsce rzeczywistego konfliktu sił społecznych i politycznych”⁶⁹.

Widać zatem wyraźnie, że zarówno Lichański, jak i Starowieyska-Morstinowa dostrzegli w powieści Andrzejewskiego przede wszystkim walory artystyczne, a nie treści ideologiczne.

Lichański, nie szczędząc pisarzowi gorzkich słów, stwierdził jednak otwarcie:

„Andrzejewski jest bezspornie najlepszym u nas w tej chwili beletrystą. Umie zainteresować, wzruszyć, wywołać zamyślenie [...] jest technikiem literackim naprawdę wysokiej klasy. Umie on zahypnotyzować czytelnika swoim nasyconym emocjonalnością stylem, zaskoczyć go i olśnić ...”⁷⁰

6

Trzeba tutaj podkreślić, że krytycy, bez względu na orientację polityczną, byli raczej zgodni w kwestii odczytania wielu symboli ukrytych na kartach powieści. Polonez kończący bankiet w „Monopolu” to według nich aluzja literacka do tańca Chochoła z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego oraz ostatniego poloneza z *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza:

„Zbiegają się tam w jednym czasie i miejscu, niemal wszystkie wątki i wszystkie postacie powieści w zawrotnym rytmie tańca i w alkoholycznym podnieceniu wiruje cała Polska, której <<wszystkie

⁶⁷ Z. Starowieyska-Morstinowa: *Miłość, maj...*, op. cit.

⁶⁸ H. Vogler: *Popiół i diament*, „Dziennik Literacki” 1948, nr 18.

⁶⁹ S. Lichański: *Proza Jerzego Andrzejewskiego*, „Arkona” 1948, nr 10-12.

⁷⁰ Ibidem.

stany>> są tu, niemal symbolicznie, reprezentowane. I przedstawiciele walczącej lewicy i <<nowi ludzie>> z apetytem sięgający po władzę i zniechęceni <<starzy>> i rozparcelowani hrabiowie i spiskujący <<chłopcy z lasu>> i lud – kelnerzy, pomywaczki, robotnicy i pseudo-politycy i pseudo-artysty. Wybuchają zwierzęce namiętności, a obok tego rodzi się czysta, delikatna i piękna miłość. [...] <<Tańczy cała szopka>> - jak w *Weselu*⁷¹.

Zwracali również uwagę na symboliczny charakter tytułu powieści oraz zastanawiali się nad funkcją motto zaczerpniętego z *Za kulisami* Cypriana Kamila Norwida. W tej ostatniej kwestii pojawiły się jednak bardzo zróżnicowane opinie. Markiewicz, cytując słowa motto, zastanawiał się:

„Ten piękny epigraf z Norwidowego *Za kulisami*, który otwiera książkę, zapowiada wiele/ Spróbujmy ustalić, czy i o ile znajduje pokrycie w jej zawartości”⁷².

Kott również na wstępie swej recenzji zadaje pytanie:

„Sąd autora jest jasny, wyraża się w tytule, podparty jest mottem z Norwida. Popiół i diament. Czy zespolony jest ściśle z powieścią?”⁷³

Ostatecznie obaj zgodnie stwierdzili, że motto nie znajduje pełnego odzwierciedlenia w powieści i tym samym nie odpowiada na zawarte w nim pytania.

Starowieyska zdecydowanie nie zgadzała się z taką opinią i uważała, że cytat zaczerpnięty z poezji Norwida jest osią, wokół której obraca się cała akcja powieści i pełni w utworze funkcję zasadniczą, bowiem:

„...poddaje z urzędu kamerton książki i niby palcem wskazuje intencje i zamierzenia autora”⁷⁴.

Znaczenie tytułu powieści również było szeroko dyskutowane przez krytyków.

Witold Jedlicki wyjaśnił je w sposób następujący:

„Ten norwidowski tytuł implikuje w pewnym sensie treść a nawet konstrukcję powieści, a właściwie stanowi dla tej powieści receptę. Recepta głosi: pokazać sytuację polityczną i społeczną Polski na zasadzie kontrastu dwóch przeciwstawnych sił, z których jedna ginąca (to ma być popiół) leży na samym spodzie, a druga zwyciężająca (to ma być diament) na samym szczycie przyjętej w powieści hierarchii wartości”⁷⁵.

Z takim odczytaniem symboli ukrytych w tytule powieści krytycy generalnie się zgadzają. Zgodnie też podkreślają, że za mało jest tytułowych diamentów, a za dużo popiołu. Wojciech Kętrzyński starał się wyjaśnić tę dysproporcję następująco:

⁷¹ H. Vogler: *Popiół...*, op. cit.

⁷² H. Markiewicz: *Powieść o kresie...*, op. cit.

⁷³ J. Kott: *Próba realizmu...*, op. cit.

⁷⁴ Z. Starowieyska-Morstinowa: *Miłość, maj...*, op. cit.

⁷⁵ W. Jedlicki: *Tradycje i rzeczywistość*, „Wiś” 1948, nr 18.

„Popiół i diament z jednego pochodzą tworzywa, tak jak i bohaterów Andrzejewskiego jednako stworzyło umiłowanie Polski i ofiarny poryw służby ideałom [...] zabrakło mu pasji i wiary wewnętrznej, by móc wskazać, jak z tego morza popiołu wydobyć i uratować jak najwięcej diamentów”⁷⁶.

Biorąc pod uwagę powyższe rozważania, oczywistym staje się fakt, iż symbolizm ukryty na kartach *Popiołu i diamentu* dopełnia obecny tam realizm. Ów realizm w odbiorze krytyków również ma kilka twarzy.

Na tle tak pochlebnych głosów wybija się kilka wypowiedzi negatywnych, a skrajnie nawet napastliwych. Wspomniany już Witold Jedlicki bardzo agresywną krytykę zawarł w swoim artykule *Tradycje i rzeczywistość*. Jest to jedyna recenzja, w której nie pojawiło się ani jedno ciepłe słowo o *Popiele i diamencie*. Autor nie dostrzegł zatem w tej powieści żadnej zalety. Podobnie jak Kierczyńską nie interesowała go warstwa artystyczna, lecz tylko ideologia utworu. Uważał on, że rzeczywistość zaprezentowana w *Popiele i diamencie* to obraz daleki od prawdziwego. Jako bardzo rażący podaje następujący przykład:

„...oficer NSZ-owski, który czuje metafizyczną łączność ze stojącym na balkonie sąsiedniej willi żołnierzem radzieckim – to wyraźny fałsz psychologiczny”⁷⁷.

W polemikę z Jedlickim wdał się Jerzy Miller, ogłaszając w „Kuźnicy” tekst *Implikacje, symplifikacje i Hamlet*. Zarzucił Jedlickiemu zbytnią nonszalancję i wołtyżerkę słowną⁷⁸.

Popiół i diament spotkał się również z bardzo ostrą krytyką ze strony byłych żołnierzy budujących nową Polskę, czyli wzorców powieściowych Wron czy Podgórskich. Opublikowali oni swe uwagi w „Polsce Zbrojnej”. Ppłk Jan Gerhard – człowiek, „... który przez dwa lata walczył przeciw wstecznikom, którzy z bronią w ręku dążyli do obalenia Polski Ludowej”⁷⁹ – napisał:

„... 334 strony tej książki czytałem z rosnącym rozczarowaniem i rozgoryczeniem, aby po jej zamknięciu dojść do przekonania, że dla nas bezpośrednich uczestników tej walki, książka Andrzejewskiego jest obca, daleka, a miejscami wprost obraźliwa”⁸⁰.

Jednakże nawet on w podsumowaniu swych rozważań stwierdził:

„Literackiej stronie książki nie można nic zarzucić. Wydaje się świetna”⁸¹.

Drugi z żołnierzy – *Ignotus* – podobnie wyraził swe odczucia:

⁷⁶ W. Kętrzyński: *Popiół czy diament?*, „Dziś i jutro” 1948, nr 18.

⁷⁷ W. Jedlicki: *Tradycje...*, op. cit.

⁷⁸ J. Miller: *Implikacje, symplifikacje i Hamlet*, „Kuźnica” 1948, nr 20.

⁷⁹ J. Gerhard: *Popiół i diament*, „Polska Zbrojna” 1948, nr 153.

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ Ibidem

„Dlaczego jednak po przeczytaniu książki ma się ochotę cisnąć ją o ziemię? Dlaczego zostawia taki osad goryczy? [...] Andrzejewski chciał powiedzieć mniej, a wyszło więcej. Chciał dać tylko powojenną Polskę podziemną, a dał całą Polskę. I dlatego wszystko wyszło w tak niewłaściwych proporcjach. I dlatego obóz powojennego faszyzmu ma tak bogatą galerię postaci jak Andrzej, Maciek, Waga, Alek i Jerzy Szretter, postaci tak plastycznie i tak świetnie skreślonych, a obóz Polski walczącej o lepsze jutro przedstawia się tak blade: hamletyzujący Szczuka, mięczakowaty Podgórski, niedojrzały Wrona, niemy pułkownik Bagiński”⁸².

Ignotus i Gerhard, jako budowniczy nowej Polski, mieli oczywiście ściśle określoną postawę ideową. Nie można było zatem oczekiwać od nich, że spokojnie przyjmą powieść, w której, według nich, pozytywnie przedstawieni są bohaterowie reprezentujący środowisko wrogie, a mało przekonująco zwolennicy nowego ładu. *Popiół i diament* sprowokował ich do przyjęcia postawy napastliwej, atakującej a co najgorsze jednostronnej. Dlatego właśnie, bazując na własnych doświadczeniach, Gerhard stwierdził:

„Ścigaliśmy tych miłych chłopaczków po lasach, a oni potrafili siekierami zarąbywać naszych ludzi, umieli krajać ich żywcem piłami, czy puszczać pod lód [...] Czy Andrzejewski nie przesadził? [...] Nie tak to wyglądało”⁸³.

Trzeba w tym miejscu wyjaśnić, że Jan Gerhard w 1958 roku napisał powieść zatytułowaną *Łuny w Bieszczadach*. Jej bohaterami są ludzie oddani partii, którzy walczyli w Bieszczadach z bandami UPA, każdego dnia narażając swe życie.

W polemikę z Gerhardem wdał się Ryszard Matuszewski, który zarzucił mu, że zbyt jednostronnie widział obraz Polski ze względu na swoją ściśle określoną postawę ideową. Tłumaczył to następująco:

„Rzeczywistość książki Andrzejewskiego jest niepełna, ale jest w wycinku, który ukazuje, nie zablagona [...] Defekt oceny moralnej Kosseckiego, ostateczny los Chełmickiego, rozwiązany niewłaściwie, brak rozwiązania zagadnienia grupy najmłodszych – to zasadnicze wady konstrukcji, doskonałej poza tym powieści realistycznej, jaką jest *Popiół i diament*, pierwsza w Polsce książka o latach powojennych”⁸⁴.

Warto przytoczyć jeszcze dwie ważne, choć kontrowersyjne jak na rok 1948, wypowiedzi. Autorem pierwszej z nich jest Zygmunt Szymanowski, który w „Nowinach Literackich” napisał:

„Odnoszę wrażenie, że autor nie mógł się przejąć najgłębszą treścią przewrotu dziejowego i malował tylko mętłą i brudną <<piane>> na powierzchni życia narodu, nie zstąpił do <<głębi>>”⁸⁵.

Drugi z recenzentów – Andrzej Wydrzyński – myślał bardzo podobnie. Dał temu wyraz, formułując następujący wniosek:

⁸² Ignotus: *Popiół jest, co z diamentem?*, „Polska Zbrojna” 1948, nr 160.

⁸³ J. Gerhardt: *Popiół...*, op. cit.

⁸⁴ R. Matuszewski: *Próba podsumowania*, „Polska Zbrojna” 1948, nr 174.

⁸⁵ Z. Szymanowski: *Popiół i diament*, „Nowiny Literackie” 1948, nr 44.

„Andrzejewski albo chciał, albo musiał [...] przepłynąć bez nurkowania przez opisywaną rzeczywistość”⁸⁶.

Krytycy ci chociaż jeszcze bardzo nieśmiało, ale już zauważają, że *Popiół i diament* mówi tylko tyle, ile można było powiedzieć. Andrzejewski nie zanurkował, nie zstąpił do głębi, bo prawdopodobnie nie mógł tego uczynić. Przedstawił rzeczywistość niepełną, bo brak w niej chociażby wzmianki o Wilnie i Lwowie, czyli o politycznym targu ziemią polskimi, w jakim uczestniczyli wielcy ówczesnego świata w Jałcie. Jest to obraz niepełny, bo nie wyraża równorzędnych racji sił stojących po dwóch stronach barykady⁸⁷. Polacy czytający *Popiół i diament* w 1948 roku mieli przecież jeszcze wciąż żywo w pamięci początki tworzenia się nowej Polski. Była to Polska, która posiadała swą państwowość, ale nie mogła poszczycić się niezawisłością. Podporządkowanie wielkiemu sąsiadowi było widoczne i odczuwalne na każdym kroku, a w powieści Jerzego Andrzejewskiego trudno byłoby znaleźć potwierdzenie tego stanu rzeczy. Przepelnione areszty, więzienia UB i NKWD, przesłuchania, tortury, udręki fizyczne i psychiczne, strach, niewolenie – oto istota panującego wówczas systemu. W *Popiole i diamencie* nie ma ani śladu prześladowań oraz naruszania przez władzę praw obywatelskich, nie ma lęku, nie ma nawet przesłanek wielkiego konfliktu ideologicznego, by nie powiedzieć wojny domowej.

⁸⁶ A. Wydrzyński: *Popiół czy diament?*, „Trybuna Robotnicza” 1948, nr 140.

⁸⁷ Por. J. Błoński: *Stygnący popiół...*, op. cit.

IV. LAUR „ODRODZENIA” 1948

1

Popularność powieści rosła z dnia na dzień a tym samym prestiżowa nagroda literacka roku zdawała się być już w zasięgu ręki Andrzejewskiego. Okazało się,

„ ... że w ostatecznych eliminacjach, jak wynikałoby z dotychczasowych opinii na łamach pism literackich, wysunęli się dwaj równorzędni kandydaci. Gdy wymienię nazwiska, nie będzie to owocem jakiejś zakulisowej wiedzy, ale po prostu wyciągnięciem wniosku z tego, co dotychczas się w prasie powiedziało na temat książek, jakie ukazały się w roku bieżącym. Wszystkim jest wiadomo, że najwyższą dyskusję wywołały i najbardziej opinią czytających wstrząsnęły książki: *Popiół i diament* Jerzego Andrzejewskiego i *Szekspir* Adolfa Rudnickiego. Można więc liczyć, że jednemu z nich przypadnie laur *Odrodzenia*”⁸⁸.

Taką opinię przed rozdaniem nagród wyraził Leonard Sobierajski – recenzent „Wsi”. Typował słusznie, o czym świadczy werdykt wydany przez sąd konkursowy, który zebrał się 20 lipca 1948r. w gmachu *Czytelnika* przy ulicy Wiejskiej 14 w Warszawie. W lipcowym numerze „Odrodzenia” czytamy:

„Jury w składzie: Zofia Nałkowska, Tadeusz Breza, Jarosław Iwaszkiewicz, Juliusz Kleiner, Julian Krzyżanowski, Kazimierz Wyka i Stefan Żółkiewski uznało większością głosów za najwybitniejszą pozycję literacką ostatniego roku powieść Jerzego Andrzejewskiego *Popiół i diament* oraz postanowiło przyznać mu tegoroczną nagrodę *Odrodzenia* w wysokości 250,000 złotych. Kontrkandydatami do nagrody byli w kolejności otrzymanych punktów: Adolf Rudnicki, Tadeusz Borowski, Helena Boguszewska, Ksawery Pruszyński, Lucjan Rudnicki”⁸⁹.

Juliusz Kleiner, wręczając nagrodę Andrzejewskiemu, powiedział:

„Powieść odważna i zdobywcza w zakresie tematu, pierwszy silny wyraz zmagania się literatury naszej z powojenną rzeczywistością, przeraża chłodną diagnozą rozkładu, niepokoi myślą, że młodzieży duch zatruty, lęk budzi stwierdzeniem pustki moralnej, jaką przedwojenny człowiek przeniósł w świat nowy, trwoży odsłonięciem zraty kryteriów moralnych [...] Andrzejewski nie waha się uprzytomnić, że pokój po wojnie niczego nie zamknął, niczego nie skończył [...] I trzeba otwarcie powiedzieć: nie ideologowi daje się dzisiaj nagrodę, lecz literackiemu odkrywcy bolesnych załamań polskiej rzeczywistości, wyrwijącemu z życia pełne krwi żywej płaty, lecz pisarzowi o darze kreacji, dla których żadnego wzoru ni schematu nie dała tradycja powieściowa, lecz władającemu światem żywych postaci i niezapomnianych, symbolicznych sytuacji – wielkiemu artyście”⁹⁰.

Andrzejewski po takiej przemowie, odbierając przyznaną nagrodę, stwierdził:

„Myślę, że nie popełnię błędu, jeśli poprzestając na krótkim: dziękuję – milczeniem pominię i moją własną, tak zaszczytnie wyróżnioną twórczość, i moje osobiste w tej chwili wzruszenie, natomiast w

⁸⁸ L. Sobierajski: *Przed nagrodą „Odrodzenia”*, „Wieś” 1948, nr 28-29.

⁸⁹ Werdykt sądu konkursowego, „Odrodzenie” 1948, nr 30.

⁹⁰ Uroczystość wręczenia nagrody „Odrodzenia”, „Odrodzenie” 1948, nr 31.

dzisiejszym zebraniu, gromadzącym tak świetne imiona naszej kultury, dojrzę prawdziwą manifestację ku czci twórczości literackiej. [...]

Jeśli też dzisiaj daje mi cokolwiek poczucie trwałej i umacniającej radości, to właśnie świadomość, że nie jestem samotnym zwycięzcą i będąc uroczystym laureatem przez jeden tylko dzień, jestem przede wszystkim pisarzem polskim, jednym z wielu, usiłującym, jak inni na miarę swoich zdolności oddawać sprawiedliwość widzialnemu światu!”⁹¹.

Wręczenie lauru „Odrodzenia” wzbudziło równie żywe kontrowersje, jak i samo pojawienie się *Popiołu i diamentu* na rynku wydawniczym. „Przekrój” krzyczał:

„Nikt nie mógł przewidzieć – poza astrologami, których nie mamy w redakcji, że *Popiół i diament* otrzyma nagrodę literacką *Odrodzenia*. [...] *Popiół i diament* nie jest tylko powieścią, ale stał się przedmiotem szerokiej dyskusji i był wydarzeniem o charakterze społecznym i politycznym”⁹².

Natomiast Stefan Lichański w „Arkonie” napisał:

„Wywindowano *Popiół i diament* na zbyt wysoki piedestał i stąd tyle nieuzasadnionych pretensji krytyki do autora, stąd złudzenie, że ta ostatnia książka stanowi w jego dorobku pozycję wyjątkową. [...] Zestawienie jednak *Popiołu i diamentu* z dziełami Berenta, Wyspiańskiego, Żeromskiego jest grubą przesadą...”⁹³

Zygmunt Szymanowski jako krytyk, który niezbyt pochlebnie wypowiadał się na temat najnowszej powieści Andrzejewskiego, tak oto skomentował to ważne wydarzenie literackie:

„Na szczęście *Popiół i diament* dostał nagrodę w trzy lata po opisanej w nim chwili. Całe te 3 lata są jak najboleśniejszym zaprzeczeniem nakreślonego obrazu. Gdyby on był prawdziwy, Polska wyglądałaby dziś inaczej...”⁹⁴

2

Werdykt ów odbił się głośnym echem nie tylko w wielu recenzjach, ale także w wypowiedziach prywatnych, nieoficjalnych, wówczas nieopublikowanych. Dowodem są chociażby uwagi Marii Dąbrowskiej zawarte w jej *Dziennikach*. Pisarka wyraźnie nie darzyła Andrzejewskiego sympatią. Ostro i bardzo krytycznie skomentowała wręczenie mu tej jakże prestiżowej wówczas nagrody, a *Popiół i diament* nazwała paszkwilem „na młodzież polską, na Polskę w ogóle”. Była niezadowolona i oburzona ogłoszonym werdyktem jury:

„Breza mówił o entuzjazmie, jaki wzbudził Andrzejewski u czytelników – wszystko nieprawda; wzbudził entuzjizm tylko u ludzi rządu i to nie wszystkich, i u komunistów – i to nie wszystkich”⁹⁵.

⁹¹ Ibidem, por. J. Conrad: przedmowa do *Murzyna z załogi „Narcyza”*.

⁹² *Czy słuszny „pasztet”?*, „Przekrój” 1948, nr 184.

⁹³ S. Lichański: *Proza...*, op. cit.

⁹⁴ Z. Szymanowski: *Popiół...*, op. cit.

⁹⁵ M. Dąbrowska: *Dzienniki*, Warszawa 1988, t. 3, s. 147.

Przytoczyła też anegdotę, jaka zrodziła się, gdy Andrzejewski odbierał ową nagrodę. Miał on wówczas powiedzieć: „Za popiół za dużo, za diament za mało”. Są to słowa wiele znaczące, chociaż Dąbrowska ich nie skomentowała, traktując tylko jako żart.

Kazimierz Wyka, członek jury konkursowego, któremu *Popiół i diament* od początku się nie podobał i pogardliwie nazywał go *Zarazą po wojnie*, w jednym ze swych prywatnych listów zanotował:

„Nagrodę otrzymał jednak Andrzejewski. Ja się do tego kandydata nie paliłem, do ostatniej chwili próbowałem bronić Lucjana Rudnickiego, ale mię w komisowej rozgrywce wykołowano, tak że mój kandydat spadł na ostatnie miejsce. Nagrodę wbrew Twoim przypuszczeniom rozstrzygnęli politycy”⁹⁶.

Z wypowiedzi tej wynika, że o werdykcie zadecydowało nie tylko szanowne jury konkursowe. Znaczący głos miała partia, a zatem polityka wtargnęła do świata literatury. Warto w tym miejscu przypomnieć, iż w oficjalnej recenzji przesłanej z cenzury do KC PZPR zaprezentowano nową powieść Andrzejewskiego jako wybitną pozycję wydawniczą. Zwrócono uwagę na fakt, iż małowartościowy `popiół` jest znacznie wyraźniej nakreślony niż pozytywny `diament`, ale nie obniżało to znacząco rangi utworu⁹⁷.

Eleuter zaś wyraźnie bronił swego przyjaciela, czego dowód można znaleźć w *Listach do Felicji*:

„Niedawno w prasie francuskiej odbyła się polemika, dotycząca skromnej osoby mojego najbliższego przyjaciela, pisarza polskiego. Jedna strona nazywała go konserwatystą i katolikiem, druga twierdziła, że chadza on na samym brzegu (a la lisiere) komunizmu i że gdyby był naprawdę katolikiem, nie przyjąłby nagrody <<Odrodzenia>>”⁹⁸.

Czesław Miłosz, publikując swoją korespondencję z lat 1945 – 1950, ujawnił opinie wyrażone przez kilku znanych ludzi świata literatury na temat *Popiołu i diamentu* tuż po jego ukazaniu się w druku. Iwaszkiewicz (cytowany już jako Eleuter), bliski przyjaciel Andrzejewskiego, niezwykle ciepło, z przymrużeniem oka i właściwym sobie poczuciem humoru, tak mówił o tej powieści:

„...ma ona wiele zalet i wszystkie typowe Jurkowe wady plus pewne podskakiewiczostwo, które niektórzy mają mu bardzo za złe. Jest tam masa Jurkowych niedociągnięć, dysproporcje kompozycyjne i w widzeniu świata pewien <realizm urojenia>...”⁹⁹.

Sam Miłosz zaś, pisząc do Andrzejewskiego, wyznał, iż książka ta mu się niezwykle spodobała. Urzekła go jej siła, chociaż odcinki w „Odrodzeniu” nie przypadły

⁹⁶ K. Wyka: List do Wacława Kubackiego. [w:] Kazimierz Wyka. Charakterystyki, wspomnienia. red. H. Markiewicz, A. Fiut, Kraków 1978, s. 207.

⁹⁷ A. Bikont. J. Szczęsna: *Wróg się czai w naszych mózgach*, „Gazeta Wyborcza” 2000, nr 18, s. 17.

⁹⁸ Eleuter [Jarosław Iwaszkiewicz]: *Listy do Felicji*, Warszawa 1979, s. 155.

⁹⁹ List J. Iwaszkiewicza do Cz. Miłosza z 3.IV.1948r. [w:] Cz. Miłosz: *Zaraz po wojnie*, Kraków 1998, s. 170.

mu do gustu. Jednocześnie nie ukrywał swych uwag, wytykając autorowi szereg niedoskonałości.

„Najciekawsze, że ulega się sile tej książki, wiedząc zarazem, iż nie ma ona nic wspólnego z rzeczywistością roku 1945. [...] Oczywiście książka jest zaprzeczeniem realizmu, ale ktokolwiek chce pisać marksistowsko o aktualności, musi być na to przygotowany [...] nie o rzeczywistość wtedy chodzi, tylko o to, aby idee szczelnie owinąć rzeczywistością”¹⁰⁰.

Wielokrotnie zaznaczał, iż prawda pokazana w tej powieści nie ma nic wspólnego z rzeczywistością 1945 roku, ale ostatecznie wywnioskował, iż prawda o tym roku będzie właśnie taka, jaką jest literatura o nim. Równocześnie przestrzegał Andrzejewskiego przed zbytnią pewnością siebie. Zalecał obiektywizm i rozsądek:

„Gratuluję Ci nagrody. Strzeż się jednak tych, którzy podbijają Ci bębenka i niszczą w Tobie samokrytycyzm. Każdy z nas lubi komplementy i krzywi się na głos z boku, ale to jest bardzo złe, jeżeli mniemanie o sobie nie jest kontrolowane. Sam dobrze wiesz, że bardziej od wielu innych jesteś wystawiony na to niebezpieczeństwo, że lubisz polegać na szmerku i że głos tych, którzy chwalą Ciebie, bo jesteś im pożyteczny, bierzesz często za wypowiedź obiektywną”¹⁰¹.

3

Trochę szkoda, że dyskusję literacką krytycy zmienili w dyskusję ideologiczną. Mimo iż recenzenci lewicujący traktowali Andrzejewskiego jako swojego człowieka, to nie byli do końca zadowoleni z jego powieści. Oczekiwali od pisarza znacznie większego zaangażowania i jednoznaczności. Natomiast krytycy niezwiązani z partią wyrazili z reguły bardzo pochlebne opinie na temat *Popiołu i diamentu*, dostrzegając w nim przede wszystkim nieskazitelne rzemiosło i artyzm. Nieliczni tylko doszukali się w treści utworu kwestii bodajże najważniejszej, a mianowicie problematyki moralnej. Niewątpliwie należą do nich Eleuter i Rondo¹⁰². Wręcz nie sposób nie przytoczyć tutaj słów Eleutera, który traktował Andrzejewskiego jako wielkiego moralistę, a nie polityka:

„Niedawno, parę dni temu, przeczytałem nową powieść Andrzejewskiego *Popiół i diament*. Pomijam tutaj wszystkie jej artystyczne walory – no i niedociągnięcia. Ale myślę, że to jest właśnie dzieło, które urodziło się bezpośrednio z trosk moralisty. W kilku recenzjach z tej książki, które się już tu i ówdzie ukazały, poruszono stronę polityczną powieści, zrobiono z niej utwór par excellence polityczny. Obawiam się, że jeżeli tak dalej pójdzie, to nie spostrzeże się, na jaki temat powieść ta właściwie jest napisana. Andrzejewski jest niechybnie moralistą, nie politykiem. [...] Andrzejewskiego moralistę interesuje przede wszystkim podwójny aspekt moralny zbrodni. Szuka linii granicznej pomiędzy tym, co w czasach okupacji było bohaterstwem i wzbudzało cześć i podziw, a tym, co po okupacji stało się pospolitą zbrodnią. Chodzi o

¹⁰⁰ List Cz. Miłosza do J. Andrzejewskiego z 19.IV.1948r. [w:] Cz. Miłosz: *Zaraz...*, s. 66-67.

¹⁰¹ Cyt. za: A. Synoradzka: *Andrzejewski*, Kraków 1997, s. 92.

¹⁰² Eleuter – J. Iwaszkiewicz, Rondo – E. Csato.

to, co w bohaterstwie było naprawdę bohaterstwem, a co <<zarażeniem śmiercią>>, zerwaniem pęt etycznych i pozwolenie sobie na przekroczenie ram prawa społecznego...”¹⁰³

W 1948 roku niewielu krytyków zdawało się dostrzegać ten problem, chociaż rozprawiali o zarażonych śmiercią i o pokoleniu tragicznym. Nie odczytywali jednak tych najpiękniejszych scen w powieści jako nauki moralnej pisarza. Rondo – recenzent „Nowin Literackich” – już wówczas zanotował:

„Pokolenie, o którym mówimy, albo będzie musiało w miarę dojrzewania uzupełnić w sobie część człowieczeństwa, której zostało pozbawione, albo stworzy jedną z najbardziej nieludzkich formacji, jakie deptały nasz glob. Książka Andrzejewskiego wydaje mi się nie tylko diagnozą. A może zresztą jest nią, ale każda słuszna i odważna diagnoza staje się podstawą i początkiem leczenia. [...] ...jedną tylko jest drogą, na której można dążyć do uzdrowienia najcięższej bodaj z psychoz, nurtujących znaczną część naszej młodej inteligencji cynicznej, połączonej z apatią nieufności wobec wszelkiej ideologii, Ta droga, to wychowanie w rzetelnym krytycyzmie, uczącym odróżniać wartości pozorne od istotnych na podstawie przemyślanej hierarchii, kształcenie niezależności sądów, szerokości horyzontów i swobodnego myślenia. Nie jest to jedynie sprawa pisarzy, ale pisarzy obchodzi ona w pierwszym rzędzie; literatura bowiem, która rezygnuje z pełnienia tych zadań musi automatycznie wyrzec się powszechności, wielkości i wpływu na własne społeczeństwo”¹⁰⁴.

Zatem zarówno Rondo, jak i Eleuter skłaniali się ku interpretacji ukierunkowanej na problematykę moralną a nie polityczną – jak czyniła do tej pory większość recenzentów. Jak się z czasem okazało, właśnie taka interpretacja poprowadziła do pełniejszego odczytania ukrytych tajemnic na kartach *Popiołu i diamentu*. Na problematykę moralności zwróciło później uwagę wielu badaczy. Zdania były znowu podzielone, ale to chyba dobrze, bo przecież każda krytyka wnosi powiew świeżości i odkrywa nowe tereny do przemyśleń i dyskusji.

4

Bardzo ważnym głosem w tej burzliwej dyskusji wokół *Popiołu i diamentu*, mającej miejsce w 1948 roku, była wypowiedź pisarza emigracyjnego - Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Śledził on bacznie dzieje powieści od samego początku. *Zaraz po wojnie* nie spodobało mu się. Podobnie było z wersją książkową. Miał za złe Andrzejewskiemu, że tendencyjnie zniekształcił wizerunek Polski w pierwszych dniach po wyzwoleniu. Obwiniał go też o to, że niesprawiedliwie potraktował młodzież polską i dlatego z wielką goryczą i wyrzutem napisał:

¹⁰³ Eleuter: *O moralistach*, „Nowiny Literackie” 1948, nr16.

¹⁰⁴ Rondo [E. Csato]: *Szkiełko niepokojącego felietonu*, „Nowiny Literackie” 1948, nr 18.

„Młodzi chłopcy, których Andrzejewski uważa za bandytów, czekali na ten dzień przez sześć długich lat konspiracji, nie przestając ani na chwilę walczyć o wolność. Przeżyli nie tylko zdradę Zachodu, przeżyli również rozbrojenie i uwięzienie 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty, wsłuchiwali się przez osiem tygodni powstania warszawskiego w złowrogą ciszę na Wschodzie”¹⁰⁵.

Między innymi dlatego z niesmakiem przyjął wiadomość o uhonorowaniu laurem „Odrodzenia” tej właśnie powieści:

„*Popiół i diament*, choć uwieczony najwyższą nagrodą literacką w Polsce, nie podobał się ani katolikom, ani komunistom. Dla Andrzejewskiego mogłoby to być ostatecznie pewnym dowodem owej upragnionej <<niezależności>>. Ale nie wystarczy być atakowanym przez obie strony walczące, aby uważać się za niezależnego; trzeba jeszcze być atakowanym za przekonania, a nie za brak przekonania. Andrzejewski zaś użył w *Popiole i diamencie* całej swej urzekającej i żarliwej sztuki, by nam uprzytomnić, że nie wierzy w nic, że wszystko jest popiołem”¹⁰⁶.

Grudziński, w odróżnieniu od polskich krytyków marksistowskich, którzy widzieli w Andrzejewskim swego człowieka, zauważył, że pisarz ten nie opowiedział się jednoznacznie po jakiegokolwiek ze stron. Raziła go taka postawa autora *Popiołu i diamentu*. Oczekiwał od niego przede wszystkim prawdy, gdyż jak to uzasadnił:

„Po wojnie istniał, i istnieje w Kraju po dziś dzień, szalony głód prawdy. Okres konspiracji, świadomego milczenia i instynktownego kłamstwa, ukrywania się, maskowania i życia na poły fikcją, a na poły rzeczywistością, zaostriżył pragnienie poznania całej prawdy.[...] Wybór między wolnością a niewolą jest dla pisarza wyborem między szczerością i konformizmem”¹⁰⁷.

Popiół i diament to powieść, która w swej ponad półwiecznej historii doczekała się bardzo wielu i to różnorodnych odczytań. Już przecież rok 1948 udowodnił, że utwór ten sprowokował do żywej dyskusji krytyków, publicystów i twórców literatury. Obfitość i różnorodność wypowiedzi świadczy o tym, iż poddano go wszechstronnym interpretacjom, które z czasem pogłębiano, doszukując się coraz to nowych kluczy do jego odczytania. Robert Escarpit twierdził, iż to właśnie taka trwała zdolność komunikowania świadczy o wielkości i randze utworu. Dowodził, że:

„...dzieło literackie to dzieło, które jest <<podatne na zdradę>>, tj. posiada taką dysponowalność, iż można spowodować, by nie przestając być sobą, mówiło w odmiennej sytuacji historycznej coś innego, niż mówiło w sposób jawny [...] w sytuacji historycznej, w której powstało. [...] To, co nazywamy dziełami wiecznymi, to utwory, których utajona zawartość nie jest jeszcze wyczerpana”¹⁰⁸.

Czy rzeczywiście zmieniająca się sytuacja historyczna i polityczna Polski warunkowała nowe odczytania *Popiołu i diamentu*, wyjaśnione zostanie w dalszej części

¹⁰⁵ G. Herling-Grudziński: *Realizm kierowany*, [w:] *Wyjścia z milczenia*, Warszawa 1993, s. 131-132.

¹⁰⁶ Ibidem, s. 133.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 127.

¹⁰⁸ R. Escarpit: *Literatura a społeczeństwo*, [w:] *W kręgu socjologii literatury*, Warszawa 1977, t. 1, s. 135.

niniejszej rozprawy. Okaze się wówczas, czy powieść Andrzejewskiego można nazwać dziełem „podatnym na zdradę”.

V. ŚLADEM NOWEJ WIARY

1

W roku 1949 ukazało się drugie wydanie *Popiołu i diamentu*, nie różniące się od wydania pierwszego. W tym właśnie czasie marksizm umacniał swą pozycję. Andrzejewski konsekwentnie podążał wybraną drogą, zgłębiając tajniki Nowej Wiary. Coraz więcej zawdzięczał nowej władzy. Szybko okazało się, że powinien się za owo wsparcie odwdziaczyć a okoliczności ku temu były sprzyjające.

Podczas IV Walnego Zjazdu ZZLP w Szczecinie sformułowano oficjalnie postulat realizmu socjalistycznego jako kryterium oceny. W rezolucji zjazdu zanotowano:

„Nieodzowny jest świadomy udział pisarzy w dziele budowy socjalizmu w Polsce. Nowe motywy życia, twórczy zapał robotnika i chłopca wymagają od literatów gruntownego przemyślenia środków pisarskich”¹⁰⁹.

Trzeba jednak podkreślić, iż socrealizm i socrealistyczną nowomowę lansowano na długo wcześniej, zanim zadekretowano je w Szczecinie. Najważniejszą rolę odegrała „Kuźnica”, której przedstawiciele już od 1945 roku na jej łamach toczyli batalię o nową literaturę, a dokładniej rzecz ujmując – o nowy realizm. Wówczas był to tylko jeden z obowiązujących poglądów, jedna z wielu dróg rozwoju polskiej literatury powojennej. Niebawem okazało się, że ten właśnie model zwyciężył.

Realizm socjalistyczny miał obowiązywać wszystkich twórców: pisarzy, poetów i publicystów, ale oczywiście nie wszyscy się z nim identyfikowali. Jerzy Turowicz w „Tygodniku Powszechnym” wyraził własną opinię na temat Zjazdu Szczecińskiego i jego postanowień:

„Postawiono kropkę nad `i`, wysuwając postulat realizmu socjalistycznego [...] Tego postulatu pisarze katoliccy nie mogą przyjąć [...] Uważam, że wszystko jest w porządku, gdy Żólkiewski woła, że światopogląd marksistowski jest prawdziwy i że tylko realizm socjalistyczny da nam wielką literaturę, natomiast nie mogę uważać, że wszystko jest w porządku, gdy mówi on, że realizm socjalistyczny jest obowiązujący”¹¹⁰.

Dla wszystkich stało się ostatecznie jasnym, że kto nie jest z partią, jest przeciwko niej. Ceną za współpracę z komunistami stała się twórczość, a więc to, co dla każdego artysty najważniejsze. Strach przed odcięciem od czytelnika, uniemożliwienie druku w Polsce paraliżowały twórcze środowisko inteligenckie. Po raz wtóry w krótkiej historii powojennej nastąpił moment przełomowy, kiedy trzeba było dokonać wyboru.

¹⁰⁹ M. Fik: *Kultura...*, op. cit., s. 113.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 115.

Jedni, jak na przykład Czesław Miłosz, powiedzieli `nie` i „wybrawszy wolność”, uciekli z kraju. Inni, jak na przykład Jerzy Andrzejewski, powiedzieli `tak` i produkowali małowartościowe teksty. Jeszcze inni, jak na przykład Maria Dąbrowska, oscylowali na granicy bezpieczeństwa.

Maria Dąbrowska jako pisarka ciesząca się zarówno popularnością wśród czytelników, jak i względami władz, w rzeczywistości nie była tak szczęśliwa, jak mogłoby się z pozoru wydawać. Podwójne życie, na jakie się zdecydowała, by ocalić swą twórczość, okazało się niezwykle trudne. Osiągnęła cel – mogła pisać i publikować w Polsce, ale musiała też bywać na bankietach u Bieruta oraz wyrażać publicznie niby-własne opinie w sprawach politycznych. Na pełną wolność słowa mogła sobie pozwolić jedynie w swoich dziennikach. Oto przykład:

„W niedzielę skończyłam artykuł o literaturze dla <<Problemów>> na zamówienie redakcji. Artykuł był już przystosowany i w bardzo słabym stopniu odpowiadający istocie tego, co myślę i wiem. [...] W nocy nie śpię do czwartej – histeryzuję na temat Polski. Niemcy walili obuchem w łeb, lecz, o ile obuch nie trafił, człowiek żył, choć pod ziemią, wolny i piękny. Rosja działa jak żrący kwas trawiący duszę narodu i zmieniający jej organiczny skład w amalgramat nie do poznania i w dodatku cuchnący”¹¹¹.

Sytuację polskich intelektualistów w tym jakże trudnym momencie historycznym Jacek Trznadel skomentował następująco:

„Uważam, że wszyscy ci ludzie sztuki, artyści, pisarze, o ustalonych często jeszcze przed wojną nazwiskach, którzy opowiadali się wyraźnie po stronie nowego reżimu, dorzucali zupełnie zasadniczy argument, ważący na szali naszych wyborów. Nęciły szlachetne pozornie zaangażowania [...] zaraźliwie działa przykład, jak kamyk poruszający lawinę. To dlatego władza komunistyczna tak dbała o każde pozyskane nazwisko, obojętne czy był to polityk, inżynier, czy artysta [...] Ci ludzie nie zawsze zdawali sobie sprawę, że żyrują wiarygodność nowej władzy”¹¹².

W lipcu 1949 roku, a więc równo rok po wyróżnieniu laurem „Odrodzenia”, Jerzy Andrzejewski został odznaczony orderem „Sztandaru Pracy” I klasy. Oprócz niego uhonorowani zostali: Jarosław Iwaszkiewicz, Mieczysław Jastrun, Władysław Broniewski, Leon Kruczkowski, Zofia Nałkowska, Julian Tuwim, Lucjan Rudnicki i Pola Gojawiczyńska. Spełniły się zatem proroctwa i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, i Czesława Miłosza, wróżące Andrzejewskiemu jako pilnemu uczniowi szkoły marksizmu zajęcie ważnego miejsca wśród polskich pisarzy podporządkowanych partii¹¹³.

¹¹¹ M. Dąbrowska: *Dzienniki*

¹¹² J. Trznadel: *Hańba domowa*, Lublin 1990, s. 20.

¹¹³ M. Fik: *Kultura...*, op. cit., s. 120.

Na początku 1950 roku kilku twórców ogłosiło publicznie na łamach „Odrodzenia” własne samokrytyki. Takie zachowanie należało do rytuału socrealizmu. Konstanty Ildefons Gałczyński wyznał:

„...wstydzę się tego, że razem z Broniewskim czy Wygodzkim nie łamałem się chlebem więziennym w Polsce faszystowskiej, wstydzę się tego, że kręte dróżki sanacyjnej nocy doprowadziły mnie do tygodnika <<Prosto z mostu>> [...] My, pracownicy pióra [...] w trudnej walce o zlikwidowanie w nas samych wszelkich obciążeń przeszłości pójdziemy niewątpliwie naprzód”¹¹⁴.

Tadeusz Borowski spowiadał się ze swej przeszłości w sposób następujący:

„Uczyłem się i uległem literaturze Zachodu. Jakże się przez pewien czas starałem pisać jak Hemingway. Chwalono mnie nawet za to. W rezultacie znam literaturę amerykańską i angielską lepiej niż dorobek towarzyszy radzieckich...”¹¹⁵

Jerzy Andrzejewski, który jako pierwszy z nich ukorzył się przed władzami, otwarcie przyznał się do popełnionych błędów. Dokonawszy samokrytyki, napisał:

„Dzisiaj nie bez żalu myślę, że przez najlepsze lata młodości byłem biernym podmiotem historii, dramatyzując świat tylko na miarę prywatnych wzlotów i upadków [...] Myślałem wówczas, że jestem moralistą [...] Cóż za omyłka. Nie umiałem zrozumieć, że moralista musi być człowiekiem walki [...] Wszystko inne jest tylko moralnym bełkotem”¹¹⁶.

Można powiedzieć, że dopiero teraz Andrzejewski całkowicie podporządkował się nowej władzy, deklarując swą pełną dyspozycyjność dla niej. Zmieniwszy ostatecznie swą postawę i poglądy, w nowym świetle objawił się krytykom literackim.

Czesław Miłosz w *Zniewolonym umyśle* samokrytykę Andrzejewskiego porównuje do spowiedzi człowieka, który wciąż grzeszy. Nie zważając na ostatnią opinię pisarza o swej dotychczasowej twórczości, tak oto skomentował ową wypowiedź:

„Samokrytyka Alfya była przemyślnie napisana. Można ją uznać za klasyczną wypowiedź pisarza, który wyrzeka się przeszłości w imię Nowej Wiary.[...] Alfa potępił w tym artykule swoje dawne książki. [...] twierdził [...], że wpadał w te błędy, ponieważ nie był marksistą. Dawał też do zrozumienia [...], że nie uważa siebie za pisarza komunistycznego, tylko za takiego, który dopiero stara się opanować Metodę”¹¹⁷.

W 1982 roku w rozmowie z Teresą Torańską Stefan Staszewski wypowiedział się na temat ówczesnej postawy Andrzejewskiego następująco:

„Taki – powiem brutalnie – intelektualista, humanista i katolik, to co nie wiedział, co robi? Przez nikogo nie zmuszany, nie przynaglany przyszedł do nas dobrowolnie, wstąpił do partii i nie dlatego, że ktoś go do tego nakłaniał, tylko dlatego, że akceptował racje tej partii, jej program. Mało tego, że wstąpił. On

¹¹⁴ Ibidem, s. 134.

¹¹⁵ Ibidem.

¹¹⁶ J. Andrzejewski: *Notatki. Wyznania i rozmyślenia pisarza*, „Odrodzenie” 1950, nr 5.

¹¹⁷ Cz. Miłosz: *Zniewolony...*, op. cit., s. 111.

chciał w tej partii odgrywać aktywną rolę, chciał racje tej partii wyłożyć i przekonać innych, że ta partia ma słuszność”¹¹⁸.

Po zjeździe szczecińskim władze były z miesiąca na miesiąc coraz bardziej niezadowolone z działalności „Kuźnicy” oraz „Odrodzenia” i dążyły do ich likwidacji. W ostatnich numerach tych czasopism, które ukazały się w marcu 1950 roku zamieszczono identyczne oświadczenie:

„Łączymy się, aby wzmocnić walkę o twórczość, spełniającą postulaty realizmu socjalistycznego, o marksistowską estetykę”¹¹⁹.

Oficjalnie połączono te dwa pisma w jedno i nazwano je „Nową Kulturą”. Miało ono odtąd pozycję monopolistyczną w kraju i stało się trybuną myśli zgodnej z nową metodą.

Pierwsza połowa lat 50-tych to czas rozkwitu maszyny terroru. W społeczeństwie polskim podsycano sztucznie obawy przed konfliktem zbrojnym, wmawiając ludziom, że to Zachód dąży do rozpoczęcia kolejnej wojny. W takiej sytuacji jedynym obrońcą Polski miał być Związek Radziecki. Lęk przed sąsiadem niemieckim i strach o stabilność granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej przysłaśniały rzeczywiste problemy dotyczące niemal każdego Polaka. Działania takie zmierzały do ściśle wytyczonego celu: miały wpoić przekonanie, iż jedynie komunizm jest przyszłością nie tylko dla Polski, ale i dla całego świata. Polacy umęczeni totalizmem faszystowskim zostali uwikłani w nowego typu zniewolenie, o czym w następujący sposób w 1951 roku pisał Melchior Wańkowicz, który:

„...określił Polaków jako naród przetarty między dwoma największymi eksperymentalnymi tyglami – totalizmem niemieckim i totalizmem sowieckim. [...] liczni polscy intelektualiści nie chcieli, nie umieli – a może nie mogli? – zdawać sobie sprawy z tego, iż jeden tygiel zastępowali drugim, prawda, o relatywnie dużo niższej temperaturze – niszczącej, ale nie zabijającej”¹²⁰.

¹¹⁸ T. Torąńska: *Oni*, Warszawa 1990, s. 340.

¹¹⁹ M. Fik: *Kultura...*, op. cit., s. 136.

¹²⁰ K. Kersten: *Między wyzwoleniem...*, op. cit., s. 118.

VI. JERZY ANDRZEJEWSKI O SOBIE I O *POPIELE I DIAMENCIE*

1

Aby dokładniej i pełniej zaprezentować proces recepcji *Popiołu i diamentu* przez krytykę literacką oraz przyjaciół pisarza, wydaje się zasadnym przytoczenie chociaż kilku opinii samego autora na temat własnej twórczości. Jest to kwestia o tyle ważna, bowiem spojrzenie samego Andrzejewskiego na swoją, jakże krętą, drogę twórczą jest niezwykle ciekawe. Niektóre jego wypowiedzi w sposób jasny i dla pisarza w danym momencie historycznym oczywisty wyjaśniają problemy, których rozwikłanie mogłoby być kłopotliwym i niezręcznym dla współczesnego odbiorcy. Zadaniem badacza literatury winno być przecież dążenie za wszelką cenę do zrozumienia istoty problemu i wyjaśnienia go, a nie wydanie pospiesznej, a przez to często pobieżnej i krzywdzącej oceny.

Jerzy Andrzejewski, mówiąc o sobie i swoim pisarstwie, czy to w wypowiedziach prasowych, czy też we fragmentach opublikowanych dzienników, ujawniał sposób swego myślenia, rozumienia otaczającego go świata, a także tajemnice własnego warsztatu artystycznego. Przemiany historyczne, polityczne, kulturalne, które jak groźne burze przetoczyły się przez nasz kraj w ostatnim półwieczu, znalazły, co jest niezwykle istotne i oczywiście nieuniknione, odzwierciedlenie w wypowiedziach autora *Popiołu i diamentu*.

W opublikowanym w „Odrodzeniu” na początku stycznia 1950 roku manifest programowym Andrzejewski jednoznacznie opowiedział się po stronie komunistów. Jednakże już wówczas, mimo wygłoszenia tak jawnej deklaracji ideowej, napisał:

„...każdy człowiek może w zakresie swego zawodu popełnić omyłkę. Każdy człowiek może zbłądzić ideowo. Nikt jednak nie ma prawa żądać prawa do popełniania błędów ideowych i zawodowych. Domagać się prawa do błędów – znaczy zgadzać się z nimi”¹²¹.

Zgodnie z taką logiką rozumieć należy, iż na początku 1950 roku Andrzejewski szczerze wierzył, że przystąpienie do komunistów jest jedynym rozwiązaniem, a co za tym idzie twórczość socrealistyczna jedyną możliwością samorealizacji. Nawołując innych, nieprzekonanych jeszcze w pełni pisarzy i publicystów co do słuszności wytyczonej przez partię drogi, żarliwie agitował:

„...jeśli ludzie pióra nie tylko zechcą stać się pisarzami socjalistycznymi, lecz również, a nawet przede wszystkim, ciągle i uparcie kontrolować będą swoje pozycje myślowe, demaskować braki, prostować skrzywienia stare i nowe, pamiętając, że w stosunku do aktywistów proletariatu są nie tylko zapóźnieni, lecz

¹²¹J. Andrzejewski: *Notatki. Wyznania i rozmyślenia pisarza*, „Odrodzenie” 1950, nr 5.

co ważniejsze: ubożsi od nich o instynkt walki klasowej zdobyty i dojrzewający wśród wieloletnich, trudnych i ofiar wymagających doświadczeń”¹²².

Już na podstawie tych kilku zdań można stwierdzić, że ten niewątpliwy mistrz słowa przyswoił sobie doskonale i szybko obowiązującą nowomowę. Nie tylko treść pełni tutaj ważną rolę, ale i sposób jej wyrażania. Ileż sloganów i jak olbrzymia doza patosu kryje się w poniższym wywodzie:

„...każdy z zagrożonych musi w pewnym momencie jasno stwierdzić, po której stronie barykady klasowej chce stanąć i co chce wybrać: złudzenia i kłamstwa, którym historia przyniesie zagładę, czy prawdę, której podjęcie zobowiązuje do niełatwego wprowadzie życia, lecz przywraca człowiekowi godność, ponieważ zdejmuje z jego ramion ciężar samotności i wskazuje ten sam kierunek walki, który jest wspólnym celem ludzi postępu”¹²³.

Wielkie słowa, stereotypy i schematyczność tej wypowiedzi świadczą o jej propagandowym charakterze. Andrzejewski udowodnił tutaj, że jest już teraz bardzo pilnym uczniem partii. O ile trzy lata wcześniej „królowa krytyki marksistowskiej” Melania Kierczyńska wyliczyła jeszcze sporo zastrzeżeń pod jego adresem, o tyle teraz powinna być dumna z takiego ucznia.

Wracając do *Popiołu i diamentu*, to najżywszą część dyskusji wokół powieści, mającą miejsce w latach 1947-1949, Andrzejewski podsumował następująco:

„...wielu czytelników *Popiołu i diamentu* ideowo mi obcych wyraża się o mojej powieści życzliwie, pochlebnie a nawet w superlatywach [...] Ci ludzie swymi pochwałami ostrzej i jednocześnie boleśniej niż wszyscy najsurowsi krytycy odsłoniли mi ideowe skazy mojej powieści. Młodzi chłopcy o umysłowości przedwojennych oenerowców mówili mi z uznaniem, że jestem obiektywny i uczciwy. Tchórzliwi inteligenci, karmiący się kłamstwami i oszczerstwami *Głosu Ameryki* i *Madrytu*, wieszowali mi obiektywizmu i uczciwości. Ludzie siedzący okraciem na barykadzie, mówili mi również o obiektywizmie i uczciwości. [...] nie powinienem się czuć uczciwym, gdy mi wróg powiada, że jestem uczciwy”¹²⁴.

Słowa te pochodzą z cytowanego już wcześniej manifestu programowego zatytułowanego *Notatki. Wyznania i rozmyślenia pisarza*. Niebawem po ogłoszeniu tej deklaracji Andrzejewski został przyjęty w szeregi PZPR. Przyznawszy się do błędów i potknięć w swej dotychczasowej pracy twórczej, o *Popiele i diamencie* powiedział:

„Pisałem tę powieść, jak mańkut jeszcze nienawykły do posługiwania się prawą ręką: w zasadzie pisałem ręką prawą, lecz stare nawyki raz po raz zmuszały mnie do przerwania pióra. Stąd w tej powieści obok trafnych ocen poszczególnych zjawisk czy wydarzeń – błędny w całości obraz ówczesnej rzeczywistości, stąd również przy sugestywności naturalistycznych opisów – niezdolność do ukazania przemian historycznych w ich zasadniczych, z walki klasowej wynikających elementach”¹²⁵.

¹²² Ibidem.

¹²³ Ibidem.

¹²⁴ Ibidem.

¹²⁵ Ibidem.

Od tej pory jako sztandarowy twórca marksistowski włączył się aktywnie w życie polityczne i operując już z pełną swobodą partyjną nowomową, podczas V Walnego Zjazdu ZLP oświadczył:

„Stwierdziłem, że nie mogę pisać i czytać inaczej, jak tylko w języku marksistowskim [...] tylko w tym języku dwa razy dwa jest zawsze cztery”¹²⁶.

Po tej deklaracji, zaskakującymi mogą stać się słowa pisarza, które wypowiedział po wielu latach w trakcie rozmowy z Jackiem Trznadłem na temat obowiązującego w Polsce języka propagandy, a mianowicie:

„Jestem pełen podziwu dla znakomitości ich polskiego języka, którym wielu ministrów i dyrektorów bełkocze. To jest bełkot a nie polszczyzna. [...] narzucony schemat myślowy natychmiast tworzy martwe słowa, które są powtarzane. Utworzył się z nich ten bełkot, przerażający mnie jako stylistę, który ceni polszczyznę jako język bardzo, straszliwie trudny. Ale to, co się dzieje, czego dokonała w zakresie niszczenia języka ta sfera partyjno-biurokratyczna!”¹²⁷

Jest to opinia kontrowersyjna, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że ów tak ostro skrytykowany tutaj bełkot, nie narodził się nagle w Sierpniu 1981 roku, lecz płynął z ust i spod pióra samego, cytowanego już wcześniej, Jerzego Andrzejewskiego w latach pięćdziesiątych.

2

W opublikowanym w 1980 roku, ale powstałym znacznie wcześniej, bo w 1966 roku *Wyznaniu osobistym* Jerzy Andrzejewski wyraził następującą opinię na temat swej przygody z marksizmem:

„...przez sześć lat należałem do partii i opuściłem jej szeregi w 1957 roku. W ciągu trzech lat bezwzględnego podporządkowania się partyjnym obowiązkom i rygorom, z umysłem, który z łatwością umiał rozwiązywać trudności i wszelkie skomplikowane problemy wszystkich trzech czasów, poruszając się w rzeczywistości klarownej jak lustro [...] Jeśli się nie mylę, byłem wówczas prawie szczęśliwy, a z całą pewnością nie żywiłem żadnych wątpliwości, nie odczuwałem żadnych niepokojów. [...]

Przez następne trzy lata spadałem w przepaść bez dna [...] Była to klęska podwójna i, jak mi się wydawało, ostateczna: klęska miar obiektywnych, określających obraz rzeczywistości, a także klęska miary wartości własnej, skoro rozrzutnie wielka, duchowa ufność zaprowadziła mnie przed ślełą ścianę”¹²⁸.

W 1981 roku, udzielając wywiadu Jackowi Trznadłowi, pisarz sprawiał wrażenie, jakby zapomniał o swych deklaracjach i przemówieniach utrzymanych w tonie żarliwej nowomowy komunistycznej. Natomiast na temat swej kariery w szeregach partyjnych powiedział:

¹²⁶ Cyt. za: A. Synoradzka, *Andrzejewski*, op. cit., s. 104.

¹²⁷ J. Trznadel: *Hańba domowa*, Lublin 1990, s. 82.

¹²⁸ J. Andrzejewski: *Nowe opowiadania*, Warszawa 1980, s. 135-136.

„...gdyby pan mnie w tej chwili spytał, czy żałuję, że należałem do partii, to powiedziałbym, że absolutnie nie. Wprost przeciwnie, uważam, że się przez te kilka lat bardzo wiele nauczyłem naprawdę, marksizmu, dialektyki marksistowskiej. Wtenczas się mówiło: marksizm-leninizm-stalinizm. [...] Napisałem książkę, która nawet w encyklopedii została pominięta, jak wszystkie moje utwory publicystyczne z tamtego okresu. Oficjalnie wyparto się tamtych moich utworów. Ja się ich nie wypieram, ani mojej książki *O człowieku radzieckim*, ani zresztą mojej książki *Partia i twórczość pisarza*. Napisałem je bardzo szczerze”¹²⁹.

A zatem, mimo upływu trzydziestu lat od opublikowania cytowanego artykułu programowego, pisarz, mając możliwość spojrzenia na swe życie z ogromnej perspektywy czasowej, znowu powtórzył, iż to, co zrodziło się pod jego piórem wówczas, było efektem jego przekonań i poglądów ideowych. Tym niemniej przyznał, że:

„Ja wtedy poza publicystyką nic prawie nie napisałem godnego uwagi, potem oczywiście pewien krytycyzm zaczął działać, no i miałem lata, zanim wystąpiłem z partii, dość ciężkie, powikłane, potem ciężkiego kaca, przez kilka dobrych lat ciężkiego kaca, że jako intelektualista po prostu zawiodłem. Że nie dość ostro, nie dość czujnie obserwowałem rzeczywistość, która mnie otaczała, rzeczywistość światową, no i losy bardzo wielu Polaków, które rzeczywiście w tym okresie były tragiczne”¹³⁰.

Domyślić się można bez większego trudu, iż ta „nie dość czujnie obserwowana rzeczywistość” znalazła swe odzwierciedlenie między innymi w *Popiele i diamentie*, ale na pytanie Trznadla o tę właśnie powieść pisarz odpowiedział wymijająco i niechętnie:

„Trznadel: - [...] Jest pewna sfera nieobecna w *Popiele i diamentie*, mianowicie wszystko, co się łączy w owym krytycznym momencie ze Związkiem Sowieckim. Czy pan był świadomy retuszując, czy nie dopuszczając do głosu owego problemu [...]

Andrzejewski: - Wie pan, to było bardzo dawno. I oczywiście ta świadomość na pewno musiała istnieć. Tam jest, o ile pamiętam... Ja tej książki od napisania nie czytałem w całości, bardzo to wszystko dawne. [...] Ja, wie pan, nie wracam, ja się boję. Wróciłem do *Popiołu i diamentu*, kiedy w `57 roku z Wajdą pisaliśmy scenariusz, ale ponieważ z góry było wiadome, jakie wątki wejdą do filmu, do scenariusza, ja przeczytałem tylko te, a innych już nie. Tak, że często nawet ludzie, którzy mnie znają, uważają, że to jest z mojej strony pewna kokieteria, że ja mówię, że nie pamiętam. Ja naprawdę nie pamiętam”¹³¹.

3

Równie ostrożnie i powściągliwie na temat tej właśnie powieści Andrzejewski wypowiadał się już w 1974 roku, kiedy to wyznał, że nie uważa *Popiołu i diamentu* za swoją najlepszą powieść:

„- Jestem dość odległy od *Popiołu i diamentu*, napisałem tę książkę ponad ćwierć wieku temu, a – co ważniejsze – sam temat przestał mnie interesować. Nie uważam jej wcale za najlepszą z moich książek, choć jest bez wątpienia najbardziej poczytna. [...] Książka może i musi być interpretowana różnie, a zamiary

¹²⁹ J. Trznadel: *Hańba...*, op. cit., s. 77.

¹³⁰ Ibidem, s. 76.

¹³¹ Ibidem, s. 83.

autora mają tylko pośrednio znaczenie. Na pewno chciałem dokonać zapisu czasu, tak wiernego, jak potrafiłem i mogłem. Czy stworzyłem prawdziwy wizerunek? Literatura nigdy nie jest lustrzanym odbiciem życia, przekształca je po swojemu”¹³².

Bardzo podobne spostrzeżenia na temat własnej twórczości zanotował Andrzejewski w *Grze z cieniem*:

„Z każdym tekstem własnym nie rozstaję się aż do momentu, gdy po ostatecznej korekcie idzie do druku. Wówczas natychmiast i zwykle na zawsze wygasa moje zainteresowanie. Nigdy nie sięgam po swoje książki, nigdy ich nie czytam. Raz jeden mi się to przydarzyło, gdy przystępując wraz z Andrzejem Wajdą do pracy nad scenariuszem do *Popiołu i diamentu* musiałem przypomnieć sobie wątki, które miały wejść do filmu. Lecz też do lektury tych tylko wątków się ograniczyłem. Nie czytałem scen, których zaplanowany film nie uwzględniał. Obojętność, może nawet niechęć? Zapewne jedno i drugie. Lecz przede wszystkim dokuczliwa i na swój sposób upokarzająca świadomość, iż nic już w moich tekstach poprawić nie mogę, ponieważ użyteczność poprawek musiałbym dostrzec, lecz też i stwierdzić, iż do podjęcia korekt zabrakłoby mi i sił, i chęci”¹³³.

Zaprezentowane wypowiedzi pisarza, tak podobne w swej wymowie, niestety nie wydają się szczere. Nie jest bowiem prawdą, jakoby Andrzejewski rozstał się w 1948 roku raz na zawsze z tekstem *Popiołu i diamentu*. Być może nie czytał go w całości przygotowując się do opracowania scenariusza do filmu wraz z Andrzejem Wajdą. Być może tak właśnie było... Nie ma jednak najmniejszych wątpliwości, iż wprowadził drobne (drobne, jeśli chodzi o wymowę powieści, ale za to niezwykle skrupulatne) korektury w *Zaraz po wojnie*, przygotowując je do wydania książkowego oraz bardzo poważne zmiany planując w 1954 roku III wydanie książki. Na ten właśnie problem zwróciło później uwagę kilku badaczy, m.in. St. Burkot, J. Błoński, J. Łukasiewicz¹³⁴. Mieli oni za złe pisarzowi, iż dokonawszy korektur tekstu *Popiołu i diamentu*, zabił jego tragiczność. Andrzejewski w taki sposób przeredagował swą powieść, że wprowadzone przez niego poprawki zmieniły w znaczącym stopniu polityczną wymowę książki. Nigdy później jednak nie wrócił już do wersji pierwotnej, chociaż nie było powodów, by tego uczynić nie mógł. Co jeszcze bardziej frapujące, krytycy też często zdawali się nie dostrzegać różnic między kolejnymi wersjami powieści i interpretowali *Popiół i diament* tak, jakby wciąż była to dokładnie ta sama książka.

Podsumowując ten fragment rozważań, należy zadać pytanie: w jakim stopniu Andrzejewski, wypowiadając się o sobie i o swojej twórczości, był szczery, wiarygodny a

¹³² J. Andrzejewski – autor książki *Popiół i diament*, „Stolica” 1974, nr 28-29.

¹³³ J. Andrzejewski: *Gra z cieniem*, Warszawa 1987, s. 142.

¹³⁴ Por. J. Błoński: *Stygający popiół*, „Teksty” 1973, nr 4, S. Burkot: „*Popiół i diament*” po latach, „Miesięcznik Literacki” 1981, nr 1, J. Łukasiewicz: *Dwie przestrogi*, „Odra” 1988, nr 11.

na ile próbował się wykreować? *Popiół i diament* to powieść, o której jej autor niechętnie się wypowiadał. Przyczyn z pewnością było wiele. Nie zostały one jednoznacznie określone. Ostra samokrytyka wygłoszona w okresie zachłyśnięcia się Nową Wiarą nie odzwierciedla z perspektywy czasu w pełni poglądów pisarza na temat swego dzieła. Zachłyśnięcie się szybko przeminęło, niesmak pozostał dłużej, ale też zniknął. *Popiół i diament* natomiast wciąż jest żywy i czytany.

VII. OD POWIEŚCI JERZEGO ANDRZEJEWSKIEGO DO FILMU ANDRZEJA WAJDY

1

Powieść Andrzejewskiego doczekała się adaptacji radiowej, teatralnej, telewizyjnej oraz kinowej. Świadczy to niewątpliwie o wielkiej popularności *Popiołu i diamentu* nie tylko jako dzieła literackiego, ale także jako tworzywa dla twórców teatralnych i filmowych.

Chronologicznie rzecz ujmując, warto przypomnieć, że już w latach 1948 – 1949:

„...powstawały, dziś już zapomniane, wersje scenariuszowe powieści Andrzejewskiego podjęte przez młodego wówczas reżysera i pedagoga filmowego Antoniego Bohdziewicza. Żaden z projektów, mimo wielokrotnych przeróbek, nie został skierowany do realizacji. Dyrektywny program nakreślony w 1949 roku na Zjeździe pracowników twórczych kinematografii w Wiśle kwestionował w ogóle celowość podejmowania tego rodzaju kontrowersyjnych tematów, jakie niósł *Popiół i diament*”¹³⁵.

Wspomniane próby scenopisarskie (Axera z 1948 roku i Bohdziewicza z 1949 roku) mimo podporządkowania obowiązującym w ówczesnej rzeczywistości polskiej normom, uznane zostały za nieprawomyślne i niebezpieczne. Nie miały zatem szansy zaistnienia. Na drodze stanęła cenzura.

W roku 1954 ponowiono we wrocławskim teatrze próbę wystawienia sztuki opartej na motywach powieści Jerzego Andrzejewskiego. „*Życie Literackie*” informowało:

„...głośno się mówiło o adaptacji *Popiołu i diamentu* przez Jakuba Rotbauma. Na premierę zapowiadaną we Wrocławiu czekaliśmy jak na duże wydarzenie. Z niewiadomych powodów premiera dotychczas się nie odbyła”¹³⁶.

W 1956 roku natomiast Polskie Radio nadało adaptację radiową książki Andrzejewskiego w reżyserii Jerzego Rakowieckiego. To również okazało się być ważnym wydarzeniem kulturalnym.

Nie ma jednak najmniejszych wątpliwości, że film Wajdy przyćmił te wszystkie przedsięwzięcia, przyćmił może i samą książkę...

2

Reżyser tak oto wspominał swój pierwszy kontakt z *Popiołem i diamentem*:

¹³⁵ *Historia filmu polskiego*, pod red. S. Ozimka, Warszawa 1980, t. 4, s. 43.

¹³⁶ *Dramat Andrzejewskiego*, „*Życie Literackie*” 1956, nr 25.

„Byłem czwartym reżyserem, który się wziął do *Popiołu i diamentu*, o czym nie wszyscy wiedzą. Pierwszym reżyserem miała być pani Wanda Jakubowska. Dlaczego się wyrzekła? Nie wiem. Drugim był Bohdziewicz, któremu nie pozwolono na to, bo mieli do niego zastrzeżenia polityczne. Trzecim reżyserem był Rybkowski i od niego odebrałem *Popiół i diament*, bo powiedział, że nie będzie tego robił, ma jakieś inne plany czy zmartwienia... odstąpił mi ten film. Wtedy po raz pierwszy w ogóle poznałem Andrzejewskiego. Ja nie czytałem *Popiołu i diamentu*. To była lektura szkolna, a ja już wtedy nie chodziłem do szkoły, byłem dorosłym człowiekiem. Książkę mi opowiedział Tadeusz Janczar. Streścił mi i mówi: Ty powinieneś zrobić taki film, bo tam jest taka fantastyczna scena... Opowiedział mi, o co mniej więcej chodzi, i w końcu, że tańczą poloneza. No, ta scena była mi wystarczająca, żeby się powieścią zainteresować. Przeczytałem, a potem napisałem do Jerzego Andrzejewskiego dość długi list, w którym wytłumaczyłem, jak sobie wyobrażam filmową adaptację”¹³⁷.

W listopadzie 1957 roku Wajda poprosił Andrzejewskiego o spotkanie. W dzienniku pisarza odnajdujemy następujące wzmianki na ten temat:

„Wtorek, 12. 11. 57. Rano o 10 umówione wczoraj spotkanie w Związku Literatów z Andrzejem Wajdą. Po przerwaniu produkcji *Zawsze jesteśmy samotni*, Wajda chce robić *Popiół i diament*. Przedstawił mi swój plan filmowej wersji, wydał mi się interesujący, ale bardzo trudny, sprowadza bowiem całą akcję do jednej właściwie nocy i wszystko ma się dziać w hotelu. Największa przy podobnej koncepcji trudność: co zrobić z przemianą Chełmickiego i jak udratyzować postać Szczuki. Wajda uroczy, inteligentny i wrażliwy. Potrafię mu zaufać. Rozstajemy się z tym, że za tydzień przyśle mi z Kazimierza zarys scenariusza”¹³⁸.

oraz

„Niedziela, 24. 11. 57. Po południu Wajda, który przyjechał wczoraj z Kazimierza. Przedstawiłem mu swoje propozycje dotyczące Szczuki. Podobały mu się, lecz ja sam nie całkiem jestem ich pewien. Nie jestem do postaci Szczuki na tyle przywiązany, aby sprezentowanie go w nieco odmiennym kształcie mogło mi sprawić przykrość. Z drugiej strony posiada on już od kilkunastu lat swój ustalony wyraz i w podobnym wypadku właśnie ta przeszłość ciąży nad twórczą swobodą, całkiem niezależną, gdy nic jeszcze jej nie krępuje. Umówiliśmy się z Wajdą na jeszcze jedno spotkanie za parę dni, a później na spotkanie w Kazimierzu...”¹³⁹.

Wajdzie udało się przekonać Andrzejewskiego do współpracy nad przygotowaniem scenariusza. Udało mu się także narzucić własną wizję przyszłego dzieła odcinającego się od powieści ujednoliceniem miejsca, czasu i akcji, którego głównym bohaterem miał być Maciek Chełmicki. Reżyser wyjaśnił tę kwestię następująco:

„Zawsze pasjonowała mnie tragedia [...] Od czasu powstania antycznych dramatów wiadomo, że podstawową sytuacją tragedii – jest sytuacja bez wyjścia. Bohaterowie mają co prawda możliwość wyboru, ale

¹³⁷ Wywiad z A. Wajdą: *Popiół i diament*, „Film” 1958, nr 34.

¹³⁸ J. Andrzejewski: *Dzienniki...*, op. cit.

¹³⁹ Ibidem.

wybór nie oznacza szansy ich uratowania się. W podobnej sytuacji znajduje się Maciek Chełmicki. Otrzymał rozkaz wykonania zamachu na Szczukę. Ale czy tego człowieka, którego jedyną <<winą>> są odmienne poglądy polityczne – należy rzeczywiście zabić? Jak rozstrzygnąć tego rodzaju dylemat, jeżeli istnieje poczucie solidarności z ludźmi, którzy wydali rozkaz, z kolegami, którzy zginęli, lub którzy wykonują podobne zamachy? [...] Pokolenie Kosseckiego i Chełmickiego jest również moim pokoleniem i ktoś się musi zająć jego sprawami”¹⁴⁰.

Andrzejewski, wspominając po latach współpracę z Wajdą, powiedział:

„Zdecydowaliśmy się na wybór jednego wątku. Pierwsze propozycje Wajdy odnosiły się właśnie do konstrukcji dramaturgicznej filmu; zaproponował, aby usunąć wątki Kosseckiego i chłopców. W powieści Maciek Chełmicki wcale nie jest głównym bohaterem, jest postacią równorzędną w stosunku do Szczuki i Kosseckiego. Dopiero w wersji filmowej, przede wszystkim dzięki Cybulskiemu, wysunął się na główną postać”¹⁴¹.

Notatki pisarza sporządzane w Oborach na gorąco podczas pracy nad scenariuszem brzmią zaskakująco lakonicznie:

„Piątek, 29. 11. 57. [...] Ponieważ Dom Architekta w Kazimierzu ma być otwarty dopiero w drugiej połowie grudnia, zamówiłem pokój w Oborach dla Wajdy i dla siebie od najbliższego poniedziałku.

Poniedziałek, 2. 12. 57. Wstąpiliśmy po drodze po Andrzeja Wajdę i przed pierwszą byliśmy już w Oborach. Pusto tutaj i cisza w pewnej chwili odurzająca. Od razu zabraliśmy się do pracy, to znaczy do rozmawiania. W zasadzie linia dramaturgiczna scenariusza została ustalona. Świetnie się z Wajdą pracuje. Szkoda, że już w piątek będę musiał wracać do Warszawy, aby jechać do Poznania na Zjazd.

Wtorek, 10. 12. 57. Po obiedzie pół godziny odpoczynku i potem już tylko udręka ze scenariuszem, zresztą dostarczająca mi dość szczególnych wrażeń, ponieważ dopisując nowe sceny i nowe dialogi albo poprawiając stare – żał mi, że nie to, co robię teraz, tworzy poszczególne partie książki.

Środa, 11. 12. 57. Mimo ślęczenia cały dzień przy biurku, prawie wcale nie posunąłem się w robocie. Nic mi nie wychodzi, nie potrafię kilku scen zsynchronizować, dialogi wykluwają się sztywne i tępe jak nasze żyletki...”¹⁴²

Opracowanie scenariusza zajęło twórcom miesiąc. Był to czas dla nich niezwykle gorączkowy. Mimo iż Andrzejewski wspominał po latach owo przedsięwzięcie bardzo ciepło, to nie sposób doszukać się tego w jego dziennikach. O współpracy z Wajdą wypowiedział się natomiast na łamach prasy w 1958 roku:

„Układała się idealnie. Jako pisarz uważam, iż scenariusz powinno się tworzyć od początku do końca wspólnie z reżyserem. Jestem przeciwnikiem dosłownej ekranizacji powieści. Film ma swoją własną odrębną od powieściowej konwencję, rządzą nim inne prawa niż literaturą. Nasza współpraca z Wajdą

¹⁴⁰ M. Oleksiewicz: *Trzeci dramat pokolenia*, „Film” 1958, nr 18.

¹⁴¹ J. Andrzejewski: *Chełmicki – w okularach?*, „Film” 1974, nr 13.

¹⁴² Ibidem.

opierała się na wzajemnym respektowaniu i wzajemnej gotowości do uznawania tego, co jest najlepsze, bez względu na to, kto z nas dwóch jest właścicielem danego pomysłu. Motorem działania była tu nie indywidualna ambicja, lecz wspólne zainteresowanie dziełem sztuki. Wajda łączy w sobie działanie wyobraźni z poczuciem konstrukcji, ma zdolność uchwycenia szczegółów, nie tracąc całości obrazu, jego klimatu, atmosfery”¹⁴³.

Na pytanie, dlaczego Wajda i Andrzejewski zdecydowali się właśnie u schyłku 1957 roku nakręcić film oparty na motywach powieści liczącej już 10 lat, Tadeusz Lubelski udzielił takiej oto odpowiedzi:

„...oni obaj zorientowali się, że to będzie film współczesny, który może zawrzeć ów nastrój kolejnego rozczarowania i odebrania nadziei, kolejnej – tragicznie wciąż tej samej – utraty wiary w wolność, przełom, narodowe samostanowienie, że w tej książce – a zwłaszcza w głównej postaci – jest na to materiał, który trzeba wykorzystać”¹⁴⁴.

W tym właśnie miejscu należy otwarcie stwierdzić, iż tak naprawdę realizacja filmowa *Popiołu i diamentu* stała się możliwa dopiero po Październiku 1956 roku. Społeczeństwo polskie zniechęcone do wszelkich ograniczeń w sferze swobód obywatelskich uwierzyło, że półprawdy i mistyfikacje nareszcie znikną. Nie dziwi więc, że sprawa Armii Krajowej znalazła tak jaskrawe odzwierciedlenie w adaptacji Wajdy, który skorzystał ze środków wyrazu właściwych dla dzieła filmowego i pokazał znacznie więcej niż mógł powiedzieć Andrzejewski. Powieść operowała bowiem jedynie stłumionym głosem, a z ekranu kinowego do odbiorcy przemawiał obraz.

Andrzejewski uczestniczył w realizacji filmu, ale bardzo sporadycznie. Nużyło go wielokrotne powtarzanie tych samych ujęć. W jego dziennikach znajdujemy jedynie krótkie wzmianki na ten temat:

„26.4.58. Rano w atelier, a jeszcze więcej na górze w barze przy rozmowie ze Zbyszkim Cybulskim.

27.4.58. Nakręcanie sceny z Drewnowskim, który po pijanemu polewa gości na bankiecie przeciwpożarową gaśnicą”¹⁴⁵.

Natomiast w wywiadzie zamieszczonym w „Stolicy” stwierdził:

„...byłem obecny kilkakrotnie przy kręceniu poszczególnych scen. Każdy scenopis wymaga przecież przy realizacji pewnych korektur. Powstawała czasem konieczność dopisania <<na gorąco>> scen do dialogów”¹⁴⁶.

¹⁴³ J. Andrzejewski: *O „Popiele i diamencie”*, „Stolica” 1958, nr 43.

¹⁴⁴ T. Lubelski: *Popiół i diament*, „Kino” 1992, nr 9.

¹⁴⁵ J. Andrzejewski: *Chelmicki...*, op. cit.

¹⁴⁶ J. Andrzejewski: *O „Popiele”*, op. cit.

Andrzej Wajda w autokomentarzu do filmu, opublikowanym przed premierą, zastrzegł się:

„W ogóle nie ma filmów historycznych [...] To nieważne, że aktorzy grają na przykład w togach – każdy film jest współczesny, bo widzowie odczytują problem filmu zawsze jako problem dzisiejszy”¹⁴⁷.

To stwierdzenie stało się wskazówką dla niektórych krytyków i recenzentów wypowiadających się na temat filmu zarówno tuż po premierze, jak i dziesiątki lat później.

3

Filmowy charakter powieści pomógł z pewnością reżyserowi w realizacji przedsięwzięcia. Na aspekt fabularny utworu zwracało uwagę wielu recenzentów. Padały między innymi takie uwagi:

„Powieść Andrzejewskiego jest wybitnie fabularna. Ponieważ sprawdzianem przeżyć człowieka jest w niej zawsze działalność, nic nie hamuje akcji, która rozwija się w tempie filmu. [...] Filmowy jest montaż całości [...], doskonale wizualnie są sceny masowe: polonez, manifestacja, zaczadzona okupacyjna piosenka, publiczność w barze...”¹⁴⁸

lub

„Oszczędność słowa, prostota i równoczesna wyrazistość stylu, luźny, zmienny, jak gdyby filmowy tok akcji...”¹⁴⁹

oraz

„Nie ma tu prawie wcale opisów komentarzy, są jedynie fakty, nagie i surowe fakty oraz krótkie dialogi, co w połączeniu z wieloplanowością akcji sprawia wrażenie konstrukcji nie tyle powieściowej, ile filmowo- dramatycznej”¹⁵⁰.

Wszystkie powyższe głosy pochodzą z wypowiedzi opublikowanych już w 1948 roku i z pewnością z wszystkich dostrzeżonych tu walorów skorzystał 10 lat później Wajda. Konkretność dialogów, płynność zmian sytuacji, skondensowana akcja, zazębiające się wątki oraz frapująca fabuła trzymająca w napięciu do ostatniej strony – to cechy, których nie sposób nie dostrzec w dziele Andrzejewskiego.

¹⁴⁷ T. Lubelski: *Popiół...*, op. cit.

¹⁴⁸ Z. Łuczek: *Popiół i diament*, „Odrodzenie” 1948, nr 73.

¹⁴⁹ *Zaraz po wojnie*, „Polska Zbrojna” 1948, nr 73.

¹⁵⁰ Z. Starowieyska-Morstinowa: *Miłość...*, op. cit.

Nie jest oczywiście sprawą prostą przełożyć dzieło sztuki z języka literatury na język filmu. Maryla Hopfinger na temat adaptacji dzieła literackiego wypowiedziała się w sposób następujący:

Adaptację filmową utworu literackiego rozumiem jako przekład komunikatu będącego układem znaków literackich na komunikat filmowy, układ znaków filmowych. Przy czym chodzi tu nie o czynność przekładania, ale o jej wynik, o efekt procesu tłumaczenia – film.

Zatem adaptacje filmowe nie są drugim nurtem literatury, nie są także <<pograniczem>> filmu i literatury. Adaptacja jest filmem, swoistym układem filmowych znaków i powinna być w kategoriach filmowych rozpatrywana. Każda jest specyficzną interpretacją utworu literackiego. [...]

Mamy zatem z jednej strony utwór literacki, a drugiej utwór filmowy. Rozważania o adaptacji dotyczą przeto dwóch struktur całościowych”¹⁵¹.

Autorka rozprawy dała więc wyraźnie do zrozumienia, że powieść i film, będący jej adaptacją, to dwa odrębne dzieła, dwie odrębne całościowo struktury. Film jako swoistą interpretację utworu literackiego łączy z pierwowzorem jedynie pewne wspólne motywy. Wyjaśniła ten problem w taki oto sposób:

„Film bowiem przyswaja z literatury tylko to, co jest mu potrzebne do własnych interpretacji merytorycznych i artystycznych. Sprzyja temu ogólny rozwój języka filmowych wypowiedzi, autorski stosunek filmowców do swoich utworów. [...]

Znaki, z jakich buduje się teraz filmowe przekazy, nasycone są wizualnością. Po dominacji słowa w utworach okresu poprzedniego obecnie maksymalnie eksponowany jest obraz”¹⁵².

Jerzy Kwiatkowski starał się ten sam problem, ale na konkretnym przykładzie, wyjaśnić w nieco inny sposób:

„...mamy tu do czynienia z dwoma powszechnie uznanymi, należącymi do szczytowych osiągnięć utworami. Z dwoma utworami w wysokim stopniu reprezentatywnymi dla okresów artystycznych, w których powstały. Cóż się jednak okazuje? Na to, aby film osiągnął taki sukces jak książka (a nawet, jak się zdaje, sukces większy) – nie wystarczyło ani samo przetłumaczenie z języka jednej sztuki na język drugiej, ani przeprowadzenie zmian ideowo – fabularnych. Musiała dokonać się zmiana tonacji środków wyrazu, zmiana tonacji estetycznej”¹⁵³.

Autor dowodził zatem, że taki zabieg może, a nawet powinien, doprowadzić do zmiany sensu utworu. Zestawiając powieść z filmem, wyraźnie widać, iż rzeczywiście tak

¹⁵¹ M. Hopfinger: *Adaptacje filmowe utworów literackich: problemy teorii i interpretacji*, Wrocław 1974, s. 82.

¹⁵² Ibidem, s. 149.

¹⁵³ J. Kwiatkowski: *Dwie poetyki* [1958], [w:] *Klucze do wyobraźni*, Kraków 1973, s. 310.

się stało. W czym się to przejawia? A chociażby w tym, że jak konkretnie stwierdził Włodzimierz Maciąg: „...film pragnie osądzić, a książka zadaje pytania...”¹⁵⁴.

Kwiatkowski rozwinął tę myśl dokładniej:

„...powieść napisana jest według praw poetyki DYSKRECJI, film stworzony jest według praw poetyki EKSPRESJI. Tam gdzie Andrzejewski nie dopowiada, tam Wajda i Andrzejewski – podkreślają. Tam gdzie Andrzejewski szepcze, tam Wajda i Andrzejewski – krzyczą. Tam gdzie Andrzejewski stara się o widzenie świata jak najbliższe widzeniu społecznie sprawdzalnemu, tam Wajda i Andrzejewski – udziwniają”¹⁵⁵.

Możemy zatem wywnioskować, że czego Andrzejewski nie powiedział lub nie dopowiedział, to Wajda wyraźnie i jednoznacznie pokazał. Nie chodzi tu bynajmniej o skróty czy też rozpisanie niektórych scen ani o różne środki wyrazu w filmie i powieści, ale przede wszystkim o „odmienność w poglądach ich twórców na bardzo istotny współczynnik estetyczny”¹⁵⁶.

4

6 października 1958 roku po raz pierwszy zaprezentowano publiczności filmową wersję powieści Jerzego Andrzejewskiego. Andrzej Wajda zapamiętał ten dzień dokładnie nie tylko dlatego, że trafił wówczas na ekrany jego ulubiony film, lecz także dlatego, że dopiero tuż przed premierą udało mu się ostatecznie pokonać cenzurę, która do ostatniej chwili nie dawała twórcom filmu spokoju. Tak oto wspominał swe zmagania z władzą:

„[...] ja w tej rozgrywce na ówczesnych szczytach polityki bez czerwonej legitymacji mało się liczyłem. Przed samą premierą uruchomiono jednak wszystkie możliwe sprężyny. Nie przedstawiając się z nazwiska, a tylko podając swój numer służbowy, zatelefonował do mnie jakiś cenzor z poleceniem, abym wieczorem w kabinie kina „Moskwa” wyciął wprost z kopii filmu ostatnią scenę – śmierci Maćka Chełmickiego. Oczywiście tego nie zrobiłem. Wiedziałem, że premiera w kinie jest świętością; po niej pod filmem podpisywała się władza i *Popiół i diament* musiał trafić do kin w całym kraju. Dopiero później nauczono się wprowadzania filmu w jednym kinie albo ograniczania jego rozpowszechniania innymi sposobami”¹⁵⁷.

Natomiast Jerzy Andrzejewski tak oto zanotował swe pierwsze refleksje po premierze:

„Poniedziałek, 6. 10. 58. Wieczorem na premierze *Popiołu i diamentu*, potem w Spatifie i jeszcze później w nocnym Bristolu. Wajda zniknął pierwszy, żeby zdążyć do Zegrzynka, gdzie od kilku dni robi

¹⁵⁴ W. Maciąg: *16 pytań*, Kraków 1961, s. 105.

¹⁵⁵ J. Kwiatkowski: *Dwie...*, op. cit., s. 310.

¹⁵⁶ *Ibidem*, s. 308.

¹⁵⁷ A. Wajda: *Kino i reszta świata*, Kraków 2000, s. 105.

pierwsze zdjęcia do *Lotnej*. Trochę niepokojące, że wszyscy tak jednogłośnie film chwalą. Zastanawialiśmy się z Kobiela, a również z Krzysiem Toeplitzem i Wajdą, co w naszym filmie jest słabe lub dobre, ale w sposób trochę podejrzany...”¹⁵⁸.

Adaptacja kinowa z charyzmatyczną kreacją Zbigniewa Cybulskiego podbiła serca Polaków. *Popiół i diament* narodził się po raz wtóry. Film zdopingował ponownie do czytania powieści. Będąc innym dziełem sztuki niż literatura, mógł pokazać znacznie więcej, a ponadto dopisane w scenariuszu sceny zmieniły fabułę, znacznie zaosttrzając ogólny wydźwięk. Wajda wyjaśnił to następująco:

„Wspólnie zrozumieliśmy, że adaptacja powinna iść w głąb nie wszcz, że wprowadzenie trochę innej fabuły pozwoli lepiej pokazać na ekranie istotną treść powieści, niż jej wierne zilustrowanie”¹⁵⁹.

Dąbrowska w swoich *Dziennikach* zanotowała osobiste refleksje, jakie nasunęły się jej po obejrzeniu nowego filmu Wajdy:

„Od strony techniki filmowej, kompozycji i gry aktorów – świetne. Od strony treści – przereklamowane. Jak powieść, film jest zafałszowany [...] film Wajdy pokazał maksimum prawdy możliwej do pokazania w dzisiejszej sytuacji. Świetna gra młodego Cybulskiego, nawet genialna gra. Doskonały Milecki w roli pijanego redaktora. Doskonały Bogumił Kobiela w roli bubka, co chciał <<grać>> na dwie strony. Niecodzienne wydarzenie filmowe”¹⁶⁰.

Marek Hłasko w swej wypowiedzi wskazał na kilka bardzo ważnych problemów, dotyczących nie tylko samego filmu, ale i jego reżysera:

„...moim niemiarodajnym zdaniem, dzieło to nie wyszło przekonywająco. [...] Wajdzie nie udało się skoncentrować na temacie. Myślę, że film ten na zachodzie był swojego rodzaju *novum*: po raz pierwszy pokazano w filmie z tamtej strony żelaznej kurtyny człowieka, który z bronią w ręku walczy przeciwko komunizmowi i po raz pierwszy pokazano jego tragiczny los. [...] Wajda w jakimś wywiadzie przyznaje, że w chwili wybuchu wojny miał trzynaście lat i w związku z tym nie walczył w ruchu oporu. [...] Natrafiamy tutaj na typową złość Polaka, któremu odebrana została szansa postrzelania z rewolweru i zginięcia za ojczyznę”¹⁶¹.

Bardzo wysoko natomiast ocenił film Jan Błoński, który wręcz stwierdził, że:

„Wajdzie Andrzejewski zawdzięcza mnóstwo, ponieważ filmem poprawił mu powieść. Pokazywał, nie referował. I nie mógł zajrzeć bohaterom do wnętrza. Tym samym nadał całej historii tragiczną nieprzezroczyść konieczności. [...] w filmie działanie poprzedza refleksję i – choćby wbrew dialogowej interpretacji – nakręca sprężynę losu”¹⁶².

¹⁵⁸ J. Andrzejewski: *Chelmiński...*, op. cit.

¹⁵⁹ Wywiad z A. Wajdą: *Popiół i diament*, „Film” 1958, nr 34.

¹⁶⁰ M. Dąbrowska: *Dzienniki*, Warszawa 1988, t. 5, s. 50.

¹⁶¹ M. Hłasko: *Film powojenny w Polsce*, „Zeszyty Literackie” 1991, nr 33.

¹⁶² J. Błoński: *Stygńczy...*, op. cit.

Sławomir Mrożek po wielu latach (1981r.) tak wspominał to wielkie wydarzenie, jakim było obejrzenie *Popiołu i diamentu* w reżyserii Wajdy:

„Pamiętam mój stan po wyjściu z kina, nie tylko mój, ale wszystkich, którzy ten film widzieli. Poczucie, że wzięło się udział w czymś wyjątkowym, co zdarza się tylko raz na wiele lat. Byłem przejęty i wstrząśnięty. I rozglądałem się dokoła, jakby rzeczywistość była przemieniona. [...] ten film Wajdy sprawił, że poczułem się równy tym na Zachodzie. Głęboki i pełen tragicznej urody, pojedynczo ludzki, a jednocześnie ogólnie historyczny, nie gorszy, nie mniej atrakcyjny za pośrednictwem Zbigniewa Cybulskiego niż James Dean, czy Humphrey Bogart, a w dodatku swój własny, ja, Polak”¹⁶³.

Pojawienie się *Popiołu i diamentu* na ekranie kinowym wzbudziło równie żywą dyskusję, jak opublikowanie powieści Jerzego Andrzejewskiego 10 lat wcześniej. Oddźwięk prasowy był bardzo szeroki i nie ograniczał się jedynie do fachowych wypowiedzi krytyków i recenzentów. Dzienniki i tygodniki drukowały wypowiedzi widzów, potwierdzając i dokumentując tym samym ogromną popularność filmu. Na ulicach, w tramwajach, na spotkaniach towarzyskich znowu rozmowy zdominował *Popiół i diament*. W ciągu kilku tygodni na łamach rozmaitych czasopism opublikowano kilkadziesiąt głosów krytycznych.. Niemal wszystkie tytuły udostępniły swe łamy dyskusjom i polemikom wokół dzieła Wajdy. „Polityka” przeprowadziła nawet ankietę wśród widzów w kinach i ogłosiła jej wyniki. Możemy przeczytać tu m. in. następujące wypowiedzi:

„PLASTYCZKA-LALCZARKA

To jest film, którego się nie zapomina. Wciąż widzę przed oczami jego obrazy. Wspaniałe ujęcia plastyczne. Chciałabym ten film raz jeszcze zobaczyć, poszczególne sceny bardziej jeszcze utrwalić w pamięci.

INŻYNIER-AGRONOM

Uważam, że bardzo zaszkodziła filmowi porcja publicystyki, włożona w usta Szczuki. Ta postać jest o wiele za bardzo wyretuszowana.

GRAFIK

Uderza mnie wrażliwość plastyczna w tym filmie. Na pierwszy plan wysuwają się dekoracje, rekwizyty, które wyprzedzają przebieg akcji działających osób.

DWIE PANIE WYCHODZĄCE Z KINA

W 1945 roku nie było takich polaryzowanych okularów, ani nie nosiło się takich spodni-farmerek. Cybulski wygląda trochę jak egzystencjalista, a trochę jak bikiniarz.

KOREKTORKA

¹⁶³ S. Mrożek: *Popiół? Diament?*, „Kultura” [Paryż] 1983, z. 1/2.

Popiół i diament to szalony skok od *Pokolenia* i *Kanału*. Reżyser Wajda ciągle się doskonali. Mam jedynie zastrzeżenie co do zakończenia filmu. Uważam, że film powinien skończyć się sceną z prześcieradłami. Scena śmierci Maćka śniła mi się w nocy.

MŁODY CZŁOWIEK

Gra Cybulskiego przypomina mi Jamesa Deana¹⁶⁴.

Natomiast Andrzej Wajda w swoim notatniku zapisał:

„Opowieść Zbyszka Cybulskiego.

Po warszawskiej premierze *Popiołu i diamentu* w kinie „Moskwa” jakiś niemłody już mężczyzna podszedł do niego, położył ręce na ramionach i, długo patrząc mu w oczy, powiedział: Pan żyje!”¹⁶⁵

5

Na tle bardzo pochlebnych opinii na temat filmu pojawiło się kilka głosów ostro krytykujących nowy obraz Wajdy. Jednym z nich był pamflet Zygmunta Kałużyńskiego *Morderca z Cafe de Wąski Spodeń* otwierający polemikę wokół *Popiołu i diamentu*. Czytamy tutaj:

„Autorzy spojrzeli na swego bohatera anachronicznie pragnąc zapewne dać syntetyczną postać <<zdezorientowanego młodego człowieka w ogóle>>, łączącego cechy różnych pokoleń. Przeważają tu wszakże rysy <<jazzowego egzystencjalisty>> z roku 1958”¹⁶⁶.

Ta ostra krytyka kreacji bohatera kłóci się z poglądami głoszonymi przez reżysera filmu i świadczy o niezrozumieniu najważniejszego przesłania. Wajda i Andrzejewski pisząc scenariusz odżegnywali się przeciw otwarciu od filmu historycznego. Przyświecał im cel wyższy. Stworzyć dzieło o wymiarze uniwersalnym. Dlatego właśnie Maciek miał prawo do noszenia ciemnych okularów i wąskich spodni. Cybulski, wspominając przygotowania do realizacji filmu, opowiadał:

„Kiedy zaczynaliśmy film, ubraliśmy się tak, jak się chodziło w 1945 roku – włożyłem wysokie buty z cholewami, bryczesy, trenz typowy dla tego okresu, kapelusik z małym rondem. Krystyna uczesana w wałek nad czołem, włożyła spódnice powyżej kolan, buty na wysokich drewnianych koturnach. To wszystko razem oczywiście siedziało w epoce. Popatrzyliśmy na siebie i parsknęliśmy śmiechem. Byliśmy figurkami z szopki na temat roku 1945”¹⁶⁷.

¹⁶⁴ Wyniki ankiety, „Polityka” 1958, nr 47.

¹⁶⁵ A. Wajda: *Kino...*, op. cit., s. 134.

¹⁶⁶ Z. Kałużyński: *Morderca z Cafe de Wąski Spodeń*, „Trybuna Literacka” 1958, nr 41.

¹⁶⁷ K. Eberhardt: *Zbigniew Cybulski*, Warszawa 1976, s. 33-34.

W polemikę z Kałużyńskim wdał się na łamach „Filmu” Roman Szydłowski. Oburzyło go następujące stanowisko wyrażone przez przeciwnika:

„Z okresu 1945 roku pochodzi wreszcie motywacja ideologiczna. Ale nie taka, jaką Maciek mógł mieć rzeczywiście, lecz jaką podawały wytyczne urzędowej propagandy”¹⁶⁸.

Jako były działacz PPR, Szydłowski, poczuł się osobiście dotknięty:

„O kimże mówi tak pogardliwie autor <<Trybuny Literackiej>>? Czy może o naszych wrogach? Od kogo pragnie się w ten sposób stanowczo odciąć? Od Polskiej Partii Robotniczej i jej ówczesnej polityki? Nie mogę się z tym pogodzić. [...] Brałem udział w pracy propagandowej Polskiej Partii Robotniczej w tamtych latach (o której z takim przekąsem wyraża się Kałużyński) i dumny jestem z tego. Pamiętam też z tego okresu chłopców podobnych Maćkowi Chełmickiemu z *Popiołu i diamentu*. Tak, byli okrutni i bezmyślnie bezwzględni, ale byli też tragicznie zblądzeni, bez wyjścia zaplątani w ślepe dyscypliny i nienawiść do nowej władzy...”¹⁶⁹.

Odpierając kolejne zarzuty, Szydłowski w następujący sposób podkreślił walory filmu Andrzeja Wajdy:

„Film znakomicie dramatyzuje i kondensuje podstawowy wątek powieści Andrzejewskiego. Choć nie jest wcale jej ilustracją, wiernie oddaje ideę przewodnią utworu i myśli pisarza. Kałużyński jest innego zdania. Wbrew tym, którzy usiłują bronić powieści, przeciwstawiając jej ideowe słabości filmu, widzi on przyczyny <<fiaska>> filmu w słabości powieści”¹⁷⁰.

Zaskakującą opinię o *Popiele i diamencie* wyraził „pryszczaty” - Wiktor Woroszyński:

„...wyszedłem z filmu rozczarowany i skłócony z tą entuzjastyczną famą, która poprzedzała zjawienie się *Popiołu i diamentu* na ekranie, a którą – znając i ceniąc twórców filmu – byłem przecież gotów z góry jak najgoręcej podtrzymać [...] ten nierówny film może chyba liczyć na publiczność. Nie stanie się on jednak takim wydarzeniem, jakiego można się było spodziewać po adaptacji świetnej powieści Andrzejewskiego”¹⁷¹.

Woroszyński nie krył rozczarowania i niedosytu. Gdy wygłosił tak negatywny sąd o *Popiele i diamencie* Wajdy, nie zdawał sobie prawdopodobnie sprawy z faktu, iż przysłużył się tym reżyserowi. Wytracił bowiem oręż „Polityce”, która w dyskusji na temat filmu zajęła miejsce „Kuźnicy”, oceniającej powieść Andrzejewskiego przed dziesięcioma laty.

¹⁶⁸ R. Szydłowski: *Tragedia pokolenia*, „Film” 1958, nr 46.

¹⁶⁹ Ibidem.

¹⁷⁰ Ibidem.

¹⁷¹ W. Woroszyński: *Tylko popiół?*, „Film” 1958, nr 42.

Woroszyński, zestawiając książkę Andrzejewskiego z filmem Wajdy, zdaje się gubić w interpretacjach, o czym świadczą słowa:

„Główna pretensja, jaką mam do Andrzeja Wajdy [...] to tendencyjność filmu. [...] Dzieło epickie, malujące powikłane, dramatyczne konflikty jednostek i grup ludzkich, musi być obiektywne. Racja historyczna jednej strony nie wystarczy dla odebrania wszelkiej racji moralnej, życiowej, ludzkiej drugiej stronie”¹⁷².

Gdyby krytyk odświeżył lekturę powieści, z pewnością dostrzegłby, że film pokazuje znacznie więcej, odkrywa znacznie więcej diamentów niż książka.

Redakcyjny polemista Woroszyńskiego, Zbigniew Florczak, w kolejnym numerze „Filmu” zaprezentował swój sąd, ustosunkowawszy się do wypowiedzi kolegi, jasno i czytelnie:

„...Woroszyński odczuwa tyle zmęczenia i rozgoryczenia tymi stosunkami z wczoraj, kiedy dla rozmaitych względów unaiwniano prawdę do granic nieprawdy, że dziś funduje sobie stanowisko bezwzględne, absolutyzuje kryteria i wymagania pod adresem każdego komentatora, w tym wypadku pod adresem filmu o narodzinach współczesnej Polski. To jest bardziej moralitet, niż krytyka [...] Ale w imię tegoż samego zmęczenia poprzednią reglamentacją prawdy, poprzednią dietą intelektualną i etyczną, na jakiej nas trzymano – inni, między nimi ja, żądają przyznania im prawa do wrażeń przykrojonych do rozmiaru naszego głodu prawdziwości, a więc do wrażeń względnych – jednak realnych. Takimi obdarzył, takimi widzów – jak akumulatory – naładował dramat filmowy Andrzejewskiego i Wajdy”¹⁷³.

Florczak, nazywając *Popiół i diament* najmocniejszym filmem polskim, filmem narodowym, odczucia widzów podczas dwugodzinnej projekcji w sali kinowej określił mianem dobroczynnego szoku scalającego Polskę i Polaków. Będąc pełnym podziwu dla Wajdy, konsekwentnie odparł zarzuty postawione przez Woroszyńskiego.

„Polityka”, uspokojona nieco wynikami ankiety oraz wspomnianym moralitetem Woroszyńskiego opublikowanym w „Filmie”, zaatakowała jednak nowy obraz Wajdy. Do szczególnie napastliwych należały głosy Kazimierza Dębnickiego i Leona Bukowieckiego, zamieszczone w tym samym numerze. Pierwszy z wymienionych recenzentów zaprezentował poglądy dokładnie przeciwstawne do Woroszyńskiego. Już sam tytuł *Czy tylko diament?* wyraża analogiczne odwrócenie pytania postawionego przez polemistę *Czy tylko popiół?* Dębnicki postawił takie same zarzuty Wajdzie, jakie „Kuznica” w 1948 roku stawiała Andrzejewskiemu, a mianowicie: papierowość postaci Szczuki, czy też niedostateczne wyeksponowanie racji komunistów:

¹⁷² Ibidem.

¹⁷³ Z. Florczak: *Popiół i diament po raz drugi*, „Film” 1958, nr 43.

„Odjęcie komunistom zarówno ich cech rozumowych, jak i uczuciowych, przeciwstawienie wygaszonych wewnątrznie starych komunistów, równie wewnątrznie już wygasłym, pozbawionym wiary młodym kontrrewolucjonistom, ucieczka przed zderzeniem się racji na rzecz zderzenia się ludzi – osłabia i łamie film”¹⁷⁴.

Kolejnym krytycznym głosem wymierzonym ostro w Wajdę była recenzja Leona Bukowieckiego – wypowiedź podobna w swej wymowie do poprzedniej. Apodyktyczny ton wyrażony chociażby w słowach: „Z chwilą objęcia władzy przez rząd ludowy, wszyscy, którzy z tym rządem walczyli, byli bandytami”¹⁷⁵ można porównać ze stylem wypowiedzi Melanii Kierczyńskiej – królowej krytyki socrealistycznej.

Wymienione sądy, wyrażające mało pochlebne opinie o filmie, stanowią niewielki procent na tle ogółu wypowiedzi o zabarwieniu dodatnim. Zachwyt zdominował nie tylko uczucia widzów, lecz także recenzentów i krytyków. Wielu próbowało dokonać oceny filmu, zestawiając go z książką Jerzego Andrzejewskiego. Wielu też odżegnywało się od takiego właśnie sposobu odczytania walorów i niedoskonałości adaptacji Wajdy. Dowodem mogą być chociażby słowa Ibis:

„Andrzej Wajda stworzył wraz z Jerzym Andrzejewskim film, który uważam za najwybitniejsze dzieło naszej kinematografii. Jeśli ktoś chce doszukiwać się w nim powieści – może to zrobić, ale po co? Film ma swoje odrębne wartości, bogatsze o całą warstwę obiektywnej plastyki bohaterów, tła, realiów i ruchu, wyposażone w klimat smutku, tragedii i poezji”¹⁷⁶.

Podobnie pełną aprobaty opinię wyraził Krzysztof Teodor Toeplitz, podkreślając profesjonalizm, dojrzałość i kunszt artystyczny Wajdy. Krytyk dostrzegł w nim nie tylko znakomitego reżysera, ale również poetę o ogromnej wrażliwości plastycznej. O kwestiach ideologicznych i politycznych wypowiedział się jasno:

„Równo bowiem rozłożona jest sympatia i współczucie – lecz bynajmniej nie racje. Maciek nie ma racji, a ma ją Szczuka. Wajda wie o tym doskonale i podkreśla to demonstracyjnie [...] udaje mu się oddzielić miłość i zrozumienie od przyznania racji. Nie trudno jest przyznać rację bohaterowi, którego się kocha. nieporównanie trudniej odmówić słuszność osobie drogiej i kochanej”¹⁷⁷.

Powyższe słowa można odczytać jako głos polemiki z recenzentami „Polityki”, którzy odmiennie pojęli problem jednoznaczności racji wyrażonych w filmie. Toeplitz w *Popiele i diamentcie* dostrzegł dramat narodowy i w swych sądach nie był odosobniony. Zbigniew Gawrak rozwinął ten problem, wypowiadając się na łamach „Stolicy”:

¹⁷⁴ K. Dębnicki: *Czy tylko diament?*, „Polityka” 1958, nr 42.

¹⁷⁵ L. Bukowiecki: *Oni dali mu broń*, „Polityka” 1958, nr 42.

¹⁷⁶ Ibis [J. K. Wróblewski]: *Pokolenie tragiczne*, „Życie Warszawy” 1958, nr 241.

¹⁷⁷ K. T. Toeplitz: *Serce i rozum*, „Świat” 1958, nr 42.

„Siła *Popiołu i diamentu* płynie z dwóch źródeł: z tego, co jest w filmie, i z tego, co tkwi w nas, w naszej pamięci. Ten film jest głównie sprawą Polaków. Jego gorączkę, patos, rozpaloną do białości symbolikę odczuje w pełni tylko ten widz, który tkwi głęboko w sprawach powojennego pokolenia, w ten czy inny sposób jest osobą dramatu”¹⁷⁸.

Jak wynika z przytoczonych słów, krytyk starał się dowieść, że obraz Wajdy jest na wskroś polski, czytelny tak naprawdę tylko dla Polaków i to tych zorientowanych w zawiłościach historii czasów schyłku wojny i początków nowej państwowości.

Lektura recenzji opublikowanych po premierze *Popiołu i diamentu* w 1958 roku skłania do smutnego wniosku. Podobnie jak w przypadku recepcji powieści Andrzejewskiego przed dziesięcioma laty, analiza artystyczna dzieła znowu została odsunięta na plan dalszy, bowiem krytycy skupili swą uwagę na kwestiach politycznych i historiozoficznych.

6

Jednogłośnie widzowie i recenzenci zwrócili uwagę na charyzmatyczną kreację Zbigniewa Cybulskiego. Aktor ten nie przypominał wizualnie książkowego Maćka. Zyskał jednak sympatię. Tragizm tego bohatera przejmował do głębi. To właśnie m. in. (a może i przede wszystkim) ze względu na tę postać Wajda zdecydował się nakręcić ten wielki film, który okazał się później znaczącym sukcesem kinowym. Reżyser wypowiedział się na ten temat tak:

„Takich ludzi jak Maciek nie była garstka – było ich wielu. Tuż po wojnie zostali oni skrzywdzeni, potem ocenieni właściwie, jednocześnie zaś stali się dla poważnej części społeczeństwa ideałem. Sądzę, że jedynym normalnym, wychowawczym i uczciwym stanowiskiem artysty jest pokazywać te sprawy bez litości – ale tylko wtedy, jeśli się tych ludzi kocha.

W moim przekonaniu film wymierzony jest przeciwko ludziom typu Maćka, choć ja sam mogłem być jednym z takich chłopców”¹⁷⁹.

Jedynie Zygmunt Kałużyński w swoim pamflecie rozprawił się bardzo ostro z wykreowanym przez Cybulskiego bohaterem:

„Prócz ubrania jest tu również współczesna maniera w postawie: ów miękki, zmysłowy, bezwładny wdzięk [...] Młodociany, pełen kociego szarmu neurastenik gotowy do morderstwa – jest tworem czysto literackim”¹⁸⁰.

¹⁷⁸ Z. Gawrak: *Popiół i diament*, „Stolica” 1958, nr 43.

¹⁷⁹ Wywiad z A. Wajdą, op. cit.

¹⁸⁰ Z. Kałużyński: *Morderca...*, op. cit.

We wszystkich pozostałych recenzjach pobrzmiewa nuta zachwytu dla Cybulskiego, któremu, jak się niebawem okazało, *Popiół i diament* przyniósł sławę i uczynił z niego aktora kultowego. Tuż po premierze filmu Jerzy Andrzejewski w następujący sposób wyraził swą opinię na ten temat:

„Jestem szczególnie pod urokiem kreacji Cybulskiego. Miarą mojego uznania jest fakt, iż pisząc książkę, wyobrażałem sobie fizycznie Maćka Chełmickiego zgoła inaczej – a w tej chwili, po obejrzeniu filmu – widzę go wyłącznie takim, jakim stworzył go Cybulski”¹⁸¹.

Słowa te są niewątpliwie wielką pochwałą dla aktora, który swą grą tak bardzo zachwycił twórcę bohatera książkowego, iż zmienił spojrzenie na tę postać. W 1974 roku pisarz uzupełnił swój sąd:

„Nie bardzo pamiętam, jak sobie wyobrażałem Chełmickiego, ale byłem trochę speszony i zaniepokojony, gdy dowiedziałem się, że Cybulski, którego zresztą bardzo cenilem, będzie go grał. Nie wyobrażałem go sobie w okularach. A teraz o Chełmickim nie mogę myśleć inaczej niż jak go zrobił Chełmicki”¹⁸².

Sam aktor, wypowiadając się na temat kreacji Maćka i współpracy z Andrzejem Wajdą, stwierdził:

„...grałem postaci, które miały jeden <<wspólny mianownik>>. Byli to młodzi chłopcy z kompleksami, z <<garbami>>, szalenie unerwieni. Tacy, którym brak odwagi, którzy powtarzają - <<ja się nie nadaję>>. Tacy – jak Maciek Chełmicki – którzy zatrzymali się i nie umieją <<odnaleźć właściwego stosunku do nowych czasów>>”¹⁸³.

Trzeba podkreślić, że nawet w recenzjach negatywnie oceniających film, kreacja Cybulskiego została wyróżniona. Dowodem mogą być chociażby słowa rozczarowanego filmową wersją *Popiołu i diamentu* Wiktora Woroszyńskiego:

„Gra tego aktora jest bogatsza od sytuacji, w których występuje, od tekstów, które wypowiada. Nie wiem, czy taki właśnie był styl młodych akowców w 1945 roku. Wydaje mi się, że filmową postać Maćka określiło coś więcej niż gorycz i klęska jednego pokolenia ideowej młodzieży; że na obraz tej młodzieży, zawarty w scenariuszu, nałożyły się w ujęciu Cybulskiego inne jeszcze doświadczenia, wybiegające poza granice filmu. Ta wielowarstwowość roli Maćka jest bardzo ciekawa i owocna artystycznie”¹⁸⁴.

Krytycy nie tylko o Cybulskim wypowiadali się ciepło. Cała obsada aktorska została przyjęta przychylnie przez widzów. Ewa Krzyżewska, Bogumił Kobiela, Adam Pawlikowski przypadli odbiorcom do gustu. Jedynie postać Szczuki wzbudziła żywe kontrowersje. Sam Wajda tak oto skomentował ten fakt:

¹⁸¹ J. Andrzejewski: *Chełmicki...*, op. cit.

¹⁸² Ibidem.

¹⁸³ St. Janicki: *Polscy twórcy filmowi o sobie*, Warszawa 1962, s. 112-115.

¹⁸⁴ W. Woroszyński: *Tylko...*, op. cit.

„Szczuka zwycięża, chociaż ginie. Niestety, niedoskonałość tej postaci wynika z przyczyn czysto artystycznych – nie znalazłem aktora, który by intelektualnie rozwinął tę postać. Myślę też, że może nie stworzyłem mu dostatecznej ilości sytuacji, w których mógłby się ujawnić jego stosunek do innych”¹⁸⁵.

7

Popiół i diament powstał w okresie tzw. „szkoły polskiej”. Terminem tym określa się dzieła filmowe Andrzeja Wajdy, Andrzeja Munka, Kazimierza Kutza, Stanisława Różewicza, Jerzego Kawalerowicza oraz wielu innych reżyserów powstałe w latach 1955 – 1963:

„Filmy tzw. <<szkoły polskiej>>, różne pod względem stylu i zmanifestowanych w nich postaw twórczych, łączy to, że niemal wszystkie zwróciły się ku czasom ostatniej wojny i okupacji, a głównym ich motywem był problem heroizmu – walki i bohaterskiego czynu. Były próbą ocen i obrachunków z historią, postawami zbiorowymi i jednostkowymi”¹⁸⁶.

Popiół i diament przyjęty został w Polsce z wielkim zainteresowaniem, wzbudzając zachwyt widzów. Nieliczne głosy krytyki nie zmąciły ogólnie pozytywnego odbioru filmu. Chociaż zaznaczano, że jest to film typowo polski, czytelny tylko dla Polaków, to okazało się, że cieszył się ogromną popularnością poza granicami naszego kraju. Sukces *Popiołu i diamentu* zwrócił uwagę krytyki światowej na kinematografię polską. Wielką zasługą Wajdy jest to, że potrafił na tle dramatu narodowego zaprezentować problematykę uniwersalną, zrozumiałą i ważną dla każdego odbiorcy. Obraz ten, podobnie jak jego powieściowy pierwowzór, wielokrotnie zwyciężał w przeprowadzanych rankingach.

Nie tylko treść, ale i forma artystyczna filmu zwróciła uwagę krytyków. Niestety nielicznych. O wielkiej wrażliwości plastycznej Wajdy wspominał już w 1958 roku Krzysztof Teodor Toeplitz, a później dokładnie przeanalizował ten problem Tadeusz Miczka, który stwierdził:

„[...] sztuka filmowa jest dla niego przede wszystkim sztuką obrazu [...] dostrzega Wajda w inspiracjach plastycznych ogromne możliwości kompozycyjnego, dramaturgicznego i ornamentacyjnego wzbogacania przekazu filmowego”¹⁸⁷.

Andrzej Wajda w wielu wypowiedziach potwierdza swoje zainteresowania malarstwem i w ogóle sztukami plastycznymi. Często przypomina też o tym, iż studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, a doświadczenia, jakie wówczas zdobył,

¹⁸⁵ St. Janicki: *Polscy twórcy...*, op. cit., s. 84-85.

¹⁸⁶ *Kino i telewizja*, pod red. B. W. Lewickiego, Warszawa 1977.

¹⁸⁷ T. Miczka: *O wrażliwości plastycznej Andrzeja Wajdy* [w:] *Inspiracje plastyczne w twórczości filmowej i telewizyjnej Andrzeja Wajdy*, Katowice 1987, s. 78-79.

zaowocowały później w jego przygodzie z filmem. O warsztacie twórczym Wajdy Tadeusz Miczka napisał:

„[...] reżyser w większości swoich dzieł realizuje romantyczną koncepcję bohatera i czynu, czerpie z twórczości romantyków oraz realistów i symbolistów poromantycznych tematy i motywy. Przejawia również skłonność do stylu barokowego, niejednokrotnie zaś nadaje kompozycjom ekranowym charakter nadrealistyczny, wizyjny i kontemplacyjny. Innymi słowy, Wajda asymiluje i wykorzystuje inspiracje plastyczne bardziej wedle potrzeb i możliwości uwarunkowanych doraźną sytuacją twórczą niż z racji określonego programu artystycznego”¹⁸⁸.

Dziesięciolecia upływają, a o *Popiole i diamencie* Wajdy wciąż głośno, wciąż się o nim mówi i pisze. Trzeba podkreślić, że właściwie od momentu narodzin *Popiół i diament* stał się filmem kultowym. Nikt wobec niego nie mógł pozostać obojętnym. Obraz poruszał do głębi i prowokował wszystkich do wyrażenia osobistych opinii. Można powiedzieć, że Wajda pozwolił każdemu „wizjowi uczestniczyć w grze z tekstem filmu”¹⁸⁹. Od takiej refleksji jest już bardzo blisko do wniosku, iż tak naprawdę ważniejszym od samego filmu stał się jego odbiór. Andrzej Pitrus tłumaczył:

„Kultowy odbiór dzieła filmowego zakłada przecież tożsamość lub przynajmniej wymiennosc ról nadawcy, odbiorcy i interpretatora”¹⁹⁰.

Film bardzo wiele zawdzięcza kreacji Zbigniewa Cybulskiego. Ten kultowy, genialny aktor w roli Maćka Chełmickiego dopomógł Andrzejowi Wajdzie, sprawiając, że wielu odbiorców identyfikowało się z tym bohaterem, wielu też odnalazło w nim własne wspomnienia, przeżycia lub marzenia. Problematyka filmu była dla widowni w 1958 roku bardzo interesująca i wciąż aktualna. Sprawa AK odżyła a sympatyczna postać Maćka stała się symbolem zagubionej w historii niewinnej młodości.

Popiół i diament nadal prowokuje i inspiruje. Wypowiedzi krytyków z ostatnich lat są tego niezaprzeczalnym dowodem. Przykładowo „Film” w 1998 roku pisał:

„40 lat temu pokazano po raz pierwszy jedno z największych dzieł polskiego kina – *Popiół i diament* Andrzeja Wajdy, film, który od samego początku wzbudza kontrowersje. Również i dziś”¹⁹¹.

Dlaczego tak się dzieje, że nadal cieszy się on popularnością wśród widzów polskich i nie tylko? Tak oto starał się wyjaśnić tę kwestię Bartosz Żurawiecki:

„...międzynarodowy sukces *Popiołu i diamentu* czterdzieści lat temu polegał, między innymi, na odnalezieniu przez młodych widzów na całym świecie w tej niby bardzo polskiej opowieści wspólnych dylematów, wspólnego buntu.

¹⁸⁸ Ibidem, s. 60.

¹⁸⁹ A. Pitrus: *Kino kultu*, Kraków 1998, s. 88.

¹⁹⁰ Ibidem.

¹⁹¹ A. Madej: *Człowieku, po coś uciekał?*, „Film” 1998, nr 10.

Dzisiaj wolność osobista, prywatność znaczą coraz więcej”¹⁹².

Zadziwiająca sprawą jest, że trzeba było tak sporego dystansu czasowego, by sformułować powyższy wniosek. Wajda i Cybulski tłumaczyli przecież już w 1958 roku, dlaczego w filmie znalazło się tak wiele anachronizmów różnego typu, począwszy od strojów bohaterów (np. ciemne okulary Maćka czy fryzura Krysi) a skończywszy na ich zachowaniu (np. naprawa obcasa na ołtarzu).

Jan Olszewski w swej recenzji z 1984 roku dotykał już tego problemu w sposób następujący:

„...ten film staje się coraz klarowniejszy – w miarę jak się starzeje. Pamięamy dyskusje zaraz po premierze: mówiło się wtedy o anachronizmach, o ciemnych okularach Maćka – Zbyszka Cybulskiego, o jego grze a la James Dean – bliskiej już to hysterii, już to błazeństwa. Padały zarzuty: *konspiratorzy z roku 1945 nie byli tacy. Co innego Andrzej – Adam Pawlikowski: jest powściągliwy, chłodny, skryty, nosi buty - oficerki i bryczesy...* Ale dziś te różnice jakby się zatarły, styl *anno 1958* jest niemal równie odległy jak styl *anno 1945*. Toteż i w jednym, i w drugim widzimy raczej kostium, kamuflaż psychiczny, świadomie przyjętą maskę. Maskę, która skrywa... właśnie: co? Zaangażowanie polityczne, żarliwy patriotyzm, ofiarność? A może także wątpliwości, rozterki wewnętrzne?”¹⁹³.

Krytyk zwrócił tutaj uwagę na niezwykle istotną kwestię. W paru zdaniach odparł zarzuty dotyczące spraw błahych, które jednak przez wielu recenzentów zostały uznane za najistotniejsze. Olszewski dowiódł, że badacze, koncentrując uwagę na drobiazgach, nie byli w stanie odczytać najważniejszego przesłania *Popiołu i diamentu*.

W pełni uzasadnione wydaje się przywołanie choć kilku wypowiedzi Andrzeja Wajdy na temat adaptacji filmowej powieści Jerzego Andrzejewskiego. Reżyser chętnie i często po transformacji ustrojowej w Polsce mówił o *Popiele i diamencie*. Z ironią oraz nieukrywaną satysfakcją w jednym z wywiadów udzielonych w 1989 roku stwierdził:

„Warto jest długo żyć, by zobaczyć coś takiego: Nagle stowarzyszenia, władza namawiają środowisko, żeby zaczęło robić filmy zaangażowane, społeczne, nawet polityczne. A zawsze przecież było tak, że od tych filmów wszyscy się opędzali. [...] Kiedy pracowałem nad filmem *Popiół i diament*, ukochanym filmem polskiej widowni był *Kapelusz pana Anatola*. Rybkowski uznał to za sukces i bardzo się z niego cieszył... A dziś ja się cieszę, że zrobiłem tamten film. Sprawiedliwość zawsze dopadnie i tych, którzy robią dla publiczności, i tych, którzy się trochę przed tą publicznością buntują”¹⁹⁴.

Z powyższych słów wynika jasno, że *Popiół i diament* jest filmem wysoko cenionym przez Wajdę. W 2000 roku reżyser potwierdził tę opinię, udzielając wywiadu dziennikarzowi „Rzeczypospolitej”:

¹⁹² B. Żurawiecki: *Ciężar Wielkiej Litery*, „Film” 1998, nr 10.

¹⁹³ J. Olszewski: *Popiół i diament*, „Film” 1984, nr 21.

¹⁹⁴ *Mówią: Zanussi, Wajda, Bajon*, „Pobrzeże” 1989, nr 1.

„- Członkowie Amerykańskiej Akademii Filmowej przyznali panu Oscara za wierność idei wolności, za humanistyczne treści pana filmów. A za co pan sam dałby sobie Oscara?

- Za *Popiół i diament*.

- Ja bardzo wysoko cenię *Popiół i diament* jako opowieść o tragicznym pokoleniu AK-owców. Ale dzisiaj film ten wzbudza wiele kontrowersji, niektórzy uznają go za prokomunistyczny.

- Tak mówią ci, którzy w tamtej rzeczywistości nic nie robili. Albo ci, którzy oceniają przeszłość z punktu widzenia dnia dzisiejszego, a to przecież absurdalne. Wtedy mieliśmy dwie możliwości: działać albo nie działać. Jeżeli decydowaliśmy się na pracę, to trzeba było brać udział w tym, co było wokół. Ale przecież pracując kształtowaliśmy nasze życie i nasz kraj. Gdyby nie nasze filmy, literatura, gdyby nie sprzeciw opozycjonistów – to nie wydarzyłoby się to, co się wydarzyło w gdańskiej stoczni w 80 roku. To w jakimś stopniu było również nasze dzieło”¹⁹⁵.

Andrzeja Wajdę postrzega się do dziś nie tylko jako genialnego reżysera, ale także jako bardzo aktywnego działacza, niegdyś senatora RP. O swej grze z cenzurą w trudnych politycznie czasach tak oto ciekawie opowiadał:

„To było wspaniałe przeżycie, wiedziałem, że widownia widzi na ekranie to, co ja chcę jej pokazać – a cenzor nie zawsze wiedział, co ma w moich filmach cenzurować. Dlaczego było to możliwe? Film jest sztuką obrazów, a każda ideologia wyraża się przede wszystkim w słowach. W filmie każdy dialog, który nie zgadzał się z ideologią, w tym wypadku ideologią komunistyczną, musiał być wycięty. Ale kiedy pojawiał się obraz, cenzor już nie był tak pewien, czy powinien usunąć go z filmu, gdyż obraz ma inną pojemność znaczeniową niż słowo.

Oto przykład: *Popiół i diament*, ostatnia scena, bohater umiera na śmietniku. Cenzura mówi: dla nas jest to dobre, nasz przeciwnik umiera na śmietniku historii, bo podniósł rękę na ludową władzę. Ale publiczność myśli inaczej: mordują naszego chłopca i to jeszcze gdzie – na śmietniku! Jeden i drugi pogląd jest uprawniony. Dzięki temu film wszedł na ekrany i mógł odegrać tak znaczącą rolę w publicznej dyskusji. Żeby się porozumieć ze społeczeństwem, trzeba mieć wspólny język. Społeczeństwo musi wiedzieć to samo, co wie artysta”¹⁹⁶.

W swojej autobiograficznej książce Wajda jeszcze dokładniej wyjaśnił, w jaki sposób walczył z cenzurą:

„Kiedy w 1958 *Popiół i diament* wszedł na ekrany, wydawało się, że komunistyczna cenzura pofolgowała sobie. Każda ideologia wyraża się słowami [...] Ale w moim filmie nie słowa były najważniejsze. Sztuka obrazu potrafi powiedzieć widzom znacznie więcej. [...]

Realizując rok po roku swoje filmy, musiałem ulegać cenzurze; na szczęście film to obraz, a właściwie coś nieuchwytnego pomiędzy dźwiękiem a obrazem, co stanowi duszę kina. Owszem, można wyciąć z *Popiołu i diamentu* te czy inne słowa, a nawet całe sceny, ale nie można ocenzurować gry Zbyszka Cybulskiego; a przecież właśnie w jego sposobie zachowania tkwiło to <<coś>>, co w owych czasach było

¹⁹⁵ *Szczęśliwy człowiek kina*, „Rzeczpospolita” 2000, nr 72.

¹⁹⁶ A. Wajda: *O polityce, o sztuce, o sobie*, Warszawa 2000, s. 282-283.

polityczną nieprzyzwoitością: wolność chłopca w ciemnych okularach wobec rzeczywistości, która tego nie przewidywała”¹⁹⁷.

Jak wynika z przytoczonych wypowiedzi Wajdy, znacznie łatwiej było twórcy filmu niż Jerzemu Andrzejewskiemu w powieści przekazać odbiorcy ważne treści. Nie można jednak zapominać o tym, iż gdyby nie było książki, nie byłoby i filmu. Które z tych dzieł zyskało ostatecznie większą popularność, łatwo odgadnąć. Środki masowego przekazu dopomogły Wajdzie do tego stopnia, iż przez wiele lat *Popiół i diament* uznawano za najlepszy polski film powojenny. A i dzisiaj, u progu nowego tysiąclecia, nawet tak czysto komercyjne kanały telewizyjne jak HBO czy POLSAT, często przypominają nam tę filmową adaptację powieści. W czym tkwi jej czar i siła? Poza niewątpliwymi walorami artystycznymi, bardzo ważnym czynnikiem jest fakt, iż stanowi ona punkt zwrotny w interpretacjach *Popiołu i diamentu*. Pokazała bowiem to, co na pozór w powieści było niewidocznym lub trudno uchwytnym. Sprowokowała także do nowego, świeżego kontaktu z dziełem Andrzejewskiego, stając się znowu wyzwaniem dla wielu krytyków. Dzięki filmowi *Popiół i diament* odżył w zupełnie odmiennym świetle.

Trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jeden ważny fakt. *Popiół i diament* doczekał się bowiem obok adaptacji filmowej również adaptacji telewizyjnej. Dokonał jej Teatr Telewizji na otwarcie sezonu 1974¹⁹⁸. O ile w filmie Wajdy, podobnie zresztą jak w książce, na plan pierwszy wysuwa się kreacja Maćka Chełmickiego, o tyle w wersji telewizyjnej zdecydowanie wybija się postać działacza komunistycznego Szczuki. Nie ma wątpliwości, że ani film, ani inscenizacja teatralna nie są wiernymi odzwierciedleniami tekstu powieści. Tym niemniej zachwianie wszelkich proporcji w ujęciu głównych wątków, połączone z przerysowaniem sylwetki sekretarza PPR, jest w adaptacji telewizyjnej ewidentne.

Dokonajmy zatem podsumowania. *Popiół i diament* istnieje w świadomości odbiorców, czyli czytelników, widzów i słuchaczy jako dzieło wielowymiarowe. Środki przekazu z pewnością rozpropagowały tekst Andrzejewskiego wśród szerokich mas. Wniosek wypływający z powyższych rozważań nasuwa się jeden: w zależności od rodzaju przekaznika, tzn. tekstu literackiego, filmu, przedstawienia teatralnego czy audycji radiowej inny otrzymujemy komunikat. Dlatego właśnie inną wymowę ma książka Andrzejewskiego, inną film Wajdy i jeszcze inną spektakl teatralny. Podkreślić należy jednak, że adaptacja filmowa Wajdy stanowiła znaczący przełom w historii *Popiołu i*

¹⁹⁷ A. Wajda: *Kino...*, op. cit., s. 275-276.

¹⁹⁸ Teatr Telewizji 23 września 1974 roku wystawił sztukę pt. *Popiół i diament* w reżyserii Z. Hubnera.

diamentu jako dzieła literackiego i filmowego. Większość przekładów powstała właśnie po roku 1958, co świadczy o tym, iż popularność tekstu nie tylko wśród Polaków, ale i wśród obcokrajowców, wzrosła po premierze filmu. A zatem nie ulega żadnym wątpliwościom, że na sukces *Popiołu i diamentu* jako dzieła literackiego zapracował w dużej mierze obraz Andrzeja Wajdy.

VIII. LATA PIĘĆDZIESIĄTE I SZEŚĆDZIESIĄTE W RECEPCJI POWIEŚCI

1

Śledząc kolejne etapy recepcji powieści Andrzejewskiego, nie można mieć wątpliwości, iż jest to dzieło „podatne na zdradę”. W latach 1947-1949 interpretowano je najczęściej pod kątem ideologii w nim zawartej. Znacznie rzadziej zwracano uwagę na walory artystyczne oraz wymowę moralną tego utworu. W latach 50-tych i 60-tych akcentowano właśnie często lekceważone do tej pory kwestie moralne ukryte na kartach powieści. *Popiół i diament* wciąż wzbudzał kontrowersje i prowokował do nowych odczytań.

Trzeba zwrócić uwagę na fakt, iż wszystkie dotychczas zaprezentowane sądy dotyczyły tylko i wyłącznie utworu drukowanego - literackiego. *Zaraz po wojnie*, I wydanie książkowe z 1948 roku oraz III wydanie z 1954 roku to przecież pozornie to samo dzieło literackie. Tylko pozornie, ponieważ ostateczny kształt powieści Andrzejewski ustalił dopiero w 1954 roku, kiedy pozostawał pod wpływem ideologii komunistycznej. Gdy w 1956 roku w atmosferze odwilży politycznej mógł wrócić do wersji opublikowanej w roku 1948 i 1949, nie uczynił tego. Spora część krytyków miała mu to za złe. Wprowadzone korektury w znaczący sposób zmieniły ogólną wymowę powieści. W wersji pierwotnej pisarz jawi się przede wszystkim jako moralista. Jego sposób pisania, kompozycja oraz kształt artystyczny utworu wykazują bliskość z literaturą dwudziestolecia międzywojennego. Gruntowne zmiany w scenach dialogowych, mające wymowę czysto polityczną i światopoglądową wpłynęły wyraźnie ujemnie na ogólny sens książki. Zmodyfikowały wymowę powieści, ujednoznaczyły ją.

Krzysztof Mętrak bardzo trafnie skomentował owe poprawki wprowadzone przez Jerzego Andrzejewskiego do tekstu *Popiołu i diamentu*. O *Zaraz po wojnie* napisał:

„Początkowo zamierzał w niej pisarz podjąć – jako kwestię zasadniczą – problem odpowiedzialności moralnej i współwiny ludzi, którzy podczas okupacji, na skutek okoliczności załamali się i poddani presji dokonali czynów niegodnych swego człowieczeństwa”¹⁹⁹.

Według Mętraka w wersji poprawionej natomiast:

„...na plan pierwszy wysuwa się kwestia konieczności opowiedzenia się za nową rzeczywistością społeczną (sygnowaną poprzez postać komunisty Szczuki), co łączy się (poprzez postać związanego z reakcyjnym podziemiem, młodego ex-bojowca Maćka Chełmickiego) z koniecznością obrachunku ze swoim

¹⁹⁹ K. Mętrak: *Moralne racje istnienia*, „Tygodnik Kulturalny” 1971, nr 20.

dotychczasowym życiem. z towarzyszami broni. którzy stracili w nowej rzeczywistości wszelkie racje swej działalności”²⁰⁰.

Krytycy, co jest faktem zdumiewającym, często zdawali się nie dostrzegać wprowadzonych przez autora do tekstu zmian. Po opublikowaniu III wydania *Popiołu i diamentu* w 1954 roku nadal chętnie wypowiadali się na jego temat. Świadczy to niewątpliwie o tym, iż mimo upływu czasu, wciąż traktowano tę powieść jako dzieło wyjątkowe i ważne w polskiej historii literatury.

Henryk Bereza należy do tej grupy krytyków, którzy zwrócili uwagę na różnice w wymowie kolejnych wersji utworu. W swym szkicu opublikowanym w 1956 roku zatytułowanym *Jerzego Andrzejewskiego dramat postaw moralnych* dowodził, że pisarz ten przede wszystkim był moralistą, a

„*Popiół i diament* skupia jak w soczewce węzłowe problemy moralne twórczości Andrzejewskiego [...] dramat postaw moralnych staje się dramatem postaw politycznych. Stosunek do socjalistycznej rewolucji w Polsce określa i wartościuje w tym utworze postawy moralne. Zwłaszcza poprawiona wersja *Popiołu i diamentu* [...] przynosi pełny wykład polemik filozoficzno-moralnych z pierwszego wydania powieści [...] w jednoznacznym języku politycznym”²⁰¹.

Zaś Andrzej Kijowski w 1957 roku uznał *Popiół i diament* za najlepszą powieść powstałą w pierwszym dziesięcioleciu powojennym. Zwrócił szczególną uwagę na kwestie moralne zawarte w tym utworze. Wskazał na spustoszenia, jakich dokonała wojna, w ludzkich umysłach. Dzięki temu wyjaśnił motywy zachowań bohaterów. Tłumaczył przykładowo, że gdy w scenie końcowej Maciek:

„Spotyka patrol milicyjny. Chociaż mu nic nie grozi, ulega okupacyjnemu odruchowi: ucieka. Milicjant, widząc uciekającego człowieka, o którym nic nie wie, ulega wojennemu odruchowi: strzela”²⁰².

Zgodnie z takim sposobem interpretacji, książka mówi wyraźnie: wojna pozostawiła po sobie piętno, którego pozbyć się ludziom będzie bardzo trudno. Może się nawet okazać, że będzie to zupełnie niemożliwe. Lęk, dezorientacja, brak zaufania do innego człowieka, podejrzliwość i wszelkie zachowania, odruchy naznaczone koszmarem wojennym, niezdolność do odróżniania dobra od zła – oto kwestie istotne w książce Andrzejewskiego.

2

Od roku 1958 *Popiół i diament* zaistniał również w świadomości odbiorców jako dzieło sztuki filmowej i dlatego właśnie należy odmiennie odczytywać głosy w dyskusji

²⁰⁰ Ibidem.

²⁰¹ H. Bereza: *Jerzego Andrzejewskiego dramat postaw moralnych*, „Twórczość” 1956, nr 3.

²⁰² A. Kijowski: *Różowe i czarne*, Kraków 1957, s. 216-217.

wypowiedziane już po premierze obrazu Andrzeja Wajdy. Od tego momentu powieść Andrzejewskiego była dziełem nie tylko literackim, ale i filmowym. Jej podatność na zdradę niewątpliwie uległa spotęgowaniu. Ekranizacja *Popiołu i diamentu* po dziesięciu latach, jakie minęły od I wydania książkowego, znowu rozreklamowała powieść i po raz kolejny zachęciła krytyków do wyrażenia własnych opinii. Nawet jeśli wypowiadali się oni tylko o dziele literackim, to przecież mieli możliwość obejrzenia filmu, a to nie mogło nie pozostawić śladu. Wielu z nich, jak na przykład: Jerzy Kwiatkowski, Ernest Bryll, Stanisław Grochowiak, Lucjan Kydryński podjęło się próby oceny ekranizacji powieści i zestawienia jej z tekstem literackim²⁰³. Badania *Popiołu i diamentu* objęły zatem zupełnie nowy obszar.

Recenzenci spierali się o *Popiół i diament*, kłócili, polemizowali ze sobą; jedni wychwalali dzieło Andrzejewskiego, inni nie zostawiali na nim suchej nitki. W taki właśnie spór wdali się między innymi Artur Sandauer i Włodzimierz Maciąg. Pierwszy z nich bardzo ostro rozprawił się z powieścią, pisząc w 1959 roku:

„...książka zakłopotana i wymijająca, która stawia i Panu Bogu świeczkę, i diabłu ogarek; powieść zdawkowa w obserwacji i pretensjonalna w uogólnieniach [...] utwór bez określonej problematyki, w którym nie bardzo wiadomo, co właściwie autor chciał powiedzieć. [...] Na całej przestrzeni *Popiołu i diamentu* nie można znaleźć chociażby jednej obserwacji lub myśli, która by nie robiła wrażenia po stokroć słyszanej. W braku określonej problematyki autor wypełnił swą powieść miazgą banału”²⁰⁴.

Włodzimierz Maciąg (1961r.) zdecydowanie bronił powieści Andrzejewskiego, uznając ją za jedną z najlepszych książek, jakie zostały napisane w ciągu 15 lat od zakończenia wojny. Miał pretensje do Sandauera, który tak niepochlebnie wyraził się o *Popiele i diamencie*. Ubolewał nad tym, iż nie znalazł on właściwego klucza do odczytania tej powieści. Kluczem tym zaś jest według niego moralność:

„To, co pół roku wcześniej byłoby heroizmem, dziś jest zbrodnią. Zdaje mi się, że to jedno z głównych pytań powieści: zwątpienie w heroizm. [...] Dla sytuacji okupacyjnej wystarczył schemat wroga, który uosabiał zło, i przeciwstawionego mu ideologa oporu. W momencie końca wojny ten prosty wzór uległ komplikacji, wartości rozdzielono po obu stronach barykady. Jak je odnaleźć, jak je zebrać? Jak stać się obrońcą mitów moralnych, jeśli legitymują się nimi obydwie strony? Jak dokonać koniecznej na zakręcie historii wymiany ideałów bez ich zdradzenia? Jak uratować wierność wartościom, które nagle zmieniły swoją funkcję? *Popiół i diament* nie daje odpowiedzi na te pytania, pragnie je tylko pokazać, narysować warunki, w których powstają”²⁰⁵.

²⁰³ J. Kwiatkowski: *Dwie poetyki* [1958], [w:] *Klucze do wyobraźni*, Kraków 1973; E. Bryll: *Rozdziobią nas kruki*, „Film” 1958, nr 43; St. Grochowiak: *Śmierć i dziewczyna*, „Walka Młodych” 1958, nr 42; L. Kydryński: *Znakomity polski film*, „Życie Literackie” 1958, nr 42.

²⁰⁴ A. Sandauer: *Bez taryfy ulgowej*, Kraków 1959, s. 52.

²⁰⁵ W. Maciąg: *16 pytań*, Kraków 1961, s. 103-104.

Można odnieść wrażenie, że interpretując *Popiół i diament*, Maciąg zdawał się nie dostrzegać różnic między kolejnymi wydaniem powieści (mówiąc chociażby o wartościach, które „rozdzielono po obu stronach barykady”). Inaczej przecież sprawa ta wygląda w wydaniu pierwszym z 1948 roku, inaczej w trzecim z 1954 roku, a jeszcze inaczej w filmie Wajdy, który według autora recenzji, „pragnie osądzić”, odpowiadając tym samym na wiele z pytań postawionych w książce. Maciąg uważał, że Andrzejewski zadając owe pytania, na które co prawda w tekście nie udzielił odpowiedzi, ale już formułując je, wyraził swój wielki moralny niepokój o przyszłość Polski. Jako pierwszy spośród pisarzy dostrzegł problemy, o których nikt nie mówił, a co gorsze, często ich nie rozumiał. Wskazał wyraźnie na kwestie moralne jako na najistotniejsze. Ujawnił, jak trudno było tuż po odzyskaniu wolności odróżnić dobro od zła:

„...wilki pomieszały się z owcami, brak kryteriów, którymi można by je od siebie odróżnić”²⁰⁶.

Widać zatem wyraźnie, że Maciąg, wdając się w potyczkę słowną z Sandauerem, poddał wnikliwej obserwacji nie tylko dzieło literackie, ale i filmowe, co tłumaczy jego odczytanie *Popiołu i diamentu*. Adaptacja filmowa powieści w reżyserii Andrzeja Wajdy rzuciła bowiem zupełnie nowe światło na książkę Andrzejewskiego, czyniąc ją bardziej zrozumiałą. Dlatego właśnie między innymi krytycy skoncentrowali swą uwagę na innych walorach, czy też niedostatkach, utworu niż to czyniono wcześniej. Dowodzili, że pisarz prawdopodobnie nie był aż tak pewny swoich przekonań w latach 1947-1948, jak pewni tego byli recenzenci, którzy wygłosili swe poglądy w różnych czasopismach w pierwszej fazie dyskusji wokół powieści, wytyczając tym samym pierwotny zakres interpretacji utworu, ograniczywszy go właściwie tylko do wymowy ideologicznej i koncepcji realizmu głoszonego przez „Kuźnicę”.

3

Bardzo ciekawy szkic, odmienny od pozostałych, ogłosił w 1963 roku Zygmunt Greń na łamach „Życia Literackiego”. Odmienny, bo obok interpretacji kwestii moralnych, obecnych w powieści Andrzejewskiego, autor sporo uwagi poświęcił odczytaniu symboli w niej zawartych. Nie powtórzył jednak sądów wcześniej ogłoszonych, lecz wskazał zupełnie nowe tropy:

„Słynne przyjęcie zajmujące dużą część powieści, wydane z okazji wyzwolenia, to nic innego jak transpozycja salonu warszawskiego z *Dziadów*. Wydaje mi się, że takie odczytanie niezmiernie zaostrza wymowę powieści. Bohaterami tego przyjęcia są ludzie, którzy na ogół ani ze Szczuką, ani z Maćkiem nie

²⁰⁶ Ibidem, s. 105.

mają wiele wspólnego, natomiast chętnie korzystają z ich usług, by tak rzec, polityczno-rozrachunkowych. Wielkie szyderstwo tej sceny jest z gruntu antykonformistyczne²⁰⁷.

Pan Tadeusz i *Wesele* były już wcześniej kojarzone przez krytyków ze sceną bankietu. Teraz do tych wielkich dzieł literatury polskiej dołączyły jeszcze *Dziady*. Społeczeństwo polskie zaprezentowane w *Salonie warszawskim* zestawione zostało ze społeczeństwem bawiącym się do białego rana w „Monopolu”.

Greń nie poprzestał na wyjaśnieniu tego jednego symbolu. W dalszej części swych rozważań zanotował:

„Drugim symbolem jest przypadkowa śmierć dwóch partyjniaków w scenie pierwszej i równie przypadkowa śmierć Maćka w scenie ostatniej powieści. Jest to typowy motyw romantyczny, którego sens społeczny bierze początek z *Nieboskiej komedii*: Orcio – Hrabia – Pankracy. Motyw bezskutecznej ekspiacji, który do powieści Andrzejewskiego zawędrował przypuszczalnie wprost z prozy Żeromskiego²⁰⁸.

Mamy tu więc do czynienia, według krytyka, z kolejnymi odwołaniami do literatury romantycznej oraz do modernistycznej prozy Stefana Żeromskiego. Problem śmierci w powieści Andrzejewskiego, jak do tej pory, nie był jeszcze w ten sposób interpretowany. Śmierć spinająca niczym kłamra wszystkie wątki utworu, połączone w uporządkowany łańcuch wydarzeń, była dostrzeżona wcześniej przez krytykę. Greń jednak wyjaśnił symbolikę tej śmierci, tworzącej obwód zamknięty w powieści. Nie spodobało mu się, że Andrzejewski:

„Zbyt pospiesznie spinał ogniwa swego łańcucha. Czyżby przyszłość nie miała już mieć w nich swego udziału? Czy już nikt więcej nie zginie w tym dramacie Maćka i Szczuki? Katharsis tragedii greckiej pisarz sprowadził na ziemię już w pierwszym akcie dramatu²⁰⁹.

Powyższe dywagacje prowadzą do wniosku, iż Andrzejewski doskonale zdawał sobie sprawę, w jakiej sytuacji znalazła się Polska po oficjalnym ogłoszeniu końca II wojny światowej. Ów słynny bankiet wydany ku czci Święckiego oraz przypadkowe w powieści śmierci są, według autora szkicu, dowodem jego trzeźwego i bardzo szyderczego spojrzenia na ówczesną rzeczywistość polską. Nikt wcześniej takiej opinii nie wyraził.

4

Najpełniejszym jak do tej pory opracowaniem *Popiołu i diamentu* jest książeczka Jana Detki wydana w 1964 roku w serii – „Biblioteka Analiz Literackich”²¹⁰. Autor w wielkim skrócie, przytaczając wypowiedzi znanych krytyków, zaprezentował wnioski i

²⁰⁷ Z. Greń: *Jerzy Andrzejewski: moralizator i szyderca*, „Życie Literackie” 1963, nr 42.

²⁰⁸ Ibidem.

²⁰⁹ Ibidem.

²¹⁰ J. Detko: „*Popiół i diament*” *Jerzego Andrzejewskiego*, Warszawa 1964.

opinie już znane, kodyfikując jedynie ówczesny stan badań nad powieścią. Opracowanie to napisane jest na użytek szkolny i dowodzi, iż krytycy zgodnie, począwszy od roku 1948, a mianowicie od sądu wyrażonego w reprezentacyjnej recenzji Kotta, wysoko ocenili powieść Andrzejewskiego, uznając ją za dzieło wyjątkowe.

W 1969 roku Krzysztof Mętrak, pisząc artykuł poświęcony całokształtowi twórczości Jerzego Andrzejewskiego, nazwał pisarza:

„...Wielkim Konwertytą literatury polskiej. Jego drogę usłaną meandrami opatrywano komentarzami krytycznymi, które widziały w nim pisarza sezonowych mód inteligencji polskiej, sejsmograf rzeczywistości, pisarza, którzy łapie to, co w powietrzu – a nie zawsze oznaczało to pochwałę”²¹¹.

Mętrak wnikliwie starał się zanalizować mechanizmy rządzące Andrzejewskim jako konwertytą. Potraktował go jako osobowość neurotyczną, która jest niezwykle podatna na manipulacje. Dowodził, że problem Andrzejewskiego polegał na tym, iż po każdej przemianie musiał radzić sobie z poczuciem winy, które ujawniało się wraz z niemożnością spełnienia oczekiwań i nadziei. Życie nie zaspokajało zazwyczaj ideałów, w które uwierzył. W takich właśnie sytuacjach dręczyło go poczucie winy wobec samego siebie, wobec innych, wobec całego społeczeństwa. Mętrak stwierdził, że w takim oto krytycznym momencie życiowym napisał książkę *Ciemności kryją ziemię*, która miała być literacką próbą rozrachunku z własną przeszłością. Jednocześnie zastanawiał się, czy utwór ten znowu nie posłużył Andrzejewskiemu jako kolejna mistyfikacja – możliwość idealizacji własnej winy. Niewątpliwie był formą tłumaczenia się z przeszłości, samooskarżeniem wygłoszonym po Październiku.

W podsumowaniu Mętrak zanotował:

„Andrzejewski zafalszowywał siebie, ale nie zakłamywał. Po pierwsze był prawdziwym pisarzem, to znaczy kimś z definicji marzącym o godnościach, popularności, strzechach. Po drugie: angażował się w coś przekraczającego indywidualne, osobnicze życie ludzkie i przekraczającego samą sztukę, którą tak egzaltował w swych artystycznych początkach. Po trzecie wreszcie: zachował cały czas stanowisko moralistyczne. Struktura życia jest moralna – głoszą konsekwentnie jego utwory. Najbardziej polemiczny wobec moralistycznej wizji świata jest w twórczości Andrzejewskiego *Popiół i diament*. Jest w tym utworze ukazana sytuacja konfliktowa między dynamiczną prawdą (tj. koniecznością zmiany przekonań) a statycznym honorem (w ujęciu Conradowskim), wiernością wobec człowieka, środowiska...”²¹².

Jacek Wegner również w 1969 roku wypowiedział się na temat twórczości Jerzego Andrzejewskiego. Podobnie do Mętraka wskazał na wielką zmienność pisarza:

²¹¹ K. Mętrak: *Rozdarta sosna duszy i diabeł konwersji*, „Miesięcznik Literacki” 1969, nr 11.

²¹² Ibidem.

„... pełne pasji i siły wyrazu miotanie się wśród sprzecznych poglądów, różnych przekonań, wielu upodobań, stylów i ujęć; to niemalże obsesyjne poszukiwanie afirmacji świata...”²¹³

Nazwał Andrzejewskiego najbardziej eklektycznym pisarzem współczesnym. Dostrzegł, że twórca ten wciąż poszukując nowych wartości, zaprzecza starym. Stąd wynika jego zmienność poglądów, stąd tak zróżnicowany tematycznie i formalnie dorobek twórczy. O *Popiele i diamencie* Wegner wyraził następujący sąd:

„*Popiół i diament* był artystyczną deklaracją pisarza. Afirmował Andrzejewski nową rzeczywistość bez zastrzeżeń [...] radość wyzwolenia, ogólnonarodowy entuzjazm nakazywały pisarzowi tak właśnie bezkrytycznie przyjąć rodzącą się nową rzeczywistość. Czy ją w pełni pojmował i rozumiał? Najbliższe lata, bogate w znamienne wydarzenia polityczne wewnątrz kraju, skłoniły artystę do przyjęcia postawy skrajnie apologetycznej. Już nie rezygnacja, ale całkowita negacja dawnych wartości i bezgraniczna apoteoza nowych norm... A potem, po paru zaledwie latach, ta sama rzeczywistość, na którą dał <<przyzwolenie>> w *Popiele i diamencie* stanie się dlań czymś równie nie do przyjęcia, jak i ta minioną, której śmierć przeżył. Odtąd będzie już pisarz miotał się w labiryncie negacji...”²¹⁴

Andrzejewski to, zdaniem Wegnera, twórca, który nieustannie w trakcie swej działalności pisarskiej dążył do wyrażenia obiektywnego stanowiska wobec otaczającego go świata. Rzeczywistość się zmieniała, a zatem kolejne teksty Andrzejewskiego też odzwierciedlały coraz to nową „prawdę” o życiu.

Przywołane tu recenzje dowodzą, że krytycy w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych odczytali powieść Andrzejewskiego używając najczęściej kodu moralnego. Wypowiadali się o *Popiele i diamencie* bardzo pozytywnie, a jedyną negatywną opinię wygłosił Artur Sandauer. Oceniając tę właśnie książkę, starali się wytłumaczyć sposób myślenia pisarza na przestrzeni dziesiątek lat, sięgając do jego wcześniejszych i późniejszych tekstów. Takie spojrzenie rzuciło nowe światło na sylwetkę twórczą Jerzego Andrzejewskiego.

²¹³ J. Wegner: *W labiryncie zaprzeczeń*, „Współczesność” 1969, nr 26.

²¹⁴ Ibidem.

IX. REWIZJA HISTORYCZNA POWIEŚCI

1

Krytycy, jak wynika z przywołanych do tej pory recenzji, z reguły wysoko ocenili powieść Andrzejewskiego, uznając ją za dzieło wyjątkowe. Podobne w swej wymowie opinie powtarzano wielokrotnie. Mimo upływu czasu sądy Jana Kotta w latach siedemdziesiątych wciąż były aktualne i zasadnicze, wskazując kierunek interpretacji. Na potwierdzenie tych słów można wymienić chociażby kilka wypowiedzi opublikowanych w latach 1972-1973 przez Aleksandra Wilkonia, Teresę Walas, Macieja Szybistę czy Wacława Sadkowskiego²¹⁵.

Na szczególną uwagę zasługuje jednak rozprawa Jana Błońskiego ogłoszona w druku również w 1973 roku. Stanowiła ona przełom w dotychczasowych badaniach nad powieścią. Wskazywała bowiem na zupełnie pomijane do tej pory przez krytyków obszary. W ćwierć wieku po pierwszym wydaniu powieści Jan Błoński sformułował następujący wniosek:

„A jednak *Popiół i diament* był największym sukcesem powieści współczesnej w powojennej Polsce. Po prostu dlatego, że mówił o tym, o czym myśleli wszyscy. O tym, co zdawało się zatrzęsnięte w pamięci i w sumieniu...Więc co z tego, że hrabiostwo Puciatyccy przypominali dziewiętnastowieczną karykaturę? Że Maciek romansował frazesami filmowego melodramatu? Że w parkowym lochu rozgrywały się mini – *Biesy*? Że ze stron *Urody życia* wstawaly liryczne upiory i budziły w nocy sędziego Kosseckiego? Że wątki – sędziego, Maćka, Jurka Szrettera – plątały się i urywały w nie całkiem składnym kontrapunkcie, podczas kiedy postacie – w powojennym chaosie – rozpoznawały się i odnajdowały niczym w obywatelskiej resursie albo literackiej kawiarni? Zarzuty, jakie stawiano Andrzejewskiemu, anulowały się wzajemnie”²¹⁶.

Błoński starał się wyjaśnić, dlaczego *Popiół i diament* cieszył się w latach siedemdziesiątych wciąż tak dużą popularnością? Tłumaczył to faktem, iż pisarz tak skutecznie zaczarował czytelników, jak śpiewająca w „Monopolu” Hanka Lewicka zahipnotyzowała swoich słuchaczy. Partyzancka piosenka, przypominająca o doświadczeniach wojennych i okupacyjnych, godziła wszystkich, nawet najbardziej zaciekłych wrogów. Aktualność tematyki, o którą tutaj właśnie chodzi, Błoński ujął niezwykle trafnie:

²¹⁵ A. Wilkoń: Jerzy Andrzejewski, [w:] Autorzy naszych lektur. Pod red. W. Maciąga, Wrocław 1973; T. Walas: Zwierciadła Jerzego Andrzejewskiego, [w:] Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego. Red. B. Faron, Warszawa 1972; M. Szybista: Epopeja miłości i wybaczenia. „Popiół i diament”, [w:] Lektury obowiązkowe. Pod red. S. Balbusa i W. Maciąga, Wrocław 1973; W. Sadkowski: Andrzejewski, Warszawa 1973.

²¹⁶ J. Błoński: *Stygnący popiół...*, op. cit., s. 237-238.

„Popiół jest jeszcze gorący, przynajmniej dla pokolenia, które pamięta. Stygnie jednak z każdym rokiem”²¹⁷.

Dzisiaj, gdy minęło już ponad pół wieku od wydania powieści, możemy powiedzieć, że czar nadal trwa. Nie ma wątpliwości, że w roku 1948 *Popiół i diament* był przynależny do ówczesnej rzeczywistości. Wielu aspektów nie trzeba było wyjaśniać, bo były one oczywiste dla ówczesnych czytelników. Potem wyraźnie się od owych realiów oderwał. To, co było zrozumiałym dla odbiorcy w 1948 roku, nie było w pełni czytelnym kilka, kilkanaście, czy kilkadziesiąt lat później.

Błoński, nie chcąc powtarzać odkrytych już prawd, ujawnił swoje spostrzeżenia. Interesująca wydała mu się osoba narratora. Dlatego właśnie tak wnikliwie zanalizował stopień jego świadomości:

„Wśród postaci *Popiołu i diamentu* najosobliwszy – bo najmniej przewidywalny – jest opowiadacz. Wie on o wiele więcej, aniżeli mówi, i o wiele więcej mówi, aniżeli ocenia. Ścisłej: wie wszystko. Kiedy postacie nerwowo rozgniatają papierosa, wychylają duszkiem kawę, niespokojnie przekraczają kontakt – odtwarza i odczytuje zachowania. [...] Umie nawet – jak widzieliśmy – czytać w społecznej świadomości jak w księdze : może zajrzeć do duszy narodowi i uronić nad nim refleksję albo łzę. Choć jednak może wszystko, nigdy nie wiadomo, jaki ze swej wiedzy zrobi użytek”²¹⁸.

Według Błońskiego, narrator pełni w powieści funkcję kluczową. To on właśnie mówi tyle, ile chce powiedzieć, albo i l e m o ż e p o w i e d z i e ć. Zrozumienie postaci i ich działań przez niego zostało świadomie uzależnione od wiedzy o epoce i od stanowiska, które czytelnik zajmował wobec zdarzeń podobnych do powieściowych. Zaś zadaniem czytelnika jest odczytanie tego, czego fizycznie w powieści nie ma. Białe plamy, czyli puste miejsca każdy odbiorca musi sam sobie wypełnić. Zrozumiałe jest oczywiście, że niemal każdy czyni to inaczej:

„...narrator robi stale oko do czytelnika. Tylko do każdego inaczej... Perspektywa narracji zmienia się u Andrzejewskiego tak, aby postacie i konflikty pozostały do końca niedookreślone. Puste miejsca ma wypełnić czytelnik – jak sobie życzy”²¹⁹.

A zatem ostrożnie i w sposób elegancko zawoalowany krytyk ten jako pierwszy podjął się rewizji historycznej powieści. W ślad za nim podążyli inni. Znacznie wcześniej, bo przecież już w roku 1948 komentowano aspekt prawdy historycznej zawartej w utworze. Pisano wówczas, że rzeczywistość jest niepełna, nieprawdziwa, zafałszowana. Krytykom „Kuźnicy”, a szczególnie byłym żołnierzom AL. nie podobało się, że Andrzejewski zbyt wielką sympatią autorską obdarzył Maćka oraz pokolenie zarażone śmiercią, a zbyt

²¹⁷ Ibidem, s. 243.

²¹⁸ Ibidem, s. 240.

²¹⁹ Ibidem, s. 242.

obojętnie i schematycznie skreślił postaci komunistów. Po dwudziestu pięciu latach wreszcie zasygnalizowano, że patrząc z drugiej strony barykady rzeczywistość zaprezentowana w książce również jest niepełna. Pisarz powiedział tyle, ile uważał za konieczne, odwołując się do kompetencji, wiedzy i doświadczenia odbiorców:

„Czy można zresztą wycenić dziejową <<prawdę>> powieści? To pewne, że Andrzejewski uchylił się od pełnego – do dna – rozpatrzenia przesłanek i okoliczności konfliktu. Polski Ludowej nie zbudowali Szczuka i Podgórski [...] Maciek nie dlatego strzelał, że się naczytał romantyków albo że mu się cniło do poległych kolegów [...] To wszystko jednak nie znaczy, aby w *Popiole i diamentie* nie było prawd, o których rzadko piszą podręczniki. Powojenne zmęczenie, rezygnacja, poczucie porażki, upadku wartości”²²⁰.

Błoński podobnie do Andrzejewskiego o wielu ważnych rzeczach nie mówił wprost, nie wyjaśniał, pozostawiając wiele niedopowiedzeń. Poruszył delikatnie kwestię młodzieży akowskiej, Lwowa i Wilna, „uspokojenia Antygony”, białych plam, ale posługując się językiem ezopowym, mógł polegać jedynie na kompetencji czytelników.

Rozumując w taki właśnie sposób, Błoński skłaniał się ku stwierdzeniu, że *Popiół i diament* jest powieścią interwencyjną:

„*Popiół i diament* jest w gruncie rzeczy tym, co można by dziś nazwać powieścią interwencyjną. Lublin pokonał ostatecznie Londyn i pisarz chciałby przekonać swych inteligentkich czytelników do nowego porządku. [...] Czy <<interwencje>> Andrzejewskiego były naganne? Przeciwnie. Pisarz prosił o litość dla zwyciężonych i wyrozumiałość dla zwycięzców. To uczucia przynoszą mu zaszczyt, porażają jednak prawdziwą szansę powieści: tragiczność. Zamazują motywacje działań, w następstwie zaś - wykrzywiają postacie oglądane raz tak, raz siak, zależnie od interwencyjnej potrzeby. *Popiół i diament* zaczyna się i kończy zabójstwem przez pomyłkę. Więcej spokoju – zdaje się prosić Andrzejewski – rozważi, mądrości, cierpliwości. Ale jak napisać tragedię, uspokoiwszy Antygonę? I jak powieść polityczną, zasłoniwszy prawdziwe motywacje w obawie, że skrzywdzi się rzeczywiste pierwowzory? [...] Uczyć sprawiedliwości - ale także miłosierdzia... Taki właśnie chciał być *Popiół i diament*. Jak *jednak* powiada Norwid, nikt nie wybiera sobie pokojów w pałacu przyszłości. I powieść Andrzejewskiego odczytano na ogół inaczej”²²¹.

Jeżeli w ogóle można mówić o interwencyjności tego utworu, to tylko w odniesieniu do *Zaraz po wojnie* lub pierwszego wydania książkowego. Andrzejewski napisał tę powieść, bo uważał to za swój obywatelski obowiązek. Z moralisty zmienił się w pedagoga, który poprzez swą twórczość chciałby oddziaływać na ogół czytelników, a co za tym idzie - wywierać wpływ na losy społeczeństwa. Wersja zmieniona utworu – poprawiona przez pisarza w 1954 roku - z pewnością nie może być jednak potraktowana jako powieść interwencyjna.

²²⁰ Ibidem, s. 239.

²²¹ Ibidem, s. 242.

W 1975 roku Marian Stępień wypowiedział się o *Popiele i diamencie*. Jest to krytyk, który podobnie do Jana Błońskiego starał się przede wszystkim zrozumieć sposób myślenia Jerzego Andrzejewskiego. Dlatego właśnie, odwołując się do wcześniejszych tekstów tego pisarza, pokazał go jako moralistę i człowieka poszukującego. Tak oto się wypowiedział:

„Z dużą ostrożnością próbował uporządkować problemy moralne Jerzy Andrzejewski. Wnosił on własny, ważny wkład do dyskusji o trwałych podstawach wartościowania czynów ludzkich. Mnożył pytania, rejestrował wątpliwości, z których miał się narodzić *Popiół i diament*”²²².

Stępień stwierdził, że Andrzejewski oddalając się od Conrada, zbliżał się coraz bardziej do historyzmu. Według niego w *Popiele i diamencie* znalazło już swe odzwierciedlenie myślenie historyczne, bowiem pisarz:

„Przyjął społeczną zasadę wartościowania. Dostrzegł jednak wcale realne niebezpieczeństwo przekształcenia historycznej zasady myślenia w jej przeciwieństwo, w płaski pragmatyzm. Ujawnił podstawowe antynomie historyzmu, których istnienie miały potwierdzić lata późniejsze”²²³.

Krytyk w następujący sposób wytłumaczył, na czym polegają owe antynomie. Historia w powieści Andrzejewskiego odgrywa znaczącą rolę. Jednak nie zawsze zwycięża. W przemówieniu Szczuki na cmentarzu oraz w jego rozmowie z Kalickim, a także w zachowaniu Maćka, który marzy o rozpoczęciu nowego życia i zerwaniu z przeszłością myślenie historyczne potwierdza się. Niestety w konfrontacji z sofistyką Kosseckiego, który dowodzi, że jedną moralność mamy w czasach pokoju, a inną w warunkach wojennych – historia przegrywa. W swych przemyśleniach, co istotne, sędzia powołuje się przeciw na życie społeczne i historię. A zatem Andrzejewski, konstruując losy swych bohaterów, zdawał sobie sprawę, że historyzm niesie ze sobą poważne zagrożenia, czego Jan Kott w swoich teoretycznych rozważaniach w ogóle nie brał pod uwagę i nie rozumiał rozwiązań zaproponowanych przez autora w *Popiele i diamencie*. Moralność bowiem utożsamiał z normami prawnymi.

10 lat po *Stygnącym popiele* Jana Błońskiego, na emigracji, w prestiżowym miesięczniku, jakim niewątpliwie była paryska „Kultura”, swą wypowiedź na temat *Popiołu i diamentu* opublikował Sławomir Mrozek. Mówił w niej o swoich dwóch odczytaniach tej powieści. Pierwsze nastąpiło, gdy miał 18 lat. Wówczas książka ta

²²² M. Stępień: *Antynomie historyzmu*, [w:] *Poszukiwania i obserwacje*, Kraków 1982, s. 103.

²²³ Ibidem, s. 108.

zauroczyła go. Niemal wyznaczyła kierunek myślenia i działania, kształtując młodą osobowość. Mroźek wyjaśnił to zjawisko następująco:

„Nie jestem ani historykiem, ani krytykiem literackim. Jestem starzejącym się panem, który już odczuwa potrzebę, żeby porachować się ze swoim życiem. Nie mogę tego zrobić, jeżeli nie porachuję się z tym, co mnie kształtowało i omal nie ukształtowało. Niektóre moje sprawy nie należą tylko do mnie, ale do narodu, z którego pochodzę. Dotyczą więc nie tylko mnie, ale wielu takich jak ja”²²⁴.

Punktem zwrotnym w interpretacji *Popiołu i diamentu* stał się dla Mroźka rok 1981. Poprzez doświadczenia stanu wojennego odczytał tę powieść na nowo. Po upływie 35 lat od pierwszej lektury zdał sobie sprawę, że w Polsce właściwie nic się nie zmieniło. Ci sami ludzie u władzy. Jeden człowiek ucieka, a inny go goni, bije, czasem zabija. Tak samo jak w ostatniej scenie powieści, gdy pada zdanie: „Człowieku, po coś uciekał?” –

„...ostatnie, zamykające dzieło, a więc klucz do całości. Zdanie – przesłanie, konkluzja i wniosek”²²⁵.

Autor ironicznie zaproponował dopisanie *Popiołu i diamentu dwa*, który:

„...powinien mieć następujące zakończenie: <<Zomo goni człowieka. Dogania go i bije pałą. Kiedy człowiek przestaje się ruszać, Zomo pochyla się nad nim i ...(tutaj cytuję ostatnie zdanie tej książki, ostatnią linijkę – dosłownie)...Człowieku! – zawołał z żalem – człowieku, po coś uciekał?>>”²²⁶

Drugie odczytanie powieści przez Mroźka było diametralnie różne od pierwszego. Dojrzałość, doświadczenie, wrażliwość doprowadziły go do stwierdzenia, iż obraz Polski w dziele Andrzejewskiego jest zakłamany. To, czego Błoński nie nazwał po imieniu, w nowej przemienionej rzeczywistości polskiej w roku 1983 zanalizował Mroźek (wyrażając swe opinie z pozycji emigranta politycznego). Jako najbardziej rażące przykłady zakłamania w powieści wyliczył:

1. Przemarsz wojsk radzieckich przez Polskę:

„W tej książce Armia Czerwona przesuwa się przez ziemie polskie dyskretnie, krokiem elfów, czyli leśnych duszków. Nie tylko nam żadnej władzy nie przynosi i do niczego się nie wtrąca, ale sama ledwo istnieje...”²²⁷

2. Utworzenie UB, czyli zbrojnego ramienia władzy ludowej:

„Czy więc władza ludowa najpierw powstała, a dopiero potem wyrosło jej zbrojne ramię, czyli UB [...] i wojsko, czy też odwrotnie: najpierw było zbrojne ramię, a reszta ciała dorosła mu potem?”²²⁸

3. Oblicze podziemia podczas wojny i tuż po jej zakończeniu:

„Czy oprócz oddziałów rzeczywiście prawicowych i antykomunistycznych, które rzeczywiście mordowały komunistów, czy oprócz zdegenerowanych watażków jak osławiony Ogień na Podhalu, którzy

²²⁴ S. Mroźek: *Popiół? Diament?*, „Kultura” [Paryż] 1983, z. 1/2.

²²⁵ Ibidem.

²²⁶ Ibidem.

²²⁷ Ibidem.

²²⁸ Ibidem.

mordowali kogo popadło – z jednej strony, a komunistyczną grupką AL. – z drugiej strony, nie było w Polsce nikogo, kto walczył z Niemcami nie będąc ani faszystą i bandytą, ani też marksistą-leninistą-stalinistą?”²²⁹

Ironia, niesmak i wielka gorycz sączą się z przytoczonych powyżej myśli Mrożka. Szereg postawionych przez autora pytań nie wymaga odpowiedzi. Nie tak przecież wyglądało w rzeczywistości wkroczenie do Polski Armii Czerwonej, nie tak narzucenie nowej władzy, nie tak również prawdziwe oblicze polskiego podziemia. Wniosek zatem nasuwa się jeden: nie ma w powieści ówczesnego tła historycznego, politycznego, społecznego. Zgodnie ze stwierdzeniem Jana Kotta, że „niepełność również oznacza fałsz”, Mrozek dowodził, iż tak zawężone i jednostronne spojrzenie pisarza na historię w powieści sugeruje, że

„...po odejściu Niemców, a gdyby nie przyszli Rosjanie, nie było w Polsce ludzi, którzy by mogli i umieli stworzyć nową państwowość nie będącą ani kopią Polski przedwojennej, ani aneksem ZSRR. Według tej książki – Polska w 1945 składała się tylko a durniów, oszustów, morderców, błaznów, zdegenerowanych inteligentów [...] i głupkowatych hrabiów [...] oraz ze szlachetnych i mądrych komunistów...”²³⁰

Rozrachunek, jakiego dokonał Mrozek z Andrzejewskim, jest bardzo ostry. Gorycz i rozczarowanie, które wzięły tutaj górę, wyrażały (jak twierdził krytyk) uczucia zbiorowe młodego pokolenia, które kiedyś z *Popiołu i diamentu* czerpało siłę. Gdy książka ukazała się w druku, jak wynika z powyższych rozważań, młodzi zdawali się nie dostrzegać lub po prostu nie rozumieć, co tak naprawdę działo się w Polsce po wojnie. Dlatego właśnie wielu spośród nich (również autor recenzji) przyłączyło się do komunistów. Dopiero po wielu latach, zobaczywszy skutki wprowadzonego ustroju i tym samym wzbogaciwszy się o niebagatelną wiedzę, Mrozek mógł dokonać rewizji warstwy historycznej *Popiołu i diamentu*. Z ogromnego dystansu czasowego, bo po 35 latach od opublikowania powieści, wnioskował:

„Więc co się działo w tej Polsce po wojnie. Czy naprawdę następna wojna, domowa, którą zaczęli polscy faszyci napadając na polskich komunistów? Czy też rozpaczliwa, beznadziejna, konwulsyjna samoobrona narodu przed nową okupacją i dalszą utratą niepodległości, tym razem na rzecz wschodniego, nie zachodniego mocarstwa [...] Ilu było ściganych tylko za to, że przez pięć lat walczyli z Niemcami nie jako komuniści, ale jako Polacy bez żadnych ideologicznych motywacji. Ilu zaszcuzto, uwięziono, zamordowano – tylko dlatego, że byli objęci szerokim planem likwidacji wszystkiego, co było i mogło być Polską niezależną”²³¹.

Poruszona tu kwestia prawdy historycznej nurtowała wielu recenzentów. Błoński wykazał o wiele więcej zrozumienia dla Andrzejewskiego. Delikatnie wskazał na białe plamy w powieści. Mrozek zaś obnażył je. Rewizja historyczna stała się kolejnym

²²⁹ Ibidem.

²³⁰ Ibidem.

²³¹ Ibidem.

wyzwaniem dla krytyków. Dzięki temu po raz kolejny w dziejach recepcji tej powieści, nastąpiło ożywienie i zainteresowanie utworem.

4

Jeszcze przed transformacją ustrojową w Polsce, w 1989 roku Anna i Tadeusz Patrzałkowie poddali analizie *Popiół i diament* w sposób trochę podobny do Mrożka, rzucając jednak nowe światło na tę powieść. Zainspirowani jego artykułem ogłosili swą wypowiedź w półlegalnym „Glosariuszu” wydawanym przez opozycyjnych nauczycieli. Interesowały ich pokazane w powieści sprawy polsko – rosyjskie, przemarsz Armii Czerwonej przez nasze ziemie, tworzenie się nowej władzy ludowej oraz wizerunek żołnierzy Armii Krajowej. Podobnie jak Mroźek demaskowali fałsz obrazu Polski w pierwszych dniach wolności, w tekście widząc same białe plamy. Ani przemarsz wojsk rosyjskich przez Polskę nie był sielankowy, ani nowa władza ludowa nie była wolna od wpływów rosyjskich, ani wszyscy komuniści nie byli tak nieskazitelni, a tocząca się wojna domowa nie wyglądała z pewnością jak jednostronny bandytyzm zarażający młode pokolenie.

Właśnie ta, zauważona już wcześniej przez krytyków, jednostronność prezentowanych racji sprawia, iż *Popiół i diament* nie może być odczytany jako utwór tragiczny. Błoński ubolewał nad tym, iż w powieści Andrzejewskiego tragiczność została zabita. Dramatyzm usunięto z utworu równocześnie z usunięciem równorzędnej racji drugiej strony konfliktu. Mroźek i Patrzałkowie pośrednio dotknęli tego samego problemu, zauważając, iż Polska powojenna nie dla wszystkich Polaków wyglądała jednakowo. Niewątpliwie brakuje w powieści spojrzenia na ówczesną rzeczywistość ze strony byłych akowców, którzy walczyli chociażby o Lwów czy Wilno:

„Ludzie z AK w powieści to sami spadkobiercy sanacji marzący o jej restytucji, młodzi bandyci strzelający z za węgla, pozostający na usługach Zachodu i stamtąd opłacani. Tragiczna – bo nie było łagodnego rozwiązania – polska wojna domowa została pokazana jako jednostronny bandytyzm, który słusznie powinien być wytępiony, także dlatego, by nie zarażał młodego pokolenia. Nie było żadnych obław i polowań na kryjących się po lasach akowców, nikt nie konał w ubeckich kazamatach; PPR-owcy są Bogu ducha winni, co najwyżej się bronią, a tamci strzelają z za węgla z nienawiści do słusznej idei albo ze źle rozumianej lojalności wobec dowódców”²³²

²³² A. Patrzałkowa, T. Patrzałek: „*Popiół i diament*” na nowo czytany, „Glosariusz” 1989, nr 5.

Kolejnym ważnym problemem, na jaki wskazali Patrzałkowie, jest sprawa śmierci w powieści. Zauważyli oni jako jedyni spośród krytyków, że śmierci bohaterów pozytywnych w *Popiele i diamentie* w ogóle się nie pokazuje:

„Mają oni pozostać w pamięci potomnych – także fizycznie – żywi. Żywej przecież (wiecznie?!) służyli idei”²³³.

Najbrutalniej i w pełni naturalistycznie umiera Janusz Kotowicz. Maciek Chelmiński natomiast jako bohater najbardziej negatywny zasłużył sobie na śmierć na śmietniku – jak to sugestywnie pokazał Wajda, a dokładnie zinterpretował Aleksander Wit Labuda. Jako jedyny z szerokiego grona krytyków literackich podjął się szczegółowego omówienia sceny śmierci Maćka. Odwołał się w swych rozważaniach do wzorca śmierci bohatera, utrwalonego w tradycji literackiej, poczynając od antyku, a skończywszy na *Pieśni o żołnierzach z Westerplatte* K. I. Gałczyńskiego:

„Tutaj chodzi o literacki topos heroicznej śmierci spleciony z tematyką niepodległościową, w literaturze polskiej szczególnie ważną [...] Scena śmierci Maćka stanowi zamknięcie i podsumowanie politycznego wątku powieści. Potwierdza ona słowa Szczuki, że nie znajdują pośmiertnej chwały ci, co służą prawdom złudnym. Przynosi też odpowiedź na pytania C. Norwida, które rodacy wyryli na grobie młodego legionisty z I wojny światowej. W prochach Maćka próżno szukać „gwiazdzistego dyjamentu” i <<zwycięstwa zarania>>. Maciek poniósł klęskę i zostawia po sobie tylko <<popiół>> i <<zamęt>>”²³⁴.

O tej scenie pisało oczywiście wielu krytyków, ale zwracali oni z reguły uwagę nie na jej wymowę, lecz na znaczenie ostatniego zdania powieści: „Człowieku, po coś uciekał?” Patrzałkowie uznali je za najbardziej zakłamaną w całej książce. Problem ten zanalizował dokładnie Sławomir Mrozek, chociaż trzeba pamiętać, że delikatniej zwracał na nie uwagę już wcześniej Jan Błoński. Patrzałkowie, wykorzystując owe spostrzeżenia krytyków, stwierdzili:

„Gdyby wrócić do wątku tropienia fałszów w książce, trzeba by to pytanie chyba uznać za najbardziej zakłamaną zdanie książki. I najniebezpieczniejsze, bo artystycznie doskonale postawione: przez żołnierza, który miał prawo żałować swojej pomyłki. A jednocześnie obezwładniające nie znającego historii czytelnika: nawet jeśli polubił on Maćka, będzie gotów uznać ten przypadek za sprawiedliwy wyrok losu. Nie pomyśli nawet, że w gruncie rzeczy Maciek miał szczęście, <<że go tak szybko i czysto załatwili>>, bowiem <<musiałby zadyndać – po niejednym przesłuchaniu>> w ubeckich kazamatach”²³⁵.

²³³ Ibidem.

²³⁴ A. W. Labuda: *Popiół i zamęt – śmierć Maćka Chelmińskiego* [w:] „Glosariusz”, Wrocław 1991, s. 201-202.

²³⁵ A. Patrzałkowa, T. Patrzałek: „*Popiół...*”, op. cit.

Ostrą krytykę *Popiołu i diamentu* utrzymaną w podobnym tonie wyraził w 1992 roku na łamach „Arki” Eugeniusz Żuk – były żołnierz Armii Krajowej. Skrupulatnie przedstawił swe zarzuty, wskazując rażące rozbieżności między prawdą historyczną a rzeczywistością zaprezentowaną w powieści. Andrzejewski, według niego, poprzez swój utwór starał się zakamufłować prawdę o AK. Dlatego między innymi zgodnie z linią propagandy partyjnej pokazał polskie podziemie antykomunistyczne, nie zawarł w tekście argumentacji wyjaśniającej program walki prowadzonej przez AK, a z kapitana Wagi uczynił szaleńca wierzącego w możliwość pokonania wroga, za którym stoi cała potęga ZSRR. Kreację Maćka ocenił następująco:

„...żołnierze AK i antykomunistycznego podziemia zostali wyjęci spod prawa jeszcze w czasie trwania wojny. W myśl dekretu PKWN *O ochronie Państwa* z października 1944 r. Maciek zasłużył sobie już przed zabójstwem Szczuki na trzykrotną karę śmierci, lub długoletniego więzienia. Kapturowe sądy wojskowe mogły go skazać za przynależność do AK, uchylanie się od służby wojskowej i posiadanie broni”²³⁶.

Żuk wyraził również swoje oburzenie wobec zaprezentowanego w powieści wizerunku najmłodszego pokolenia, które sprawia wrażenie pozbawionego niemal całkowicie hamulców moralnych. Tymczasem on postrzegał u schyłku wojny polską młodzież jako spadkobierczynię idei filomackich czy Szkoły Podchorążych Piechoty.

Ponadto zarzucił Andrzejewskiemu, że skompromitował polskiego inteligenta w postaci sędziego Kosseckiego, czyniąc z niego byłego więźnia Gross-Rosen, gdyż do obozu tego trafiali bandyci, przestępcy i zbrodniarze. Gloryfikował natomiast Szczukę, który wykazał się niezachwianą postawą w tym samym lagrze:

„To doktryna marksistowska czyni ze Szczuki nowego herosa, który – rzecz nieprawdopodobna – mimo poważnego kalectwa, krańcowego wyczerpania, potrafi uciec z rąk esesmanów”²³⁷.

Aby podsumować tę część rozważań, zasadnym wydaje się przytoczenie w tym miejscu opinii samego autora powieści, który o prawdzie historycznej utrwalonej na kartach *Popiołu i diamentu* powiedział w 1981 roku, udzielając wywiadu Jackowi Trznadłowi:

„- Stefan Kisielewski miał rację mówiąc, że ja w jakiś sposób tutaj fałszuję historię [...] ja historii nie uważam za naukę, to się zmienia, to jest płynne [...] Sztuka utrwala czas, jak gdyby zatrzymuje czas, ale czas jest mściwy, bo niekiedy zmienia sztukę i znowu inaczej każde pokolenie patrzy, nie mówiąc już o każdym człowieku [...] czas niszczy to utwalenie czasu w dziele sztuki”²³⁸.

²³⁶ E. Żuk: „Popiół i diament” a historyczne realia, „Arka” 1992, nr 42.

²³⁷ Ibidem.

²³⁸ J. Trznadel: *Hańba...*, op. cit., s. 85.

Warto skonfrontować tę wypowiedź z opinią Włodzimierza Maciąga z 1992 roku, gdyż są one bardzo zbieżne w swej wymowie. Mówiąc o prawdzie historycznej obecnej w *Popiele i diamencie* krytyk ten z wyraźnym zniecierpliwieniem stwierdził:

„Nie przemawia do mnie podtrzymywana wciąż dyskusja o przekłamaniach czy przemilczeniach <<prawdy historycznej>>, dostrzeganych w powieści. Żadna powieść na świecie nie może być czytana jako tekst informujący o przebiegu rzeczywistych wydarzeń i tylko przemilczenia urzędowej historiografii podpowiadają podobną lekturę *Popiołu i diamentu*. Wydarzenia są prawie zawsze pretekstem, kanwą albo kodem wywoławczym, zaproponowanym przez autorów powieści historycznej do nawiązania rozmowy o czymś innym, co ma inne kryteria prawdy”²³⁹.

Widać wyraźnie, że zgodził się on z tezą wyrażoną przez Jerzego Andrzejewskiego. Wykazał zrozumienie dla pisarza, a nawet stanął w jego obronie, tłumacząc, że *Popiół i diament* to „powieść o rozmijaniu się kilku czy kilkunastu <<prawd podmiotowych>> - z <<prawdą obiektywną>>”²⁴⁰.

Dowodził, że nad losami jednostek czuwało przeznaczenie dziejowe. Decyzje Jałty i Poczdamu miały ogromne znaczenie i oczywiście dokonały się ponad intencjami ludzi. Andrzejewski miał zatem prawo sądzić, że „porządek sowiecki jest nieuchronny, ponieważ jest on realizacją losu świata”²⁴¹.

W swych poglądach Włodzimierz Maciąg zbliżył się do Krystyny Kersten, która zachowania i wybory polskich intelektualistów po zakończeniu wojny tłumaczyła tak zwanym „syndromem pokłeskowym” i ogólnym kryzysem kultury europejskiej.

6

Zupełnie odmiennej rewizji powieści, a dokładniej jej genezy, dokonał Krzysztof Kąkolewski w 1995 roku. Opublikował wówczas książeczkę zatytułowaną *Diament odnaleziony w popiele*. Do jej napisania zainspirowała go wypowiedź Zbigniewa Herberta utrwalona w *Hańbie domowej* Jacka Trznadla. Poeta zasugerował, że *Popiół i diament* powstał na zamówienie funkcjonariuszy UB. Jakub Berman, zachęcając Jerzego Andrzejewskiego do napisania powieści, miał powiedzieć: „Tylko pisarz tej miary, tego talentu wielkiego, jak pan, może...”²⁴². W takich okolicznościach Andrzejewski zdecydował się napisać książkę o wojnie domowej, książkę, która miała przekonać czytelników do porządku ustalonego w Jałcie.

²³⁹ W. Maciąg: *Przeznaczenie dziejowe i los człowieka* [w:] *Nasz wiek XX*, Wrocław 1992, s. 241.

²⁴⁰ *Ibidem*.

²⁴¹ *Ibidem*.

²⁴² J. Trznadel: *Hańba...*, op. cit., s. 195.

Według Kąkolewskiego *Popiół i diament* opowiada historię, którą podsunęło samo życie. Pisarzowi udostępniono jedynie akta spraw, na podstawie których zbudował fabułę, dobrał wątki i naszkicował bohaterów:

„Chciałem wyjaśnić, jaką drogą Jerzy Andrzejewski wszedł w posiadanie czy uzyskał dostęp do dossier sprawy ostrowieckiej. Zastanawiało mnie, czy poprzestano na udostępnieniu Andrzejewskiemu ściągniętych do MBP akt sprawy w Warszawie czy w Kielcach? Może był wyjazd do Ostrowca, by mógł zobaczyć teren, na którym rozegrał się dramat?”²⁴³

Marcin Piasecki, recenzując *Diament odnaleziony w popiele*, obalał kolejno tezy postawione przez autora tego tekstu. Poddał w wątpliwość przekonanie Kąkolewskiego o tym, że powieściowy Ostrowiec to Ostrowiec Świętokrzyski. Według Piaseckiego topografia miasta absolutnie się nie zgadza. Średniawa to nie Kamienna, Białej w okolicy nie ma, podobnie jak Parku Kościuszki, czy osiedla za rzeką. Pisarz sam też wypowiadał się wielokrotnie, że na miejsce akcji wybrał Ostrowiec, ale mogłoby to być jakiegokolwiek inne miasto.

Zdaniem krytyka utożsamienie Maćka Chełmickiego ze Stanisławem Kosickim też nie jest zbyt wiarygodne. Co prawda Kosicki jako młody akowiec zabił w Ostrowcu Świętokrzyskim działacza partyjnego Jana Foremniaka. Było to jednak w styczniu 1945 roku, a nie w maju – jak w powieści. Ponadto Kosickiemu w odróżnieniu od Chełmickiego udało się zbiec i uniknąć śmierci.

Kąkolewski starał się również dowieść, że o kształcie i wymowie *Popiołu i diamentu* zadecydowali: Jakub Berman, Jerzy Borejsza (ówczesny prezes Czytelnika) oraz Józef Różański (naczelnik wydziału śledczego MBP). Piasecki, odpierając ten zarzut, snuł następujące rozważania. Jeżeli rzeczywiście powieść pisana była pod dyktando tych ludzi, to dlaczego Andrzejewski miał problemy z jej wydaniem i musiał czekać aż pół roku na publikację? Dlaczego ponadto w latach rozkwitu socrealizmu nie wznowiono wydania *Popiołu i diamentu* od 1949 do 1954 roku? Zdaniem Piaseckiego, Berman, Borejsza i Różański nie mogli współpracować przy tworzeniu powieści Andrzejewskiego, gdyż zbyt wiele ich różniło i dzieliło:

„Berman po prostu nienawidził Różańskiego i Borejszy. Według Barbary Fijałkowskiej, autorki książki biograficznej o braciach, nikt inny, tylko właściwie Berman szczególnie przyczynił się do odebrania Borejszy kierownictwa Czytelnika i powolnego odstawiania go na boczny tor [...] Jerzy Borejsza był zapewne jedynym członkiem tej trójcy, z którą Andrzejewski kontaktował się naprawdę regularnie. [...] Z

²⁴³K. Kąkolewski: *Diament odnaleziony w popiele*, Warszawa 1995, s. 32.

jego bratem Jackiem Różańskim Andrzejewski – według świadectwa córki pisarza Agnieszki widział się może raz, może dwa razy w życiu”²⁴⁴.

Najostrzejszym zarzutem, jaki padł w tej polemice pod adresem Kąkolewskiego, jest nieznamość tekstu powieści, o której tak krytycznie się wypowiadał:

„Gdyby Kąkolewski uważnie przeczytał *Popiół i diament*, to by pewnie wiedział, że w książce występuje postać o nazwisku Świącki, a nie jak podaje – Świącicki. W dodatku Świącki jest prezydentem Ostrowca, a nie <<sprzedajnym dziennikarzyną, alkoholikiem>> - ktoś taki nazywa się w powieści Pieniążek. Podgórski nie pracował w UB, lecz w partii. Żona socjalisty Kalickiego zginęła w powstaniu, a nie w obozie, Kosseccy nie byli <<niepodległościowcami>>”²⁴⁵.

7

Podsumowując tę część rozważań, Mrozek i Patrzałkowie zrewidowali otwarcie obraz Polski przedstawiony w powieści. Bogatsi o doświadczenia zdobyte w roku 1981 oraz w latach kolejnych, z odmiennej perspektywy niż wcześniejsi krytycy, ocenili utwór Andrzejewskiego. Błoński zapoczątkował tę rewizję, ale posłużył się w swej wypowiedzi językiem jeszcze częściowo ezopowym. Wykazał się też znacznie większą wyrozumiałością wobec Andrzejewskiego, a przy tym starał się być obiektywnym w swych wnioskach. W latach osiemdziesiątych zrewidowano historyczny aspekt powieści wyraźnie i dosłownie, nie pozostawiając czytelnikowi żadnych wątpliwości. Zmieniająca się sytuacja historyczna i polityczna w państwie polskim w okresie, gdy recenzje te pojawiły się w druku, również nie pozostawała bez znaczenia.

W latach dziewięćdziesiątych pojawiły się głosy znacznie bardziej zróżnicowane. Część krytyków, reprezentowana chociażby przez Włodzimierza Maciąga, odczuwała już znużenie lustracją *Popiołu i diamentu*, wykazując jej bezzasadność. Inni zaś, czego przykładem może być Krzysztof Kąkolewski, wciąż drażyli problem prawdy historycznej, dążąc do jak najwnikliwszej lustracji.

²⁴⁴ M. Piasecki: *Popiół i zamęt*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 1(45).

²⁴⁵ Ibidem.

X. KRYTYCY O PRZEMIANACH TEKSTU *POPIOŁU I DIAMENTU*

1

Jerzy Andrzejewski kilkakrotnie poprawiał tekst *Popiołu i diamentu*. Po raz pierwszy, gdy pierwotną wersję zatytułowaną *Zaraz po wojnie* przygotował do wydania książkowego w 1948 roku pod obowiązującym do dziś tytułem. W 1949 roku po raz wtóry powieść opublikowano w formie niezmienionej. Znaczące korektury Andrzejewski wprowadził do wydania III w 1954 roku. Niewielu jednak krytyków zwracało na nie uwagę, interpretując powieść, jakby tekst *Zaraz po wojnie* lub wydania I nie różnił się od wydania III.

Zadziwiającym faktem jest, że krytyka z reguły nie starała się czy też nie chciała dostrzec różnic między kolejnymi wersjami powieści. Tak naprawdę dopiero w latach 80-tych podjęto próby porównania różnych wersji *Popiołu i diamentu*. Wtedy to pojawiły się prace Stanisława Burkota, Jacka Łukasiewicza, Anny i Tadeusza Patrzaków oraz u schyłku lat 90-tych Zbigniewa Jarosińskiego.

Co prawda już w 1956 roku, a więc na fali odwilży, Henryk Bereza w swym artykule poświęconym twórczości Jerzego Andrzejewskiego wskazał na rozbieżności między wydaniem I a III. Nie pokusił się jednak o wnikliwą analizę wprowadzonych przez pisarza korektur. Wyliczył jedynie najważniejsze sceny, dialogi, w których nastąpiły wyraźne zmiany, a tezę do swych rozważań uczynił myśl następującą:

„W *Popiele i diamencie* dramat postaw moralnych staje się dramatem postaw politycznych. Stosunek do socjalistycznej rewolucji w Polsce określa i wartościuje w tym utworze postawy moralne. Zwłaszcza poprawiona wersja *Popiołu i diamentu* [...] przynosi pełny wykład polemik filozoficzno-moralnych z pierwszego wydania powieści [...] w jednoznacznym języku politycznym”²⁴⁶.

Po wielu latach, tuż przed ogłoszeniem stanu wojennego, a więc za czasów I „Solidarności”, gdy cenzura wyraźnie zelżała, do tego właśnie problemu powrócił Stanisław Burkot. Uważał on, że badania porównawcze tekstów różnych wydań tego samego utworu są niezwykle ciekawe i pouczające. Pozwalają bowiem lepiej zrozumieć intencje i przemiany pisarza. Ponadto mogą przyczynić się do odkrycia różnych tajemnic utworu, np. konstrukcji, stylu, kompozycji. Analiza kolejnych wersji powieści daje:

²⁴⁶ H. Bereza: *Jerzego Andrzejewskiego...*, op. cit.

„...możliwość wniknięcia w tajemnice utworu, pozwala śledzić przemiany świadomości i pisarza, i czytelników. Dodać trzeba, że zmiany tekstu, jak się wydaje, zostały w znacznym stopniu wymuszone przez okoliczności zewnętrzne, przez mechanizmy życia zbiorowego w latach powojennych”²⁴⁷.

To właśnie przeobrażenia zachodzące w polskim życiu tuż po wojnie oraz kształtująca się nowa sytuacja historyczna i polityczna wyznaczyły kierunek i charakter zmian w tekście powieści.

Andrzejewski, wypowiadając się na temat swojej twórczości w 1981 roku, stwierdził:

„Z każdym tekstem własnym nie rozstaję się do momentu, gdy po ostatniej korekcie idzie do druku. Wówczas natychmiast i zwykle na zawsze wygasa moje zainteresowanie. Nigdy nie sięgam po moje książki, nigdy ich nie czytam. Raz jeden mi się to przydarzyło, gdy przystępując z Andrzejem Wajdą do pracy nad scenariuszem *Popiołu i diamentu* musiałem przypomnieć sobie wątki, które miały wejść do filmu”²⁴⁸.

Nie było to do końca prawdą, gdyż zarówno w 1948, jak i w 1954 roku pisarz dokonał zmian w tekście, ustalając tym samym ostateczny kształt *Popiołu i diamentu*. Przygotowując powieść do wydania I Andrzejewski przeredagował ją nieznacznie, ale już tutaj na te korektury wpłynęły czynniki zewnętrzne – polityczne, a nie estetyczne. Według Burkota pisarz starał się jedynie dopasować utwór do wymagań chwili:

„Zmiany między pierwodrukiem i pierwszym wydaniem dotyczą stosunku do młodzieży akowskiej, niechętej tej postaci rewolucji, jaka dokonywała się wówczas w kraju, a także odpowiedzialności poszczególnych ludzi za postawy zajmowane w czasie wojny. Chodzi więc zarówno o Maćka Chelmieckiego, jak i mecenasa Kosseckiego [...] w wersji pierwszej dramat <<porządnego człowieka>>, który nie wytrzymał próby, jest motywowany bardziej psychologicznie, w drugiej – bardziej socjologicznie”²⁴⁹.

Gdy w 1956 roku pod wpływem odwilży politycznej pisarz mógł wrócić do wersji pierwotnej, nie uczynił tego. Wielu krytyków miało mu za złe, że zrezygnował z tej szansy. W IV wydaniu powieści z 1956 roku zamieszczona jest przedmowa autora z 1954 roku. Czytamy w niej:

„Przygotowując teraz do druku nowe wydanie *Popiołu i diamentu* musiałem z konieczności sięgnąć po egzemplarz nie czytany od dobrych kilku lat i właśnie w trakcie lektury, dokonując drobnych poprawek stylistycznych, a również wprowadzając w kilkunastu fragmentach

²⁴⁷ S. Burkot: „*Popiół i diament*” po latach, „Miesięcznik Literacki” 1981, nr 7.

²⁴⁸ J. Andrzejewski: *Gra z cieniem*, „Literatura” 1981, nr 1.

²⁴⁹ S. Burkot: *Jerzego Andrzejewskiego...*, op. cit.

korekty istotniejsze, poczęłam się zastanawiać, między innymi, i nad owymi racjami, które sprawiają, że jestem do tej książki tyloma złożonymi uczuciami przywiązany”²⁵⁰.

Przedmowa ta z niewyjaśnionych przyczyn nie została zamieszczona wraz z poprawionym tekstem w wydaniu z 1954 roku. Prawdopodobnie nie była ona wystarczająco jasna i jednoznaczna, a ponadto wyrażała nie tyle zadowolenie z przeprowadzonych zmian, ile żal i wątpliwości autora. Burkot wyjaśnił to następująco:

„Nowa wersja *Popiołu i diamentu* realizowała postulaty wyrażone w zbiorze szkiców publicystycznych *Partia i twórczość pisarza* (1952), była więc bardziej uległa wobec ówczesnych nacisków politycznych. Pominięcie przedmowy w wydaniu zmienionym, nawet jeśli do tego doszło wbrew woli pisarza, uznać trzeba za jedną z licznych wówczas mistyfikacji. [...] Nacisk okoliczności politycznych tego czasu wyczytać dziś można nie tylko z artykułów publicystycznych [...], lecz także z wcześniejszej powieści, teraz w znaczący sposób przeredagowanej. Zjazd szczeciński pisarzy z 1949 roku zobowiązywał twórców do przejścia na metodę realizmu socjalistycznego, jednoznacznego określenia swych poglądów politycznych, eksponowania w dziełach toczącej się walki klasowej, konstruowania postaci pozytywnych jednoznacznie opowiadających się po stronie nowego programu kulturalnego. Krytyka literacka, która uchodziła wówczas za marksistowską, zdążyła przygotować grunt dla deklarowanej przez wielu twórców <<przemiany światopoglądowej>>, a politycy wymuszali ją już na innych drogach”²⁵¹.

Zupełnie odmiennego zdania na temat ostatecznej wersji *Popiołu i diamentu* był Zbigniew Jarosiński, który uważał, że cenzura nie miała wpływu na kształt utworu. Wątpliwości budzi jego tok rozumowania i wnioskowania:

„Nie sposób domyśleć się wszystkich okoliczności, jakie miały wpływ na decyzje Andrzejewskiego. Sam tekst powieści nie wskazuje jednak, aby cenzor odgrywał tu jakąkolwiek rolę współtwórcy. Żadne z wykreśleń nie dotyczy spraw, które byłyby z cenzuralnego punktu widzenia niepożądane, żadne z uzupełnień nie wydaje się zrodzone z konieczności spełnienia cenzuralnych wymagań. Niezależnie od tego, czy Andrzejewski sugerował się czyimiś radami, czy słuchał głosów krytyki – wszystkie poprawki mamy prawo uznać za jego własne, nie zaś wymuszone przez warunki”²⁵².

Na czym polegają te zmiany i dlaczego są aż tak ważne? Wyjaśnienie jest proste. W pierwotnej wersji powieści Andrzejewski jawi się przede wszystkim jako moralista. Jego sposób pisania, kompozycja i ogólnie kształt i wymowa artystyczna powieści wykazują bliskość z literaturą dwudziestolecia międzywojennego. Gruntowne zmiany w scenach dialogowych, mających wymowę czysto polityczną i światopoglądową wpłynęły wyraźnie ujemnie na ogólny wydźwięk utworu.

²⁵⁰ J. Andrzejewski: przedmowa do IV wyd. *Popiołu i diamentu* z 1956 roku.

²⁵¹ S. Burkot: *Jerzego Andrzejewskiego...*, op. cit.

²⁵² Z. Jarosiński: *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999, s. 227-228.

Burkot poddał analizie kilka ważnych scen dialogowych oraz scharakteryzował postawy bohaterów w różnych wersjach powieści. Dowiódł, że zmiany wprowadzone przez Andrzejewskiego zubożyły tekst *Popiołu i diamentu* pod względem artystycznym a także sprawiły, że powieść od 1954 roku jest mniej spójna kompozycyjnie a kreacje postaci bardziej schematyczne i sztuczne:

„Uwrażliwienie na problematykę moralną, poczucie tragizmu uwikłań jednostki w historię, wreszcie pasja satyryczno-groteskowego widzenia świata – wszystko to świadczy o spokrewnieniu pierwszej wersji *Popiołu i diamentu* z tradycją literatury XX-lecia międzywojennego. Zmiany, które zaszły w tekście między pierwodrukiem i trzecim wydaniem, następowały pod presją toczących się w latach 1946 – 1954 dyskusji, odrywały powieść od tych spokrewnień [...] przyniosły spustoszenie, nie tylko w jej warstwie moralistycznej, lecz także w strukturze artystycznej, w kompozycji całości”²⁵³.

Jak wynika z rozważań Burkota, w powieści tej stopiły się w całość dwie odrębne warstwy. Pierwsza z nich - decydująca o randze utworu – wyraża związki pisarza z jego wcześniejszą twórczością. Druga natomiast - podporządkowana duchowi czasu – odznacza się schematycznością i doktrynerstwem. Warstwy te wzajemnie się uzupełniają i komentują. Powieść jednak jest niespójna, niejednolita. Te fragmenty utworu, które pozostały niezmienione, inaczej niż partie zmodyfikowane oświetlają ówczesną tużpowojenną rzeczywistość. Takie posunięcia, zdaniem Burkota, zaszkodziły *Popiołowi i diamentowi*.

Anna i Tadeusz Patrzałkowie również podjęli próbę rewizji tekstowej powieści Andrzejewskiego. Przytoczyli pięć przykładów z tekstu pierwotnego, czyli *Zaraz po wojnie* i zestawili je z poprawionymi przez pisarza fragmentami III wydania. Na tej podstawie wywnioskowali, że korektury te zmierzały do:

„- uproszczenia rysunku postaci i zdecydowanego ich podziału na pozytywne i negatywne; zastępowania motywacji psychologicznej – socjologiczną (A. Kossecki), rozterek i wahań – zdecydowaniem, moralizatorów – mścicielami (Podgórski), normalnych funkcjonariuszy – bezwzględny fanatykami kary (Wrona), mających częściowe racje – całkowicie potępionymi reakcjonistami (Waga)”²⁵⁴.

Krytycy zwrócili uwagę również na odkrytą już wcześniej prawdę, że usunięcie z tekstu ważnych politycznych dyskusji wyraźnie osłabiło jego dramaturgię. Nie mieli żadnych wątpliwości co do okoliczności i motywów wprowadzenia korektur do tekstu przez Andrzejewskiego. Uważali, że wszelkie zmiany pojawiły się, by spełnione zostały wymagania kodyfikatorów realizmu

²⁵³ S. Burkot: *Jerzego Andrzejewskiego...*, op. cit.

²⁵⁴ A. Patrzałkowska, T. Patrzałek: „*Popiół...*”, op. cit.

socjalistycznego. Literatura miała bardziej agitować niż dawać świadectwo, a zatem wszelkie poprawki temu celowi były podporządkowane.

Jacek Łukasiewicz, podobnie jak Patrzałkowie, jedną z części swej rozprawy zatytułowanej *Dwie przestrogi* poświęcił zestawieniu dwóch wersji *Popiołu i diamentu*. Pierwotnej – publikowanej w „Odrodzeniu” i ostatecznej – z 1954 roku. Interesowały go szczególnie kreacje Podgórskiego i Wrony. Dowiódł na ich przykładach, że:

„W pierwowzorze nieco inna była argumentacja. Nie było wielu, później postawionych i nigdy przez autora nie usuniętych, kropek nad i”²⁵⁵.

To między innymi sprawiło, że postaci Podgórskiego i Wrony w *Zaraz po wojnie* były znacznie naturalniejsze, podobnie jak i dialogi prowadzone przez bohaterów. Według Łukasiewicza w wersji poprawionej Andrzejewski bardziej docenił Podgórskiego, a Wronę uczynił wręcz groźnym. Wprowadzone przez pisarza zmiany krytyk tłumaczył między innymi faktem, iż:

„*Zaraz po wojnie* drukowane było w roku 1947 i zwrócone było do ludzi, którzy dużo wiedzieli – po jednej i po drugiej stronie. Wzywało ich do przekreślenia win, do rozmowy i współpracy [...] Późniejsze wersje *Popiołu i diamentu* milczały o najważniejszym, przemilczały też to, co ważne. Czasy się zmieniały. Powieść przestała być kierowana do tych, co i tak poznali historię na własnej skórze. Czytający ją uczniowie z niej uczyli się historii i nic dziwnego, że pozostało tylko mętne wrażenie”²⁵⁶.

Zbigniew Jarosiński w odróżnieniu od pozostałych krytyków nie starał się w sposób całościowy poddać interpretacji *Popiołu i diamentu*. Zajął się tylko i wyłącznie porównaniem dwóch wersji książkowych tej powieści. W tym zakresie dodatkowo jeszcze zastrzegł, że jego przedsięwzięcia badawcze są ograniczone:

„Będę [...] interesował się nie wszystkimi problemami, ale tylko tymi, które można wiązać ze zmianami koniunktury politycznej [...] Chodzi mi gwałt zadany literaturze czy – ściślej mówiąc – pisarskiej suwerenności, a z drugiej strony o uległość, z jaką literatura poddawała się ideologicznym czy propagandowym wymogom”²⁵⁷.

Jarosiński obok Jerzego Andrzejewskiego wymienił również Zofię Nałkowską oraz Juliana Gałaja jako twórców, którzy pod wpływem nasilającego się stalinizmu zmienili swe powstałe tuż po wojnie utwory, dostosowując je do wymogów socrealizmu. Krytyk nie poddał w wątpliwość, że pisarze ci działali w

²⁵⁵ J. Łukasiewicz: *Dwie przestrogi*, „Odra” 1988, nr 11.

²⁵⁶ Ibidem.

²⁵⁷ Z. Jarosiński: *Nadwiślański...*, op. cit., s. 226-227.

dobrej wierze i z własnej woli. Myśleli, że czynią dobrze, wprowadzając do swych tekstów korektury:

„Jednakże gdyby nie nastał stalinizm, nie przeprowadziliby tych korekt albo byłyby one nie takie, jakie widzimy. Stempel politycznego czasu, który odcisnął się na warsztatach pisarskich, ma tu wyrazistość aż zbyt jaskrawą”²⁵⁸.

Wpływu czy zakresu działań cenzora na ostateczny kształt utworu, według krytyka, nie sposób określić. Sam tekst powieści nie wskazuje na ingerencję czynników zewnętrznych, ale nie można jednoznacznie stwierdzić, czy rzeczywiście tak było. Nie znamy bowiem wszystkich okoliczności, jakie miały wpływ na decyzje pisarza.

Jarosiński, określając zakres wprowadzonych przez pisarza zmian, doszedł do wniosku, że Andrzejewski starał się jak najwięcej tekstu ocalić. Poprawiał wybiórczo i powściągliwie tylko to, co uważał za konieczne:

„Przeróbki gruntowne, z reguły polegające na dopisaniu obszernych fragmentów, nastąpiły zwłaszcza w politycznie znaczących scenach dialogowych. W istotny sposób zmodyfikowały one wymowę powieści, ujednoznaczyły ją, bardzo wzmacniając racje komunistów i przynosząc obraz kraju ogarniętego politycznym konfliktem o wymiarze niemal wojny domowej”²⁵⁹.

Jarosiński jako jedyny z krytyków, którzy w ogóle dostrzegli zmiany wprowadzone przez Andrzejewskiego do wydania III powieści, nie ocenił jednoznacznie negatywnie tej wersji. Uważał, że została ona z jednej strony zepsuta, ale z innej poprawiona. Wyjaśnił to następująco:

„Propagandowe treści bardzo się wzmocniły, ale wzmocnione zostały też racje socjalisty i bez zmian pozostał wątek AK-owców, stracili Szczuka i Kossecki, ale zyskał Wrona, a przekroczenie moralistycznej perspektywy, w jakiej pierwotnie ukazana była sprawa Kosseckiego, Andrzejewski miał prawo uważać za swój sukces. Ale oczywiście drażnią rytuały myślowe i slogany z lat stalinizmu, jaskrawo ujawniające się w drugiej wersji”²⁶⁰.

Była to jednak, zdaniem krytyka, powieść wyjątkowa w tużpowojennej rzeczywistości polskiej. Wyróżniała się spośród reszty utworów rangą problemową i dramatyzmem ideowych konfliktów. Propagandowe wymagania pozostawiły niewątpliwie wyraźne ślady w wersji poprawionej, ale Andrzejewski:

„...miał prawo sądzić, że stalinizm będzie trwał wiecznie. Próbował ocalić, co ocalić się dawało”²⁶¹.

²⁵⁸ Ibidem, s. 227.

²⁵⁹ Ibidem, s. 230.

²⁶⁰ Ibidem, s. 236-237.

²⁶¹ Ibidem, s. 237.

Lata 80-te i 90-te to w recepcji *Popiołu i diamentu* czas bardzo ważny chociażby z tego względu, iż prace Burkota, Łukasiewicza i Jarosińskiego rzuciły nowe światło na zestawienie różnych wersji powieści. Krytycy ci podjęli się porównania ich i oceny z punktu widzenia dzisiejszego odbiorcy. Zgodnie stwierdzili, że III wydanie powieści jest przeznaczone dla czytelników młodych, nie znających rzeczywistości powojennej. Równocześnie podkreślali, że I wydanie odznaczało się znacznie większym dramatyzmem. Taka rewizja ze strony tekstowej była możliwa dopiero po zelzeniu cenzury w Polsce. Udowodniła ona, że *Popiół i diament* wciąż kryje wiele tajemnic.

XI. WNIOSKI

1. *Zaraz po wojnie* skierowane było do czytelnika znającego doskonale czasy, o których pisał Jerzy Andrzejewski. Pisarz zwracał się do wszystkich Polaków znajdujących się po obu stronach barykady, aby wspólnie spróbowali zastanowić się i rozwiązać problem, przed którym historia ich postawiła.

Następne wersje powieści kierowane były do czytelnika, który z własnego doświadczenia nie znał historii opowiedzianej w *Popiele i diamentcie*. Dlatego właśnie wielokrotnie w ustach krytyków traktujących książkę Andrzejewskiego jako podręcznik historii pojawiał się zarzut, że pisarz sfałszował realia epoki, a tym samym negatywnie wpłynął na odbiór tej powieści przez czytelników, którzy w taki właśnie sposób starali się ją zinterpretować.

2. *Zaraz po wojnie* i I wydanie *Popiołu i diamentu* są wyrazem kontynuacji postawy światopoglądowej pisarza obecnej w jego utworach przedwojennych oraz w zbiorze opowiadań *Noc*. Ponadto świadczą o ciągłości artystycznej kanonu tradycji psychologicznej prozy dwudziestolecia. Dlatego właśnie Andrzejewski prezentuje się tutaj przede wszystkim jako moralista dostrzegający dylematy bohaterów i głoszący konieczność zrozumienia i wybaczenia, a nie polityk.

3. W pierwodruku postaci są znacznie głębiej motywowane psychologicznie. Każdy z bohaterów potraktowany jest jako jednostka podlegająca wpływom wielu czynników, w tym chociażby politycznych czy kulturowych. Żyje w konkretnym środowisku, w świecie wartości, tradycji kultywowanych przez szereg pokoleń Polaków.

W wydaniu III zmianie uległa argumentacja oraz co za tym idzie wizerunek postaci. W myśl zaleceń krytyki socrealistycznej motywację psychologiczną zastąpiła socjologiczna. Bohaterowie powieści stali się reprezentantami – przedstawicielami określonych grup, poglądów, postaw. Indywidualizm zastąpiła typowość. Kryteria psychologiczne ustąpiły socjologicznym w sensie oceny rzeczywistości. Pochodzenie społeczne bohaterów stało się decydującym miernikiem ludzkich zachowań.

4. W znaczący sposób uległ zmianie sposób kreowania postaci. W pierwowzorze są one plastyczne, żywe i naturalne. W III wydaniu sprawiają wrażenie bardzo schematycznych i papierowych. Nie potrafią już ze sobą swobodnie rozmawiać, gdyż ich wypowiedzi przypominają raczej przemówienia.

- a) Podgórski z *Zaraz po wojnie* to człowiek młody, wrażliwy, pełen wahań i wątpliwości. W wydaniu z 1954 roku zmienia się zdecydowanie. Przystaje samodzielnie myśleć, jest pewny swych racji, tracąc wiele w oczach czytelnika.
 - b) Szczuka podobnie z wyrozumiałego, doświadczonego przez los ideowca zmienia się w skostniałego peperowca.
 - c) Wrona w *Zaraz po wojnie* również jest znacznie naturalniejszy. W wydaniu poprawionym z 1954 roku wypowiada się zupełnie innym językiem niż do tej pory. Jest bardziej stanowczy w tym, co mówi i jak mówi. Staje się naprawdę groźny.
 - d) Waga w wersji z 1954 roku jest także jednoznacznie dookreślony jako typowy reakcjonista.
5. Zmiany między pierwowzorem a I wydaniem książkowym dotyczą stosunku do młodzieży akowskiej, postawy ludzi w czasie wojny oraz oglądu rzeczywistości polskiej. Pojęcie wojny domowej, obecne jeszcze w *Zaraz po wojnie*, zostało wyrugowane z wydania poprawionego. Zagubienie i rozterki młodych ludzi, którzy nie potrafili pogodzić się z nowym ładem i nową władzą w imię conradowskiej wierności też zostały odrzucone. W III wydaniu są oni zaprezentowani jako reakcyjniści, burzyciele porządku.
 6. Najpoważniejsze modyfikacje, wpływające na zmianę wydźwięku powieści, wprowadził Andrzejewski w 1954 roku, ulegając ówczesnym naciskom politycznym. Dotyczą one zarówno treści, jak i języka utworu. Pisarz postawił ostateczne kropki nad „i”, deklarując swą przychylność dla nowej władzy, chociaż według marksistów jeszcze niewystarczająco jednoznacznie. Nie zaniedbał też sfery języka, stosując aktualną w dobie rozkwitającego socrealizmu nowomowę.
 7. Zasadniczymi zmianami między *Zaraz po wojnie* a III wydaniem są:
 - a) Przeredagowanie pierwszej rozmowy Podgórskiego z Kosseckim już w I wydaniu miało bardzo duże znaczenie, gdyż zachwiało kompozycją utworu. Ta właśnie rozmowa służyła właściwemu odczytaniu rozwiązania wątku sędziego, tłumacząc ostateczną decyzję Podgórskiego.
 - b) Modyfikacja drugiego dialogu Podgórskiego z Kosseckim oraz zmiana zakończenia powieści. W wydaniu III Podgórski nie puszcza już Kosseckiego wolno, jak to uczynił w wydaniu I, lecz osobiście odwozi go do majora Wrony.
 - c) Stosunek narratora do młodzieży akowskiej oraz dramatu „porządnego człowieka”, jakim był sędzia Kossecki. W *Zaraz po wojnie*, kierując się racjami moralnymi,

narrator znacznie większą wyrozumiałość dla przeciwników władzy oraz słabości ludzkiej.

W *Zaraz po wojnie* wątek ten nie został rozwiązany, gdyż druk odcinków powieści w „Odrodzeniu” wcześniej przerwano.

8. Pod względem artystycznym pierwowzór oraz I wydanie przewyższają niewątpliwie zmarksizowaną wersję z 1954 roku. Jasna i czytelna kompozycja, równo podzielone racje, a co za tym idzie dramatyzm obecny w powieści, plastyczne i żywe postaci – oto podstawowe walory *Zaraz po wojnie* i I wydania książkowego. Z wydania z 1954 roku dramatyzm został usunięty, gdyż jedną stroną Andrzejewski pozbawił głosu i racji, postaci posługujące się sloganami i wygłaszające przemówienia straciły swą naturalność i koloryt, stając się schematycznymi. Kompozycję zachwiało okrojenie i modyfikacja pierwszej rozmowy Kosseckiego z Podgórskim, a w konsekwencji zmiana ostatniej sceny i ogólnego wydźwięku powieści. Można zatem stwierdzić, iż - w myśl koncepcji edytorskiej Konrada Górskiego -najlepszą wersją *Popiołu i diamentu* jest I wydanie książkowe z 1948 roku. Karl Dedecius – wybitny tłumacz literatury polskiej – przełożył powieść Andrzejewskiego na język niemiecki wzorując się właśnie na tym wydaniu.

II ROZDZIAŁ

PRZEMIANY TEKSTU

POPIOŁU I DIAMENTU

I. TEKST, WARIANTY, WYDANIA.

Popiół i diament Jerzego Andrzejewskiego to powieść, która przez dziesięciolecia od momentu ukazania się w druku, zajmowała w wielu plebiscytach na najpopularniejszą książkę, czołowe miejsca. Wpisała się tym samym na trwałe do historii literatury polskiej. Pierwotna wersja opublikowana była w odcinkach w „Odrodzeniu” w 1947 roku. Nosiła ona znaczący tytuł *Zaraz po wojnie* i stanowiła 2/3 całości *Popiołu i diament*. Pisarz dwukrotnie znacząco zmodyfikował tekst utworu. Po raz pierwszy, gdy przygotowywał powieść do wydania książkowego w 1948 roku. Drugie wydanie było identyczne z pierwszym i miało miejsce w 1949 roku. Dopiero po kilku latach, Andrzejewski, przygotowując tekst do wydania III, znowu poczynił sporo korektur. Ta publikacja z 1954 roku ustaliła ostateczny kształt powieści, chociaż nosiła wyraźne ślady politycznych ingerencji.

Treścią tej części niniejszej pracy jest porównanie tekstów różnych wydań. *Zaraz po wojnie* zestawiono z I publikacją książkową *Popiołu i diamentu*, a następnie I wydanie z III. Badania filologiczne nad odmianami tekstu należą do starych praktyk interpretacyjnych. Są jednak bardzo pouczające, gdyż pozwalają lepiej zrozumieć intencje pisarza, a także okoliczności, w jakich powieść powstawała i ulegała przemianom. W przypadku *Popiołu i diamentu* zdaje się to być problemem kluczowym. Wpływ czynników zewnętrznych na kierunek zmian wprowadzonych przez pisarza jest niebagatelny.

Aby rozpocząć rozważania na temat przemian tekstu *Popiołu i diamentu* należy najpierw wyjaśnić pojęcie tekstu dzieła literackiego. Jest to termin wieloznaczny. Wielu badaczy starało się podać jego jak najpełniejszą, a jednocześnie jasną definicję. Wymienić tutaj można chociażby Romana Ingardena, Henryka Markiewicza, czy Kazimierza Wykę, który tak oto wyjaśnił, czym jest tekst dzieła literackiego:

„Tekstem dzieła jest przede wszystkim (w ontologicznym sensie) postać nadana mu przez samego autora”¹.

oraz

„Tekst w sensie autorskim jest układem znaków pisarskich reprezentujących nie tylko warstwę językową danego utworu, ale zasoby języka w ogóle, z których ta specjalna warstwa została ukształtowana [...]

¹ K. Wyka: *Pan Tadeusz*, Warszawa 1963, t. II, s. 11.

Tekst jest zarówno ukształtowaniem języka, nakierowanym na określony utwór, jak nosicielem języka”².

Z powyższych definicji wynika, że tekstem dzieła literackiego jest nie tylko zapis, którego dokonał autor, lecz także jego intencja twórcza oraz język, z zasobów którego skorzystał, konstruując swe dzieło. Podążając tym tropem, logicznym staje się stwierdzenie K. Wyki, który doszedł do wniosku, iż tekst stanowi swoisty trójkąt zbudowany z zapisu, intencji i języka. Wszystkie te elementy są ważne i badając przemiany tekstu, nie można o żadnym z nich zapomnieć.

Zastosowaną w tej części pracy metodą jest kolacjonowanie, polegające na zestawianiu i porównywaniu ze sobą słowo po słowie tekstu zawartego w wymienionych wydaniach. Kolacjonowanie stanowi podstawową czynność krytyki tekstu i sporządzania aparatu krytycznego. Polega na wyszukiwaniu wszystkich wariantów, czyli zmian poczynionych przez pisarza w trakcie pracy twórczej. Analiza tych wariantów pozwala zaobserwować poszczególne etapy kształtowania dzieła. Tak zgromadzony aparat krytyczny, będąc dokumentacją tekstologiczną, zawiera:

„...wszystko, co jest wyrazem intencji twórczej autora w różnych stadiach powstawania dzieła i co w jakikolwiek sposób rzuca światło na indywidualne cechy jego języka”³.

Najkrócej rzecz ujmując, zestawienie ze sobą wariantów informuje o różnicach między kolejnymi wydaniem. Trzeba jednak podkreślić, że nie zawsze udoskonalona wersja tekstu musi być lepsza od pierwotnej, na co zwracało uwagę wielu z badaczy. Zgodnie z sugestią K. Wyki, że

„...nie każda poprawka tekstowa, w ostatniej chwili wprowadzona przez autora, była poprawką na lepsze. Uszanowana być musi, to oczywiste. Ale nie ulegajmy nadmiernie przekonaniu, że autor w każdym momencie i do ostatniej chwili jest nieomylny artystycznie”⁴

starano się, konfrontując ze sobą *Zaraz po wojnie* oraz I wydanie *Popiołu i diamentu*, wskazać, który z tych tekstów jest bardziej wartościowy, bo przecież nie zawsze ostateczna wersja, uznana za obowiązującą i wielokrotnie powielana, jest tą najlepszą z istniejących.

Konrad Górski w taki oto sposób sprecyzował, które wydanie dzieła literackiego powinno się traktować jako podstawę tekstu krytycznego:

„Podstawą tekstu krytycznego winno się stać to wydanie za życia autora, w które autor włożył najwięcej pracy i staranności. Może to więc być równie dobrze wydanie pierwsze, jak i ostatnie”⁵

² Ibidem, s. 15.

³ K. Górski: *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, Warszawa 1978, s. 101.

⁴ K. Wyka: *Pan ...*, op. cit., s. 37.

⁵ K. Górski: *Tekstologia...*, op. cit., s. 93.

oraz:

„...biorąc za podstawę krytycznej edycji ostatnie za życia autora wydanie, w którym jeszcze raz doszła do głosu jego intencja twórcza, czynimy zadość temu, co określamy jako wolę autora”⁶.

Wolą autora jest intencja twórcza w chwili tworzenia oraz poprawiania, doskonalenia przez niego dzieła literackiego. Ponieważ jednak *Popiół i diament*, a dokładniej rzecz ujmując przemiany tekstu tej powieści są uwarunkowane przynajmniej częściowo czynnikami zewnętrznymi, trzeba z należąca temu problemowi uwagą spróbować je wyjaśnić. Zgodnie z takim właśnie założeniem w niniejszym rozdziale zaprezentowane zostaną wszystkie korektury, wszystkie poprawki autora obecne w kolejnych wersjach powieści. Pominięto jedynie zmiany w zakresie interpunkcji oraz zapisu narracji, które z założenia mają znikome znaczenie. Dokładnie natomiast na reprezentatywnych przykładach omówiono korektury językowe, a mianowicie stylistyczne, gramatyczne, leksykalne, ortograficzne oraz oczywiście te najważniejsze, to znaczy dotyczące treści utworu. W interpretacji poprawek wprowadzonych przez pisarza kierowano się zasadą polegającą na wskazaniu różnic między kolejnymi wersjami powieści, poczynając od tych, które mają najmniejsze znaczenie, a skończywszy na zmianach większych, przede wszystkim wariantach dialogów, które są nośnikiem nowych treści ideologicznych. Ich wpływ na zmianę ogólnego sensu utworu ma bowiem charakter decydujący.

Podsumowanie tej części rozważań, poświęconych porównaniu różnych wariantów obecnych w zestawionych ze sobą wydaniach powieści, stanowią wnioski końcowe. Są one efektem nie tylko uważnego kolacjonowania tekstów *Zaraz po wojnie* oraz I i III wydania *Popiołu i diamentu*, lecz również próby odczytania wpływu czynników politycznych, psychologicznych i kulturowych na modyfikowany przez Jerzego Andrzejewskiego kształt powieści.

⁶ Ibidem, s. 30.

II. ZARAZ PO WOJNIE A I WYDANIE *POPIOŁU I DIAMENTU*

1. ZMIANY W PISOWNI

Odc.	<i>Zaraz po wojnie</i>	Str.	I wydanie <i>Popiołu i diamentu</i>
1	...o godzinie 6-ej rano...	10	...o godzinie 6 rano
	...speakera...	11	...spikera
2	...wyspach Fryzyjskich		...Wyspach Fryzyjskich
	...o godzinie 8-ej rano		...o godzinie 8-ej rano
	...speaker		...spiker
	...nieopodal	13	...nie opodal
	...nieopodal	15	...nie opodal
	...tzw.	22	...tak zwanego
	...nieopodal	23	...nie opodal
	...Dworca Wiedeńskiego		...dworca wiedeńskiego
	...21-ego	25	...21
	...ghetta	28	...getta
3	...nieopodal	30	...nie opodal
	- Proszę!	38	- Proszę!
4	...chopinowskiego mazurka	48	...Chopinowskiego mazurka
	...kennkartą	54	...kenkartą
5	...nieopodal	59	...nie opodal
	...PPRu	70	...PPR-u
6	...gaffę	71	...gafę
	- Hallo!	75	- Hallo!
7	...shortach	77	...szortach
	...szaro-żółty		...szarżółty
	...speakera	78	...spikera
	...nie tutejszymi		...nietutejszymi
8	...zahipnotyzowani	89	...zahipnotyzowani
	...gigolak	95	...żigolak
10	...szepczącego	117	...szepczącego
11	...po środku	118	...pośrodku
	...ciemno-zielony	125	...ciemnozielony
	- Hallo!		- Halo!
	...acha	132	...aha
12	...nie wielu	142	...niewielu
13	P.P.S.	157	PPS
	Jakto...	160	Jak to...
14	...niedość...	165	...nie dość...
	...tualety...	169	...toalety...
	...tualety...	170	...toalety...
	...tualety...	173	...toalety...
	...impresaria...	176	...impresaria...
16	...speakera...	184	...spikera...
17	...PPRu...	200	...PPR-u...
	...tualety...	202	...toalety...
18	...piżamie...	217	...pyjanie...
	Jakto...	221	Jak to...

Modyfikacje wprowadzone przez pisarza w zakresie pisowni należą do zmian błahych. Można jednak w postępowaniu Andrzejewskiego doszukać się pewnych prawidłowości, jak na przykład:

- Wprowadzenie do wydania książkowego form spolszczonych, zastępujących wyrazy o pisowni niemieckiej, angielskiej lub francuskiej, jak np. zapis „kennkarta” pisarz zmienił na „kenkarta”, „ghetto” na „getto”, „shorty” na „szorty”, „gigolak” na „żigolak”, „speaker” na „spiker”. Nie ustrzegł się jednak niekonsekwencji w zapisie niektórych obcych słów, jak np. „hallo”, które występuje obok „halo” w wydaniu I powieści;

- Fonetyczny zapis niektórych wyrazów z *Zaraz po wojnie* pisarz zastąpił zmodyfikowanymi formami w wydaniu książkowym: „rozbef” – „rostbef”, „tualety” – „toalety”;

- Zmianie uległy liczbowe zapisy dat i godzin, które w *Zaraz po wojnie* opatrzone były po myślniku odmiennymi końcówkami. W wersji z 1947 roku czytamy „o godzinie 6-ej rano”, a w wydaniu z 1948 roku: „o godzinie 6 rano”. Analogicznie „21-go” pisarz zastąpił „21”;

- Dużo rozbieżności występuje w pisowni „nie” z różnymi częściami mowy, jak np. „nie tutejszymi” z *Zaraz po wojnie* pisarz zamienił na „nietutejszymi” w wydaniu z 1948 roku, „nie wielu” – „niewielu”, „niewidzące” zamienił na „nie widzące”. „Nie” z przymiotnikami i zaimkami w wydaniu poprawionym pisze łącznie, a z imiesłowami przymiotnikowymi czynnymi oddzielnie. Nie jest konsekwentny w pisowni wyrazu „nieopodał”, gdyż zamiennie stosuje formy: łączną i oddzielną;

- Podobnie kłopotliwą dla pisarza zdaje się być pisownia wyrazów złożonych. Przykładowo „jak to” z 1947 roku zostało zmienione w wydaniu książkowym na zapisane łącznie „jako”. W wydaniu III w 1954 roku pisarz jednak powrócił do pisowni utrwalonej w tekście *Zaraz po wojnie*.

- Występuje jedna poważna zmiana ortograficzna w zapisie wyrazu „acha” z 1947 roku na „aha” w 1948 roku, kiedy to „ch” zostaje zastąpione przez „h”.

- Chaotycznie pisarz stosuje zasady dotyczące pisowni wielkich liter. Przykładami mogą być zapisy następujących nazw: „wyspy Fryzyjskie” z *Zaraz po wojnie* Andrzejewski zanotował w wydaniu I *Popiołu i diamentu* z wielkich liter „Wyspy Fryzyjskie”, natomiast „Dworzec Wiedeński” zamienił na „dworzec wiedeński”, a „chopinowski mazurek” na „Chopinowski mazurek”.

Korektury w zakresie pisowni nie wpływają na zmianę wymowy utworu, a zatem mają znikome znaczenie. Informują jednak o tym, w jaki sposób Andrzejewski pracował poprawiając swój tekst. Gdy przygotowywał powieść do wydania książkowego w 1948

roku, bardzo się spieszył. Stąd prawdopodobnie w niektórych przypadkach brak konsekwencji i drobne nieścisłości.

2. ZMIANY GRAMATYCZNE

odc	<i>Zaraz po wojnie</i>	Str.	<i>I wyd. Popiołu i diamentu</i>
1	...i charakterystycznym pochyleniu... ...musiał się od kilkuodwiedzał ją kilkakrotnie... ...przeszedł przez te strony ...układ o kapitulacji, który postanawia... Jak on wyglądał... ...wawóz tak się zwięzał, iż młodziutkie... ...siedzących z tyłu wozu...	8 10 12 14	...i po charakterystycznym pochyleniu ...musiał się był... ...odwiedzał ją był kilkakrotnie ...przeszedł był przez te strony... ...układ o kapitulacji, która postanawia... Jak on wygląda... ...wawóz się zwięzał. Młodziutkie... ...siedzących w tyle wozu...
2	...w dobrych dopiero kilka lat... ...willi ...osiąganiu... ...korzystał z ułatwienia protekcji... ...otrzymał... ...lekkomyślnym... ...miłym... ...osiągnął już sławę... ...ludzi, którzy z własnych trudności i osobistych braków... ...nazwała... ...wysiedlanie... ...zabierać... ...przypomniał... ...willi...	20 21 22 23 24 25 27 28	...w dobre dopiero kilka lat... ...will ...osiągnięciu... ...korzystał z ułatwień protekcji... ...otrzymywał... ...lekkomyślny... ...miły... osiągnął był już sławę... ...ludzi, których własne trudności i osobi- ste braki... ...nazywała... ...wysiedlenie... ...zabrać... ...przypominał... ...will...
3	...płynął rynsztokiem... ...nieopalone mury... ...zwykła przechowywać... ...patrzeć...	30 35	...płynął rynsztokami... ...nieopalone mury... ...zwykła była przechowywać... ...patrzeć...
4	...przeraziła cierpieniem... ...dobiegły... ...aby odważyła się... ...przyrównywała... ...wstrząsała... ...za nim wyskoczyli... ...zapomnieliście co?	36 37 44 46 48 49	...przeraziła cierpienia... ...dobiegały... ...aby odważyć się... ...przyrównała... ...wstrząsał... ...za nimi wyskoczyli... ...zapomnieliście czego?
5	...półpiętra... ...sięgnął po portfel...	51 53	...półpiętra... ...sięgnął do portfelu...
6	...to o mnie samego chodziło	71	...to o mnie samego chodzi...
7	Jakżeż mu zazdrościł...	79	Jakżeż mu zazdrości...
8	- Wy dwaj stańcie przy wyjściu... ...sięgnął właśnie... ...podobne do karnawałowego confetti... ...więcej niż dwóch kroków... ...wzięli zabitego za nogi... ...musiała przejść... Gdyby wojna nie wybuchła...	89 91 93 96 105	- Wy dwaj staniecie przy wyjściu... ...sięgnął właśnie... podobne do karnawałowych confettii... więcej niż dwa kroki ...wziąwszy zabitego za nogi... ...musiała była przejść... Gdyby wojna nie była wybuchła...
10	...będę pamiętał... ...niezłe się prezentujący... ...plotki o możliwości powołania Święckiego ...nienawidzieć... ...dwa takie same poprosimy... ...mówił... ...rzucił papieros...	113 115 116 118 121 128	...będę pamiętał... ...niezłe się prezentował... ...plotki o możliwościach powołania... ...nienawidzić... ...dwie takie same poprosimy... ...mówił był...
13	...wpatrywał się w jej usta... ...podjudził...	139 150 162	...wpatruje się w jej usta... ...podjudzał...

14	...wypowiedział... Mrok tutaj zalegał... ...zanotowanymi...	163	...wypowiadał... Mrok tutaj zaległ... ...notowanymi...
15	Wiesz, Adamie... ...w dodatku rewiowym...	167	Wiesz, Adam... ...w dodatkach rewiowych...
16	...z obsłużeniem gości... ...ogarniał go zawsze...	178	...z obsługiwaniem gości... ...ogarniał go był zawsze...
17	...o rękach...	194	...z rękami...
18	...wypił przed chwilą „bruderszaft”... ...tapczana... ...tapczana... ...znieawidzieć... ...mówi...	200 211 218 221	...wypił przed chwilą „bruderszafta”... ...tapczanu... ...tapczanu... ...znieawidzić... ...mówił...

Zmiany gramatyczne nie wpływają, podobnie jak korektury w zakresie pisowni, na ogólny sens utworu. Mają niewielkie znaczenie, ale wskazują, że pisarz, poprawiając swą powieść dwukrotnie, wracał czasem do form utrwalonych w tekście pierwotnym. Dostrzec można, że właśnie w zakresie gramatyki wersja drukowana w „Odrodzeniu” jest bliższa wydaniu III niż I. Oto kilka wniosków z analizy porównawczej tekstów z 1947 i 1948 roku:

- W wydaniu I Jerzy Andrzejewski zmieniał formy czasu przeszłego obecne w *Zaraz po wojnie*, np. „przeszedł”, „musiał się”, „osiągnął” na formy czasu zaprzęsłego, np. „przeszedł był”, „musiał się był”, „osiągnął był”.

Są to korektury zadziwiające, gdyż po wojnie nasilały się tendencje do unikania takich form, eliminowania czasu zaprzęsłego z języka polskiego. Można zaobserwować, że przygotowując powieść do III wydania w 1954 roku pisarz wrócił właśnie do czasu przeszłego, kreśląc swe poprzednie korektury.

- Zmiana czasu przeszłego na terażniejszy, np.

- „wyglądał” – „wygląda”,
- „wpatrywał” – „wpatruje”,
- „zazdrościł” – „zazdrości”.

Wprowadzenie praesens historicum ma duże znaczenie, gdyż sprawia, że zaprezentowane wydarzenia zdają się być bardziej żywe, aktualne i bliskie.

- Tylko w jednym przypadku zastosowanie znalazł zabieg odwrotny, a mianowicie zamiana czasu terażniejszego na przeszły: „mówi” – „mówił”.

- Zmiana formy dokonanej czasowników na niedokonaną, np.

- „nazwała” – „nazywała”,

- „zabierać” – „zabrać”,
- „podjudził” – „podjudzał”,
- „wypowiedział” – „wypowiadał”.
 - Zmiana błędnej formy „znenawidzieć” na „znenawidzić”.
 - Zmiany w obrębie związków frazeologicznych, np.
- „w dobrych [...] kilka lat” – „w dobre [...] kilka lat”
- „rzucił papieros” – „rzucił papierosa”
- „zapomnieliście co” – „zapomnieliście czego”
- „wypił <<brudersaft>>” – „wypił <<brudersafta>>”.
 - Zmiana liczby rzeczowników, np.
- „karnawałowego confetti” – „karnawałowych confetti”
- „o możliwości” – „o możliwościach”
- „płynął rynsztokiem” – „płynął rynsztokami”
 - Zmiany w obrębie fleksji rzeczowników i przymiotników, np.
- „willi” – „will”,
- „tapczana” – „tapczanu”,
- „dwóch kroków” – „dwa kroki”,
- „miłym” – „miły”.
 - Drobne zmiany przyimków, np.
- „z tyłu wozu” – „w tyle wozu”
- „po portfel” – „do portfelu”
- „o rękach” – „z rękami”
 - Zmiana składni zdania polegająca na podzieleniu jednego zdania wielokrotnie złożonego na dwa mniej skomplikowane, np.
- „...wawóz tak się zwęzał, iż młodziutkie...” – „...wawóz się zwęzał. Młodziutkie...”

Wszystkie omówione tu korektury, podobnie jak większość modyfikacji stylistycznych i leksykalnych można tłumaczyć względami czysto estetycznymi. W obrębie języka są one ze sobą ściśle powiązane, tworząc spójną całość. Ingerencja w sferę gramatyki była nieunikniona w momencie, gdy pisarz zdecydował się zweryfikować swe niedoskonałości stylistyczne oraz skorygować dobrane wcześniej słownictwo. Poprawiając styl, poprawić musiał również gramatykę.

3. ZMIANY RZECZOWE

Odc.	<i>Zaraz po wojnie</i>	Str.	I wydanie <i>Popiołu i diamentu</i>
1	...wyskoczył z otwartego Willysa. ...wślizgującą się pod Willysa drogę... ...Willys... Rozbity Willyś... - Sędzia śledczy przyjechał? Czekając na przyjazd sędziego i prokuratora...	7 9 13 15 18	...wyskoczył z otwartego Jeepa. ...wślizgującą się pod Jeepa drogę... ...Jeep... Rozbity Jeep... - Jest kto z Bezpieczeństwa? Czekając na przyjazd ludzi z Bezpieczeństwa...
3	Alek z dwunastoletniego chłopca...	29	Alek z jedenastoletniego chłopca...
4	- Ile mamie teraz potrzeba, dziesięć tysięcy, dwadzieścia?	38	- Ile mamie teraz potrzeba, pięć tysięcy, dziesięć?
5	- Bierz pan dziewiętnastkę. Urodzony: Warszawa 1922.	54	- Bierz pan osiemnastkę. Urodzony: Warszawa 1921.
11	...odstawił swego Willysa...	139	...odstawił swego Jeepa...

Andrzejewski wprowadził tylko kilka modyfikacji w tym zakresie. Niektóre z nich sprawiają wrażenie błahych lub wręcz nic nieznaczących, jak na przykład zmiana numeru pokoju wynajętego przez Maćka w „Monopolu” z dziewiętnastki na osiemnastkę. Do mało istotnych można zaliczyć także zmianę nazwy samochodu, którym jeździ Podgórski. Willyś, czyli marka pojazdu z *Zaraz po wojnie* została zastąpiona przez pisarza w 1948 roku Jeepem, czyli określeniem typu samochodu terenowego. Korektura ta, polegająca odejściu od szczegółowości do uogólnienia, ma charakter drugorzędny.

Kolejną mało istotną poprawką jest fragment dotyczący kwestii pieniężnej, a dokładnie zmiany wartości złotówki. Przygotowując powieść do wydania książkowego Andrzejewski doszedł bowiem do wniosku, że Andrzej Kossecki proponując matce pożyczanie pieniędzy w *Zaraz po wojnie* wymienia stanowczo za dużą kwotę i dlatego zamiast dziesięciu, dwudziestu tysięcy złotych w wydaniu z 1948 roku czytamy: „Ile mamie teraz potrzeba, pięć tysięcy, dziesięć?” Dokonując takiej zmiany, pisarz prawdopodobnie starał się uczynić jak najbardziej realną wymienioną kwotę pieniędzy zgodnie z obowiązującą w owym czasie wartością złotówki. Aby posłużyć się skalą porównawczą, warto sięgnąć do *Dzienników Marii Dąbrowskiej*, która pod datą 3 listopada 1945 roku zanotowała:

„Frania poszła dziś na targ kupić sobie – jak ją namawiałam – prześcieradła i poszewki. Kiedy wróciła, okazało się, że kupiła sobie śliczną nową wełnianą suknię za 1300 zł. Jest tym kupnem tak przejęta i uszczęśliwiona, że cały wieczór była w świetnym humorze”⁷.

oraz 10 sierpnia 1948 roku:

⁷ M. Dąbrowska: *Dzienniki*, Warszawa 1988, t. 3, s. 30.

„...przyszła Lila Czapska z prośbą o pożyczanie 10 tysięcy. Przed samym wyjściem Bronków okazało się, że oni są bez grosza, więc dałam im 5 tysięcy złotych. I tak ten chaotyczny wieczór pozbawił mnie 15 tysięcy danych zresztą b. chętnie i z serca”⁸.

Jak wynika z zacytowanych fragmentów, kwota 10 tysięcy złotych była sumą sporą zarówno w 1945, jak i w 1948 roku. Wystarczyłaby z pewnością na zakup dużej ilości wełny, a w tym celu właśnie pani Kossecka zdecydowała się pożyczyć pieniądze od syna. Korekta wprowadzona przez pisarza zdaje się zatem być jak najbardziej zasadną.

Znacznie ważniejszymi zdają się być kolejne zmiany. Pierwsza z nich dotyczy wieku bohaterów. Alek Kossecki zostaje odmłodzony przez Andrzejewskiego o rok i z dwunastolatka przeistacza się w jedenastolatka. Odwrotnego zabiegu pisarz dokonał w przypadku Maćka Chełmickiego. W wersji z 1948 roku zyskuje on rok, gdy portierowi w „Monopolu” podaje swoje dane osobowe: „Urodzony: Warszawa 1921”. Staje się zatem dokładnie rówieśnikiem Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. W *Zaraz po wojnie* był o rok młodszy. Prawdopodobnie Andrzejewski uznał, że tych dwóch bohaterów należało jeszcze wyraźniej dookreślić, to znaczy Alka uczynić dzieckiem reprezentującym pokolenie „zarażonych śmiercią”, a Maćka pokazać jako młodego człowieka, który rozpoczął swe dorosłe życie w roku, gdy wybuchła II wojna światowa, czyli przedstawiciela pokolenia straconego.

Pisarz uznał, że takie modyfikacje wpłyną na stosunek czytelników do tych postaci. Przerazającym przecież jest fakt, że Alek jako jedenastoletni chłopiec wraz z kolegami jest zdolny do popełnienia bestialskiej zbrodni na rówieśniku. Okazało się, że od niewinnej zabawy w Indian dzielił te dzieci tylko jeden krok od zbrodni.

Maciek zaś jako 24-latek jest dojrzałym mężczyzną, który świadomie opowiedział się, po jakiej stronie chce walczyć. Na naszych oczach dokonuje rozrachunku ze swym dotychczasowym życiem i snuje plany na przyszłość.

Ważnymi korekturami poczynionymi przez pisarza w 1948 roku były zmiany naznaczone „duchem czasu”. Można do nich zaliczyć na przykład takie modyfikacje, gdy sędziego śledczego oraz prokuratora z *Zaraz po wojnie* zastępują „ludzie z Bezpieczeństwa”. Pisarz jednak w dalszej części powieści zachowuje się niekonsekwentnie, gdyż Podgórski grozi Kosseckiemu oddaniem jego sprawy właśnie do prokuratora. A dopiero w wydaniu III powieści z 1954 roku Podgórski stwierdza: „Oddaję pańską sprawę Urzędowi Bezpieczeństwa”. Urząd Bezpieczeństwa, czyli policja polityczna, został powołany

⁸ Ibidem, s. 149.

do życia 7 października 1944 roku i początkowo znajdował się bardziej pod kontrolą sowieckich doradców niż rządu polskiego i PPR. Pełnił rolę instrumentu partii w walce z jej przeciwnikami. Z czasem, poddany instrukcjom z Moskwy, uzyskał niezależność od partii, a nawet możliwość jej kontrolowania. Wraz z postępującą totalitaryzacją systemu uprawnienia UB systematycznie ulegały poszerzaniu. Ta właśnie wszechmoc policji politycznej znalazła odzwierciedlenie we wprowadzonej przez Andrzejewskiego w 1954 roku korekturze, gdy nakazuje on Podgórskiemu oddać sprawę Kosseckiego bezpośrednio do majora Wrony, czyli szefa UB, a nie do prokuratora, jak to miało miejsce jeszcze w I wydaniu książkowym z 1948 roku.

Analizując poprawki rzeczowe wprowadzone przez Andrzejewskiego, widać wyraźnie, że pisarz nie tylko skoncentrował swą uwagę na poważnych kwestiach politycznych, ale również zadbał o szczegóły.

4. ZMIANY STYLISTYCZNE I LEKSYKALNE

odc	<i>Zaraz po wojnie</i>	str	<i>I wyd. Popiołu i diamentu</i>
1	...dochodziła do mostu... Chodnik w tym miejscu jeszcze nie naprawiony potrzaskany... ...cień zarostu pociemniał jego chudą twarz... Ostatni raz widziała Podgórskiego przed kilku miesiącami, zimą jeszcze, natychmiast... ...stojący nieopodal Willys huczał nie zatrzymanym motorem... - Ja wpadnę do państwa... Podniósł rękę pani Alicji do ust. i, całując ją, powiedział... ...piętrowe przeważnie, stare i ubogie, licznymi poznaczone śladami... ...drobna i przygarbiona staruszka... ...skręcał w poprzeczną ulicę... Pełno było dokoła ludzi: szary tłum cywilów ...trybuny, z której musiano niedawno przyjmować defiladę... ogromne sowieckie i amerykańskie ciężarówki, platformy... ...ogromne transparenty z hasłami ludowej Polski... ...z trudem torował wozowi wśród tłoku drogę... To początek dopiero walki... ...kilka koncentracyjnych obozów... ...usiłował sobie przypomnieć... Ale i tak miał jeszcze szczęście. ...objazd prowadził na razie wyboistą... ...wprost na płaski, drewniany... ...kilku umundurowanych milicjantów... ...z dołu musiano ich zauważyć... - To Smolarski. - Zdaje mi się, że to... ..., iż... ...kilka wymiętych i wymiętych listków... - Tobyśmy leżeli teraz tam na łące, tak?	7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 20 21 22 23	...zbliżała się do mostu... Chodnik, jeszcze nie naprawiony, w tym miejscu potrzaskany ...cień zarostu przyciemniał jego chudą... Ostatni raz widziała Podgórskiego przed kilku miesiącami, zimą, natychmiast... ...stojący nieopodal Jeep huczał nie wyłączonym motorem... - Wpadnę do państwa... Podniósł rękę pani Alicji do ust i powiedział... ...piętrowe przeważnie i ubogie, poznaczone licznymi śladami. ...drobna, przygarbiona staruszka... ...skręcał w przecznicę... Pełno było dokoła ludzi: cywilów... ...trybuny, z której zapewne niedawno przyjmowano defiladę... ...ogromne ciężarówki i platformy... ...ogromne transparenty... ...z trudem wśród tłoku torował wozowi drogę... To dopiero początek walki... ...kilka obozów koncentracyjnych... ...usiłował przypomnieć sobie... Ale i tak miał szczęście. ...objazd prowadził wyboistą... ...wprost na drewniany... ...kilku milicjantów... ...z dołu musiano ich już zauważyć... - Smolarski. - Zdaje się, że to... ..., że... ...kilka wymiętych listków... - Tobyśmy leżeli teraz tam na łące. Tamten, nim zdążył skontrolować... ...klaskał krótki plusk wody... ...nie czekał na odpowiedź... ...minął kryzys, ruch budowlany... ...w ich wyrównanym i raczej nieefektywnym do tej pory życiu... ...w pewnym sensie pełne zadośćuczynienie Wprawdzie i w życiu domowym i w swojej pracy zawodowej nie wyglądał... ...innych wrażeń i osiągnięć... ...cukrowniczym miasteczkiem... Dzięki tej to odległej znajomości Antoni... ...pierwszy i ostatni w jego życiu... ...nie poszczydziło mu trudów...
2	Nim zdążył skontrolować... ...klaskał króciutki plusk wody... ...nie czekał na jego odpowiedź...	18	...klaskał krótki plusk wody... ...nie czekał na odpowiedź...
2	...minął kryzys i nastąpiły korzystniejsze warunki dla prywatnej inicjatywy, ruch budowlany... ...w ich równym i raczej nieefektywnym do tej pory życiu... ...w pewnym sensie pełne zadośćuczynienie Wprawdzie i w życiu domowym i w swojej pracy zawodowej nie wyglądał... ...innych wrażeń i osiągnięć... ...cukrowniczym miasteczkiem... Tej to odległej znajomości zawdzięczając Antonipierwszy i ostatni zarazem w jego życiu... ...nie poszczydziło mu trudów...	20 21 22 23	...minął kryzys, ruch budowlany... ...w ich wyrównanym i raczej nieefektywnym do tej pory życiu... ...w pewnym sensie zadośćuczynienie... Wprawdzie nie wyglądał... ...innych osiągnięć... ...miasteczkiem cukrowniczym... Dzięki tej to odległej znajomości Antoni... ...pierwszy i ostatni w jego życiu... ...nie poszczydziło mu trudów...

3	<p>Wyniósł z tych czasów szacunek... ...poczuł się dojrzały... ...sądowych kularów... ...wraz z przygodnymi dzieląc jej zmienne koleje... ...artyleryjskim obstrzałem... ...konie sztywne i sine, wzdęte od mrozu. Dalej porozrywane zasieki. Jeszcze dalej, już przy pierwszych domach – szkło, w powietrzu białe tumany pierza. Pijani żołnierze plądrowali wille. Jedna z nich płonęła wysokim i trzaskającym słupem ognia. Nieopodal... ...krzyki i tęskne, stepowe śpiewy rozbrzmiewały dokoła w ciemnościach... ...rozprężeniu... ...po prostu z braku pieniędzy... Poza tym ogarniała ją chwilami tak wielkie znużenie, iż... ...tkackim warsztacie... ...przygniotły człowieka... ...stan zupełnej pustki wewnętrznej... ...w sześćdziesiątych latach kobieta... ...była pani Staniewiczowa... - Fabiański wełnę przywiózł. - Przywiózł? ...co to za nieużyty człowiek! - W każdym razie pieniądze na szczęście są. ...jedyna bodaj pamiątka... Poleciał gdzieś zaraz jak pani wyszła... ...ujrzała... ...zobaczyła w swoich pociemniałych, jakby mgłą powleczonych oczach... ...zrywał się kilka razy z wielkim krzykiem.. Ale tylko na moment...</p>	24 25 29 30 31 32 33 35 36 37	<p>Wyniósł z nich szacunek... ...poczuł się na tyle dojrzały... ...kularów sądowych... ...dzieląc jej zmienne koleje wraz z przygodnymi towarzyszami... ...obstrzałem artyleryjskim... ...konie. Dalej zagradzały drogę porozrywane zasieki. Przy pierwszych domach trzeszczało pod nogami szkło, w powietrzu fruwały białe tumany pierza. Nie opodal... ...krzyki i śpiewy rozbrzmiewały w ciemnościach... ...rozprężeniu... ...z braku pieniędzy... Chwilami ogarniała ją tak wielkie znużenie, że... ...warsztacie tkackim... ...człowieka przygniotły... ...stan wewnętrznej pustki... ...sześćdziesięcioletnia kobieta... ...przychodziła pani Staniewiczowa... - Fabiański wełnę przyniósł. - Przyniósł? ...cóż to za nieużyty człowiek! - W każdym razie pieniądze są... ...jedyna pamiątka... Poleciał, zaraz jak pani wyszła... ...zobaczyła... ...ujrzała w swoich pociemniałych oczach ...zrywał się z wielkim krzykiem... Lecz tylko przez moment... Jedyny nadający się do mieszkania pokój na górze zajmował Alek, dzieląc go teraz z Andrzejem, gdy ten w marcu powrócił był z leśnej partyzantki. ...prowadziło głośną, trochę kłótnię przypominającą rozmowę. ...odezwał się nowy głos... ...w pokoju zaległa cisza... Ile mamie potrzeba... ...Rozalia weźmie... ...zdobędzie się na jakiś szczyry, bodaj... ...zaczęła się krzątać po kuchni... - Boże, jak ja jestem teraz nerwowa! ...pewna niezdrowa obrzmiałość twarzy, podkreślona jeszcze kanciastym zarysem... Może byś coś zjadł? ...wycofał się do swego gabinetu i parokrotnie, gdy tam zaszła, opuszczała pokój... ...gdy się Antoni na nowo zadomowi, ostrość obozowych przeżyć przyblednie w nim... ...do jej przeżyć i w ogóle do całego jej... ...przypuścić, że gdy się to... ...zetknięcie z mężem dosięgać ją będzie...</p>
4	<p>Z dwóch nadających się do mieszkania pokójów na górze, jeden zajmował Alek, drugi od powrotu w marcu z leśnej partyzantki, Andrzej ...prowadziło teraz u niego głośną, trochę kłótnię przypominającą rozmowę. ...odezwał się nowy głos, twardy i rozkazujący... ...w pokoju natychmiast zaległa cisza... Ile mamie teraz potrzeba... ...weźmie Rozalia... ...zdobędzie się na jakiś szczyry, bodaj... ...zaczęła się po kuchni krzątać... - Boże, jaka ja jestem teraz nerwowa! ...pewna nienaturalna obrzmiałość twarzy, podkreślona jeszcze kanciastym zarysem... Może byś coś zjadł? ...wycofał się natychmiast do swego gabinetu i gdy parokrotnie tam zaszła, opuszczała po chwili pokój... ...gdy się Antoni na nowo zadomowi, ostrość obozowych przeżyć przyblednie w nim... ...do jej przeżyć i w ogóle do całego jej... ...przypuścić, że gdy się to... ...zetknięcie z mężem dosięgać ją będzie...</p>	38 39 40 41 42	

	Jednego się teraz zwłaszcza bała... Głośno przede wszystkim zatrzasnęła... ...kilkakrotnie dając kaszlem sygnały ostrzegawcze. Antoniego z pewnością musi męczyć niemożność... ...i im jest bardziej oszczędny i opanowany w ruchach, tym więcej utajona i dla niej niedostępna rozterka odbija się w jego oczach. Za oknem, do połowy oszklonym... Wprawdzie na dworze był jasny jeszcze dzień... ...nie znalazłszy pod ręką... ...pośpiesznie... ...zabiegały mu niespokojnie oczy... ...jeśli... - A czyż ja tak myślę? - Po cóż się tak rozdrażniać?		Jednego zwłaszcza bała się teraz... Głośno zatrzasnęła... ...kilkakrotnie pokaszlując...
	Spojrzała na niego. Kossecki zatrzymał się... ...trochę do czkawki podobny, a trochę do zachłyśnięcia się suchym kaszlem... Już pod wieczór... Na tle seledynowego nieba... ...kręcący się przy nich żołnierze... ...z radiowego głośnika... Patrol czterech milicjantów... ...ciemniejszą ulicę... Nieco z boku stały... Nie da się już go odwołać. Podgórski bezradnie wzruszył ramionami. Przyznam się wam, że nie bardzo na to wszystko mam ochotę... To pomysł prezydenta miasta... - Do piętnastu najwyżej... - Zobaczę jeszcze. Mam tu coś w rodzaju rodziny. Podgórski roześmiał się. Już spod samego prawie wejścia... Podgórski stał jeszcze przy aucie... - Że chcecie się z nim zobaczyć? ...we wtorek rano... Był to chłopiec całkiem młody, dwudziestoparoletni najwyżej, zgrabny brunecik o dziewczęcych rzęsach, delikatnej cerze i ładnych... Portier podchwycił natychmiast spojrzenie Szczuki... - O dziesiątej zaczynamy występy. Warto zobaczyć. ...zaczął swobodnie i przyjaźnie... - I co z tego?	43	Antoni z pewnością musi się męczyć niemożnością... Był spokojny, to prawda, lecz utajona i dla niej niedostępna rozterka odbijała się w jego oczach. Za oknem, tylko do połowy oszklonym... Chociaż na dworze był dzień jeszcze jasny..
	Bez Warszawy, to jak bez ręki... Ale jak się ma już po pięćdziesiątce... Młody uśmiechnął się. Tamten wskazał na leżącą obok na kontuarze teczkę. Chełmicki roześmiał się... Chełmicki przechylił głowę...	44 45 46	Nie znalazłszy w tej chwili pod ręką... ...szybko... ...zalały mu niespokojne oczy... ...jeżeli... - A czyż ja myślę, że było łatwo? - Po cóż się tak rozdrażniać. Przecież to nie ma sensu.
5		47 48	Spojrzała na męża. Kossecki się zatrzymał. ...podobny trochę do zachłyśnięcia się suchym kaszlem... Miało się ku wieczorowi, gdy... Na seledynowym niebie... ...krzątający się przy nim żołnierze... ...z głośnika radiowego... Patrol z czterech milicjantów... ...ciemniejszą ulicę... Nieco dalej stały...
		49	Nie da się go odwołać. Przyznam się wam, że nie bardzo na to wszystko mam ochotę...
		50	To pomysł Święckiego... - Do piętnastu... - Zobaczę jeszcze, może wyjdę. Mam tu coś w rodzaju rodziny. Podgórski się roześmiał. Już sprzed wejścia... Podgórski stał przy aucie... - Chcecie się z nim zobaczyć? - Rano we wtorek... Był to młody chłopiec, dwudziestoparoletni brunecik o dziewczęcych rzęsach i ładnych...
		51	Portier podchwycił spojrzenie Szczuki... - O dziesiątej zaczynamy występy. Warto zobaczyć. Hanka Lewicka dzisiaj śpiewa.
		52	...zaczął przyjaźnie...
		53	- I co z tego?
		54	Bez Warszawy jak bez ręki... Ale jak się już jest po pięćdziesiątce... Młody się uśmiechnął. Tamten wskazał na leżącą na kontuarze teczkę. Chełmicki się roześmiał...
		55	Chełmicki pochylił głowę...

6	<p>...rzucił płaszcz na najbliższe krzesło... ...jasne światło chlusnęło aż na środek podwórka... Dwie sylwetki, bosej dziewczyny i chłopca w białym fartuchu, podobne do bezszelestnych cieni, przemknęły... Cisza się teraz stała między ścianami... ...była to owa specjalna, niespokojna cisza... ...zaszumiała gwałtownie woda... ...powieki same się mu zamknęły... ...sen odchodził go... ...wywołując konania kobiet... Każde ostatecznie cierpienie... ...nędza ciała, trwoga, ciemność okrucieństwa i pogarda? ...z dobrze wytartym dywanem na podłodze i z okrągłym stołem... ...całą jego sylwetkę... ...wydało mu się zbyt ogromnym obszarem czasu... ...włożył płaszcz, kapelusz, wziął laskę... ...nadciągając poczynały ciemne chmury... ...musiał się więc... Wstąpił do niego... Zapomina się o całej tej brzydocie... Opowiem państwu... ...ten poczciwy nasz Mroczek... ...zatem ten nasz Mroczek... - I cóż na to pański Mroczek? Puciatycki pierwszy sięgnął po filiżankę... ...rozkoszował się aromatem kawy... ...w poczuciu pełnego zadowolenia... ...wygodniej rozparł się w głębokim fotelu... Teleżyński zastanowił się... ...twierdzi nawet, że na pewno... - To ja przepraszam – skłonił głowę Puciatycki. – Pani jest wyjątkiem. ...wydostać... ...naprzeciw... ...oświetlało tylko skrawek podłogi... - Wiem. I właśnie dlatego...Bo poza tym... ...lekki, ironiczny uśmiech... ...ludzie z Białej... Odgarnął je ręką... Czy Szczuka rzeczywiście zasługuje na śmierć? ...nie okazał najmniejszego zdziwienia... Andrzej zawahał się... Ale ta skomplikowość, jak każda zresztą skomplikowość, jest pozorna. Lata wojny Czy taki przewidywaliśmy koniec... Oni chcą się podporządkować Rosji... ...rozkazów Kremla... ...zaświadczyć naszą solidarność z naszymi towarzyszami... ...przez chwilę panowała cisza.. ...sprawy męczą... ...z obowiązku... A jeśli się ma odwagę... Szczuka zatrzymał się w „Monopolu”...</p>	<p>...rzucił płaszcz na krzesło... ...jasne światło chlusnęło na środek podwórka... Dwie sylwetki, bosej dziewczyny i chłopca w białym fartuchu, przemknęły... Cisza stała teraz między ścianami... 56 była to owa szczególna, niespokojna cisza... ...zaszumiała woda... ...powieki same mu się zamknęły... ...sen odstępował go... 57 ...wywołując zgony kobiet... Ostatecznie każde cierpienie... ...nędza ciała, okrucieństwo i pogarda? 58 ...z wytartym dywanem na podłodze i okrągłym stołem... ... jego sylwetkę... ...wydało mu się ogromnym obszarem czasu... 59 ...włożył płaszcz, kapelusz i wziął laskę... ...nadciągały ciemne chmury... ...musiał więc... Wstąpił tam... Zapomina się o całej brzydocie... Ale a propos tytułów, opowiem państwu... 60 ... poczciwy nasz Mroczek... ...zatem nasz Mroczek... - I cóż na to ten pański Mroczek? Puciatycki sięgnął po filiżankę... ... wdychał aromat kawy... ...w poczuciu pewnego zadowolenia... ... wygodniej się umieścił w głębokim fotelu 61 Teleżyński się zastanowił... ...twierdzi, że na pewno... 62 - Słusznie – skłonił głowę Puciatycki. – To ja przepraszam. Ale pani jest wyjątkiem. ...wydobyć... ...naprzeciwko... ...oświetlało skrawek podłogi... 63 - Wiem. Ale poza tym... ...lekki uśmiech... ...ludzie z Białej, z cementowni... 64 Odgarnął je... Czy Szczukę rzeczywiście należy zabić? ...nie okazał zdziwienia... Andrzej się zawahał... 65 Ale lata wojny... Ale czy taki przewidywaliśmy koniec... 66 Tamci chcą się Rosji podporządkować... ...rozkazów z Kremla... ...zaświadczyć swą solidarność z naszymi towarzyszami... ...przez chwilę była cisza... 67 ...sprawy dręczą... ...z obowiązku sądenia... A jeśli ma się odwagę... Szczuka, jak nas poinformowano, zatrzy-</p>
---	---	---

7	<p>...trudno było wymyślić siostry bardziej się ze sobą różniące...</p> <p>...zaczynają na dobre z obozów wracać...</p> <p>...co tak ostatecznie niebrzydka i inteligentną dziewczynę...</p> <p>...rzadkich rodzinnych spotkań...</p> <p>...jeden z wolnych foteli, zaraz obok Teleżyńskiego...</p> <p>- Tak. Owszem, dobrze.</p> <p>- Tak mi skądś znane to nazwisko.</p> <p>...że ktoś z takim samym nazwiskiem jak pańskie, przemawiał...</p> <p>...niezbyt to dla nas przyjemne...</p> <p>- przyznał wspaniałomyślnie Puciatycki.</p> <p>- Wobec argumentów...</p> <p>...iż...</p> <p>...krótkim, szorstko powiedzianym...</p> <p>...niechęć do Szczuki, ocierająca się o nienawiść prawie...</p> <p>Znakomity pomysł!</p> <p>...lubiła czasem robić...</p> <p>...bardzo zabawna buda...</p> <p>...Kossecki wydaje się być bardzo przyjemnym chłopcem...</p> <p>- Prawda! – przypomniała sobie Staniewiczowa. – Zagadali się pewnie na śmierć. Cóż za nieznośni, ci mężczyźni!</p> <p>Gdzie?</p> <p>Więc dobrze, niech już pan idzie.</p> <p>- Co pan mówi? Kobieta?</p> <p>...że nie poświęci pan temu mężczyźnie...</p> <p>- Burza będzie...</p> <p>.. przechadzali się pod kasztanami młodzi przeważnie...</p> <p>Kilku żołnierzy rosyjskich, krępych Kałmuków o wschodnich, obcych twarzach obstało ławkę...</p> <p>Potem gwałtowny szaro-żółty cień na wszystko zapadał.</p> <p>- Sklął go ktoś zapalczywie...</p> <p>Kobieta tym razem pisnęła...</p> <p>...dał nurka...</p> <p>...pragnął móc mu dorównać!</p> <p>I już był sam jeden...</p> <p>...zupełna pustka...</p> <p>...park stawał się dziksz...</p> <p>...ledwie wprawdzie dosłyszalny...</p> <p>W gęstych krzakach bzu...</p> <p>- Przestraszyłeś się, co?</p> <p>...opadał nagle szczelinami wąwoz...</p> <p>Felek uśmiechnął się...</p> <p>...wczesnoszkolnych zabaw...</p> <p>...ścieżynka...</p> <p>...świętojańskiego robaczka...</p> <p>Tylko z tymi rozmiarami coś nie w porządku.</p> <p>Serwus, Jurek!</p>	<p>mał się w „Monopolu”...</p> <p>68 ...trudno było o siostry bardziej od siebie różne...</p> <p>69 .. zaczynają na dobre z obozów powracać</p> <p>70 ...co tak niebrzydka i inteligentną dziewczynę...</p> <p>...rzadkich spotkań rodzinnych...</p> <p>...jeden z wolnych foteli, obok Teleżyńskiego...</p> <p>- Tak.</p> <p>- Skądś mi znane to nazwisko.</p> <p>...że przemawiał ktoś o takim samym nazwisku jak pańskie...</p> <p>71 ...niezbyt to musi być dla pana przyjemne...</p> <p>72 - Przyznał Puciatycki. – Ma pani słuszość. Wobec argumentów...</p> <p>...że...</p> <p>...krótkim i szorstko powiedzianym...</p> <p>73 ...niechęć do Szczuki, graniczącą z nienawiścią prawie...</p> <p>74 Znakomity!</p> <p>...lubiła robić czasem...</p> <p>...dość zabawna buda...</p> <p>75 ...Kossecki wydaje się być przyjemnym chłopcem...</p> <p>- Prawda! – przypomniała sobie Staniewiczowa. – Zupełnie o nich zapomniałam. Zagadali się pewnie na śmierć. Jacy oni nieznośni, ci mężczyźni!</p> <p>Dokąd?</p> <p>76 Więc dobrze, niech już pan idzie, zwalniam pana.</p> <p>- Kobieta?</p> <p>...że nie musi poświęcić pan temu mężczyźnie...</p> <p>- Będzie burza...</p> <p>77 ...przechadzali się pod kasztanami młodzi przeważnie ludzie...</p> <p>Kilku żołnierzy rosyjskich obstało ławkę...</p> <p>Potem zapadał na wszystko szarożółty cień.</p> <p>78 - Sklął go ktoś natychmiast...</p> <p>Tym razem pisnęła kobieta...</p> <p>...dał nura...</p> <p>79 ...pragnął mu dorównać!</p> <p>I już był sam...</p> <p>...pustka pełna...</p> <p>...park się stawał dziksz...</p> <p>80 ...ledwie dosłyszalny...</p> <p>W gęstych bzach...</p> <p>- Przestraszyłeś się?</p> <p>81 ...opadał nagle wąskimi wąwozami...</p> <p>Felek się uśmiechnął...</p> <p>...wczesnych zabaw szkolnych...</p> <p>...ścieżyna...</p> <p>...robaczka świętojańskiego...</p> <p>83 Tylko z tymi rozmiarami coś nie w porządku. Wszystko mniejsze. Serwus, Jurek!</p>
---	--	---

	...o dużo, czy niedużo... - Proszę cię bardzo... ...kawiarnia... ...panowała cisza... ...to właśnie nosił... A to tylko od was zależy... Chcę wiedzieć, skąd ma każdy te pieniądze. ...stwierdził swoje Jurek... Zanim mi zwrócisz uwagę... Szretter spojrział na niego uważnie. ...nie zadał sobie trudu odpowiedzenia... ...twarz jego już nie złość, lecz paniczny, szczerzy strach ściągnął. Nie znać po nim było wysiłku ani najmniejszego wzruszenia. Przyklęknął najpierw na kolanie... ...zachwiał się jak pijany i oparł o mur... ...usłany był teraz banknotami... Ta historia... ...przetarł twarz... ...jakby w samym środku ziemi... Marcin obrócił się... Szretter zaciągnął się chciwie... Chwilę się mu przyglądał... Nic nie odpowiedział... ...przeciągnęli pod ścianę... ...wydał się jakby mniejszy... Wyprostował się... - Zostaw, to nie pora odpowiednia.		...dużo, czy niedużo... - Proszę cię... ...knajpa... ...trwała cisza... ...nosił właśnie to... Ale to tylko od was zależy... Chcę wiedzieć, skąd każdy wziął pieniądze. ...stwierdził Jurek... Ale zanim mi zwrócisz uwagę... Szretter przyjrzał mu się uważnie. ...nie zadał sobie trudu, by odpowiedzieć ...twarz jego ściągnęła już nie złość, lecz paniczny, szczerzy strach. Nie znać po nim było wzruszenia.
8	Zdradził się bardzo szybko. ...tylko z wiary w życie i z nadziei w szlachetność człowieka... ...wydobył się z podziemia... Otoczył go ze wszystkich stron ...przerywała tkanie... ...ułatwi niejako Podgórskiemu... ...nie powinien więc z wielu względów... ...wieczornej i to znacznie spóźnionej wizyty	84	Przyklęknął na kolanie... ...zachwiał się i oparł o mur... ...usłany był banknotami... Cała historia... ...obtarł twarz... ...jakby w środku ziemi... Marcin odwrócił się... Szretter chciwie się zaciągnął... Chwilę mu się przyglądał... Tamtę nic nie odpowiedział... ...przeciągnęli go pod ścianę... ...wydał się od razu mniejszy... Szretter wyprostował się... - Zostaw, to nie pora odpowiednia na deklamacje.
9	...Rozalia parsknęła śmiechem... ...oburzyła się niepewnie pani Alicja... Człowiekowi aż się wszystkie flaki przewracają... ...spytała pani Alicja... ...przełamać... ...nie istnieje właściwie tak ciemny i trudny lęk... ...że kryjący się po lasach partyzanci, ci wszyscy młodzi chłopcy z Aka, to są faszyci? Nic podobnego. ...niż się to oficjalnie głosi... Nie w tym też leży konflikt... ...w kilku milionach ludzi... ...wierzyliśmy wszyscy... ...przyszła... ...tysiące zadawnionych urazów, zdrażnień, wstrętów... ...przyniesiony został z Zachodu, cieszyłby się ogólnym uznaniem... ...stała się cisza...	85 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100 101 102	90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100 101 102
	...stała się cisza...	103	...zaległa cisza...

10	<p>...nóż do przycinania książek... ...słuchał go z uwagą i zainteresowaniem... ...jakby się zapadł w ciemną, oddech zapierającą, ogromną falę... ...bez ratunku z nikąd, bez cienia nadziei... Zrobić z człowieka łajdaka... - To prawda. Ale zgodzi się pan... ...najuczciwszego człowieka idei... ...nie darują, że jest inny.. Marksizmu i miłości do Polski. Trochę dziwne zestawienie... ...szowinistą o specjalnym uczuciowym zabarwieniu... ...jeśli się w nie wierzy, jednak życie ma większy sens... ...jeśli nie bronią sensu? Pozwolić się zniszczyć, to na pewno. Niszczyć drugich, też. ...wie pan, co takiego: śmierć... ...podszedłszy do okna, stał tam chwilę... Po chwili spojrzął w jego stronę... ...poprawił się natychmiast... ...w różnych sytuacjach. Chodzi mi o to, przeżył pan kiedy... ...jakby określić?...powiedzmy po prostu przestępstwo... - Zaraz, chwilę – uprzedził odpowiedź Podgórskiego – Chodzi mi... - Śmierć panu groziła, prawda? ...jak śliski, niebezpieczny temat poruszył... ...znowu... ...Każdy tak zwany porządny człowiek... ...swojej moralności... ...normalny zrównoważony zmysł moralny... ...innych prób, aby przywiązywać większą wagę... ...uczynił ruch ręką... Podgórski usiadł na krawędzi biurka i zapalił papierosa... Odwrócił się do Podgórskiego nieco bokiem - Jednak ponadludzki! A ludzie są tylko ludźmi. I czy to jest rzeczywiście ludzkie spojrzenie potępić... To człowiek musi się do niego dostosować. Nie da mu rady, moralnie ginie. ...aby wbrew wszystkiemu mógł człowiek ocalić... Ale powiedzmy, że tak... ...poczuł nagle odprężenie... Było mu teraz zupełnie obojętne... ...wygląd człowieka rzeczywiście bardzo znużonego... - To głupio z mojej strony, że się tak rozdąłem... Już przy samych drzwiach... Rozmawiałem dzisiaj z kimś o panu. Tak się zgadało, spotkaliśmy akurat pańską żonę... Gdyby mógł pan pomiędzy piątą i szóstą...</p>	<p>...nóż do rozcinania książek... ...słuchał go z uwagą... ...jakby się zapadł w ciemną, ogromną falę... 104 ...bez ratunku, bez cienia nadziei... Zrobić w Polsce z człowieka łajdaka... - Ale zgodzi się pan... 105 ...najuczciwszego człowieka wrogiej idei ...nie darują, że myśli inaczej... Marksizmu i miłości do Polski. ...szowinistą o swoistym zabarwieniu uczuciowym... ...jeśli się w nie wierzy, życie ma większy sens... ...jeśli nie bronią sensu życia? Pozwolić się zniszczyć, tak. ...wie pan: śmierć... 106 ...podszedłszy do okna, stanął tam... Po chwili odezwał się... ...poprawił się Kossecki natychmiast... ...w różnych sytuacjach. Przeżył pan kiedy... ...jakby to określić?...powiedzmy po prostu przestępstwo. Zaraz, chwilę. Chodzi mi... - Śmierć panu groziła? 107 ...jak niebezpieczny temat poruszył... ...znów... ...Żaden tak zwany porządny człowiek... ...swej moralności... ...przeciętny zrównoważony zmysł moralny... 108 ...innych prób, abym mógł przywiązywać większą wagę... ...uczynił ręką ruch... 109 Podgórski usiadł na krawędzi biurka... 110 Odwrócił się do Podgórskiego bokiem - Jednak ponadludzki! Widzi pan...A ludzie są tylko ludźmi. I czy to jest rzeczywiście ludzkie, by potępić... To człowiek musi się do niego dostosować. W przeciwnym wypadku ginie. 111 ...aby wbrew wszystkiemu człowiek mógł ocalić... Ale powiedzmy, że wrócę... 112 ...poczuł odprężenie... Było mu teraz obojętne... ...wygląd człowieka bardzo znużonego... - Przepraszam, że się tak rozgadałem... Już przy drzwiach... 113 Rozmawiałem dzisiaj z kimś o panu. Spotkaliśmy akurat pańską żonę... Gdyby więc mógł pan pomiędzy piątą i szóstą...</p>
----	--	---

11	<p>Błysnęły reflektory... Po długiej przerwie... Traktował je jako w pewnym sensie wygodny, lecz bardzo niski stopień w karierze... ...ludziom o nadmiernie wybujałych namiętnościach i ambicjach... ...namiętności tych okazywać... Jeśli podobna gra bywa śmieszna, tym lepiej</p> <p>Natomiast sam zbyt wiele pragnął, aby siebie również móc nie traktować poważnie. Myślał o sobie zawsze bardzo na serio. Dzięki temu... ...wbrew swoim zasadom postępowania podlegał... ...zwłaszcza ostatni tydzień... ...ani co więcej... ...mogło być zwykłą plotką, jedną z wielu... Miał nadzieję, że gdy pod wpływem alkoholu nastroje się przy stole ożywią, wówczas dowie się czegoś konkretnego. ...szczególnie zależało... Trochę był tym podniecony, trochę niespokojny... ...najlepszej formie... Zostawiwszy w szatni płaszcz i kapelusz... Był wysokim, dobrze zbudowanym blondynem... Ujrawszy tuż przed sobą tęgiego mężczyznę w sile wieku... Cofnąwszy się do tyłu ruchem zbyt pospiesznym... ...nie jest tak swobodny, jakby nim w tym momencie pragnął być... Chciał już przejść do restauracji, gdy w głębi lustra ujrzał naraz mecenasa Krajewskiego... Instykt ostrzegł go natychmiast... Rzeczywiście kobieta odwróciła się... ...zbliżyła się w tym momencie do tamtych dwojga... Drewnowski pobladł i mimo woli zacisnął pięści... ...szepty ucichły... ...przez całą restaurację... Obejrzał się. Był to Pieniążek... ...kolegowali się nawet ze sobą w redakcji... ...o podrzędnym i stale zapijaczonym dziennikarzynie... Zachwiał się i chcąc utrzymać równowagę, znów się uczeplił... Pieniążek aż się zdawał lepić od niechlujstwa... - Przepraszam, ale muszę pana pożegnać.</p> <p>Pieniążek stał w ciasnym przejściu pomiędzy stolikami i nie ruszył się. Przeciwnie – rozkraczył nogi... - Wybacz pan, ale jestem służbowo.. ...czcigodny magistrat coś nie łaskawy... .. ciekawym - Pieniążek wszystko wie...</p>	<p>114 Zaświeciły reflektory... Po dłuższej przerwie...</p> <p>115 Traktował je jako wygodny, lecz niski stopień w karierze...</p> <p>116 ...ludziom o ambicjach nadmiernie wybujałych... ...ambicji tych okazywać... Jeśli podobna gra bywa jeszcze zabawna, tym lepiej Natomiast zbyt wiele chciał, aby samego siebie nie traktować poważnie. Dzięki temu... ...wbrew swoim zasadom podlegał... ...ostatni zwłaszcza tydzień... ...ani co gorsza... ...mogło być zwykłą plotką... Miał nadzieję, że się dowie czegoś konkretnego, gdy pod wpływem alkoholu nastroje się przy stole ożywią. ...specjalnie zależało... 117 Był tym podniecony, trochę niespokojny... ...formie najlepszej... Zostawiwszy w szatni kapelusz i płaszcz Był wysoki, dobrze zbudowany... Ujrawszy przed sobą tęgiego mężczyznę w rogowych okularach... Cofnąwszy się ruchem zbyt pospiesznym... ...nie jest tak swobodny, jakby w tym momencie pragnął być... Chciał więc przejść do restauracji, gdy naraz w głębi lustra ujrzał mecenasa Krajewskiego Instykt natychmiast go ostrzegł ... Rzeczywiście kobieta, młoda, platynowa blondynka, odwróciła się... 118 ...zbliżyła się do tamtych dwojga... Drewnowski pobladł i zacisnął pięści... ...szepty przycichły... ...przez restaurację... Był to Pieniążek... ...kolegowali się ze sobą w redakcji... ...o podrzędnym i zapijaczonym dziennikarzynie... 119 Zachwiał się i znów się uczeplił... Pieniążek lepił się od niechlujstwa... - Przepraszam, ale muszę pana pożegnać... Śpieszę się... Pieniążek stał w ciasnym przejściu pomiędzy stolikami. Rozkraczył nogi... - Wybacz pan, jestem służbowo.. ...czcigodny magistrat nie łaskawy... ...zaciekawionym... 120 - Ba! – odparł tamten.- Pieniążek wszystko</p>
----	--	--

<p>Tamten zerknął w kierunku baru i nim się Drewnowski...</p> <p>Pięć minut mógł jeszcze ostatecznie stracić.. Tymczasem Pieniążek ze zwinnością małpy usadowił się na wysokim barowym stołku...</p> <p>- Dwie duże, panno Krysiu!</p> <p>Czuł się jak u siebie w domu. Bywał tu najwidoczniej częstym gościem. Barmenka spojrzała...</p> <p>- Niech będą duże...</p> <p>...przeszła natychmiast na drugi koniec baru</p> <p>...pięć minut umykało w bardzo krótkim tempie. Pieniążek skwapliwie podsunął talerzyk...</p> <p>- Niech im pani naleje spirytusu...</p> <p>Ładna barmenka spojrzała na niego przeciągle...</p> <p>...oczy mu wyszły na wierzch...</p> <p>Miała strasznie skruszoną minę. – Strasznie panów przepraszam.</p> <p>- Głupstwo! – powiedział niedbale.</p> <p>– Wcale nie głupstwo.</p> <p>- Niech się pani nie przejmuję, nie warto.</p> <p>- Zdrowie! – znowu pierwszy sięgnął po stopkę...</p> <p>- No!</p> <p>Drewnowski zamyślił się...</p> <p>- Może nie? Na przyjęcie byś mnie teraz nie zaprosił? Bałbyś się!</p> <p>Chełmicki spojrzał na zegarek. Panna Krysia zauważyła to.</p> <p>- Pewnie, że nic.</p> <p>- To też nic.</p> <p>- Co nic?</p> <p>- Nic mnie to nie obchodzi.</p> <p>- Nic nie widzę. Jak jest dużo gości, to we dwie ledwie możemy sobie dać radę.</p> <p>- Szlag by ich trafił!</p> <p>Panna Krysia poprawiając włosy przeszła wolno...</p> <p>We drzwiach do połowy przysłoniętych...</p> <p>- Mamy czas – mruknął tamten...</p> <p>Widział wszystko wyraźniej i ostrzej...</p> <p>...jak tylko zechce...</p> <p>- Co?</p> <p>- Ładna, nie?</p> <p>- Powinieneś się dzisiaj urządzić.</p> <p>- Przepraszam cię, co mnie „potem” obchodzi? Zdażę się przekonać. Nie ucieknie, nie ma obawy.</p> <p>Świat jeszcze raz się podzielił na oszukujących i oszukanych.</p> <p>...przed samą dziewiątą...</p> <p>...otworzył drzwiczki samochodu...</p> <p>...zginął w swoim czasie...</p> <p>...upodobniając dzięki temu swoją twarz do ogromnej różowej pupy...</p> <p>Wreszcie gdy przeprowadzał prezydenta...</p>	<p>121</p> <p>122</p> <p>123</p> <p>124</p> <p>125</p> <p>126</p> <p>127</p> <p>128</p> <p>129</p> <p>130</p> <p>131</p>	<p>wie...</p> <p>Tamten zerknął w kierunku baru. Nim się Drewnowski...</p> <p>Pięć minut mógł ostatecznie stracić.. Pieniążek już siedział na wysokim barowym stołku...</p> <p>- Dwie duże, panno Krysiu!</p> <p>Barmenka spojrzała...</p> <p>- Mogą być duże...</p> <p>...przeszła na drugi koniec baru</p> <p>...pięć minut umykało bardzo szybko.</p> <p>Pieniążek podsunął talerzyk...</p> <p>- Niech im pani spirytusu naleje...</p> <p>Ładna barmenka uśmiechnęła się...</p> <p>...oczy mu zaszyły łzami...</p> <p>- Rzeczywiście spirytus. Strasznie panów przepraszam...</p> <p>- Głupstwo! – powiedział niedbale. - Niech się pani nie przejmuję, każdy się może pomylić.</p> <p>- Zdrowie! – pierwszy sięgnął po stopkę...</p> <p>- Idzie!</p> <p>Drewnowski się zamyślił...</p> <p>- Może nie? Na bankiet byś mnie ze sobą nie wziął?</p> <p>Chełmicki spojrzał na zegarek.</p> <p>- Mam nadzieję, że nic.</p> <p>- To też nic.</p> <p>- Naprawdę? A gdybym nie uwierzył?</p> <p>- Nic nie widzę. Jeśli jest dużo gości, to we dwie ledwie możemy sobie dać radę.</p> <p>- Szlag by go trafił!</p> <p>Panna Krysia przeszła wolno...</p> <p>We drzwiach przysłoniętych...</p> <p>- Mamy czas – mruknął...</p> <p>Widział wszystko wyraźniej, ostrzej...</p> <p>...jak zechce...</p> <p>- Więc co?</p> <p>- Ładna?</p> <p>- Powinieneś się urządzić na zakończenie dzisiejszego dnia.</p> <p>- Przepraszam cię, co mnie „potem” obchodzi? Zdażę się przekonać. „Potem” nie ucieknie.</p> <p>Świat zwycięzców jeszcze raz się podzielił na zwycięzców i zwyciężonych.</p> <p>...przed dziewiątą...</p> <p>...otworzył drzwiczki...</p> <p>...zginął był swego czasu...</p> <p>...upodobniając dzięki temu swoją twarz do różowej pupki...</p> <p>Gdy zatem przeprowadzał prezydenta...</p>
---	--	---

12	<p>...znalazł się przez moment blisko Święckiego...</p> <p>- A, bo to ważne, panie prezydencie... ...dyskretnie się cofnęli...</p> <p>...sztuki kulinarnej...</p> <p>...oślepiiony silnym światłem jarzących się żyrandoli...</p> <p>Święcki nie wierzył zrazu oczom. Gdy uwierzyć musiał, zalała go pasja...</p> <p>Pozwoli pan, pa...panie ministrze, że w imieniu de...demokratycznych dziennikarzy</p> <p>...wszczał się ożywiony gwar...</p> <p>...noga zawsze mu od tej pory dokuczała...</p> <p>...zaczęła z akcentem wyrzutu...</p> <p>Błysnęło akurat i równocześnie prawie krótki piorun trzasnął...</p> <p>...upał już był nie do wytrzymania...</p> <p>...nie lubił przysłuchiwać się cudzym, obcym sprawom...</p> <p>...cóż my możemy na to poradzić w tej sytuacji...</p> <p>...lecz burza wyraźnie już przemijała, grzmoty uderzały dalej...</p> <p>- Tak, od czterdziestego drugiego...</p> <p>...zaraz koło gimnazjum...</p> <p>...mógł wynieść z podsłuchanej rozmowy...</p> <p>...wstąpił do niego...</p> <p>- Mam nadzieję – mruknął Szczuka...</p> <p>...że jeśli spotkam kiedykolwiek po wojnie tego łotra, to osobiście będę się z nim musiał porachować...</p> <p>Wolałbym nawet więcej nie widzieć...</p> <p>Pobladł tylko bardzo Szczuka...</p> <p>Inna rzecz, że tak nie wielu świadków żyje. Podgórski tym samym ruchem co przedtem, powolnym i roztargnionym przesunął dłoń po czole...</p> <p>Podszedł do stołu, o który opierał się Szczuka...</p> <p>To nędzny tchórz...</p> <p>- I myślicie, że przyjdzie tu?</p> <p>Szczuka skinął głową.</p> <p>...dużymi stopkami...</p> <p>...rzucili się na jedzenie z żarłocznością młodych psów...</p> <p>...zmienił na antrykot z indyka. Chciał szaleć</p> <p>...takie fajne nogi...</p> <p>...doskonale zamrożone...</p> <p>Andrzej uśmiechnął się...</p> <p>- ...Zaraz jak wróciliśmy z ćwiczeń</p> <p>Andrzej zamyślił się...</p> <p>- No?</p> <p>- I co?</p> <p>- Stać nas?</p> <p>- Mało?</p> <p>Ta słuchała z roztargnieniem...</p> <p>Był podniecony, ładne dziewczęce oczy...</p> <p>Szukał tymczasem błyszczącymi oczami panny Krysi...</p> <p>Skinął na nią lekko...</p> <p>...śmiała się bardzo głośno...</p>	<p>132</p> <p>133</p> <p>134</p> <p>135</p> <p>136</p> <p>137</p> <p>138</p> <p>139</p> <p>140</p> <p>141</p> <p>142</p> <p>143</p> <p>144</p> <p>145</p> <p>146</p>	<p>...znalazł się blisko Święckiego...</p> <p>- Ależ to ważne, panie prezydencie ...cofnęli się dyskretnie...</p> <p>...sztuki gastronomicznej...</p> <p>...oślepiiony światłem żyrandoli...</p> <p>Święcki nie wierzył zrazu oczom.</p> <p>Pozwoli pan, pa...panie ministrze, że w imieniu demokratycznych dziennikarzy</p> <p>...wszczał się gwar...</p> <p>...noga zawsze mu dokuczała...</p> <p>...zaczęła z akcentem wyrzutu kobieta...</p> <p>Błysnęło akurat i krótki piorun trzasnął...</p> <p>...upał był nie do wytrzymania...</p> <p>...nie lubił przysłuchiwać się cudzym sprawom...</p> <p>...cóż my możemy na to poradzić...</p> <p>...lecz burza przemijała, grzmoty były już dalej...</p> <p>- Od czterdziestego drugiego...</p> <p>...niedaleko gimnazjum...</p> <p>...mógł wynieść z posłyszanej rozmowy...</p> <p>...wstąpił po niego...</p> <p>- Przypuszczam – mruknął Szczuka...</p> <p>...że jeśli spotkam kiedykolwiek po wojnie tego łajdaka, to osobiście się z nim będę musiał porachować...</p> <p>Wolałbym nawet nie widzieć więcej...</p> <p>Przybladł tylko Szczuka...</p> <p>Inna rzecz, że niewielu świadków żyje. Podgórski powolnym i roztargnionym ruchem przesunął dłoń po czole...</p> <p>Brak</p> <p>To tchórz...</p> <p>- Myślicie, że przyjdzie tu?</p> <p>Brak</p> <p>...dużymi kieliszkami...</p> <p>...rzucili się na jedzenie z żarłocznością...</p> <p>...zmienił na antrykot z indyka.</p> <p>...jakie fajne nogi...</p> <p>...dobrze zamrożone...</p> <p>Andrzej się uśmiechnął...</p> <p>- ...Jak wróciliśmy z ćwiczeń.</p> <p>Andrzej się zamyślił...</p> <p>- Co?</p> <p>- I co z tego?</p> <p>- Stać nas na to?</p> <p>- Jeszcze mało?</p> <p>Słuchała z roztargnieniem...</p> <p>Był podniecony, dziewczęce oczy...</p> <p>Szukał tymczasem panny Krysi...</p> <p>Skinął lekko głową...</p> <p>...śmiała się głośno...</p>
----	--	--	---

13	<p>Siedział podparłszy się pięścią. Znowu był zamyślony. Jasne włosy zsunęły mu się na czoło. W przeciwieństwie do Maćka sprawiał wrażenie, że wódka zupełnie na niego nie podziałała.</p> <p>...odsłaniając nagie i bardzo delikatną... - Nie znasz ich? Wyraz jego twarzy stał się nagle trzeźwy... - Posłuchaj Maciek...- zaczął Andrzej. - Co? – burknął tamten. - Widziałem się przed godziną z Florianem. - Yhy. ...przygotowałem już trochę terenu... Staliśmy, wiesz, koło siebie o – tak mniej więcej, jak jestem teraz z tobą. Poczęstował mnie nawet papierosem. Nie smakuje mi dzisiaj wódka... Część z nich pozostała przy bufecie...</p> <p>Krystyna, nie zajęta chwilowo.... - Gdzie idziesz? ...stanął w samym przejściu... ...wyglądała bardzo lekko... Maciek impertynencko zmrużył oczy... ...to łatwo zrobić... ...obejrzała się w stronę bufetu... - Czyżby? Mniejsza zresztą o to. Mieszkam tutaj. - I te zawsze mi się nie zgadzają. ...warto sprawdzać... ...cielskiem... Świecki od razu dostrzegłszy... ...wygłosić miał w charakterze człowieka z rządu... ...pojedyncze słowa... ...rozpatrywał widelcem... ...nieodwracalnie stracone... ...tak nagle i zupełnie otrzeźwić... ...kieliszki przez chwilę nie były puste... ...od wielu lat, z czasów sprzed pierwszej wojny światowej... W przeciwieństwie do prostaczego Szczuki... Wyrobił się... ...jego obecnych przyjaciół... ...których nie skrywał... ...wplątał się w przewlekły... ...swobodnie porozmawiać z Kalickim... ...kawałka ryby... ...przy stole... ...pod krzaczastymi brwiami osadzonymi oczami... - Dziwnie to trochę brzmi, nie? Nie znalazł w sobie... - Też. Wszystko nie jest takie proste... ...podchwycił Wrona... ...jak zwykle u was... A jak mi jeszcze powiecie o zgodzie narodowej, jak Boga kocham, na rzyganie mi się zbierze...</p>	<p>Siedział podparłszy się pięścią, jasne włosy zsunęły mu się na czoło.</p> <p>147 ...odsłaniając nagie i delikatną... - Znasz ich? Wyraz jego twarzy stał się trzeźwy... - Posłuchaj Maciek...- zaczął Andrzej. – Chciałem z tobą poważnie pomówić. – Widziałem się przed godziną z Florianem.</p> <p>148 - Na ciebie. ...przygotowałem już teren... Staliśmy, wiesz, koło siebie o – tak mniej więcej, jak jestem teraz z tobą. Przyjemny gość. Poczęstował mnie nawet papierosem.</p> <p>149 Nie smakuje mi wódka... Część tylko bawiącego się przy barze towarzystwa pozostała przy bufecie... Krystyna, chwilowo nie zajęta... 150 - Dokąd idziesz? ...stanął w przejściu... ...wyglądała lekko... Maciek zmrużył oczy... ...to łatwo urządzić...</p> <p>151 ...obejrzała się w tamtą stronę... - Czyżby? Mieszkam tutaj. - I te nigdy mi się nie zgadzają. ...czy warto sprawdzać... 154 ...ciałem... Świecki dostrzegłszy... 155 ...wygłosić miał w charakterze członka rządu... ...poszczególne słowa... ...rozbabrywał widelcem... ...nieodwołalnie stracone... 156 ...tak nagle otrzeźwić... ...kieliszki nie były puste... ...od wielu lat, sprzed pierwszej wojny... W przeciwieństwie do Szczuki... Wyrodził się... 157 ...jego nowych przyjaciół... ...z którymi się nie krył... ...uwikłano go... ...porozmawiać z Kalickim swobodniej... ...kawałka węgorka... 158 ...przy tym stole... ...spod krzaczastych brwi patrzącymi oczami... - Dziwnie to trochę brzmi, prawda? Nie znalazłszy w sobie... 159 - Też zginęli. Polityka nie jest rzeczą tak prostą... ...nachmurzył się Wrona... 160 ...jak zwykle u nas... Polska zgoda narodowa, silni, zwarci...</p>
----	---	--

	- Słusznie, nie? Byli przeciw nam... Dlatego mamy się usuwać, umywać ręce?	161	- Słusznie chyba? Święccy byli przeciw nam... Dlatego mamy się usuwać, umywać ręce? I ty to mówisz, człowiek, który przez całe życie walczył?
14	Święcki uznał najwidoczniej, że... ...mrużąc z przejęciem mętnymi oczkami... ...wszyscy z wyraźnym zainteresowaniem... ...odrodzonej ludowej Polski... ...stał nieco z boku... ...wdychał w siebie świeże... Natrafił na jakiś krzak... ...płaczących wierzb... - Wiejmy! mówię ci. ...ramieniem obejmując kurczowo... ...czuł się zupełnie bezsilny... ...możemy iść... ...gałązka jakaś trzasnęła... ...znów się stała cisza... Gdy Szretter objął go... ...głęboko i całkiem po dziecinnemu... ...w taki właśnie sposób... ...nikła, bardzo drobna, zagubiona... Łagodny, niczym nie zmałowany spokój... ...mgiełka bieląc się poczyniała ponad... Gdzieś wysoko wśród drzew... ...przycmionych do tańca świateł... ...ze swoim towarzystwem... Grunt – to przetrzymać... ...i natychmiast zapaliły się światła... Światła przygasły. Znow zabrała... ...rozłożył się na dobre. ...rezygnować z zaplanowanej zabawy... ...całą prawie godzinę... ...już wcale się nie liczymy... ...chciał swego szefa wyminąć... ...zatkąło w pierwszej chwili oburzenie... ...odsunął go na bok niecierpliwie łokciem... ...przestały jazgotać i chichotać... Krótki był ten korytarz, lecz szeroki... ...doskonale w swym fachu zorientowaną pracownicą... Jeszcze za wcześnie... - Ale też strasznie... - A dajże pan spokój! Był to zgrabny, wysoki chłopak... ...wysoko go sobie za to cenił... ...otarli się prawie o siebie... ...rozłożył kuper... ...falbanami... - Nie, nie widziałem. ...cały plik fotografii... To przestań... ...był wieloletnim dyrektorem... ...siedzi właśnie w barze... Śmiech tancerki... - Głupstwo, histeria, niech się pan tym... ...jakiś, jak się to mówi, dezyderaty... ...prawie pusta... ...dojrzałych i zblazowanych...	162	Święcki uznał, że... ...mrużąc mętnymi oczkami... ...wszyscy z zainteresowaniem... ...odrodzonej Polski... ...stał z boku... ...wdychał świeże... Natrafił na krzak... ...wierzb płaczących... - Wiejmy! ...kurczowo obejmując ramieniem... ...czuł się bezsilny... ...możemy wracać... ...gałązka trzasnęła... ...znów była cisza... Szretter objął go... ...głęboko, całkiem po dziecinnemu... ...w taki sposób... ...nikła, zagubiona... Łagodny spokój... ...mgiełka biała się ponad... Wysoko wśród drzew... ...przycmionych świateł... ...ze swoim towarzyszem... Grunt – przetrzymać... ...i zapaliły się światła... Światła znow przygasły. Zabrała... ...rozłożył się. ...rezygnować z zabawy... ...całą godzinę... ...już się wcale nie liczymy... ...chciał szefa wyminąć... ...zatkąło z oburzenia... ...łokciem odsunął go na bok niecierpliwie... ...przestały jazgotać... Krótki był, lecz szeroki... ...w swym fachu pracownicą... Za wcześnie... - Ależ też strasznie... - A dajże pan spokój! Był to wysoki chłopak... ...wysoko go za to cenił... ...otarli się o siebie... ...rozłożył zad... ...falbankami... - Nie widziałem. ...plik fotografii... To przestań, proszę cię bardzo... ...był przez wiele lat dyrektorem... ...siedzi w barze... Histeryczny śmiech tancerki... - Głupstwo, niech się pan tym... ...jakiś, że tak powiem, dezyderaty... ...pusta prawie... ...dojrzałych, zblazowanych...
15		163	
		164	
		165	
		166	
		167	
		168	
		169	
		170	
		171	
		172	
		173	
		174	
		175	
		176	
		177	

	...rosyjskiego i amerykańskiego...		...rosyjskiego czy amerykańskiego...
	...wystąpić w swoim repertuarze...		...wystąpić w Ostrowcu w swoim repertuarze
	...cichutko, niejako w charakterze osoby...	178	...cichutko, w charakterze osoby...
	- Cóż to za straszne towarzystwo?	179	- Cóż to za dziwne towarzystwo?
	Zawracanie głowy z tym wszystkim.. Ja się na serio...		Zawracanie głowy z tym wszystkim.
	Mam tu zupełnie poważne propozycje...	180	Skończyły się dawne czasy Ja się na serio...
	...angielskiej albo amerykańskiej...		Mam tu poważne propozycje...
	...i pana Osóbkę...		...angielskiej czy amerykańskiej...
	...jak to by się nazywało...		...a pana Osóbkę...
	- Dlaczego taki nachmurzony?	181	...jak by się to nazywało...
	Gdy tego gestu nie uczynił...	183	- Dlatego taki nachmurzony?
16	...wilgotnawy bukiecik...	184	Gdy go nie uczynił...
	Nie może ciszej Rozalia...	185	...wilgotny bukiecik...
	...ma teraz spać...		Nie może Rozalia ciszej...
	- Jakto gdzie? Spać.	186	...teraz ma spać...
	...gotująca...		- Spać.
	...godziny całe...		...wrząca...
	...z jej serca...		...całe godziny...
	Zaraz jakimiś nieskładnymi...		...jej z serca...
	...sposzrzegł stojącą nieopodal matkę...		Jakimiś nieskładnymi...
	...włosy miał zburzone...	187	...sposzrzegł matkę...
	...inaczej jak o czystym...		...włosy miał potargane...
	...pod jej surowym spojrzeniem...		...inaczej niż jak o czystym...
	...prawie nie oddychając...	188	...pod surowym spojrzeniem matki...
	- Wódki łośbuz chciał, co?	189	...nie oddychając prawie...
	...wyrzucić swój ból...	190	- Wódki łośbuz chciał?
	Dobry koniak. Co się stało...		...wyrzucić ból...
	A jak obszczekiwać mnie...	191	Dobry koniak. Trudno. Co się stało...
	- Jest pan uprzejmy...		A obszczekiwać mnie...
	...zauważyć tego...		- Uprzejmy pan jest...
	Przypomina mi czasy przedwojenne...	192	...tego zauważyć...
	...po to mnie pan poprosił do tańca...	193	Przypomina czasy przedwojenne...
	- Zechce mnie pani...		...po to mnie pan prosił do tańca...
	W tym przypadku...	194	- A zechce mnie pani...
	...jakiejś nadrzędnej prawdy...		W tym wypadku...
	...teraz dla odmiany też kłamią...		...jakiejś prawdy...
	...znajdowało doskonale potwierdzenie...		...teraz dla odmiany też wszyscy kłamią...
	Zdjął własnie grube rogowe okulary...	196	...znajdowało potwierdzenie...
	Jeszcze elan vital?		Zdjął grube rogowe okulary...
	...co za historie z Seiffertem i Kochańską.		Jeszcze raz elan vital?
	Pozwólcie mi chwilkę odetchnąć.		...co za historie z Seiffertem i Kochańską.
	Niewiele brakowało. Wielka scena.		Nieprawdopodobne.
17	- Jest pani urocza – odpowiedział.		- No, pozabijali się, to byłaby przesada. Ale wielka scena.
	- Możemy temu zaradzić. Nie?	197	- Jest pani urocza – odpowiedział. – Zachwycająca.
	Jak wyznaczam termin...		- Możemy temu zaradzić?
	Może pan liczyć...	198	Jeżeli wyznaczam termin...
	...zdejmowała własnie swój letni płaszcz...		Może pan na mnie liczyć...
	...przespałam jak zabita...	199	...zdejmowała letni płaszcz...
	A stary cię zwolni?	200	...przespałam jak jamnik...
	...z chwilą przyjscia nowego prezydenta...		A stara cię zwolni?
	...wielokrotne próby Weycherta nawiązania z nim jakiejś istotniejszej rozmowy, rozbijały się...		...z chwilą mianowania nowego prezydenta...
	...zatruwając cały dotychczasowy...		...wielokrotne usiłowania Weycherta, by nawiązać z nim istotniejszą rozmowę, rozbijały się...
	...napełnił mu znowu kieliszek...	201	...zatruwając dotychczasowy...
	...mętnymi zupełnie oczkami...		...napełnił mu kieliszek...
	...nie spostrzegł nawet, kiedy tuż obok		...mętnymi oczkami...
			...nie spostrzegł, kiedy obok wyrosła...

18	<p>wyrośla...</p> <p>Jurgeluska starannie za nimi drzwi zamknęła i już usiąść miała z powrotem na swoim stołeczku...</p> <p>...kłaśnięcia, jedno po drugim...</p> <p>Minę miał bardzo zadowoloną...</p> <p>Matusiak siedział nachmurzony, podparłszy się pięścią. Myślał o zabitym przyjacielu. Drewnowski...</p> <p>Matusiak spojrzął na niego spode łba...</p> <p>...nad samym stołem...</p> <p>- Odczep się.</p> <p>...z Podgórskim jakiś sensowny kontakt...</p> <p>...z wielu prawd zdzierło brutalnie...</p> <p>...według sztywnych konturów...</p> <p>...nie zamykał i niczego nie kończył...</p> <p>...przecinać gwizd bomb i rozświetlać blask...</p> <p>...potworna i bezsensowna śmierć...</p> <p>Osamotniony Weychert otrząsnął się...</p> <p>...i zniknęła w pokoju...</p> <p>...wróciła z powrotem, trzymając w ręku...</p> <p>...stracił chęć...</p> <p>...lecz z drugiej strony jakże mu mogła...</p> <p>...dojść...</p> <p>...od razu się stało...</p> <p>...nadają całej sylwetce...</p> <p>...słysząc było teraz ich głosy...</p> <p>...tęskną stepową melodię...</p> <p>Jeden z tych barbarzyńskich, dzikich najeźdźców, którzy wielomilionową lawiną wyruszyli na podbój Europy, aby wyzwalając z jednej niewoli narzucić drugą. Ale...</p> <p>Wszystko ich oto – jego i tamtego – rozdzielało...</p> <p>...ten prosty, niczym nie skontrolowany odruch...</p> <p>...jeszcze mglistszych i nieuchwytniejszych spraw...</p> <p>...ogarnęło go przygnębiające znużenie...</p> <p>Nie poruszył się. Alek usiadł...</p> <p>Tym razem poderwał się z furją...</p> <p>...dobięł go naraz cichy...</p> <p>Zrazu wydawało mu się, że się musiał przestyszeć...</p> <p>...omijając ostrożnie...</p> <p>Łkanie Alka ścichło.</p> <p>Kołdra zsunęła się z niego na podłogę.</p> <p>Brak.</p> <p>...szarpnął się gwałtownie...</p> <p>Ten go odepchnął.</p> <p>- Zabieraj się, słyszysz?</p> <p>- Nienawidzę cię, rozumiesz...</p> <p>...swoim dziewczęcym, trochę nieśmiałym i jakby zadziwionym uśmiechem...</p> <p>...jeszcze rozleglejsza niż przy pełnym oświetleniu...</p> <p>...ostatki gwaru...</p> <p>...cisza stała się dokoła...</p>	202 203 204 207 208 209 210 211 212	<p>Stara pośpiesznie za nimi drzwi zamknęła i już wrócić miała na swój stołeczek...</p> <p>...kłaśnięcia...</p> <p>Minę miał zadowoloną...</p> <p>Tymczasem Matusiak siedział nachmurzony, podparłszy się pięścią. Drewnowski...</p> <p>Brak</p> <p>...nad stołem...</p> <p>Brak</p> <p>...z Podgórskim kontakt...</p> <p>...zdzierło brutalnie z wielu prawd...</p> <p>...nie ze sztywnych konturów...</p> <p>...nie zamykał, niczego nie kończył...</p> <p>...przecinać gwizd bomb ani rozświetlać blask</p> <p>...potworna śmierć...</p> <p>Tymczasem osamotniony Weychert otrząsnął się...</p> <p>...i cofnęła się do pokoju. .</p> <p>...wróciła, trzymając w ręku...</p> <p>...odeszła go ochota...</p> <p>...lecz jakże mu mogła...</p> <p>...podejść...</p> <p>...od razu stało się...</p> <p>...nadają sylwetce...</p> <p>...słysząc było ich głosy...</p> <p>...tęskną melodię...</p> <p>Jeden z tych barbarzyńskich, jak mówił Waga, najeźdźców, którzy wielomilionową lawiną wyruszyli na podbój Europy...</p> <p>Lecz...</p> <p>Wszystko ich – jego i tamtego – rozdzielało...</p> <p>...ten prosty odruch...</p> <p>...jeszcze mglistszych spraw...</p> <p>...ogarnęło go śmiertelne znużenie...</p> <p>Przez chwilę była cisza. Alek usiadł...</p> <p>Ten poderwał się z furją...</p> <p>...dobięł naraz cichy...</p> <p>W pierwszej chwili wydało mu się, że się przestyszał...</p> <p>...ostrożnie omijając...</p> <p>Szloch Alka ścichł.</p> <p>Kołdra się z niego zsunęła na podłogę.</p> <p>Wzruszenie ścisnęło mu gardło.</p> <p>...szarpnął się gwałtownie i z całej siły począł go odpychać...</p> <p>Ten go odtrącił.</p> <p>- Idź sobie, słyszysz?</p> <p>- Nienawidzę cię, nienawidzę...</p> <p>...dziewczęcym, trochę nieśmiałym i zadziwionym uśmiechem...</p> <p>...rozleglejsza niż w pełnym oświetleniu...</p> <p>...ostatnie odgłosy gwaru...</p> <p>...cisza zaległa dokoła...</p>
----	--	---	---

można nazwać „naznaczonymi duchem czasu” a one właśnie obok zmian w dialogach pełnią funkcję najważniejszą.

Koncentrując się na warstwie językowej Andrzejewski bardzo skrupulatnie dokonał korektur leksykalnych. Zgodnie z teorią Kazimierza Wyki dotyczącą istoty tekstu, pisarz dobierał starannie wyrazy spośród dostępnych mu zasobów słownictwa. Cyzelował, poprawiał, o czym świadczą zaprezentowane w tabeli przykłady.

Wśród zmian leksykalnych można wyróżnić dwa typy:

- modyfikacje polegające tylko na zmianie formy danego wyrazu np.

rugowanie zdrobnień, np.

króciutki – krótki,

nurka – nura,

ścieżynka – ścieżyna;

wymiana przedrostka, np.

pobladł – przybladł,

przycinania – rozcinięcia,

ucichły – przycichły,

pociemniał – przyciemniał;

formy bardzo podobne, stosowane wymiennie w języku, np.

iż – że,

naprzeciw – naprzeciwno,

cóż – co;

- zastępowanie wyrazów ich bliskoznacznymi odpowiednikami, np.

ujrzała – zobaczyła,

zatrzymanym – wyłączonym,

poszczędziło – poskapiło,

konania – zgony.

Wymienione tutaj korektury nie modyfikują wymowy powieści. Ich wprowadzenie można tłumaczyć względami jedynie czysto estetycznymi. Nie mają zatem istotnego znaczenia w kontekście całego utworu. Świadczą jednak o tym, iż Andrzejewski, poprawiając *Zaraz po wojnie*, poddawał analizie niemal każdy wyraz. Sporo słów zmodyfikował, zamienił na inne lub też zupełnie odrzucił. Mimo tak misternych zabiegów Jarosław Iwaszkiewicz – przyjaciel pisarza – zarzucił mu, że tekst *Popiołu i diamentu* jest

„niewydłubany”, a ponadto, że znać w nim pośpiech, który niewątpliwie towarzyszył autorowi podczas przygotowywania powieści do druku.

Wśród zmian stylistycznych można również zaobserwować pewne prawidłowości:

- najliczniejszymi przykładami tego typu korektur są zabiegi pisarza polegające na zmianie szyku wyrazów w zdaniu, np.:

...licznymi poznaczone śladami... – ...poznaczone licznymi śladami...

...usiłował sobie przypomnieć... – ...usiłował przypomnieć sobie...

Jednego się teraz zwłaszcza bała... – Jednego zwłaszcza bała się teraz...

Kobieta tym razem pisnęła... – Tym razem pisnęła kobieta...

Takie poprawki służyły wygładzeniu stylu i świadczą o pedanterii pisarza, który znany był z wielkiej dbałości o słowo. Zmieniał szyk wyrazów, by unikać powtarzania tych samych konstrukcji, by uczynić swój tekst bardziej potoczystym i jasnym.

- oszczędność słowa polegająca na konsekwentnym odrzucaniu zbędnych według pisarza:

wyrazów, np.

...ledwie wprawdzie dosłyszalny... – ledwie dosłyszalny...

...usłany był teraz banknotami... - ...usłany był banknotami...

fragmentów zdań, np.

...pociemniałych, jakby mgła powleczonych, oczach...–...pociemniałych oczach....

Dwie sylwetki, bosej dziewczyny i chłopca w białym fartuchu, podobne do bezszelestnych cieni, przemknęły... – Dwie sylwetki, bosej dziewczyny i chłopca w białym fartuchu, przemknęły...

całych zdań, np.

Podszedł do stołu, o który opierał się Szczuka. – Brak

...zmienił na antrykot z indyka. Chciał szaleć... - ...zmienił na antrykot z indyka.

Andrzejewski, przygotowując swą powieść do wydania książkowego, wyraźnie kierował się zasadą polegającą na wyrugowaniu z tekstu wszystkich zbędnych słów. Statystycznie rzecz ujmując w 330 przypadkach korektur pisarz dokonał cięć tekstowych, a

jedynie w 60 dodał zmienione fragmenty zdań lub pojedyncze wyrazy. Świadczy to niezbicie o tendencji do skrótu.

Jak słusznie już w 1948 roku zauważyła Zofia Starowieyska-Morstinowa rzeczowniki w powieści Andrzejewskiego „są tak ciężkie, że przymiotnikowych podpór im nie potrzeba”⁹. W *Zaraz po wojnie*, jeśli przyjrzeć się zaprezentowanemu zestawieniu poprawek, przymiotników było znacznie więcej niż w I wydaniu *Popiołu i diamentu*. Andrzejewski konsekwentnie odrzucił sporo z nich. Ograniczył ilość wyrazów określających. Jeśli było ich kilka, odrzucał wszystkie lub pozostawiał jeden – najwłaściwszy jego zdaniem, np.

...konie sztywne i sine, wzdęte od mrozu. - ...konie.

...nowy głos, twardy i rozkazujący... - ...nowy głos...

...zaczął swobodnie i przyjaźnie... - ...zaczął przyjaźnie...

...lekki, ironiczny uśmiech... - ...lekki uśmiech...

Jeśli rzeczownik występował w towarzystwie jednego wyrazu określającego, analizował, czy jego obecność jest niezbędna. Najczęściej eliminował niepotrzebne zaimki i przymiotniki występujące w funkcji przydawek, np.

...ten poczciwy nasz Mroczek... - ...poczciwy nasz Mroczek...

...nie czekał na jego odpowiedź... - ...nie czekał na odpowiedź...

...wieczornej i to znacznie spóźnionej wizyty... - ...wieczornej wizyty...

Odrzucił również sporo okoliczników miejsca, sposobu, czasu, wyrażonych różnymi częściami mowy, co sprawiło, że tekst *Popiołu i diamentu* nie obfituje w tak dużą ilość szczegółów jak *Zaraz po wojnie*, np.

...zachwiał się jak pijany i oparł o mur... - ...zachwiał się i oparł o mur...

Otoczył go natychmiast ze wszystkich stron... - Otoczył go ze wszystkich stron...

Zdradził się bardzo szybko... - Zdradził się szybko...

Błysnęło akurat i równocześnie prawie krótki piorun... - Błysnęło akurat i krótki...

- dążenie do uproszczenia stylu polegające na unikaniu złożonych, skomplikowanych konstrukcji czasownikowych oraz ekonomicznym doborze środków językowych, np.

...nadcigać poczynały... - ...nadcigały...

...pragnął moc mu dorównać... - ...pragnął mu dorównać...

⁹ Z. Starowieyska-Morstinowa: *Miłość...*, op. cit.

...poprzeczną ulicę... - ...przecznice...

...w gęstych krzakach bzu... - ...w gęstych bzach...

Na tle seledynowego nieba... – Na seledynowym niebie...

- **niewiele spośród poczynionych przez pisarza poprawek polega dokładnie na wyglądzeniu stylu; przykładami mogą być następujące korektury:**

(1947r.) Z dwóch nadających się do mieszkania pokojów na górze, jeden zajmował Alek, drugi od powrotu w marcu z leśnej partyzantki, Andrzej.

(1948r.) Jedyny nadający się do mieszkania pokój na górze zajmował Alek, dzieląc go teraz z Andrzejem, gdy ten w marcu powrócił był z leśnej partyzantki.

(1947r.) ...trudno było wymyślić siostry bardziej się ze sobą różniące...

(1948r.) ...trudno było o siostry bardziej od siebie różne...

- **duże znaczenie mają zmiany „naznaczone duchem czasu”, które można uznać za modyfikacje o charakterze politycznym.** Można tutaj przywołać chociażby następujące przykłady:

- „ogromne sowieckie i amerykańskie ciężarówki i platformy” – „ogromne ciężarówki i platformy”

Poprawiając tekst powieści Andrzejewski celowo opuścił przymiotniki „sowiecki” i „amerykański”, ponieważ słowo „sowiecki” w Polsce od czasów dwudziestolecia międzywojennego miało wydźwięk pejoratywny. Ominął je zatem, a wraz z nim odrzucił drugie z określeń, odnoszące się do amerykańskich ciężarówek z napisem UNRRA, niosących pomoc Polakom. Modyfikując tekst utworu powtórnie w 1954 roku pisarz postąpił bardzo podobnie. Znowu w kilku miejscach odrzucił wyraz „sowiecki” lub zamienił na inny.

- „rosyjskiego i amerykańskiego” – „rosyjskiego czy amerykańskiego”

Finezyjna zmiana spójnika wpływa w tym przypadku na zmianę znaczenia całego wyrażenia. Jednoznaczność została zastąpiona wątpliwością, wyborem, koniunkcja alternatywą.

- Korektura kolejna polegała na ominięciu dwóch zdań. Zacytujmy je:

(1947r.) „... tumany pierza. Pijani żołnierze plądrowali wille. Jedna z nich płonęła wysokim i trzaskającym słupem ognia. Nieopodal...”

(1948r.) „... tumany pierza. Nie opodal...”

Takie posunięcie miało na celu złagodzenie obrazu wyzwalanego przez wojska radzieckie Ostrowca. W *Zaraz po wojnie* czytamy o żołnierzach plądrujących, dewastujących polskie domy. *Popiół i diament* przemilcza jednak ten fakt.

- Bardzo podobnie Andrzejewski postąpił prezentując Andrzeja Kosseckiego w momencie, gdy obserwuje on z okna żołnierza sowieckiego stacjonującego w pobliskiej willi. Ten młody chłopak, rozmyślając o potędze wschodniego sąsiada Polski, w *Zaraz po wojnie* snuje takie oto refleksje:

„Jeden z tych barbarzyńskich, dzikich najeźdźców, którzy wielomilionową lawiną wyruszyli na podbój Europy, aby wyzwalać z jednej niewoli narzucić druga...”

W *Popiele i diamencie* fragment ten jest już znacznie okrojony. Pisarz zawoalował częściowo treść przemyśleń Andrzeja, który w 1948 roku nie miał już prawa do tak ostrych wniosków, nie miał prawa tak myśleć. Armia Czerwona w wersji poprawionej jedynie wyzwoliła Polskę i Polaków, ale nie narzuciła już nowej niewoli, o której była mowa w tekście pierwotnym. Podkreślony fragment zdania nie znalazł się w tekście poprawionym.

- Zmian o charakterze politycznym można doszukać się także w kolejnych przykładach:

(1947r.) „Kilku żołnierzy rosyjskich, krępych Kałmuków o wschodnich, obcych twarzach obstawiało ławkę...”

(1948r.) „Kilku żołnierz rosyjskich obstawiało ławkę...”

oraz

(1947r.) „... krzyki i teskne, stepowe śpiewy rozbrzmiewały...”

(1948r.) „... krzyki i śpiewy rozbrzmiewały...”

Widać zatem wyraźnie, że odrzucone przez pisarza fragmenty zdań ukazywały żołnierzy rosyjskich w negatywnym świetle. Kałmuk – jako określenie pogardliwe – nie miało prawa znaleźć się w wersji poprawionej. Ponadto żołnierz rosyjski nie mógł być postrzegany jako ktoś obcy, a więc nie powinien odróżniać się innym od rodzimego typem budowy, czy też wschodnimi rysami twarzy. Nie wypadało nawet, by śpiewał „teskne, stepowe” pieśni.

- Bardzo podobną prawidłowość, polegającą na kreowaniu przez pisarza pozytywnego wizerunku niektórych bohaterów, można dostrzec we fragmentach pośrednio charakteryzujących Szczukę:

(1947r.) „W przeciwieństwie do prostaczego Szczuki...”

(1948r.) „W przeciwieństwie do Szczuki...”

oraz

(1947r.) „Poczęstował mnie nawet papierosem.”

(1948r.) „Poczęstował mnie nawet papierosem. Przyjemny gość.”

Szczuka w wydaniu poprawionym miał być wzorem bez skazy. Określenie „prostaczy” burzyło taki wizerunek, a zatem nie mogło pojawić się w *Popiele i diamencie*. Ponadto Andrzejewski postarał się, aby czytelnik postrzegał Szczukę jako człowieka sympatycznego i miłego, skoro nawet Maciek – wróg i późniejszy zabójca bohatera – mówi o nim „przyjemny gość”.

- W wersji z 1947 roku Podgórski, mówiąc o młodych akowcach, zaprzecza twierdzeniu jakoby byli oni faszystami. W wydaniu z 1948 roku zmienia jednak zdanie. Zakłada bowiem, że część tych partyzantów można nazwać faszystami, chociaż podkreśla, że z pewnością nie wszystkich. Potwierdzeniem niech będą cytaty:

(1947r.) „... że kryjący się po lasach partyzanci, ci wszyscy młodzi chłopcy z AK, to są faszyci? Nic podobnego.”

(1948r.) „... że kryjący się po lasach partyzanci, ci młodzi chłopcy z AK, to są faszyci? Na pewno nie wszyscy.”

- Podgórski, gdy rozprawia o sytuacji Polski w wersji z 1947 roku, identyfikuje się z całym narodem, a wyraża się to w jego stwierdzeniach „wierzyliśmy”, „walczyliśmy”. W I wydaniu książkowym bohater ten wypowiada się z nieco innej pozycji, czego wyrazem są jego słowa „wierzyli”, „walczyli”. W taki oto sposób odcina się on od narodu, z którym do niedawna czuł się zespolony.

- Andrzej po rozmowie z Maćkiem, zastanawiając się nad sensem życia, nad sensem świata, snuje następujące rozważania:

(1947r.) „Świat jeszcze raz się podzielił na oszukujących i oszukanych.”

(1948r.) „Świat zwycięzców jeszcze raz się podzielił na zwycięzców i zwyciężonych.”

Andrzejewski, modyfikując tekst, zmienił kategorie: miejsce oszukujących zajęli zwycięzcy, natomiast miejsce oszukanych zwyciężeni. Zaskakującą jest myśl, że zarówno zwycięzcy, jak i zwyciężeni wyłonili się ze świata zwycięzców.

Trudno jednoznacznie określić, która z tych wersji rysuje rzeczywistość bardziej bolesną? Czy lepiej być oszukanym, czy pokonanym? Obie świadczą jednak o wielkim rozczarowaniu Andrzeja rozmyślającego nad sytuacją polityczną Polski u progu wolności.

- Tę właśnie sytuację młodego państwa polskiego charakteryzują kolejne cytaty:

(1947r.) „A jak mi jeszcze powiecie o zgodzie narodowej, jak Boga Kocham, na rzyganie mi się zbierze...”

(1948r.) „Polska zgoda narodowa, silni i zwarci...”

Oburzenie i niesmak majora Wrony, wyrażającego swą opinię w *Zaraz po wojnie*, zastąpił Andrzejewski w wydaniu poprawionym popularnym za czasów sanacji w Polsce hasłem „silni i zwarci”. Stanowi to aluzję do trwającej walki klasowej.

(1947r.) „Marksizm i miłość do Polski. Trochę dziwne zestawienie...”

(1948r.) „Marksizm i miłość do Polski”.

Korektura ta wyraźnie świadczy o kierunku wprowadzanych przez pisarza zmian. O ile w 1947 roku marksizm i miłość do Polski nie szły raczej w parze, o tyle w następnym roku nie było już w takim zestawieniu niczego zaskakującego. Sytuacja polityczna zmieniała się bardzo szybko.

(1947r.) „...przyniesiony został z Zachodu, cieszyłby się ogólnym uznaniem...”

(1948r.) „...przyszedł z Zachodu, cieszyłby się prawdopodobnie uznaniem...”

Ta delikatna poprawka również sugeruje zmianę sposobu postrzegania rzeczywistości politycznej Polski w kolejnych latach. Zamiana jednego słowa wpłynęła na osłabienie wyrazu poparcia społeczeństwa polskiego dla rządu londyńskiego, dla Zachodu. Pewność została zastąpiona prawdopodobieństwem.

(1947r.) „...minął kryzys i nastąpiły korzystniejsze warunki dla prywatnej inicjatywy, ruch budowlany...”

(1948r.) „...minął kryzys, ruch budowlany...”

Odrzucenie przez Andrzejewskiego fragmentu zdania dotyczącego sektora działalności prywatnej w gospodarce krajowej było jak najbardziej celowe, gdyż w 1948 roku stało się ostatecznie jasne, że w planach ekonomicznych odbudowy państwa polskiego nie ma już miejsca na inicjatywę prywatną. Reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu stały się faktem.

- Konsekwentnie, poprawiając tekst do wydania książkowego, autor zdecydował się omijać określenie „ludowa” w stosunku do Polski i dlatego zamiast obecnego w *Zaraz po wojnie* wyrażenia „ogromne transparenty z hasłami ludowej Polski” w wydaniu I *Popiołu i diamentu* czytamy „ogromne transparenty” oraz analogicznie „odrodzonej ludowej Polski” zastąpione zostało „odrodzonej Polski”. W 1948 roku Polska „ludowa” była już oczywistością, a zatem Pisarz zdecydował się odrzucić ten zbędny w nowej rzeczywistości politycznej przymiotnik.

5. ZMIANY W DIALOGACH, FRAGMENTY DODANE I POMINIĘTE

• DROBNE ZMIANY W DIALOGACH

12	- I zabijał? Szczuka wzruszył ramionami. - To też. Nie jednego.	141	- Zabijał? Szczuka wzruszył ramionami. - Sam nie, nie miał okazji. Ale przysłużył się niejednemu.
12	- Co za ohyda. Rzygać się wprost chce. Szczuka spojrzął na niego drwiąco. - Bez przesady, przyjacielu. Musiałbyś nic innego nie robić.	143	- Co za ohyda. Szczuka spojrzął na niego drwiąco. - Bez przesady, przyjacielu. Po prostu bankructwo pewnego typu mentalności.

Obydwa przywołane tu fragmenty rozmowy Podgórskiego ze Szczuką dotyczą osoby sędziego Kosseckiego. Pisarz delikatnymi posunięciami zmienił wizerunek tego bohatera. Z wersji zmodyfikowanej wynika, że sędzia, będąc więźniem, nie zabijał osobiście, bowiem „nie miał okazji. Ale przysłużył się niejednemu”. Czytając *Zaraz po wojnie*, czytelnik dowiadyuje się natomiast od Szczuki, że Kossecki vel Rybicki sam zabił wielu ludzi.

Podgórski nie potrafi pogodzić się z usłyszczanymi informacjami na temat człowieka, którego tak bardzo szanował przed wojną. Jest oburzony i rozczarowany. Dlatego właśnie w wersji pierwotnej mówi: „Co za ohyda. Rzygać się wprost chce.” Ponieważ jednak wielu bohaterów w powieści nadużywało podobnego zwrotu, Andrzejewski prawdopodobnie w tym właśnie przypadku zmodyfikował dialog w ten sposób, aby takowego powielania uniknąć. W wyniku tych korektur Podgórski w wersji poprawionej mówi krótko: „Co za ohyda”, powstrzymując się od dalszych komentarzy. Szczuka ripostuje zatem zupełnie odmiennie, gdyż stwierdzenie z *Zaraz po wojnie*: „Musiałbyś nic innego nie robić”, zostaje zastąpione niespodziewanie następującym wnioskiem: „Po prostu bankructwo pewnego typu mentalności”. To jedno zdanie zmienia wymowę całego dialogu. Dowiadujemy się bowiem, że Kossecki jako jednostka słaba reprezentuje pewną psychologiczną kategorię ludzi. Nie wytrzymał próby, załamał się, przegrał. Dialog ten, a pośrednio i cała powieść, zyskały za sprawą tej zwięzłej modyfikacji.

6	...usiłując ukryć pewien przymus, jaki w tym momencie odczuła. Ten sam zresztą przymus ukłuł ją nieprzyjemnie, gdy wymieniała kolejno nazwiska Puciatyckiego i Teleżyńskiego.	69	Brak.
---	--	----	-------

Zaprezentowany fragment, pominięty w wydaniu książkowym, stanowi rozwinięcie opisu odczuć Staniewiczowej, która znalazła się w bardzo niezręcznej sytuacji, gdy odwiedził ją Szczuka – mąż siostry. W tym czasie gościła w swym domu starych znajomych: Puciatyckich i Teleżyńskiego. W trakcie prezentacji sobie nieznajomych osób, nie potrafiła ukryć niesmaku. Prawdopodobnie Andrzejewski zdecydował się do wersji książkowej nie wprowadzać przytoczonego fragmentu, gdyż ze zdawkowych komentarzy narratora, jakimi opatrzony jest wystarczająco obszerny dialog, można wysnuć podobne wnioski.

1	Akurat ogromna ryba zwróciła jego uwagę. Musiał to być stary, bardzo rozrośnięty szczupak albo karp. Wychynał raptownie na środek rzeki. Zamigotał srebrną łuską i z pluskiem zapadł się z powrotem. Szerokie i ruchliwe kręgi rozchodząc się poczęły po powierzchni wody. - Ależ olbrzym! – mruknął Podgórski z uznaniem.	19	Akurat ogromna ryba zwróciła jego uwagę. Wyśliznęła się raptownie na środek rzeki i z pluskiem zapadła się z powrotem. Szerokie i ruchliwe kręgi rozchodząc się poczęły po powierzchni wody. - Olbrzym! – mruknął Podgórski.
---	---	----	---

Zmiany, jakie poczynił Andrzejewski w przytoczonych cytatach nie mają większego znaczenia. Zgodnie z przyjętym przez pisarza założeniem, by jak najmniej słów wyrażało w pełni tę samą treść, okroił on zacytowany fragment. Doszedł prawdopodobnie do wniosku, że między karpem a szczupakiem jest tak duża różnica, iż nie sposób je pomylić. Postanowił zatem odstąpić od określenia gatunku i poprzestać na wyrażeniu „ogromna ryba”. Zabieg ten nie zmienił jednak wymowy tego fragmentu.

10	-I co? – spytał Pieniążek. Miała strasznie skruszoną minę. -Strasznie panów przepraszam. -Głupstwo! – powiedział niedbale. -Wcale nie głupstwo. -Niech się pani nie przejmuje, nie warto.	122	-I co? – spytał Pieniążek. -Rzeczywiście spirytus. Strasznie panów przepraszam. -Głupstwo! – powiedział niedbale – Niech się pani nie przejmuje, każdy się może pomylić.
----	--	-----	--

Modyfikacja powyższego dialogu, podobnie jak i poprzedniego, nie zmienia jego wymowy. Prawdopodobnie pisarz uznał, że w *Zaraz po wojnie* jest on niedoskonały pod względem stylistycznym i dlatego zdecydował się go przeredagować. Sens jednak pozostaje ten sam.

5	- ...nie sędzę. Zawsze był narwany. - Obłęd! – mruknął Puciatycki i zwrócił w	61	- ...nie sędzę. Chce wracać, to niech wraca. - Obłęd! – mruknął Puciatycki.
---	--	----	--

stronę Staniewiczowej ściszoney głos: - A jak nasze sprawy?	I zwróciwszy się w stronę Staniewiczowej, ściszył poufale głos. - A jakżeż nasze sprawy wyglądają, droga pani?
--	--

Drobna modyfikacja dialogu prowadzonego przez Puciatyckiego ze Staniewiczową sprawia, że w wersji z 1948 roku hrabia sprawia wrażenie jeszcze bardziej ugrzeczniejszego w stosunku do swej rozmówczyni niż w *Zaraz po wojnie*. Wynika to z jego wielkiej niecierpliwości. Puciatycki nie może się wprost doczekać dnia, kiedy wreszcie wyjedzie na Zachód. Osobą pośredniczącą, w której pokłada wszelkie nadzieje, jest właśnie Staniewiczowa. Dlatego oto traktuje ją z jak największą uwagą i szacunkiem, nie szczędząc miłych słów na każdym kroku.

17 - Rzuca pan szpital? - Oczywiście. Nie mam tu przecież nic do roboty. A na Zachodzie mogę teraz zdobyć wszystko. Najlepszy moment.	197 - Rzuca pan szpital? - Oczywiście. Nie mam tu przecież nic do roboty. - Dokąd pan chce jechać? - Na zachód. Dolny Śląsk, Wrocław, Lignica. Zobaczą jeszcze, na miejscu się rozejrzę. Teraz najlepszy moment. Bałagan, ziemia na razie niczyja. Wszystko można zdobyć, jak się chce.
--	--

W zaprezentowanym tutaj fragmencie korektura dialogu polega na ukonkretnieniu zarysowanej jedynie w *Zaraz po wojnie* tezy. Zabieg ten polega na uszczegółowieniu informacji wyrażonej w słowach: „...na Zachodzie mogę teraz zdobyć wszystko. Najlepszy moment” o dodane elementy „Na zachód. Dolny Śląsk, Wrocław, Lignica. Zobaczą jeszcze, na miejscu się rozejrzę. Teraz najlepszy moment. Bałagan, ziemia na razie niczyja. Wszystko można zdobyć, jak się chce”. Andrzejewski zdecydował się w wydaniu poprawionym znacznie wnikliwiej zanalizować sytuację panującą w Polsce tuż po wojnie. Wskazuje, że wszechobecny bałagan sprzyja karierowiczom i ludziom operatywnym w znalezieniu nowego miejsca dla siebie w nowej rzeczywistości polskiej.

• ZMIANY W DIALOGACH O CHARAKTERZE POLITYCZNYM

KREACJA PODGÓRSKIEGO

Odc.	Zaraz po wojnie	Str.	I wyd. <i>Popiołu i diamentu</i>
9	<p>Podgórski stał przy oknie oparty o parapet z rękoma wsuniętymi w kieszenie swoich wojskowych spodni. Gruby, ciemny sweter pod szyję czynił jeszcze pociągłą jego chudą i nieogoloną, w skroniach wąską twarz.</p> <p>- Myśli pan, że to wypadek odosobniony? Kossecki spojrzał pytająco.</p> <p>- To jeszcze się pan nie orientuje w tym wszystkim, co się u nas dzieje? Nie ma dnia bez ofiar, dosłownie jednego dnia. Z własnego doświadczenia mógłbym panu takich zdarzeń jak dzisiejsze wyliczyć przynajmniej kilkadziesiąt. Nasz powiat należy jeszcze do stosunkowo spokojnych. Ale są miejscowości, całe tereny nawet, których zupełnie nie jesteśmy w stanie opanować.</p> <p>- Więc wojna domowa? Podgórski się zawahał.</p> <p>- Tak, to jest wojna domowa, chociaż się tak nie nazywa. Bardzo zresztą specjalna wojna. Zwyciężyła demokracja, jest Polska ludowa, sytuacja jest jasna. Przy nastawieniu na ciągłą i ściśle określoną walkę nie zawsze da się zachować właściwą perspektywę. Ale to tylko złudzenia. Prawda jest inna.</p>	100 101	<p>Podgórski stał przy oknie.</p> <p>- Myśli pan, że to wypadek odosobniony? O, to jeszcze się pan jeszcze nie orientuje w tym wszystkim, co się u nas dzieje. Nie ma dnia bez ofiar. Z własnego doświadczenia mógłbym panu takich zdarzeń jak dzisiejsze wyliczyć przynajmniej kilkadziesiąt. Nasz powiat należy jeszcze do stosunkowo spokojnych. Ale są okolice, całe tereny nawet, których do tej pory nie jesteśmy w stanie opanować. Niektórzy usiłują w tej chwili stworzyć pozory, że wszystko jest w porządku. Sam czasem ulegam tym złudzeniom. Trudno inaczej. Przy nastawieniu na ciągłą i ściśle określoną walkę nie zawsze da się zachować właściwe perspektywy.</p>
9	<p>Nie jest taki prosty – mruknął Podgórski. Sięgnął po papierosa i zamyślił się.</p> <p>- Chociaż nie, dla Polaków są to w istocie sprawy bardzo zasadnicze, choć raczej dość przejrzyste.</p>	101	<p>- Nie jest taki prosty – mruknął Podgórski. – Chociaż nie, źle się wyraziłem. Nasza obecna sytuacja wewnętrzna nie jest tak skomplikowana, jak się to może wydawać.</p>
9	<p>Obcość. Inność tamtych, po prostu obcy nie zawsze rozumiały świat. Poza tym lęk przed kolosem, który może nas wchłonąć. I co? Wraz z tą wolnością zjawili się ludzie, których nikt do tej pory nie znał, i o których nie wiadano na ogół nic więcej ponad to, że reprezentują politykę prosowiecką. Przeciętny Polak tego właśnie nie może przebaczyć, że swoją koncepcją polityczną przekreślili ten obraz Polski, który uczuciowo, we wszystkich nadziejach i pragnieniach towarzyszył Polakom przez najcięższe lata wojny.</p>	102	<p>Nie kontrolowane racje. Poza tym lęk przed siłą, która mogłaby nas wchłonąć. I co? Wraz z tą wolnością przyszli do władzy nowi ludzie, o których ogół nie chce wiedzieć nic więcej ponad to, że reprezentują politykę prosowiecką. Wystarczy. Przeciętny Polak nie może im przebaczyć, że swoją koncepcją polityczną, której sam oprócz negacji nie umiałby przeciwstawić nic konkretnego, przekreślili obraz Polski, jaki uczuciowo, we wszystkich nadziejach i pragnieniach, towarzyszył Polakom przez najcięższe lata wojny.</p>
9	<p>Ale magia wolności to inna sprawa.</p> <p>- Cóż pan chce? – odezwał się Kossecki. – Wojna toczyła się o wolność.</p> <p>- Tak – odparł Podgórski. – O wolność. Ale do świadomości Polaków jedna sprawa jeszcze nie dotarła. Przeczyli ją już wśród własnych poświęceń i bohaterstw. Taka wolność, o jakiej myśleli i nadal myślą Polacy, już nie istnieje.</p>	103	<p>Gdzie indziej należy szukać przyczyn rozdźwięku. Do świadomości ogółu Polaków jedna sprawa całkiem nie dotarła. Przeczyli ją już wśród własnych poświęceń i bohaterstw. Taka niezależność polityczna, o jakiej myśleli i nadal myślą Polacy, już nie istnieje. Walczyli o coś, co właśnie wtedy, gdy</p>

<p>Walczyliśmy o coś, co wówczas, gdy myśmy składali temu największe ofiary, zapadło się niepowrotnie w przeszłość. Historia wyprzedziła nas. I żadne strzały z lasu nie odwrócą jej biegu. To wszystko daremne. Gorzkie tylko złudzenia. I to jest polski dramat w tej chwili. Nikomu na świecie niepotrzebna walka o fikcję, o zagubiony i niepowrotny cień... Zawsze, widzi pan, jakaś magia, zawsze jakieś idealistyczne złudzenia, wywoływanie przeszłości, wiele szlachetnych uczuć i pragnień, wiele wierności, poświęceń i ofiarnego patriotyzmu, i wszystko to się toczy jakby obok historii, gdzieś na marginesie. A rezultaty? Już są. Gorycz, rozczarowanie, żal do wszystkich, znużenie, tysiące młodych chłopców wykolejonych, tysiące żalonych emigrantów, ślepy zaułek...</p> <p>Niech pan weźmie tę dzisiejszą historię. Ginie dwóch najporządniejszych ludzi. Ale ci, którzy ich zamordowali, na pewno są szczerze przekonani, że służą Polsce. Wie pan, co tam na miejscu zbrodni powiedział mi jeden z towarzyszy, mądry, naprawdę ideowy człowiek? Otóż w pewnej chwili powiedział mi, że się nie może obronić przed uczuciem litości w stosunku do tych, którzy popełniają zbrodnię. Przeciwwstawiłem się temu bardzo zdecydowanie. Odpowiedziałem, że ludźmi tego typu mogą tylko pogardzać, albo ich nienawidzić. Może nie miałem racji. Dużo, wie pan, o tym myślałem, idąc teraz do pana. Polska, to smutny kraj, smutny i bardzo nieszczęśliwy. Nie lubię wprawdzie tych słów, nie lubię tych uczuć w sobie i mówię często, właśnie z nienawiścią: głupi naród, głupi, durni Polacy. Ale zdaję sobie sprawę, że to łatwo ostatecznie tak powiedzieć. Pogarda też bywa łatwa. Wiem, że popełniamy dużo błędów. Nie trzeba naszemu narodowi rzucać obelg i nie należy go poniżać. Nawet w jego szaleństwach i pomyłkach nie powinno się go ranić.</p>	<p>składali temu największe ofiary, zapadło się niepowrotnie w przeszłość. Historia wyprzedziła ich. Chodzi teraz o coś więcej niż o Polskę. I żadne strzały z lasu nie odwrócą biegu historii. To wszystko daremne. Walka o fikcję, o zagubiony i niepowrotny cień... Zawsze, widzi pan, jakaś magia, zawsze jakieś idealistyczne złudzenia, wywoływanie przeszłości, wiele szlachetnych uczuć i pragnień, wiele wierności, poświęceń i ofiarnego patriotyzmu, i wszystko to się toczy jakby obok historii, gdzieś na marginesie. A rezultaty? Już są. Gorycz, rozczarowanie, żal do wszystkich, znużenie, tysiące młodych chłopców wykolejonych, tysiące żalonych emigrantów, ślepy zaułek...</p>
--	---

Podgórski jako bohater *Zaraz po wojnie* jest postacią znacznie żywszą i bardziej plastyczną niż w wersji poprawionej przez pisarza w 1948 roku. Począwszy od opisu wyglądu tego młodego człowieka, którego poznajemy jako zmęczonego, wychudzonego, bardzo aktywnie działającego ideowca, a skończywszy na prezentacji jego poglądów na temat tuż powojennej rzeczywistości polskiej. Andrzejewski wzbudza w czytelniku sympatię do tego bohatera. Czytając *Zaraz po wojnie* jesteśmy w stanie z łatwością wyobrazić sobie Podgórskiego ubranego w ciemny sweter, wojskowe spodnie, z rękoma nerwowo wciśniętymi w kieszenie lub palącego papierosa.

Kwestią znacznie ważniejszą od wyglądu bohatera są oczywiście poglądy, które prezentuje podczas rozmowy z Kosseckim. W *Zaraz po wojnie* mówi otwarcie o wojnie

domowej, o bardzo skomplikowanej sytuacji, w jakiej znalazła się Polska. Zdaje sobie sprawę z faktu, iż nie jest prawdą, że „Zwyciężyła demokracja, jest Polska ludowa, sytuacja jest jasna”. Bohater wie, że to są tylko puste słowa. W wydaniu książkowym Podgórski rozumie więcej niż w wersji pierwotnej, chociaż nie nazywa już dosłownie wydarzeń, które mają miejsce w Polsce wojną domową, to wygłasza bardzo ważną kwestię: „Niektórzy usiłują w tej chwili stworzyć pozory, że wszystko jest w porządku. Sam czasem ulegam tym złudzeniom.” Nietrudno domyślić się, kim są wskazani przez niego „niektórzy”, budujący nowy ład i porządek w państwie.

Głęboko znaczące zdaje się być niemal każde słowo zmienione w tym dialogu przez Andrzejewskiego. W 1947 roku Podgórski oznajmiał Kosseckiemu, że „są miejscowości, całe tereny nawet, których zupełnie nie jesteśmy w stanie opanować”, a rok później pisarz delikatnie zmodyfikował to zdanie, akcentując, że „są miejscowości, całe tereny nawet, których do tej pory nie jesteśmy w stanie opanować.” A zatem nie ma już mowy o całkowitej bezradności nowej władzy, a jedynie o niemożności podporządkowania sobie niektórych terenów, co jest tylko kwestią czasu. W *Zaraz po wojnie* Podgórski, charakteryzując sytuację Polski, podkreślał, że jest to czas niezwykle trudny i ważny w życiu wszystkich Polaków. W I wydaniu *Popiołu i diamentu* zaskakująco zmienił zdanie i stwierdził: „Nasza obecna sytuacja wewnętrzna nie jest tak skomplikowana, jak się to może wydawać”.

Bardzo delikatne poprawki poczynił Andrzejewski w kolejnym fragmencie rozmowy dotyczącym objęcia władzy w państwie przez komunistów. Delikatne, bo będące zabawą słowem, swoistą grą, lub też polegające na zmianie zaledwie kilku określeń. „...lęk przed kolosem, który może nas wchłonąć” z wydania pierwotnego zastąpił pisarz „lękiem przed siłą”. Zamiana jednego słowa wzmocniła wymowę całego zdania. Związek Radziecki, komunizm jako kolos ustąpił miejsca w wydaniu książkowym sile zagrażającej wchłonięciem Polski. Wiąże się to ściśle z faktem, iż D. Diderot nazwał Rosję właśnie „kolosem na glinianych nogach”. Wyrażenie to można było traktować jako hasło antyradzieckie, gdyż demaskowało słabość podbudowy tego potężnego państwa. Tak finezyjna poprawka wprowadzona do tekstu przez pisarza ma zatem bardzo poważne znaczenie polityczne.

W wydaniu z 1947 roku Andrzejewski zaprezentował nową władzę jako ludzi, „których nikt do tej pory nie znał, i o których nie wiadomo na ogół nic więcej ponad to, że reprezentują politykę prosowiecką”. Rok później ostrożnie zmodyfikował to stwierdzenie: „przyszli do władzy nowi ludzie, o których ogół nie chce wiedzieć nic więcej ponad to, że reprezentują politykę prosowiecką”. A zatem można wywnioskować, że w wersji pierwotnej Polacy byli niechętni nowej władzy,

bo nie znali ludzi, którzy „zjawili się” z nikąd, a w wydaniu poprawionym nawet nie chcą się niczego o nich dowiedzieć, gdyż nie godzą się z ich poglądami politycznymi. W obu tekstach niezmiennie powtarza się wątek niespełnionych nadziei i pragnień wielu Polaków, którzy zupełnie inaczej wyobrażali sobie tak długo wyczekiwaną wolność.

W dalszym ciągu rozmowy z Kosseckim Podgórski tłumaczy przyczyny rozczarowania Polaków u progu wolności. Trzeba jednak zwrócić uwagę na fakt, iż w 1947 roku identyfikował się on w pełni z narodem i mówił o sobie „Walczyliśmy o coś, co wówczas, gdy myśmy składali temu największe ofiary, zapadło się niepowrotnie w przeszłość. Historia wyprzedziła nas.”

W I wydaniu książkowym zmienił już swoją pozycję w stosunku do narodu, odsunął się i dlatego formę gramatyczną „my” zmienił na „oni”. Oni, czyli Polacy: „Walczyli o coś, co właśnie wtedy, gdy składali temu największe ofiary, zapadło się niepowrotnie w przeszłość. Historia wyprzedziła ich.”

W wersji poprawionej Podgórski nie mówi już o wolności, jak to miało miejsce w *Zaraz po wojnie*, lecz o niezależności: „Taka niezależność polityczna, o jakiej myśleli i nadal myślą Polacy, już nie istnieje.” W tak finezyjny sposób pisarz odszedł od pojęcia znacznie szerszego, jakim jest wolność, do zawężonego, czyli niezależności. Bohater jest w *Popiele i diamentach* nieco bardziej powściągliwy w słowach niż w tekście pierwotnym, bo nie dodaje także, że próby przeciwstawienia się nowej władzy to „Gorzkie tylko złudzenia” i „polski dramat”, którymi to argumentami posłużył się wcześniej.

Andrzejewski przygotowując powieść do wydania książkowego ominął jeden obszerny akapit z omawianej wypowiedzi Podgórskiego. Bohater jawi się w tym fragmencie jako człowiek pełen wątpliwości. Wracając do rozmowy ze Szczuką na temat litości, pogardy czy też nienawiści wobec zabójców niewinnych robotników z Białej, snuje rozważania nad własnymi odczuciami. Po głębszym zastanowieniu się nie jest bowiem tak pewny, jak w pierwszej chwili, że zasługują oni jedynie na pogardę, gdyż

„Pogarda też bywa łatwa. Wiem, że popełniamy dużo błędów. Nie trzeba naszemu narodowi rzucać obelg i nie należy go ponizać. Nawet w jego szaleństwach i pomyłkach nie powinno się go ranić.”

Podgórski to zatem człowiek mądry i myślący. Potrafi przyznać się do błędu i pogodzić z myślą, że nie zawsze ma rację. Prawdopodobnie dzięki temu stać go też na wyrozumiałość wobec innych.

9	Wiem, że po naszej stronie jest wielu karierowiczów i łobuzów. Są zwyczajni złodzieje. Nie jesteśmy elitą społeczeństwa,	104	Wiem, że po naszej stronie jest wielu karierowiczów i łobuzów. Ale w Polsce nie ma właściwie nienawiści do występków. Nie
---	--	-----	---

jesteśmy tylko jego przekrojem. Ale w tym rzecz, że w Polsce nie ma właściwie nienawiści do występków.		zauważył pan tego z własnej praktyki?
--	--	---------------------------------------

Podgórski z wydania pierwotnego mówiący o swoich współtowarzyszach partyjnych jest znacznie bardziej przekonujący niż w wersji książkowej. Mówi bowiem otwarcie: „...po naszej stronie jest wielu karierowiczów i łobuzów. Są zwyczajni złodzieje. Nie jesteśmy elita społeczeństwa, jesteśmy tylko jego przekrojem”. W I wydaniu *Popiołu i diamentu* znajdujemy jedynie małe fragment tej wypowiedzi: „...po naszej stronie jest wielu karierowiczów i łobuzów”. Pozostałe wyrzuty Podgórskiego Andrzejewski uznał widocznie za zbędne, gdyż w niezbyt pozytywnym świetle scharakteryzowani tu zostali działacze partyjni. Wolał zatem odrzucić słowa pogłębionej krytyki.

10	Wszędzie brakowało ludzi. Posady i stanowiska nieomal na ulicach leżały. Brał je ten, kto brać umiał.	116	Wszędzie brakowało ludzi. Niezadowoleni uchylali się od pracy. Czekali. Tymczasem posady i stanowiska czekały na ludzi, którzy by je wzięli. Brał je ten, kto brać chciał i umiał.
----	---	-----	--

Ten niewielki fragment zmodyfikowany przez pisarza w 1948 roku został poszerzony, rozwinięty. Oprócz informacji o tym, iż posady czekały na ludzi, a zatem, kto tylko chciał pracować, nie miał problemu ze znalezieniem zatrudnienia, w wydaniu książkowym czytamy: „Niezadowoleni uchylali się od pracy. Czekali”. Te dodatkowe słowa komentarza znalazły się w *Popiele i diamencie* prawdopodobnie ze względu na możliwość trafniejszej oceny sytuacji z większej perspektywy czasowej.

17	Brak tego fragmentu przemysłów Podgórskiego.	205	Wiedział, że nie jest to jedyna i wyłączna prawda o świecie. Spomiędzy doświadczeń ostatnich lat iluż ludzi wyniosło wiarę w człowieka, poświęcając ją czynami? Ocalonych było wielu. Ocaleni są – myślał ociężale. I wiedzą o sobie. Nie są samotni. Są siłą. Siłą ciągle walczącą, ponieważ ludzkość jeszcze nie powiedziała ostatniego słowa. Walka toczy się dalej. Czuł jednak, że w tej chwili nie potrafi ani tej wiary, ani woli walki potwierdzić całym sobą. Nie było w nim zwątpienia w świat i w życie. Tylko sam sobie wydał się nagle człowiekiem słabym, nie dorastającym do trudnych zadań i ofiar, których domagał się świat. O sobie samym gorzko i boleśnie wątpił...
----	--	-----	--

Biorąc pod uwagę poprzednie poprawki wniesione przez Andrzejewskiego do *Popiołu i diamentu*, ten dodany fragment zaskakuje. Podgórski jawi się tutaj jako człowiek

słaby, pełen wątpliwości. Mówi o wciąż toczącej się walce i własnej niepewności co do przyjętej postawy.

W omówionych wcześniej korekturach pisarz starał się raczej usuwać postawione już w 1947 roku kropki nad „i”. W tym przypadku uczynił odwrotnie. Nie tylko dopełnił charakterystykę Podgórskiego, lecz także otwarcie stwierdził, że sytuacja w Polsce wciąż jest trudna. Chociaż II wojna światowa się skończyła, to Polacy nadal walczą. Tym razem sami ze sobą.

KREACJE SZCZUKI I KALICKIEGO

17	<p>- Powinieneś zrozumieć mnie – mówił półgłosem Kalicki – znasz mnie ostatecznie dość dawno. Od najmłodszych lat walczyłem z Rosją.</p> <p>- Z carską Rosją.</p> <p>- Miałem szesnaście lat, kiedy dostałem się do więzienia. I to było rosyjskie więzienie. To coś znaczy. Uraz na całe życie.</p> <p>- Poczekaj – przerwał mu Szczuka. – Ja po raz pierwszy w życiu siedziałem w więzieniu polskim. Czy dlatego mam w sobie do końca życia nosić uraz do Polski...</p>	205	<p>- Powinieneś mnie zrozumieć, Stefanie – mówił Kalicki półgłosem – znasz mnie ostatecznie od dość dawna, wiesz jakie było moje życie...</p> <p>- Wiem. Ale...</p> <p>- Poczekaj! Od najmłodszych lat walczyłem z Rosją.</p> <p>- Z carską Rosją.</p> <p>- Miałem szesnaście lat, kiedy dostałem się do więzienia.</p> <p>- Więc?</p> <p>- To coś znaczy. Uraz zostaje na całe życie.</p> <p>- Uraz!... – powtórzył Szczuka. – Ja po raz pierwszy siedziałem w więzieniu polskim. Czy dlatego mam w sobie do końca życia nosić uraz do Polski...</p>
17	<p>- Ale mam nie tylko prawo, lecz i obowiązek przeciwstawiać się historii, jeśli widzę, że niesie zagładę.</p> <p>- Rzeczywiście myślisz o zagładzie?</p> <p>- Tak. Dla mnie dzisiejsza Rosja nie różni się od wczorajszej. Ten sam imperializm, ten sam Wschód. Trudno, ja nie chcę, by Polska stała się Wschodem. Buntuję się przeciw temu. Wychowałem się jako Europejczyk i pozostałem nim nadal.</p> <p>- Przepraszam cię – mruknął Szczuka – to nic nie znaczy.</p> <p>- Pojęcie Europejczyka?</p> <p>- Nie znaczy nic pozytywnego i konstrukcyjnego poza wspólnym frontem w walce z faszyzmem. A w tym wypadku łączy nas z Rosją tyleż samo przynajmniej węzłów, ile z Zachodem. Jeśli nie więcej?</p> <p>- Zapominasz o tradycji europejskiej.</p> <p>- Wcale nie. Ale to przeszłość. Teraz tworzy się zupełnie nowa Europa. Na czym się chcesz oprzeć? Na resztkach zachodniego kapitału, na resztkach liberalizmu, na dogmatach Kościola? Albo szukać zbawienia w imperializmie amerykańskim?</p>	206	<p>- Ale mam nie tylko prawo, lecz i obowiązek przeciwstawiać się historii, jeśli widzę, że niesie zagładę.</p> <p>Szczuka przyjrzał się staremu przyjacielowi uważnie.</p> <p>- Ty rzeczywiście myślisz o zagładzie? Dzisiejsza Rosja nie różni się dla ciebie w niczym od wczorajszej?</p> <p>Kalicki zaszepił się.</p> <p>- Owszem, różni się. Ale to są tylko różnice ustroju.</p> <p>- A czyż nie to się właśnie liczy?</p> <p>- Dla mnie nie. Czy imperializm rosyjski nie pozostał ten sam?</p> <p>- Więc według ciebie Rosja walczyła tylko za siebie?</p> <p>- A za kogo? Za nas może? Za Bałkany?</p> <p>Szczuka milczał chwilę. Kalicki pochylił głowę.</p> <p>- Trudno – powiedział po chwili znużonym głosem – tak myślę. I jestem już za stary, żeby zmienić zdanie.</p>

Pierwszy z fragmentów Andrzejewski przeredagował w taki sposób, by jego sens pozostał niezmienny. Ożywił dialog, dzieląc wypowiedzi rozmówców na krótsze frazy (kwestie). Dodał mu tym samym dramatyzmu.

Natomiast w drugim z fragmentów przywołanych powyżej dostrzec już można poważne zmiany. Kalicki w wydaniu poprawionym nie wyraża już w sposób tak dobitny swoich opinii. Część z jego poglądów została przez pisarza zawoalowana, ukryta przed czytelnikiem, a część wyraźnie zmodyfikowana. O ile w *Zaraz po wojnie* Kalicki stwierdza: „Dla mnie dzisiejsza Rosja nie różni się od wczorajszej. Ten sam imperializm, ten sam Wschód”, o tyle w wydaniu książkowym mówi już inaczej: „Owszem, różni się. Ale to są tylko różnice ustroju”. Zmiana subtelna, ale wydźwięk tych wypowiedzi stanowczo różny.

Zwrócić należy uwagę również na brak w wersji poprawionej ważnej deklaracji wygłoszonej przez Kalickiego, który nazywa siebie Europejczykiem. Właśnie jako Europejczyk buntuje się on przeciw zagrożeniu wchłonięcia Polski przez Wschód. Nie doszukamy się w *Popiele i diamentach* następujących jego słów: „Trudno, ja nie chcę, by Polska stała się Wschodem. Buntuję się przeciw temu. Wychowałem się jako Europejczyk i pozostałem nim nadal”.

Nie tylko Kalicki mówi tak dużo i otwarcie o tym, co myśli. Szczuka również, jako równorzędny partner w tej rozmowie, podaje swoje argumenty: „Teraz tworzy się zupełnie nowa Europa. Na czym się chcesz oprzeć? Na resztkach zachodniego kapitału, na resztkach liberalizmu, na dogmatach Kościoła? Albo szukać zbawienia w imperializmie amerykańskim?”. Do wydania książkowego Andrzejewski nie zdecydował się przenieść tak wyrażonych przez bohaterów powieści poglądów. Zamiast dywagacji na temat przyszłych losów Europy, a w tym i Polski, sięgnął do przeszłości:

„ - Więc według ciebie Rosja walczyła tylko za siebie?

- A za kogo? Za nas może? Za Bałkany?”

W *Popiele i diamentach* Kalicki i Szczuka jawią się jako dawni przyjaciele, którzy spotkawszy się na bankiecie w „Monopolu” , stanęli po dwóch stronach barykady. Nie dyskutują już tak, jak w *Zaraz po wojnie*, kiedy to starali się jeszcze nawzajem przekonać co do swoich racji. W wydaniu książkowym Kalicki ostro ucina rozmowę, stwierdzając: „...jestem już za stary, żeby zmienić zdanie”.

Andrzejewski, modyfikując ten dialog, tak go skonstruował, by Kalicki jedynie odpowiadał na pytania Szczuki. W wersji pierwotnej obaj bohaterowie swobodniej i zdaje się bardziej szczerze wyrażali swe opinie. Jedno jednak należy podkreślić, mówiąc o walorach I wydania *Popiołu i diamentu*, że zawarty tu wariant omówionego dialogu sprawia wrażenie dynamiczniejszego. Natomiast jego treść jest znacznie uboższa.

WATEK AK W POWIEŚCI

18	Odruchy serca nic nie znaczą. Nic nie znaczą takie oto chwile. Wiedział natomiast, jak łatwo się może zdarzyć, że w najbliższej przyszłości i on i tamten drugi staną naprzeciw siebie jako wrogowie.	210	Cóż znaczą takie oto chwile? Odruchy serca nic nie znaczą.
----	---	-----	--

Andrzej Kossecki, obserwując z okna swej łazienki Rosjanina mieszkającego w sąsiedniej willi, czuje niewytłumaczalną więź z tym młodym mężczyzną. Rozumie go i jako żołnierza i jako rówieśnika. W wersji pierwotnej młody akowiec zastanawia się nad tym „...jak łatwo się może zdarzyć, że w najbliższej przyszłości i on i tamten drugi staną naprzeciw siebie jako wrogowie”. W wydaniu książkowym autor zaniechał tego komentarza. Starał się złagodzić wymowę tego bardzo ważnego fragmentu. Andrzej jako bohater skryty i małomówny, wypowiadając to jedno zdanie, odsłonił swe prawdziwe oblicze. W taki oto sposób ten tak powściągliwy w słowach oficer AK wyraził nękające go obawy i rozterki. Lakoniczne stwierdzenie: „Cóż znaczą takie oto chwile? Odruchy serca nic nie znaczą”, które czytamy w *Popiele i diamentach*, znacząco zubożyło portret psychologiczny Andrzeja Kosseckiego, bohatera ważnego, reprezentującego poglądy, postawy oraz obawy młodych akowców.

6	Ilu z nich zginęło? Za co? A z tych, którzy ocaleli, ilu gnije teraz po więzieniach? Za nic? Wreszcie my...	66	Ilu z nich zginęło? Za co? Wreszcie my...
---	---	----	---

Bardzo podobnie jak w poprzednim przykładzie, Andrzejewski dokonał tutaj modyfikacji polegającej na usunięciu postawionej w *Zaraz po wojnie* kropki nad „i”. Pomiął jedno zdanie, ale znowu okazuje się, że było to zdanie najważniejsze, zmieniające kontekst wypowiedzi: „A z tych, którzy ocaleli, ilu gnije teraz po więzieniach?”. W *Popiele i diamentach* pisarz nie mówił już o młodych ludziach, którzy walczyli w szeregach AK o wolność Polski, a później, gdy przywędrowała ona ze Wschodu, byli prześladowani i przetrzymywani w więzieniach.

6	Czy dokonaliśmy wyboru słusznego? Czy nie popełniamy fatalnej pomyłki licząc na konflikt zachodnich mocarstw z Rosją? Czy w takich warunkach, w jakich się znajdujemy, nie powinniśmy raczej szukać jakiegoś możliwie najdogodniejszego dla nas modus vivendi?	66	Czy nie powinno się najpierw osądzać, a potem dopiero wybierać. To jest problem.
---	--	----	--

Jest to kolejny fragment dotyczący problematyki polskiego podziemia skupiającego młodych ludzi niezgadających się z nowym ładem teoretyczne rozważania Wagi, wyrażające wątpliwości co do wybranej przez AK opcji, zamknięte w dość obszernym akapicie, zostały - jako bardzo istotne - znowu pominięte w wersji książkowej. Zamiast nich w *Popiele i diamentach* czytamy raczej enigmatyczne słowa: „Czy nie powinno się najpierw osądzać, a potem dopiero wybierać”. Taka korektura ponownie osłabiła wymowę powieści, znacznie zawężając wątek AK w utworze.

11	Chodzi o coś zupełnie innego. Oszukano i żyjących i umarłych. Oszukano wszystkich. Wszystkich wystawiono do wiatru. W imię...	128	Chodziło o coś zupełnie innego. W imię...
----	---	-----	---

Konsekwentnie w dalszym ciągu powieści Andrzejewski starał się wyciszyć obecny w *Zaraz po wojnie* problem niespełnionych nadziei części Polaków. Dlatego właśnie słowa „Oszukano i żywych i umarłych. Oszukano wszystkich. Wszystkich wystawiono do wiatru”, wkomponowane tak trafnie w treść monologu wewnętrznego Andrzeja, pisarz odrzucił, przygotowując tekst do wydania książkowego. Ogromna gorycz i zniecierpliwienie emanujące z pominiętych słów bohatera prawdopodobnie sprawiły, że Andrzejewski postanowił po raz kolejny zawoalować poruszone problemy.

III. PORÓWNANIE I WYDANIA *POPIOŁU I DIAMENTU* Z WYDANIEM III.

1. ZMIANY W PISOWNI

Nr strony	I wydanie <i>Popiołu i diamentu</i> z 1948 roku	Nr strony	III wydanie <i>Popiołu i diamentu</i> z 1954 roku
7	sekretarz wojewódzkiego komitetu Partii Robotniczej	11	Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego
	Jeepa		jeepa
18	sekretarza PPR-u na tutejszy powiat nieopodał	12	Sekretarza Komitetu Powiatowego
			Nie opodał
21	sądzie okręgowym	23	Sądzie Okręgowym
29	Hitler-Jugend	29	Hitlerjugend
31	nieopalone mury	32	Nie opalone mury
33	Jakto zabrał ?	34	Jak to zabrał ?
36	A bo on jest	36	Abo on jest
38	Proszęę!	37	Proszę!
40	Pojedyńcze	40	Pojedyncze
61	Niee	58	Nie
75	Hallo!	71	Halo
115	objął Propagandę	105	Objął propagandę
135	niezabudowanym	122	Nie zabudowanym
139	Jeepa	126	jeepa
149	Niee ?	134	Nie ?
166	żółto-niebieskawej	150	Żółtoniebieskawej
177	nie więcej	160	Niewięcej
223	obarzanek	201	Obwarzanek
235	w Poznańskim	211	W Poznańskim
247	te hrabine	222	Tę hrabinę
269	parkiem Kościuszki	241	Parkiem Kościuszki
277	placu Czerwonej Armii	249	Placu Czerwonej Armii
	II frontu białoruskiego		II Frontu Białoruskiego
	II armii		II Armii
278	VII armii		VII Armii
288	nie wart	258	Niewart
298	teżbyś	267	Też byś
313	gimnazjum Batorego	279	Gimnazjum Batorego
332	pyjamę	297	Pidżamę

Na podstawie powyższego zestawienia można zaobserwować pewne prawidłowości dotyczące pisowni polskiej. Oto kilka przykładów:

- nazwy własne zaczęto wyróżniać wielką literą i dlatego właśnie zamiast „gimnazjum Batorego”, „parku Kościuszki” czy „II frontu białoruskiego” z I wydania w wersji z 1954 roku znajdujemy „Gimnazjum Batorego”, „Park Kościuszki” oraz „II Front Białoruski”;

- z odwrotną sytuacją spotykamy się w przypadku słowa „Jeep” zapisanego w 1948 roku wielką literą, a w 1954 już małą, ponieważ określa ono jedynie markę samochodu, a nie wyraża nazwy własnej;
- partykuła „nie” w połączeniu z imiesłowami przymiotnikowymi biernymi w wersji zmienionej pisana jest rozłącznie (np. „nie opalona”, „nie zabudowanym”), a w wydaniu I obowiązywała pisownia łączna (np. „nieopalona”, „niezabudowanym”);
- najczęściej rozbieżności występuje w zakresie pisowni „nie” z różnymi częściami mowy (np. „nieopodal” zmieniono na „nie opodal”, ale „nie wart” na „niewart” czy „nie więcej” na „niewięcej”);
- podobnie rzecz wygląda z wyrazami złożonymi, a mianowicie w wersji zmienionej z 1954 roku obowiązuje zasada pisowni rozłącznej (np. „jak to”, „też byś” – wcześniej pisane łącznie), chociaż obok takich form pojawia się „abo” pisane właśnie łącznie;
- w wydaniu III spolszczono pisownię wyrazów obcych i dlatego zamiast „pyjamy” występuje „pidżama”, a zamiast „hallo” z I wydania „halo”;
- ograniczono stosowanie myślnika wewnątrz wyrazu (np. w 1948 roku pisano „żółto-niebieskawej” czy „Hitler-Jugend” a w 1954 roku „żółtoniebieskawej” oraz „Hitlerjugend”);
- w wersji zmienionej wyeliminowano nacechowanie emocjonalne wyrazów zaakcentowane w pisowni, np. „Niee?” czy „Proszęę!” zastąpiono „Nie?” i „Proszę!”.

Zmiany w zakresie ortografii nie mają oczywiście wielkiego znaczenia i nie wpływają na ogólny wydźwięk utworu. Informują jednak o tym, że język jako twór żywy wciąż się zmienia, podlegając nieustannym modyfikacjom. Świadczą ponadto o upływie czasu, jaki nastąpił pomiędzy kolejnymi wydaniem powieści. Wskazują, że nie tylko zasady życia społecznego i politycznego uległy zmianom w Polsce w pierwszych latach po wojnie, ale zasady pisowni polskiej również.

2. ZMIANY GRAMATYCZNE

Nr strony	I wydanie <i>Popiołu i diamentu</i> z 1948 roku	Nr strony	III wydanie <i>Popiołu i diamentu</i> z 1954 roku
8	Musiał się być od kilku...	11	musiał się od kilku...
10	Która postanawia	13	który postanawia
15	Wywołał teraz pamięcią	18	wywołał teraz z pamięci
42	ze swej strony niczego	41	ze swej strony nic
82	posuwał się w głąb	76	posunął się w głąb
98	naczynie	90	naczynia
103	w palcach drugiej obracając nóż...	96	palcami drugiej
131	nie znałem niestety godności...	119	nie znam niestety godności...
145	nalął wódkę	131	nalął wódki
155	wznieść toast	139	wznieść toastu
198	nie wiedziałam	179	nie wiedziałem
277	wiele ludzi	249	wielu ludzi
312	pogrzeb długo trwał	279	pogrzeb długo trwa
317	którą kochał był	284	którą kochał
327	chciałem z panem porozmawiać		chcę z panem porozmawiać

Korektury w zakresie gramatyki i frazeologii wprowadzone przez Jerzego Andrzejewskiego do III wydania mają podobnie jak zmiany ortograficzne nikłe znaczenie. Aby jednak konsekwentnie zanalizować wszelkie poprawki poczynione przez pisarza, trzeba wskazać na następujące prawidłowości:

- zmiana czasu zaprzeszłego (np. „kochał był”, „musiał się być”) na przeszły (np. „kochał”, „musiał się”);
- zamiana czasu przeszłego (np. „chciałem”, „nie znałem”) na teraźniejszy (np. „chcę”, „nie znam”);
- zmiany w zakresie frazeologii, np. zamiast „wznieść toast” w wersji poprawionej czytamy „wznieść toastu” oraz analogicznie „wywołał teraz pamięcią” zostało zastąpione „wywołał teraz z pamięci”, a „nalął wódkę” zamieniono na „nalął wódki”;
- zmiany liczby rzeczowników z pojedynczej na mnogą (np. „naczynie” – „naczynia”), rodzaju żeńskiego na męski (np. „która” – „który”), formy czasownika z niedokonanej na dokonaną (np. „posuwał się” – „posunął się”);
- korekta błędnej formy „wiele ludzi” na „wielu ludzi”;

Korektury wprowadzone przez Andrzejewskiego zarówno do wydania I, jak i do wydania III *Popiołu i diamentu*, mają bardzo zbliżony charakter. Zmiana liczby, czasu, przypadku lub formy wyrazu – należą do najczęściej spotykanych. Zestawiając jednak ze

sobą wykaz poprawek obecnych w kolejnych wydaniach powieści, nietrudno spostrzec, że najwięcej modyfikacji językowych, a w tym i gramatycznych, wprowadził pisarz do I wydania książkowego.

3. ZMIANY STYLISTYCZNE I LEKSYKALNE

Nr strony	I wydanie <i>Popiołu i diamentu</i> z 1948 roku	Nr Strony	III wydanie <i>Popiołu i diamentu</i> z 1954 roku
7	Poruszyli się natychmiast w tyle wozu	11	Natychmiast poruszyli się w tyle samochodu
8	Podgórski odwrócił się z gestem zniecierpliwienia	12	Podgórski odwrócił się
10	-Idę! Idę! – krzyknął w ich stronę z której zapewne niedawno przyjmowano defiladę	13	Z której kilka dni temu przyjmowano pierwszomajową defiladę
12	Do samej wojny. Wiele mu zawdzięczam To chyba jeden z najporządniejszych ludzi, jakich znałem...	15	Do samej wojny. Naprawdę porządny, uczciwy człowiek...
13	-Popatrzcie, jaka wiosna! – pokazał Szczuce	16	-Popatrzcie, jaka już wiosna! – pokazał Szczuce
15	Stary towarzysz. Zasłużony robotnik. Stracił...	18	Stary towarzysz. Stracił...
17	Każdy chce żyć. Ale nie jestem znów taki strachliwy...	20	Każdy chce żyć. Ale bać się?
25	zostać znakomitym adwokatem	26	Zostać adwokatem
39	-Nie moje? – uśmiechnął się chełpliwie	38	-Nie moje? – uśmiechnął się chełpliwie – Dlaczego?
45	Rozalia już czekała na nią w kuchni... Zdaje się, że po tym wszystkim mam jakieś prawo do spokoju...	39	Rozalia już czekała w kuchni...
46	Uspokój się, uspokój – położył rękę na jej ramieniu	44	Zdaje się, że po tym wszystkim, co przeszedłem, mam...
47	począł się nienaturalnie ściśniętym gardłem dość głośno i nieprzyjemnie śmiać	45	Uspokój się – położył rękę na jej ramieniu
49	w ciemniejszym pokoju ale trudno.	46	Począł się nienaturalnie głośno i nieprzyjemnie śmiać
	-Jeśli chodzi o moją szwagierkę, to znacie pewnie jej męża, przynajmniej ze słyszenia. Staniewicz.	48	w ciemniejszym pokoju ale trudno, co robić?
	-Cóż. Rozmaicie bywa w rodzinach.		-A jeśli chodzi o moją szwagierkę, to jako człowiek tutejszy znacie pewnie jej męża, przynajmniej ze słyszenia. Staniewicz.
50	-Wybieram się teraz do niego.		-Cóż? Rozmaicie bywa w polskich rodzinach...
	-To świetnie się składa. Powiedzcie mu zatem...		-Wybieram się właśnie do niego.
	brunecik o dziewczęcych rzęsach i ładnych, niebieskich oczach	49	-To świetnie się składa! Powiedzcie mu...
52	przyjechałem tu na kilka dni, trzy, cztery dni, coś takiego	50	brunecik o dziewczęcych rzęsach i niebieskich oczach
53	doczeka się pan, że odbudują	52	przyjechałem tu na kilka dni, trzy, cztery, coś takiego
56	kobieta, którą jedną jedyną ze wszystkich ludzi na świecie prawdziwie kochał	54	doczeka się pan, że kiedyś tam, za jakie dwadzieścia lat, odbudują
	Nie można życia oprzeć...		kobieta, którą kochał
74	-Owszem, dość zabawna buda.	70	Nie od dzisiaj wiedział, że nie można życia oprzeć...
	-Swojska.		-Owszem, dość zabawna buda.

79	Zboczył z Alei	74	Skręcił z Alei
92	-Myślisz, że mam pietra ? -Nie ? -Pewnie, że nie.	86	-Myślisz, że mam pietra ? -A nie masz ? -Pewnie, że nie.
101	Milczeniem móc	93	Móc milczeniem
103	Niepokój złoczyńców i przestępców	96	Niepokój przestępców i złoczyńców
104	na tym spojrzeniu na zapalone światło.		Na takim spojrzeniu Na zapalone światło. Mrużył oczy.
108	bez żadnych ograniczeń. I robi to.	98	Bez żadnych ograniczeń.
109	Mimo to nie wszyscy się poddali.	99	Mimo to nie wszyscy się tym instyngtom poddawali.
110	-Chce siebie człowiek ocalić?	100	-W imię czego chce siebie człowiek ocalić?
112	Podobnej rozmowy. Zdaje się, że lata wojny dużo pana nauczyły -Cieszę się, że mi to pan mówi. Właśnie pan. Pan wie.	102	Podobnej rozmowy. -Cieszę się wobec tego. Myślę, że to nie ostatnia nasza rozmowa. Pan wie.
113	-Głupstwo, mam wóz.	103	-Głupstwo, mam auto.
116	Trochę liczył na dzisiejszy bankiet. Miał nadzieję...	106	Trochę liczył na dzisiejszy bankiet urządzany przez Święckiego z okazji Pobytu w Ostrowcu sekretarza Komitetu Wojewódzkiego. Miał nadzieję...
124	-Yhy	112	-Znałem.
127	-Ładna?	115	-Ładna, nie?
128	Porwano do walki miliony ludzi	116	Porwano do walki tysiące ludzi
130	Stosuje pan w życiu kulinarne przepi- sy miłości. Gdy przybyli w szatni zdejmowali płaszcz	118	Stosuje pan, widzę, w życiu kulinarne przepisy miłości. Gdy przybyli zdejmowali w szatni płaszcz
131	Lubił to. Lubił się teraz pokazywać w miejscach publicznych	119	Lubił to. Chętnie się teraz pokazywał w miejscach publicznych
137	Przepraszam, usłyszałem, że mówili państwo	124	Przepraszam, zdaje się, że mówili państwo
141	Kossecki? Przecież to najporządniej- szy człowiek spytał po chwili cicho	127	Kossecki? Przecież to porządny człowiek Spytał cicho
142	był to dla mnie wstrząs	128	Był to dla mnie samego wstrząs
143	Po prostu bankructwo pewnego typu mentalności	129	Po prostu bankructwo drobnomie- szczucha
145	Stać nas na to?	131	Stać nas na to, nie?
146	Był podniecony, dziewczęce rzesy zweżyły...	132	Był podniecony, oczy ocienione dziewczęcymi rzesami zweżyły...
149	Andrzej się zawahał. -Jest. -Pół nawet.	134	Andrzej się zawahał. -Tak.
151	O jedenastej. Więc?	135	-Ani pół nawet.
152	Niedawnej przeszłości partyzanckiej Pieniązka obdarzał raczej sympatią. Był z nim od pewnego czasu na ty. -Nieźle już, widzę, popiłeś, bracie – poklepał go przyjaźnie po ramieniu.	136	O jedenastej. Tak?
154	-Sam kadziłeś – krzyknął... -Załatwił pan?	137	Niedawnej i wyjątkowo chlubnej przeszłości.
155	-Zdrowie!	138	Pieniązka obdarzał raczej sympatią. -Nieźleście już sobie, widzę, podpili, Pieniążek – poklepał go po ramieniu.
158	Kalicki należał do nielicznych przyjaciół, którzy go wówczas odwiedzili	139	-Kadziłeś! – krzyknął... -Załatwił pan, redaktorze?
		140	-Wasze zdrowie, towarzyszu Szczuka!
		142	Kalicki należał do nielicznych przyjaciół, niekomunistów, którzy go wówczas odwiedzili

165	Już po wojnie ze swoim towarzyszem	143	Już zatem po wojnie
174	przyjrzał się w lustrze	149	Ze swoim towarzystwem
176	o wspaniałej głowie rasowego artysty	158	Przejrzał się w lustrze
178	Biedna Krystyna	159	O wspaniałej głowie wielkiego artysty
	Równocześnie prawie	161	Krystyna
185	-Szkoda, że się nie później wraca do domu...	168	Prawie równocześnie _Szkoda, że się później nie wraca do domu...
187	blotem oklejone buty	169	blotem oblepione buty
191	-Przyjaciół?	173	-Przyjaciół?
	-Bardzo dobry.		-Przyjaciół.
193	To są trwałe, niezbite wartości	175	To są trwałe, wieczne wartości
	Podane jako trwałe i niezbite		Podane jako trwałe
196	Trochę przydługa i męcząca, ale warta zobaczenia	177	Trochę przydługa i męcząca, jednak warta zobaczenia
199	A stara cię zwolni?	180	A stary cię zwolni?
200	Ale nie szkodzi	181	Nie szkodzi
201	-Towarzysz. Taki chłopak!	182	-Towarzysz.
203	Zapłakał nad stołem pijacko, przejmująco. -Kazek, rany boskie! -Co ci jest? -Co ma być?	184	Zapłakał nad stołem przejmująco. -Kazek, rany boskie! Co ci jest? -Co ma być?
204	Śmierć wydawała się teraz prosta i na pewno wniosła w porównaniu z losami tych, którym	185	Śmierć wydawała się teraz prosta w porównaniu z losami tych, którym
205	Ofiarach. I świat dalej do nich należał. Nad czym się wznosił tryumf Gorzkiego zwycięstwa...		Ofiarach. Nad czym się więc wznosił tryumf zwycięstwa...
208	Kąpielowe spodenki	188	Kąpielówki
209	Ciśnięte na kupę leżały ubrania		Ciśnięte w nieładzie leżały ubrania
218	Dzieląca z nim małżeńskie łóżko kobieta -Ale gdybyś tylko zechciał -? -Dawniej, gdy miałeś...	196	Kobieta, dzieląca z nim małżeńskie łóżko
222	Gwar sali	197	-Ale gdybyś tylko zechciał? -Co gdybym zechciał? -Dawniej, kiedy miałeś...
223	Nikt nie odezwał się nie dał znaku życia	200	Gwar na sali
229	wielkiego odstawia	201	Nikt się nie odezwał Nie było znaku życia
237	-A tamto?	206	Ważnego odstawia
239	Były wilgotne, pełne jątrzącego gorąca	213	-A co jeszcze?
248	W dupie mam arystokrację.	215	Były wilgotne, pełne ciepła.
261	Na ścianach wisiały w złoczone, cienkie ramy oprawne obrazy religijne	223	Gdzieś mam arystokrację
269	Kupili od ulicznego sprzedawcy lodów trzy porcje owocowych. , to że z facetami szedł, to w porządku	234	Na ścianach wisiały obrazy religijne oprawne w złoczone, cienkie ramy.
272	przeciął opór	241	Kupili od ulicznego sprzedawcy trzy porcje lodów owocowych.
273	tylko czasami kąpielowych spodenkach	242	, to że z facetami szedł, to jeszcze w porządku
280	wyciągnęła do Chełmickiego rękę ponad sztachetami	244	przeciął spór
283	-I wiesz co jeszcze? -? -Jest mi bardzo dobrze.	245	tylko czasem kąpielówkach
288	Szeroko znaną postacią	253	wyciągnęła do Chełmickiego rękę.
302	-Powiedz...czy ty, ty sam...wierzysz	254	I wiesz co jeszcze? Jest mi bardzo dobrze.
		259	Powszechnie znaną postacią
		270	-Powiedz...czy ty sam...wierzysz w

	w swoją słuszość?		swoją słuszość?
306	do zielonych obłoków podobne	274	Podobne do zielonych obłoków
309	młody robociarz	277	Młody robotnik
312	za naszą wiarę płacić ofiarami	279	za naszą prawdę płacić ofiarami
327	-Nie domyśla się pan	292	-Sądzę, że domyśla się pan...
329	powstrzymał Podgórskiego	294	powstrzymał niecierpliwy gest Podgórskiego
330	niejeden błąd wplątany w skandaliczny proces umocnienie się w wierze w człowieka		niejeden ciężki błąd wplątany w proces umocnienie się w ufności w człowieka
332	Zbudził się...	297	I w tym momencie odetchnął głęboko i podniósł się. Zbudził się...

Poprawek stylistycznych i wyrazowych Jerzy Andrzejewski poczynił w kolejnych wersjach powieści bezsprzecznie najwięcej. Mają one różnorodne podłoże. Część z nich zrodziła się ze względów czysto estetycznych. Jednakże źródłem najpoważniejszych zmian są przyczyny ideologiczne i polityczne. Niektóre korektury są błahę, inne - wyraźnie zmieniając rysunek postaci i wymowę dialogów – modyfikują treści zawarte we wcześniejszym wydaniu.

Andrzejewski dbał o to, by każdy wyraz rodzący się pod piórem był tym jedynym, niezastąpionym. Cyzelował, poprawiał swe teksty, nieustannie dążąc do uzyskania lepszego kształtu. Między I a III wydaniem jest sporo różnic. Począwszy od tych, które mają podłoże estetyczne i zmierzając ku tym, których znaczenie jest istotniejsze dla wymowy utworu, można wskazać następujące prawidłowości:

1. Większość poprawek wynikających z pisarskiego poczucia estetyki zrodziła się w trakcie wygładzania i ulepszania przez Andrzejewskiego pierwszej wersji książkowej, czego celem było wyeliminowanie ewentualnych potknięć i niedoskonałości w niej obecnych. Służyły temu takie zabiegi, jak:
 - a) zmiana szyku wyrazów w zdaniu (np. zdanie z wydania I o brzmieniu „Kupili od ulicznego sprzedawcy lodów trzy porcje owocowych” w wersji z 1954 roku zostało przekształcone następująco „Kupili od ulicznego sprzedawcy trzy porcje lodów owocowych” lub też analogicznie „do zielonych obłoków podobne” zmieniono na „podobne do zielonych obłoków”);
 - b) zmiany wyrazowe (np. wyrażenie „błotem oklejone buty” z I wydania pisarz zamienił w III wydaniu na „błotem oblepione buty”, „zбочzył” na „skręcił”, „szeroko znaną postacią” na „powszechnie znaną postacią”);

- c) wyeliminowanie wulgaryzmów (np. zwrot obecny w wersji z 1948 roku „w dupie mam arystokrację” pisarz w wydaniu poprawionym złagodził następująco: „gdzieś mam arystokrację” oraz analogicznie „ciśnięte na kupe leżały ubrania” zamienił na „ciśnięte w nieładzie leżały ubrania”);

Poprawki te nie mają jednak większego znaczenia, bo nie modyfikują sensu powieści. Odwrócenie szyku wyrazów w zdaniu, ominięcie wyrażen zgrubiałych czy też dobór innego synonimu nie wpływają na zmianę ogólnej wymowy utworu.

2. Odrzucenie nadmiaru zbędnych słów służące ukonkretnieniu wyrażanych myśli. Jako przykład można podać następujące zdanie, które w wersji pierwotnej miało brzmienie: „kobieta, którą jedną jedyną ze wszystkich ludzi na świecie prawdziwie kochał”, a w wydaniu poprawionym zostało tak oto okrojone: „kobieta, którą kochał”. Analogicznymi przykładami są wyrażenia: „podane jako trwałe i niezbite”, które skrócono i w wydaniu z 1954 roku czytamy „podane jako trwałe” lub „spytał po chwili cicho” zamieniono na „spytał cicho”. Tego typu zabiegi językowe miały różnorodne skutki. W niektórych przypadkach sprawiały, że poprzez uproszczenie tekst stawał się bardziej komunikatywny, ale w innych wpływały dyskretnie na zmianę wizerunku postaci czy też sytuacji.
3. Część zmian wprowadzonych przez pisarza miała na celu ukonkretnienie treści wyrażonych w poprzedniej wersji utworu. Jest to zatem działanie odwrotne w stosunku do omówionego wcześniej. Przykładem może być fragment dotyczący trybuny ustawionej z okazji majowego święta. W wersji z 1948 roku czytamy: „z której zapewne niedawno przyjmowano defiladę”, a w wydaniu poprawionym: „z której kilka dni temu przyjmowano pierwszomajową defiladę”. Dystans czasowy uległ ograniczeniu, gdy stwierdzenie „zapewne niedawno” zastąpiono znacznie konkretniejszym „kilka dni temu”, a „defiladę” opatrzone w III wydaniu epitetem „pierwszomajowa”. Było to jedną z wielu kropek nad „i”, których Andrzejewski nie szczędził poprawiając tekst powieści. Nikt nie mógł już, przeczytawszy ten fragment, mieć wątpliwości, czy mowa tu o defiladzie pierwszomajowej czy też trzeciomajowej. Po tym, jak 3 maja 1946 roku doszło do strzelaniny, w kolejnych latach zakazywano obchodów tego święta, chociaż oficjalnie zniesiono je dopiero 18 stycznia 1951 roku. Maria Dąbrowska w swoich *Dziennikach* pod datą 4.V.1947 roku zanotowała:

„Wczoraj tu milicja wtargnęła do uniwersytetu i kazała usunąć flagi wywieszone jeszcze na I Maja i pozostałe na trzeciego. Bo święto 3 Maja jest zniesione. Doprowadzą do tego, że się je będzie świętować ukradkiem jak za caratu”¹⁰

Innym przykładem ukonkretnienia treści może być cytat „Trochę liczył na dzisiejszy bankiet. Miał nadzieję...”, który w wersji z 1954 roku nabrał kształtu: „Trochę liczył na dzisiejszy bankiet urządzany przez Święckiego z okazji pobytu w Ostrowcu sekretarza Komitetu Wojewódzkiego. Miał nadzieję...”. Ta pełna informacja zawarta w jednym zdaniu jest powieleniem danych, z którymi czytelnik miał już możliwość zapoznania się w trakcie lektury. Tak wyraźne zaakcentowanie jej służy wyeksponowaniu postaci Szczuki jako sekretarza KW PZPR oraz stanowi kolejną kropkę nad „i”.

4. Niektóre korektury wyrazowe będące jednocześnie zmianami rzeczowymi pełnią ważną funkcję w kreowaniu świata przedstawionego poprawionego tekstu. Przykładowo można tu przytoczyć słowa z I wydania: „porwano do walki miliony ludzi” przekształcone w 1954 roku na: „porwano do walki tysiące ludzi”. Taki zabieg miał na celu zawoalowanie obrazu zaangażowania Polaków w walkę o wolność.

Innym przykładem może być zmiana wyrażenia „Po prostu bankructwo pewnego typu mentalności” na obecne w wersji poprawionej stwierdzenie: „Po prostu bankructwo drobnomieszczucha”. Korektura ta, choć wyrażona tylko jednym słowem, całkowicie modyfikuje znaczenie wyrażonej myśli. Kategoria psychologiczna została przeniesiona na grunt socjologii. Nie cechy osobowościowe mecenasa Kosseckiego, lecz przynależność klasowa miała zadecydować o klęsce moralnej bohatera.

Poprawki tego typu są konsekwencją nowego zamysłu twórczego, którym kierował się Jerzy Andrzejewski, przekształcając tekst powieści. Są one podporządkowane przyjętej przez pisarza linii.

5. Poprawki stylistyczne wpłynęły również na zmianę rysunku postaci, czego przykładami mogą być sylwetki mecenasa Kosseckiego, majora Wrony czy też Podgórskiego. Są to korektury znaczące, bowiem w połączeniu ze zmodyfikowanymi scenami dialogowymi sugestywnie wpływają na odczucia czytelnika i zmieniają ogólny sens utworu.

¹⁰ M. Dąbrowska: *Dzienniki*, op. cit., s. 63-64.

Na potwierdzenie tych słów można przywołać tu fragmenty charakteryzujące Kosseckiego. W I wydaniu Podgórski mówi o nim w sposób następujący: „Wiele mu zawdzięczam. To chyba jeden z najporządniejszych ludzi, jakich znałem...” W wydaniu poprawionym jest już znacznie bardziej powściągliwy w słowach, gdy krótko stwierdza: „Naprawdę porządny, uczciwy człowiek...”

Podobnie pisarz postąpił kreując na nowo postać majora Wrony. W wersji z 1948 roku wspomina się o jego „niedawnej przeszłości partyzanckiej”, a w III wydaniu przeszłość tego bohatera urasta już do rangi nie tylko „niedawnej”, ale i „wyjątkowo chlubnej” – oczywiście partyzantce AL.

Nie można mieć wątpliwości, że tego typu zmiany służą modyfikacji rysunku postaci, a zatem pełnią ważną rolę.

4. ZMIANY NAZNACZONE DUCHEM CZASU

Nr Strony	Wydanie I <i>Popiołu i diamentu</i> z 1948 roku	Nr strony	Wydanie III <i>Popiołu i diamentu</i> z 1954 roku
7	sekretarz wojewódzkiego komitetu Partii Robotniczej	11	Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego
8	sekreterza PPR-u na tutejszy powiat	12	Towarzyszu sekretarzu
10	żołnierzami polskimi i rosyjskimi	13	Sekretarz Komitetu Powiatowego
11	Widzieliście twarze tych ludzi	15	Żołnierzami polskimi i radzieckimi
14	towarzysz z partyzantki	17	Widzieliście, towarzyszu Szczuka, twarze tych ludzi
	Dwóch naszych ludzi zamordowano		Towarzysz z akowskiej partyzantki
	Towarzyszu		Dwóch naszych towarzyszy zamordowano
17	Wy się wyznajecie w tym wszystkim	19	Towarzyszu sekretarzu
29	czołgi sowieckie	30	Wy się wyznajecie, towarzyszu, w tym wszystkim
30	żołnierzy sowieckich	34	czołgi radzieckie
34	z niemiecką manią	34	żołnierzy radzieckich
36	A pan Alek?	36	z hitlerowską manią
37	powrócił był z leśnej partyzantki	37	-A Alek?
48	-O dziewiątej zatem?	47	Powrócił był z lasu
49	wszystkie komórki partyjne	48	-O dziewiątej zatem, towarzyszu Szczuka?
53	Najpierw na Starówce, potem na Żoliborzu	51	Wszystkie organizacje partyjne
70	zjazdu PPR-u	67	Najpierw na Starówce, Śródmieście
71	Czy Niemców także cenił pan wysoko?	68	Zjazdu partii
78	sowiecki film	73	Czy hitlerowców także cenił pan wysoko?
94	Mieliśmy walczyć o lepszą Polskę	87	Radziecki film
99	dla pana Alka	92	Mieliśmy walczyć o Polskę
113	Inżynier Szczuka, sekretarz partii na województwo	103	dla Alka
115	Rosji	105	Towarzysz Szczuka, sekretarz naszego Komitetu Wojewódzkiego
128	porwano do walki miliony ludzi	116	Związku Radzieckiego
133	z samym Szczuką nie siądziemy	121	Porwano do walki tysiące ludzi z samym towarzyszem Szczuką nie siądziemy
139	odstawił swego Jeepa do Partii	126	odstawił swego jeepa do Komitetu Powiatowego
141	że domyślacie się	127	towarzyszu Podgórski, że domyślacie się...
	zastanówcie się, jakim sposobem?		zastanówcie się, towarzyszu Szczuka, jakim sposobem?
	-Głowa do góry!		-Głowa do góry, towarzyszu Podgórski!
142	-Różnie, widzicie, z ludźmi bywa.	129	-Różnie, widzicie, towarzyszu Podgórski, z ludźmi bywa.
143	-Bez przesady, przyjacielu.	138	-Bez przesady, towarzyszu Podgórski.
152	-Nieźle już, widzę, popiłeś bracie...		-Nieźleście już sobie, widzę, podpili, Pieniążek
153	rozmawiającego z Weychertem Wrony		rozmawiającego z Weychertem majora
155	-Zdrowie!	140	-Wasze zdrowie, towarzyszu Szczuka!
156	Przerastał go [...] społecznym wyrobieniem	141	Przerastał go [...] politycznym wyrobieniem

157	Zapłatał się dzięki temu w potępiane przez ówczesny ustrój historie... Szczuce nie wystarczał socjalizm. Poszedł dalej, wiążąc się z nielegalną podówczas partią komunistyczną zarówno w partii	142	Zapłatał się dzięki temu w nieprawomyślnie historie Szczuce nie wystarczał program socjalistów. Poszedł dalej, wiążąc się z partią komunistyczną
177	rosyjskiego	161	Zarówno w swoim stronnictwie Radzieckiego
204	-Zdaje się, że nie jest pan dzisiaj...	184	-Zdaje się, że nie jesteście dzisiaj
205	tryumf gorzkiego zwycięstwa	185	tryumf zwycięstwa
209	rosyjscy oficerowie	189	radzieccy oficerowie
268	kilku rosyjskich żołnierzy	241	kilku radzieckich żołnierzy
286	kariere na urzędach chciał koniecznie robić	257	kariere na komunistycznych urzędach chciał koniecznie robić
309	I wreszcie, poprzedzone przez samotnego księdza, dwie ciężkie drewniane trumny	276	I wreszcie dwie ciężkie drewniane trumny
	młody robociarz	277	Młody robotnik
312	za naszą wiarę płacić ofiarami znajdu w przyszłości – jeśli nie ostateczne zwycięstwo, to chwałę żołnierzy	279	za naszą prawdę płacić ofiarami znajdu w przyszłości chwałę żołnierzy
313	-Halo! – zawołał za odchodzącym	280	-Towarzyszu Szczuka! – zawołał z odchodzącym
327	Może przejdziemy do Partii	292	Może przejdziemy do Komitetu
328	oddaję pańską sprawę prokuratorowi	293	Oddaję pańską sprawę Urzędowi Bezpieczeństwa

Zaprezentowane powyżej zmiany mają charakter anachroniczny w stosunku do wydarzeń ukazanych w powieści. Pamiętając, iż akcja *Popiołu i diamentu* rozgrywa się w maju 1945 roku, natrętne zdaje się być nadużywanie terminologii stworzonej znacznie później na użytek nowych czasów i nowej władzy. Próbując określić mechanizmy korektur naznaczonych duchem czasu, można wskazać na następujące prawidłowości:

1. Zmiany w zakresie nazw instytucji i funkcji pełnionych przez bohaterów w powieści (np. „sekretarz wojewódzkiego komitetu Partii Robotniczej” z 1948 roku sześć lat później nazwany zostaje „sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego”, „sekretarz PPR-u na tutejszy powiat” „sekretarzem Komitetu Powiatowego”, „komórki partyjne” zyskały miano „organizacji partyjnych”, a Podgórski, który w I wydaniu zamierzał oddać sprawę Kosseckiego prokuratorowi, w wersji poprawionej stwierdza „oddaję pańską sprawę Urzędowi Bezpieczeństwa”). PPR zastąpiła PZPR – partia utworzona w grudniu 1948 roku, zaś zakres kompetencji UB stawał się coraz bardziej nieograniczony.
2. Natrętne powtarzanie komunistycznych zwrotów „towarzyszu” (12 korektur) oraz „towarzyszu sekretarzu” (2 korektury) zakłóca styl i sprawia wrażenie sztuczności. W maju roku 1945 taki język, słownictwo i frazeologia nie przystawały do ówczesnej rzeczywistości. Mamy tu do czynienia z typową nowomową, która

oddziałując na wszystkie poziomy języka, od fonetyki po retorykę, najpełniej wyraża się w sferze słownictwa i frazeologii. W nowomowie słowo ma w większym stopniu wartościować niż znaczyć, gdyż zamiast opisywać rzeczywistość – tworzy ją. Pisarz w taki sposób mówi o stanach pożądanym, jakby były one stanami rzeczywistymi, a więc stara się zatrzeć granice między opisowością a postulatowością. Wprowadzenie do tekstu *Popiołu i diamentu* gwary partyjnej, która ukształtowała się dopiero w kilka lat po wojnie, burzy spójność i jednorodność tej powieści, a ponadto wpływa na obniżenie jej wartości artystycznej poprzez zubożenie języka.

3. Konsekwentnie śladem wskazanych poprawek, pisarz zamieniał formy liczby pojedynczej na mnogą (np. zwrot „Zdaje się, że nie jest pan dzisiaj...” w wydaniu III brzmi „Zdaje się, że nie jesteście dzisiaj...” oraz analogicznie „Nieźle już, widzę, popiłeś bracie...” przekształcono na „Nieźleście już sobie, widzę, podpili, Pieniązek...”). Zwrot „wy” stał się obowiązującym zwrotem politycznym.
4. Z wyjątkową dokładnością Andrzejewski zadbał o to, by wyeliminować z tekstu takie przymiotniki, jak: „rosyjski” (4 korektury) i „sowiecki”, (3 korektury) zastępując je jednym określeniem „radziecki” (np. sowieckie czołgi, sowiecki film, sowieccy i rosyjscy żołnierze oraz rosyjscy oficerowie nazwani zostali krótko radzieckimi). Od czasów międzywojnia słowa „sowiecki” i „komunizm” zachowały bardzo negatywne zabarwienie. Michał Głowiński stwierdził, że:

„...polszczyzna jest – obok ukraińskiego – bodaj jedynym językiem, w którym słowo <<sowiecki>> przełożono [...] Chodziło o zatarcie niepożądanych konotacji, jakie w polskiej świadomości wywoływał. Dla słowa <<komunizm>> [...] trudno było znaleźć rodzime odpowiedniki, toteż go unikano”¹¹.

Poczynione przez Andrzejewskiego korektury świadczą o takim właśnie mechanizmie bardzo wyraźnie.

5. Zgodnie ze wskazaną powyżej zasadą Rosja w wydaniu z 1954 roku zyskała miano Związku Radzieckiego, Niemiec hitlerowca, a przymiotnik „niemiecki” zamieniono na „hitlerowski”, chociaż w momencie zakończenia wojny w Polsce nie używało się takich terminów. Znacznie później zakorzeniły się one w świadomości Polaków i w języku polskim. Wiązało się to z utworzeniem w 1949 roku dwóch państw niemieckich: NRD i NRF. Wtedy to dokonano symbolicznego

¹¹ M. Głowiński: *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990, s. 14.

podziału Niemców na „dobrych” i „złych” – oczywiście zgodnie z rozumowaniem komunistów.

6. Dwukrotnie w wersji poprawionej autor pominął określenie „pan” w odniesieniu do Alka Kosseckiego. Zgodnie z duchem nowej epoki, a dokładniej rzecz ujmując, z głoszoną ideą równości społecznej, nie wypadało, by służąca zwracała się do dziecka, używając grzecznościowej formy „pan”.
7. Korektury o podtekście politycznym pełnią w powieści bardzo ważną rolę. Mają one na celu zmianę przedstawionego w utworze obrazu Polski. Ujawniają się w następujących kwestiach:
 - a) krytycznie oceniona została działalność Armii Krajowej;
 - b) walka o lepszą Polskę została zastąpiona tylko walką o Polskę;
 - c) zasługi komunizmu zostały wyraźnie wyniesione na wyżyny;
 - d) pogrzeb robotników odbył się już bez udziału księdza;
 - e) jednoznaczność i słuszność nowego porządku dominują;

5. ZMIANY W DIALOGACH

Korektury wprowadzone przez Jerzego Andrzejewskiego do scen dialogowych zostaną omówione nie w porządku chronologicznym, lecz pogrupowane w części tematyczne. Drobniejsze będą przytoczone w całości, natomiast obszerniejsze, czyli kilkustronicowe fragmenty zmodyfikowane, dodane lub też odrzucone przez pisarza w wydaniu poprawionym, poddane zostaną tylko interpretacji.

• ZMIANA KREACJI PODGÓRSKIEGO I SZCZUKI

Rozmowa Podgórskiego ze Szczuką:

I wydanie <i>Popiołu i diamentu</i> z 1948 roku (s.11)	III wydanie <i>Popiołu i diamentu</i> Z 1954 roku (s. 15)
Szczuka skinął głową. -Bez cienia radości, zauważyliście ? -Czekali na nią za długo. -Myślicie, że to tylko to ? -Nie tylko – odparł krótko Szczuka wpatrzony w drogę. Podgórski poruszył się przy kierownicy. -Wiem, o czym myślicie. Też się często nad tym zastanawiam. -Jest nad czym. -Ale ostatecznie, czy już nie zwyciężyliśmy ? -Złudzenia! – mruknął Szczuka. – To dopiero początek walki. Nie ma się co łudzić. Spojrzał na zegarek.	Szczuka skinął głową. -Bez cienia radości, zauważyliście ? -Czekali długo. -Myślicie, że to tylko to ? -Jasne, że nie tylko – odparł krótko Szczuka wpatrzony w drogę. Spojrzał na zegarek.

Korektury, a dokładniej mówiąc w tym przypadku cięcia, jakich dokonał pisarz w przytoczonym dialogu, są podporządkowane przyjętej przez niego linii modyfikacji tekstu. W wersji zmarksizowanej sekretarz Szczuka nie mógł mieć przecież żadnych wątpliwości co do słuszności obranego przez partię kierunku, ani co do jej pozycji w państwie. Przyszłość zgodnie z wytycznymi sił rządzących była jasna i oczywista. Dywagacje na temat jakiegokolwiek walki mogły wprowadzić niepotrzebny zamęt w umyśle odbiorcy. Pisarz zadbał więc o to, by obraz rzeczywistości polskiej u schyłku wojny był jak najbardziej klarowny. Odrzucił fragmenty sugerujące niepewność sytuacji, konieczność walki klasowej, czy też groźbę wojny domowej.

Ta rozmowa Podgórskiego ze Szczuką w wersji z 1948 roku pełniła istotną funkcję w kontekście całej powieści. Po pierwsze dopełniała charakterystyki postaci

dwóch ważnych w lekturze bohaterów, a po drugie rzucała światło na ówczesną sytuację polityczną, w jakiej znajdowała się Polska. Odrzucenie przez Andrzejewskiego kilku jakże ważnych kwestii obecnych w wydaniu pierwszym nie tylko zubożyło rysunek postaci, ale sprawiło też, że część prawdy pozostała ukryta w cieniu.

Rozmowa Szczuki z Podgórskim:

Wydanie I <i>Popiołu i diamentu</i> z 1948 roku (s. 13)	Wydanie III <i>Popiołu i diamentu</i> z 1954 roku (s. 16)
-Z Warszawy. Stąd musiał uciekać jeszcze z końcem czterdziestego. Po pierwszej większej wyspie. Ja, jak wicie, zostałem wtedy w terenie, a Kossecki przeniósł się do Warszawy. -Tam wpadł ? -Głupi przypadek. Ale i tak miał szczęście, że nie pod swoim nazwiskiem.	-Z Warszawy. Stąd musiał uciekać jeszcze z końcem czterdziestego. Po pierwszej większej wyspie. -Razem pracowaliście ? -Z początku tak. Później dopiero udało mi się nawiązać kontakty z naszymi ludźmi.

Korektury wprowadzone do tego dialogu sprawiły, że czytelnik poznaje nowe fakty z biografii Podgórskiego, ale równocześnie ubożeje jego wiedza na temat przeszłości Kosseckiego. Taki zabieg wydaje się być mało logicznym, gdyż ważnym elementem w łańcuchu dziejów Kosseckiego i jego powiązań ze Szczuką jest właśnie przybrane nazwisko. Ponadto Podgórski jawi się w III wydaniu jako doświadczony komunista, który już od 1940 roku współdziałał z „naszymi ludźmi” – jak sam stwierdza – chociaż PPR wówczas jeszcze nie istniała..

Przytoczony dialog, podobnie jak poprzedni, dowodzi, że Jerzy Andrzejewski, zmieniając w 1954 roku tekst powieści, miał na celu ujednoznaczenie go.

Rozmowa Podgórskiego ze Szczuką:

Wydanie I <i>Popiołu i diamentu</i> z 1948 roku (s. 16-17)	Wydanie III <i>Popiołu i diamentu</i> z 1954 roku (s. 19)
-I co powiecie ? – zagadnął Szczuka zamyślnego Podgórskiego. -Ja ? Myślę o tym, co powiedzieliście. Gdybyśmy się nie spóźnili... -Tobyśmy leżeli teraz tam na łące. A tamci by żyli... To nieważne. Tamten, nim zdążył skontrolować swoje wątpliwości, spytał: -A co jest ważne ? Szczuka po swoim kusztykając szedł dalej,	-I cóż powiecie ? -Ja ? Myślę o tym, co powiedzieliście. To jasne. Gdybyśmy się nie spóźnili... -Tobyśmy leżeli teraz tam na łące. A tamci by żyli... Cóż, bywa i tak w życiu. Ale to nieważne. I po swoim kusztykając, szedł dalej. Wtem zatrzymał się. Ludzie, którzy za nim szli, także przystanęli. -Głowa do góry, towarzyszu Podgórski. Robić

jakby pytania nie dosłyszał lub nie chciał odpowiedzieć. Wtem zatrzymał się. Ludzie, którzy za nimi szli, także przystanęli. -Co jest ważne ? Robić swoje.	swoje, dopóki człowiek żyje, to jest ważne!
---	---

W przywołanym fragmencie dostrzec można następującą prawidłowość. Podgórski w wydaniu poprawionym zdaje się znacznie mniej samodzielnie myśleć. Bez zastrzeżeń słucha Szczuki, który przemawia do niego z pozycji mentora znającego odpowiedzi na wszystkie pytania. Posługuje się ponadto językiem właściwym dla czasów rozkwitającego komunizmu. Naturalność i wrażliwość Podgórskiego z wydania I ustępują miejsca papierowości i schematyzmowi. Szczuka również wiele traci w oczach czytelnika. Sucho wygłasza slogany, jest zimny i opanowany. Zatraca cechy, którymi został obdarzony przez Andrzejewskiego w 1948 roku.

Kolejnym wnioskiem płynącym z analizy porównawczej dwóch wersji omawianego dialogu jest to, że kompetencje narratora w wydaniu poprawionym zostały ograniczone. Nie wnika on już w psychikę postaci, a opisuje jedynie ich reakcje, czego ilustracją może być fragment z I wydania „...szedł dalej, jakby pytania nie dosłyszał lub nie chciał odpowiedzieć. Wtem się zatrzymał.” okrojony później następująco: „...szedł dalej. Wtem się zatrzymał.” Odejście od psychologizmu jest kolejną tendencją widoczną w wydaniu III.

Rozmowa Szczuki z Podgórskim:

Wydanie I <i>Popiołu i diamentu</i> z 1948 roku (s. 18)	Wydanie III <i>Popiołu i diamentu</i> z 1954 roku (s. 20)
<p>-Czy nie sądzicie, że jeśli się już zdecydowałem tego człowieka polecić boskiej opiece, to powinienem być jeszcze dodać: miej, Boże, litość nad mordercami ?</p> <p>Podgórski spojrzał niepewnie na Szczukę, nie bardzo się orientując, czy ten poważnie mówi, czy żartuje. Ale tamten nie czekał na odpowiedź.</p> <p>-Myśleliście kiedy o tym ?</p> <p>-Nie.</p> <p>-Nigdy ?</p> <p>-Nigdy. Nie chcę się litować nad ludźmi, których nienawidzę. Pogardzam nimi, to wszystko.</p> <p>Szczuka oparł się obu rękoma o łaskę i pochylił nad wodą.</p> <p>-Ach, tak! Nienawiść, pogarda...wiem, wiem, to też. Ale to nie wszystko.</p> <p>-Dla mnie wszystko.</p>	FRAGMENT POMINIĘTY

Powyższy fragment został usunięty przez Andrzejewskiego z wydania poprawionego. Prawdopodobnie pisarz uznał go za szkodliwy, czyli taki, który mógłby zakłócić konsekwentne dążenia do wykreowania nowego wizerunku Szczuki. Bohater ten jawi się bowiem tutaj jako niezwykle mądry, doświadczony życiowo, wrażliwy i wyrozumiały człowiek. Ponadto zwraca się do Boga z prośbą o litość dla morderców. Takie słowa w ustach działacza partyjnego, który wcześniej dał się poznać jako bohater nie mający żadnych wątpliwości, zabrzmiałyby być może niewiarygodnie. Kryteria moralne i psychologiczne musiały zatem ustąpić miejsca kryteriom socjologicznym. Ponieważ postać ta miała kojarzyć się jednoznacznie, pisarz zdecydował się na pominięcie omówionego dialogu.

- ZMIANA KREACJI PODGÓRSKIEGO I KOSSECKIEGO

Monolog Podgórskiego wygłoszony podczas pierwszego spotkania z Kosseckim:

Wydanie I <i>Popiołu i diamentu</i> z 1948 roku (s. 100)	Wydanie III <i>Popiołu i diamentu</i> z 1954 roku (s. 93)
<p>Podgórski stał przy oknie. -Myśli pan, że to wypadek odosobniony? O, to się pan jeszcze nie orientuje w tym wszystkim, co się u nas dzieje. Nie ma dnia bez ofiar. Z własnego doświadczenia mógłbym panu takich zdarzeń jak dzisiejsze wyliczyć przynajmniej kilkadziesiąt. Nasz powiat należy jeszcze do stosunkowo spokojnych. Ale są okolice, całe tereny nawet, których do tej pory nie jesteśmy w stanie opanować. Niektórzy usiłują w tej chwili stworzyć pozory, że wszystko jest w porządku. Sam czasem ulegam tym złudzeniom. Trudno inaczej. Przy nastawieniu na ciągłą i ściśle określoną walkę nie zawsze da się zachować właściwe perspektywy.</p>	<p>Podgórski stał przy oknie. -Nie, nie mamy łatwego życia. Ostatecznie, prawie każdy z nas, partyjnych, stanął teraz przed koniecznością wypełniania takich obowiązków, jakich nigdy dotychczas nie podejmował. Uczymy się wszystkiego od samych niemal początków. Rządzenia, decyzowania, kierowania, nowych warunków życia, wszystkiego. Niech mnie choćby pan weźmie. Wykształcenie prawnicze, przez dobrych kilka lat byłem żołnierzem i to w bardzo szczególnych warunkach partyzantki, a teraz mam na głowie cały powiat i dosłownie przez dwadzieścia cztery godziny na dobę sto niełatwych spraw, z których niejedną muszę rozstrzygnąć natychmiast. Myśli pan, że i mnie i wielu moich towarzyszy nie ogarnia nieraz zwątpienie w swoje siły? Ach, ileż razy! A jednak wyprostowujemy się. Dlaczego? Myślę, że dlatego, iż każdy z nas wie, że nie jest sam, że za każdym naszym czynem, każdą naszą decyzją stoi partia. I słuszność. To jest najważniejsze.</p>

Rozmowy Podgórskiego z Kosseckim (wyd. I, s. 101-106 – wyd. III, s. 94-97 oraz wyd. I, s. 328 – wyd. III, s. 293)

Monolog wygłoszony przez Podgórskiego podczas pierwszego spotkania z Kosseckim został całkowicie zmieniony przez pisarza. W wersji pierwotnej wypowiedź ta brzmi jak osobiste wyznanie, refleksja bohatera na temat sytuacji panującej w kraju. Zagubienie, wątpliwości, niepewność to uczucia, które nie są obce Podgórskiemu. Mówi on o walce, o ofiarach, o grze pozorów, o braku właściwej perspektywy w podejmowaniu ważnych decyzji. W kilku zdaniach charakteryzuje niezwykle skomplikowaną i trudną rzeczywistość, w jakiej przyszło żyć Polakom u schyłku wojny. Wywód ten brzmi naturalnie, prawdziwie, a Podgórski jawi się jako człowiek z krwi i kości. Stara się zrozumieć i ocenić to, co dzieje się wokół niego, a co ważne jest pełen obaw i wahań – jak przeciętny obywatel kraju, w którym następują burzliwe przemiany.

Podgórski z wydania III nie snuje już refleksji, lecz wygłasza przemówienie. Nie wypowiada tylko swojego zdania, lecz używając pierwszej osoby liczby mnogiej, zgodnie z obowiązującą w czasach rozkwitu stalinizmu frazeologią, jednoznacznie określa swą postawę jako zdeklarowanego działacza partyjnego. Zyskuje wyraźnie na znaczeniu w porównaniu z kreacją z wydania poprzedniego. Wspomina o chwilowych zwątpieniach, ale zaraz potem stwierdza:

„...każdy z nas wie, że nie jest sam, że za każdym naszym czynem, każdą naszą decyzją stoi partia. I słuszność.”

Następuje tu całkowita zmiana wizerunku postaci. Nie ma już człowieka z krwi i kości. Jego miejsce zajął papierowy działacz partyjny, z którego ust wylewają się slogany i frazesy ukwiecone frazeologią marksistowską.

Korekta, a dokładniej mówiąc, pełna zmiana omówionego monologu, miała na celu dookreślenie i ujednoznaczenie postawy Podgórskiego. Ten sympatyczny i myślący bohater z wydania I wykreowany został przez Jerzego Andrzejewskiego w wydaniu III na pryncypialnego sekretarza, specjalizującego się w wygłaszaniu przemówień. Trzeba podkreślić, że w wydaniu z 1948 roku Podgórski mówi o sytuacji panującej w kraju, natomiast w wersji z 1954 roku koncentruje się tylko na sobie. Wygłaszając swe sądy, używa pierwszej osoby liczby mnogiej, co zgodnie z założeniami obowiązującymi w zakresie nowomowy, odcinało go od reszty narodu – od tych wszystkich Polaków, którzy do partii nie należeli. Niewątpliwie merytorycznie jest bardzo dobrze przygotowany i właśnie ze względu na ideologię stwierdza, że to dzięki partii dojrzewa.

Po owym monologu, wygłoszonym przez Podgórskiego, dochodzi do wymiany zdań między nim a Kosseckim. Ten fragment powieści również został przez pisarza zmieniony. W wersji z 1948 roku Podgórski dotyka problemu odzyskania przez Polskę wolności, a dokładniej rzecz ujmując, kierunku, z którego owa tak upragniona i wyczekiwana przez ludność wolność przywędrowała. Stara się wytłumaczyć, dlaczego w kraju rozpętała się rewolucja, dlaczego nadal nie milkną strzały, a Polacy giną w bratobójczej walce. Wręcz broni młodych ludzi przynależących do Armii Krajowej, wskazując na ich zagubienie i rozczarowanie nową sytuacją. Wyzwolenie wypatrywane z Zachodu przyszło niespodziewanie ze Wschodu, a więc ze strony odwiecznego wroga („Pojmuje pan, co to znaczy ? Wschód, Rosja...tysiące zadawnionych urazów, zadrażnień”).

Dlatego właśnie społeczeństwo polskie było tak zdeorientowane i rozgoryczone. Podgórski rozumie rodaków, którzy obawiają się nowej dominacji („...lęk przed siłą, która mogłaby nas wchłonąć”) oraz odczuwają antypatię do wszystkiego co prosowieckie („Wraz z tą wolnością przyszli do władzy nowi ludzie, o których ogół nie chce wiedzieć nic więcej ponad to, że reprezentują politykę prosowiecką. Wystarczy.”)

Jerzy Andrzejewski swoje własne zagubienie i rozterki wynikające z niemożności odnalezienia się w tej skomplikowanej rzeczywistości wyraził w końcowych słowach cytowanej powyżej wypowiedzi Podgórskiego:

„Gorycz, rozczarowanie, żal do wszystkich, znużenie, tysiące młodych chłopców wykolejonych, tysiące żalonych emigrantów, ślepy zaułek...”

W wydaniu poprawionym Podgórski sytuację kraju prezentuje zupełnie odmiennie. Miejsce jego poprzednich rozterek i wątpliwości zajmuje pewność co do słuszności obranej drogi. Zdaje sobie sprawę z tego, że partia nie ma jeszcze poparcia ilościowego, ale ten niedobór kompensuje poparcie jakościowe. Jest świadomy tego, że chociaż wojna dobiega końca, to walka w państwie dopiero się zaczyna. Wierzy jednak, że partia wyjdzie z niej zwycięsko. Wprowadzenie korektur do tego dialogu spowodowało, że w zupełnie innym świetle jawi się czytelnikowi nie tylko rzeczywistość polska u schyłku wojny, ale i biografia Podgórskiego. W 1948 roku bohater ten mówił o sobie:

„Kimże ostatecznie byłem przed wojną ? Przeciętym inteligentem z mieszczańskiej rodziny, trochę, jak pan pewnie pamięta, lewicowcem z przekonań, lecz nie na tyle, aby te przekonania mogły mi w ówczesnej sytuacji politycznej utrudnić karierę”.

W wydaniu z 1954 roku, kiedy poznamy go jako zupełnie innego człowieka, a mianowicie jako żarliwego działacza partyjnego, nie są zaskoczeniem następujące wypowiedzi:

„Pamięta pan, że moje lewicowe poglądy nie jednały mi przyjaciół, szczególnie w naszym sądowniczym środowisku ?

-Pamiętam. Miał pan opinię niebezpiecznego bolszewika”.

Andrzejewski, zmieniając wizerunek Podgórskiego, zmodyfikował też jego przeszłość. Uczynił to prawdopodobnie po to, by jeszcze dobitniej umotywić sposób myślenia i postępowania bohatera. Poprawiając swą powieść, pisarz wyjął z ust Podgórskiego wiele ciekawych refleksji. Usunął z tekstu fragmenty charakteryzujące tę postać jako człowieka wrażliwego, umiejącego oddzielić dobro od zła. Podgórski z I wydania ma świadomość, że w życiu są granice, których człowiek nie powinien przekraczać. Zdaje sobie sprawę z faktu, że nawet w warunkach ekstremalnych trzeba umieć zachować człowieczeństwo jako wartość nadrzędną. Dlatego właśnie wnioskuje:

„A cóż przez te lata wojny można było robić, jeśli nie bronić sensu życia ? Pozwolić się zniszczyć, tak. Albo właśnie nadać życiu sens, godność jakąś, która by przerastała mnie samego i mogła trwać bez względu na to, czy będę żył jutro, czy zginę choćby za godzinę. Jedna rzecz przeraziła mnie w pewnym momencie... Było takie zdarzenie, mniejsza jakie, to nieważne... wie pan: śmierć, która jest końcem świata. To zbyt upokarzające”.(I wyd. s.105)

Wypowiedź ta ma istotne znaczenie, gdyż w jej kontekście można interpretować rozwiązanie wątku sędziego Kosseckiego. W wydaniu I Podgórski, jak widać, wbrew sobie, wbrew własnym poglądom pozwala Kosseckiemu odejść wolno. Tylko ze względu na dawną znajomość, na szacunek, jaki żywił do niego przed wojną, nie oddaje tej sprawy prokuratorowi, a w jego głowie kotłują się następujące myśli:

„Więc taki był człowiek, który kiedyś wydawał mu się najwartościowszym ze wszystkich w życiu spotkanych ludzi, człowiek, którego szanował więcej niż własnego ojca i o którym przez tyle lat myślał zawsze z najgłębszym wzruszeniem ? Nędza tego człowieka była lepka jak błoto. Mógł być dozorcą obozowym. Mógł być porządnym człowiekiem. Jednego tylko pragnął: zachować siebie. Za wszelką cenę”.
(I wyd. s.331)

Podczas ostatniej rozmowy z Kosseckim Podgórski traktuje go jak równego sobie, chociaż obaj mają świadomość, w którym ręku spoczywa los sędziego. Kossecki ma możliwość wygłoszenia swych racji.

W wydaniu III Podgórski nie jest już partnerem w rozmowie z Kosseckim. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że to on reprezentuje władzę i nie zamierza wdawać się w jałowe dyskusje. Jest apodyktyczny wobec swego rozmówcy i nie bacząc na wieloletnią znajomość zwraca się do niego:

„-Zdaje się, że pan nie zdaje sobie jeszcze sprawy – powiedział przytłumionym głosem – w jakim celu wezwałem tutaj pana. Otóż nie dla dyskutowania z panem, kto i z jakich powodów był w czasie wojny bohaterem czy nim nie był. Jasne ?” (wyd. III, s.)

Po wysłuchaniu wywodu Kosseckiego na temat jednej moralności w warunkach pokojowych i innej podczas wojny Podgórski, podobnie jak w wydaniu I, pragnął jak najszybciej zakończyć tę sprawę, czując odrazę do sędziego. Przez moment pomyślał:

„Co uczynić ? Pozostawić tego człowieka na wolności ? Puścić jego zbrodnie w niepamięć? Nie przykładać ręki do tych brudów ?

Już chciał wstać zza biurka i powiedzieć: niech pan idzie, gdy naraz krew gwałtownym, gorącym uderzeniem napłynęła mu do skroni. Cóż ja chciałem zrobić ? – pomyślał ze zdumieniem. – Stać się milczącym współnikiem przestępcy ? Zgodzić się na jego zakłamanie, tchórzliwe racje ? Ja ?”

A zatem po chwili zawahania Podgórski podejmuje inną niż w wydaniu I decyzję w sprawie Kosseckiego. Oddaje go w ręce Urzędu Bezpieczeństwa. Takie rozwiązanie wątku wydają się być lepiej umotywowane na płaszczyźnie politycznej, jednakże uboższe pod względem artystycznym niż w wersji wcześniejszej. Stopniowe narastanie napięcia w trakcie zawiązującej się akcji, uwieńczone zaskakującym rozstrzygnięciem problemu jest znacznie ciekawsze niż powolne zmierzanie ku oczywistemu zakończeniu utworu. Podgórski z wydania III jest bowiem bohaterem wykreowanym w taki sposób, że każdy kolejny jego krok można bez trudu przewidzieć. Jest postacią schematyczną, nie posiadającą indywidualności ani głębi wewnętrznej, którymi to zaletami odznaczał się w wydaniu z 1948 roku.

Rozmowa Podgórskiego z Kosseckim o Szczuce:

Wydanie I <i>Popiołu i diamentu</i> z 1948 roku (s. 113)	Wydanie III <i>Popiołu i diamentu</i> z 1954 roku (s. 103)
-Któż to jest ? -Inżynier Szczuka, sekretarz partii na województwo. Wspaniały człowiek, zobaczy pan. -Szczuka, Szczuka – powtórzył machinalnie Kossecki. -Słyszał pan może o nim ? -Nie jestem pewien. Ale to bez znaczenia. Towarzysz z obozu, wystarczy. Kiedy możemy się spotkać ? -Jutro z rana wyjeżdżamy...	-Któż to jest ? -Towarzysz Szczuka, sekretarz naszego Komitetu Wojewódzkiego. Wspaniały człowiek, zobaczy pan. -Szczuka, Szczuka – powtórzył machinalnie Kossecki. -Słyszał pan może o nim ? -Nie jestem pewien. Ale to bez znaczenia. Towarzysz z obozu, wystarczy. -Towarzysz Szczuka chciał się z panem zobaczyć. -Kiedy ? -Jutro z rana wyjeżdżamy...

Oprócz zmian językowych, które zostały już wcześniej omówione, pisarz wprowadził do tego dialogu pewne korektury rzeczowe. Pierwsza z nich polega na tym, że w wydaniu poprawionym osobą inicjującą spotkanie Andrzejewski uczynił Szczukę. W

wersji z 1948 roku to Kossecki w rozmowie z Podgórskim zaproponował spotkanie z byłym więźniem.

Znacznie ważniejszą modyfikacją jest zmiana statusu bohatera, a mianowicie inżyniera zastąpił sekretarz Komitetu Wojewódzkiego. W I wydaniu Szczuka jako inżynier, człowiek wykształcony, przedstawiciel polskiej inteligencji technicznej jest uosobieniem profesjonalizmu. W wydaniu III niestety jego status zawodowy znika, przestaje być ważny. Zastępuje go status i pozycja ideologiczna. Poznajemy więc bohatera jako towarzysza Szczukę.

W przytoczonym dialogu warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt, a mianowicie na wieloznaczność terminu „towarzysz”. Towarzysz Szczuka, a więc działacz partyjny, jest tutaj równocześnie towarzyszem z obozu, czyli znajomym, kolegą.

- KREACJA SZCZUKI I KALICKIEGO

Rozmowy Szczuki z Kalickim (wyd. I, s. 159-160 –wyd. III, s. 143-146 oraz wyd. I, s. 205-206 – wyd. III, s.186-187)

Zmiany, jakich dokonał Andrzejewski w dialogach Szczuki z Kalickim, mają doniosłe znaczenie. Rozmowy na tematy polityczne, a te do takich właśnie należy zaliczyć, przekształcił pisarz w sposób przemyślany i konsekwentny. W wydaniu I Kalicki i Szczuka wymieniają się swoimi opiniami na temat przeszłości i współczesności. Ich racje są równorzędne, ponieważ obaj potrafią argumentować swe przekonania. Dawniej walczyli po jednej stronie barykady. Teraz ich drogi się rozeszły, ale umieją jeszcze ze sobą dyskutować. Kalicki jako stary PPS-owiec nie rozumie, jak Polska mogła zaufać swemu odwiecznemu wrogowi – Rosji:

„-Ale mam nie tylko prawo, lecz i obowiązek przeciwstawiać się historii, jeśli widzę, że niesie zagładę.

Szczuka przyjrzał się staremu przyjacielowi uważnie.

-Ty rzeczywiście myślisz o zagładzie ? Dzisiejsza Rosja nie różni się dla ciebie w niczym od wczorajszej ?

Kalicki zasępił się.

-Owszem, różni się. Ale to są tylko różnice ustroju.

-A czyż nie to się właśnie liczy ?

-Dla mnie nie. Czy imperializm rosyjski nie pozostał ten sam ?

-Więc według ciebie Rosja walczyła tylko za siebie ?

-A za kogo ? Za nas może ? Za Bałkany ?” (wyd.I, s.206)

Kalicki prezentuje otwarcie swe poglądy. Szczuka zna go na tyle dobrze, że rozumie, iż żadne próby perswazji nie przyniosą oczekiwanego skutku. Nie zgadza się ze sposobem myślenia swego dawnego przyjaciela, ale nie stara się go przekonać co do swoich racji. W jednym punkcie obaj są zgodni. Brzydzą się karierowiczami:

„-Tacy Święccy bynajmniej nie są zmęczeni. Przeciwnie, tryskają energią. Wszędzie są.
Szczuka spojrział na lśniąca zadowoleniem, gładką, lekko alkoholem zaróżowioną twarz
Prezydenta.

-To cię martwi ? Dajże spokój! Oni są zawsze. Mało ich było przed wojną ?

-Ale po drugiej stronie. Z nami nie robiło się łatwej kariery. Święccy byli przeciw nam
i można z nimi było walczyć. A teraz ?

-I na to przyjdzie czas.

-Obawiam się, czy nie za późno. Zgnilizna jest zaraźliwa”.

Kalicki w wydaniu I jawi się czytelnikowi jako człowiek mądry i szlachetny, kierujący się w życiu własnymi racjami politycznymi i etycznymi. W wydaniu III za sprawą korektur wprowadzonych przez pisarza, Kalicki traci na znaczeniu. Andrzejewski odebrał mu możliwość uzasadnienia głoszonych poglądów i tym samym zawiesił niczym w próżni.

Szczuka jako zdeklarowany komunista zdaje się przemawiać a nie rozmawiać z dawnym przyjacielem. Z całą pewnością zmodyfikowanych w 1954 roku dialogów Kalickiego ze Szczuką nie można nazwać partnerską wymianą opinii. W tym pojedynku słownym jedna strona została pozbawiona oręża, a druga wykorzystała jej bezbronność do cna. Można zatem stwierdzić, że ci dwaj bohaterowie, którzy w wydaniu I nie doszli do porozumienia, ale też i nie stanęli jednoznacznie po różnych stronach barykady, w wydaniu III zmuszeni zostali przez pisarza do udziału w tej jakże nierównej walce:

„-Ech, stary, stary! Zatrzymałeś się gdzieś po drodze...”

Błądą twarz tamtego zabarwił lekki rumieniec.

-Ja ? A może to wy idziecie nie tą drogą, którą należy ?

-Nie, Janie – odparł Szczuka. –Partia idzie słuszną drogą. Możemy na niej popełniać te czy inne pomyłki, możemy robić błędy, ale kierunek naszej drogi jest słuszny. Mówisz o Święckich. I cóż z tego, że są ? Owszem, są. Jutro odpadną.

Kalicki znów dłuższą chwilę milczał.

-Wiem – powiedział wreszcie. – Toteż ja się nie Święckich boję.

-Tylko ?

Kalicki podniósł na starego przyjaciela zmęczone spojrzenie. Przez moment ciemne oczy błysnęły mu dawnym blaskiem.

-Was się boję – powiedział. – Boję się, dokąd wy Polskę zaprowadzicie”.

Kalicki wypowiada co prawda bardzo ostre słowa pod adresem komunistów, nie szczędzi gorzkich słów Szczuce, ale niestety brakuje mu argumentów wzmacniających i motywujących te sądy. Wynika to z faktu, że PPS – wchłonięta w 1948 roku przez PZPR pozbawiona została wszelkich racji. Poprawki wprowadzone przez Andrzejewskiego miały wyraźnie na celu zdyskredytowanie osoby starego socjalisty w oczach czytelnika, a co się za tym kryje zdyskredytowanie też pośrednio całej opozycji. Wypowiedzi Szczuki, tak bardzo zmienione w III wydaniu, są wykładnią programową partii rządzącej i pełnią funkcję propagandową. Nie ma wątpliwości, że działają tutaj reguły pisarstwa socrealistycznego. Szczuka przecież zwraca się nie tylko do Kalickiego, ale do wszystkich czytelników i usilnie stara się ich przekonać co do swoich racji.

- KREACJA MAJORA WRONY

Rozmowa Wrony ze Świeckim (wyd. I, s. 159-160 – wyd. III, s. 143-144).

Rozmowa Wrony z Teleżyńskim (wyd. I, s. 248 – wyd. III, s. 223).

Scena pożegnania po pogrzebie robotników (wyd. I, s. 313 – wyd. III, s. 279-280).

Rozmowa Wrony ze Świeckim została przez pisarza w wydaniu III wyraźnie zmodyfikowana i poszerzona. Postawa prezydenta Świeckiego pozostała właściwie niezmienną. Natomiast major Wrona – szef Urzędu Bezpieczeństwa – jawi się czytelnikowi w nowym świetle. W obu wersjach jest wyrazicielem, ogólnie rzecz ujmując, takich samych poglądów. Zmienia się jednak forma jego wypowiedzi. W I wydaniu Wrona jedynie sygnalizował nurtujące go problemy, o czym mogą świadczyć słowa:

„Zawracanie głowy. Przegrywamy rewolucję. Ciaćkanie się w rękawiczkach do niczego nie doprowadzi. Tu trzeba wszystkim o tak potrząsnąć! – pokazał zaciśniętymi pięściami. – A nie krok naprzód, krok w tył”. (wyd. I, s. 159)

Natomiast w wersji poprawionej Andrzejewski postawił tak zwane kropki nad „i”, czego efektem są następująco zredagowane sądy Wrony:

„Zbyt szybko niektórzy nasi towarzysze stają się oswojeni i wygodni. Pójdzie tak dalej i jak nic przegramy rewolucję. Tu trzeba wszystko o, tak potrząsnąć! – pokazał zaciśniętymi pięściami. – Nie zamazywać walki klasowej, ale, przeciwnie, zaostrać ją, bić wroga po głowie, bo jak my w porę nie uderzymy, to on nam wbije nóż w plecy”.

Wrona nie posługuje się już ogólnikami, lecz nazywa rzeczy po imieniu, podporządkowując się dyrektywom Stalina. Jest stanowczy i konkretny. Przemawia

językiem zasłyszonym na szkoleniach i spotkaniach partyjnych. Kompromisy dla niego nie istnieją. W wydaniu poprawionym, w kwestii dopisanej przez pisarza, Wrona tak oto charakteryzuje naród polski:

„- Kogo wy chcecie zjednywać ? Czy tych, którzy myślą tylko o tym, żeby z powrotem zepchnąć robotnika i chłopca w nędzę i upodlenie ? może tych, co strzelają z za węgla do naszych najlepszych towarzyszy ? To ma być naród polski ?”

Gdy Święcki stara się ostudzić jego emocje, dodaje:

„...chcielibyście uspić ludzi lakierowaną zgodą ? Nie! – uderzył pięścią w stół – tak nie pójdzie, to nie jest bolszewicka droga. Prawda, że kraj jest zniszczony i ludzie pomęczeni, ale tak mi się zdaje, że wy, towarzyszu Święcki, nawet się nie domyślacie, jaki ogrom potężnych sił pulsuje w tym zmęczonym narodzie. Te właśnie siły, nasze komunistyczne siły będą rosnać, w innych się rozbudzą...”

Wypowiedź ta ma charakter przemówienia i to przemówienia adresowanego z pewnością nie tylko do Święckiego, ale do wszystkich odbiorców lektury. W taki sposób zadziałały tu mechanizmy powieści socrealistycznej.

Poprawki wprowadzone do tego dialogu miały właśnie na celu udoskonalenie wizerunku działacza komunistycznego – majora Wrony. Jego wypowiedzi mają na ogół charakter propagandowy, chociaż na przykład w rozmowie z Teleżyńskim wprowadzają odrobinę humoru do powieści:

„Wrona objął Teleżyńskiego za szyję.

-Ty jeden z tej całej hołoty jesteś swój chłopak. Arystokrata, bo arystokrata, ale możesz być swój.

-Gdzieś mam arystokrację.

-To daj pyska. Szkoda, że nie było ciebie z nami w lesie.

-Byłem, ale nie z wami.

-Byłeś ?

-A coś myślał ?

-Szkoda, że nie z nami. Ale trudno. Jeszcze możesz być nasz. A tamto wszystko padlina – pokazał w kierunku sali”.

Interesującą wydaje się być zmiana rzeczowa, jakiej dokonał Andrzejewski w końcowej części utworu. Zamienił bowiem nazwiska bohaterów żegnających się po pogrzebie zamordowanych robotników. W wersji z 1948 roku czytamy:

„...za nimi ruszyły dalsze auta: majora Wrony, pułkownika Bagińskiego i kilku innych miejscowych dygnitarzy. [...] Na koniec jeden tylko wóz został: Jeep Podgórskiego. Ten ze Szczuką i Kalickim szedł na ostatku prawie. Szczuka był zamyślony. Kalicki wyglądał na bardzo znużonego”. (wyd. I, s. 313)

W wydaniu poprawionym pisarz zamienił nazwiska Wrony i Kalickiego:

„...za nimi ruszyły dalsze auta: Kalickiego, pułkownika Bagińskiego i kilku innych miejscowych dygnitarzy...”

Andrzejewski, modyfikując swą powieść, uznał prawdopodobnie, że znacznie korzystniejszym rozwiązaniem będzie wspólne zaprezentowanie trzech ideowców: Szczuki, Podgórskiego i Wrony w jednej scenie. A ponadto, jeżeli Szczuka i Kalicki pożegnali się na dobre po bankiecie w „Monopolu”, to nieuzasadnionym byłoby, gdyby razem wracali z pogrzebu. Zgodnie z przyjętą przez pisarza koncepcją zmian Szczuka wprost nie powinien iść razem z Kalickim. Narrator tak oto skomentował w owej scenie uczucia bohaterów:

„Spotkanie, na które ze wzruszeniem czekali, nie dało im nic oprócz wzajemnych rozczarowań. Obaj to czuli i obaj wiedzieli, że krótkie zetknięcie, pierwsze po wielu latach, oddaliło ich na zawsze, kładąc pomiędzy nimi przepaść nie do przebycia. Nic już sobie nie mieli do powiedzenia”.

W wersji z 1948 roku następuje rozwinięcie tej myśli:

„Czuli przecież, że wraz z zamierającą przyjaźnią tracą obaj coś z samych siebie, ponieważ gorycz rozstania czyni nieraz ludzi bardziej umarłymi niż śmierć prawdziwa”. (wyd. I, s. 230)

W wydaniu III fragment ten został opuszczony przez pisarza prawdopodobnie zgodnie z założeniem, że należy ograniczyć psychologizm.

- INNE DIALOGI

Rozmowa portiera hotelowego ze Szczuka, a następnie z Chełmickim:

Wydanie I <i>Popiołu i diamentu</i> z 1948 roku (s. 51)	Wydanie III <i>Popiołu i diamentu</i> z 1954 roku (s. 50)
-Nie. Wyjeżdżam na dwa dni, ale pokój zatrzymuję. W poniedziałek wieczorem będę z powrotem. Wziął klucz i kulejąc wchodzić począł na wyłożone czerwonym chodnikiem schody. Młody człowiek znów się oparł o kontuar. -Sympatyczny facet. Co to za jeden ? Portier wzruszył ramionami. -Z PPR-u. -Tak ? – powiedział tamten obojętnie...	-Nie. Wyjeżdżam na parę dni, ale pokój zatrzymuję. Wziął klucz i kulejąc wchodzić począł na wyłożone czerwonym chodnikiem schody. Młody człowiek znów się oparł o kontuar. -Sympatyczny facet. Co to za jeden ? Portier wzruszył ramionami. -Gość. Co dzisiaj można o człowieku wiedzieć? -Słusznie – powiedział tamten obojętnie...

Poprawki wprowadzone do tego dialogu wydają się mieć charakter czysto estetyczny, gdyż nie wpływają na zmianę wymowy powyższego fragmentu. Wnioskować można jedynie, że w wydaniu poprawionym portier jest znacznie bardziej powściągliwy w słowach niż w wersji z 1948 roku. Nie ujawnia nieznanym (w tym przypadku Maćkowi

Chełmickiemu) tożsamości, czyli danych personalnych gości hotelowych ani żadnych informacji o nich. Jest ostrożny, bo być może obawia się konsekwencji swego gadulstwa. W I wydaniu portier sprawia wrażenie człowieka negatywnie ustosunkowanego do Szczuki i dlatego z niechęcią krótko odpowiada na pytanie Chełmickiego o tożsamość gościa – „Z PPR-u”.

III ROZDZIAŁ

PROBLEMATYKA

GENOLOGICZNA

I. „POWIEŚĆ TRADYCYJNA UMARŁA...”?

Dzisiaj stwierdzenie Michała Głowińskiego:

„Powieść tradycyjna umarła, bo jest zespołem konwencji tak sztywnych i zużytych, jak te, które w poezji praktykowali niegdyś pseudoklasycy, i niczym więcej. Ale nie znaczy to śmierci powieści w ogóle”¹.

już nikogo nie dziwi. W czasach, gdy zatarciu ulegają granice między gatunkami, rodzajami, a nawet tekstami literackimi i nieliterackimi, nasuwa się coraz więcej pytań o sens i znaczenie genologii.

Istnieje bardzo bogaty zbiór dawniejszych i nowych teorii genologicznych. Wszystkie one dążą do skonstruowania nowej siatki taksonomicznej. Ta z kolei ma na celu określenie kategorialnej istoty pojedynczego zjawiska, oczywiście w sposób jak najbardziej elastyczny. Stanisław Balbus, wypowiadając się na temat powstawania coraz to nowych gatunków, dowodził, iż:

„Im mniej kategorializacji gatunkowych, tym większe bogactwo indywidualnych form życia. [...] Wyzwolenie – nie zubożenie”².

Tłumaczył, że to nie autor tworzący dzieło martwi się o przynależność gatunkową swego utworu, lecz odbiorca, który stara się zaklasyfikować owe zjawisko. Wynika to z naturalnej potrzeby uporządkowania terenu, jaki chce się ogarnąć poznawczo. Nie ulega jednak wątpliwości, iż jedne gatunki powstają, a inne zanikają. Równowaga taka jest stanem oczywistym, gdyż nie można unicestwić gatunków literackich „jako zasadniczych, fundamentalnych kategorii myślenia o literaturze i jej interpretacji”³. Podsumowując swe rozważania na temat „zagłady gatunków”, St. Balbus stwierdził, że:

„[...] byłaby możliwa w wypadku nie tylko pełnej kulturowej amnezji, lecz i całkowitej zagłady wszelkich zbiorów bibliotecznych”⁴.

Natomiast German Ritz wyraził zupełnie odmienną opinię. Zauważył, że literaturoznawcy coraz częściej poddają w wątpliwość możliwość istnienia zdefiniowanych podstawowych form gatunkowych. Dzieje się tak, ponieważ badacze, teoretycy literatury zaniedbali problem gatunku i od lat osiemdziesiątych nie interesują się nim:

„Problem gatunku polega dzisiaj nie tyle na niedostatku jego znaczenia, ile na słabości refleksji teoretycznej”⁵.

¹ M. Głowiński: *Porządek, chaos, znaczenie*, Warszawa 1968, s. 48.

² S. Balbus: *Zagłada gatunków* [w:] *Genologia dzisiaj* pod red. W. Boleckiego i I. Opackiego, Warszawa 2000, s. 20.

³ Ibidem, s. 32.

⁴ Ibidem, s. 32

⁵ G. Ritz: *Gatunek literacki a gender. Zarys problematyki* [w:] *Genologia dzisiaj* pod red. W. Boleckiego i I. Opackiego, Warszawa 2000, s. 48.

Do podobnych wniosków, chociaż w znacznie węższym zakresie, doszła Janina Abramowska. Postulowała, by kryterium tematyczne uczynić samodzielnym wyznacznikiem gatunku. Zaapelowała ona do literaturoznawców, aby dopracowali teoretycznie ten problem. Definiuje ona gatunek jako pojęcie typologiczne:

„W powszechnej świadomości jest przybliżonym określeniem pewnego zbioru desygnatów, w teorii – pewną konstrukcją badawczą, modelem, który możemy definiować i redefiniować...”⁶.

Na użytek tejże pracy najwłaściwszym wydaje się właśnie przyjęcie typologicznego pojęcia gatunku, ponieważ nie wymaga ono identyczności wszystkich cech utworów przynależących do jednego zbioru, a to z kolei zapewnia swobodę badawczą. Stefan Sawicki, snując rozważania na temat istoty gatunku, pisał, że:

„Pojęcie typologiczne obejmowało wszystkie jednostki podobne do przyjętego wzorca, przede wszystkim posiadające te same cechy co i wzorec, lecz w różnym stopniu ich natężenia. Tego rodzaju pojęcia stawały się bardziej elastyczne, w mniejszym stopniu krępujące badaną rzeczywistość”⁷.

W badaniach teoretycznych z zakresu genologii najtrafniejszym rozwiązaniem zdaje się być konstruowanie właśnie takich pojęć, dzięki którym przynależność gatunkową określa się na zasadzie podobieństwa do wzorca oraz do innych utworów tego samego zbioru. Może to być podobieństwo zarówno ilościowe, jak i jakościowe. W przypadku pojęcia typologicznego jednostki podobne do wzorca mogą posiadać pewną ilość, a nie wszystkie, cechy zbieżne. Znacznie bardziej rygorystyczne jest pojęcie klasyfikacyjne, charakterystyczne dla poetyk klasycystycznych odrodzenia i oświecenia:

„[...] wszystkie cechy stanowiące pojęcie, tworzące pojęcie, muszą być obecne w każdym egzemplarzu, w każdym utworze należącym do klasy pojęciem tym wyznaczonej”⁸.

Wierność w stosunku do ustalonych pojęć gatunkowych stanowiła wówczas kryterium wartościowania, co oznaczało, że utwór, który nie posiadał chociażby jednej cechy wymaganej przez pojęcie gatunku, nie przynależał do tego gatunku, a ponadto oceniany był ujemnie. W romantyzmie klasycystyczny podział na gatunki literackie trwał nadal, chociaż dominowały poglądy antygenologiczne. Już wtedy starano się wprowadzić pojęcie o charakterze odmiennym od klasyfikacyjnego, a mianowicie typologiczne.

Skrajną postacią są pojęcia politypiczne, których zaletą jest największa elastyczność. Jednak tak znaczna swoboda powoduje, iż obok siebie mogą istnieć jednostki mało do siebie podobne, a nawet takie, które nie posiadają żadnej cechy wspólnej.

⁶ J. Abramowska: *Gatunek i temat* [w:] *Genologia dzisiaj* pod red. W. Boleckiego i I. Opackiego, Warszawa 2000, s. 64.

⁷ S. Sawicki: *Gatunek literacki: pojęcie klasyfikacyjne, typologiczne, politypiczne?* [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa* pod red. H. Markiewicza i J. Sławińskiego, Kraków 1976, s. 207.

⁸ *Ibidem*, s. 204.

Celem niniejszej części rozważań jest próba określenia przynależności gatunkowej *Popiołu i diamentu* Jerzego Andrzejewskiego. Zastosowanie pojęć typologicznych zdaje się być najlepszym rozwiązaniem, umożliwiającym wszechstronną interpretację utworu. Przyjęcie kryterium tematycznego jako najważniejszego wyznacznika gatunkowego, zgodnie z propozycją Janiny Abramowskiej, w przypadku tej powieści okazuje się bardzo pomocne, chociaż niestety niewystarczające. Wielogatunkowość *Popiołu i diamentu* jest zjawiskiem skomplikowanym i wymaga wnikliwego zbadania. W tym jednym utworze powieść psychologiczna splata się w spójną całość z powieścią polityczną i społeczną. Próba interpretacji i analizy tekstu Jerzego Andrzejewskiego właśnie w kontekście genologicznym zaprezentowana zostanie w kolejnych rozdziałach tej części rozprawy.

II. POPIÓŁ I DIAMENT JERZEGO ANDRZEJEWSKIEGO NA TLE POLSKIEJ POWOJENNEJ PROZY PSYCHOLOGICZNEJ.

1

Polska powojenna proza psychologiczna jest kontynuacją konwencji obowiązujących w dwudziestoleciu międzywojennym. Badacze oraz twórcy literatury podkreślali tę ciągłość, twierdząc, iż wydarzenia roku 1939 czy też 1945 nie stanowią wyraźnego przełomu. Jarosław Iwaszkiewicz tłumaczył to zjawisko następująco:

„Mówi się wiele i pisze o nowych prozatorach, zbyt mało jednak podkreśla się zależność ich od pisarzy minionej epoki. A przecież nie byłoby Dygata bez Gombrowicza, Żukrowskiego bez Iwaszkiewicza, Andrzejewskiego bez Dąbrowskiej, Brezy bez Kadena, Zawieyskiego bez Nałkowskiej”⁹.

Pisarz wskazuje dobitnie na niesamodzielną szereg debiutów końca lat trzydziestych i czterdziestych, podkreślając trwałość konwencji literackich obecnych zarówno w dwudziestoleciu, jak i już po zakończeniu wojny.

Szerokie zainteresowanie problematyką psychologiczną w dwudziestoleciu wynikało po pierwsze z doświadczeń obcej literatury z kręgu awangardy, a po drugie z propagowanych nowych koncepcji z zakresu psychiatrii, psychologii i filozofii. Ówczesna krytyka chętnie posługiwała się terminem „psychologizm”, określając w ten sposób wszelkie nowe tendencje prozatorskie.

W międzywojniu istniały w Polsce dwie szkoły lansujące wzorce prozy psychologicznej. Pierwszą z nich stanowiły utwory Zofii Nałkowskiej, która poprzez analizę psychologiczną przeżyć i uczuć człowieka starała się ukazać pewne rządzące tymi przeżyciami ogólne prawidłowości społeczne, zjawiska oraz prawa życia społecznego. Dowodziła, że nawet najintymniejsze warstwy uczuć bohatera odzwierciedlają jego zasadnicze życiowe poglądy oraz postawę moralną wobec życia.

Diametralnie odmienną propozycję wzorca powieści psychologicznej stanowiła twórczość Juliusza Kadena-Bandrowskiego, który wyraźnie skłonił się ku behawioryzmowi. Ukazywał on swych bohaterów niczym anatom obserwujący odruchy fizjologiczne, cielesne człowieka. Michał Sprusiński, wypowiadając się na temat pisarstwa Kadena, stwierdził:

„[...] interesuje go to, co zewnętrzne, sprawdzalne, <<mierzalne>> i dostrzegalne w wyrazie działania jednostki – ruch fizyczny, fizjologia, słowa”¹⁰.

⁹ J. Iwaszkiewicz: *Jak oceniam literaturę dwudziestolecia?*, „Twórczość” 1947, nr 4.

¹⁰ M. Sprusiński: *Juliusz Kaden - Bandrowski*, Kraków 1971, s. 186.

Opisywał reakcje, zachowania ludzi, tłumacząc w ten sposób wnętrze psychologiczne postaci. Posługiwał się w tym celu stylem dosadnym, pełnym ekspresji. Jego teksty dzięki tego typu zabiegom stawały się drapieżne i niezwykle dynamiczne.

To właśnie utwory Zofii Nałkowskiej oraz Juliusza Kadena-Bandrowskiego współtworzyły powojenny model powieści psychologiczno-politycznej. Gdy w drugiej dekadzie międzywojnia proza psychologiczna najpełniej rozkwitała, Jerzy Andrzejewski rozpoczął swą drogę twórczą. Przez wiele lat pozostawał pod wpływem psychologizmu, chociaż próbował się od niego odciąć i wyzwolić.

2

Po wojnie przenikanie się gatunków stało się zjawiskiem bardzo ważnym i powszechnym. Pogranicze powieści, o którym najpełniej pisał Kazimierz Wyka, rozrastało się. Hybrydyczny kształt prozy polskiej w pierwszych latach powojennych skupiał uwagę zarówno krytyków, jak i samych pisarzy. Twórcy literatury musieli dokonać wyboru takich środków artystycznego wyrazu, aby z jednej strony zaprezentować przeżycia ludzi udręczonych okupacją, umęczonych w obozach koncentracyjnych, a z drugiej ingerencję historii w sprawy społeczno-polityczne odradzającego się nowego państwa polskiego. Krytycy literatury natomiast wyraźnie odradzali pisarzom opowiadanie o wnętrzu człowieka, o przeżyciach i doświadczeniach życiowych. Sugerowali, by model psychologiczny zastąpić socjologicznym. Jerzy Andrzejewski w swoim artykule z 1945 roku zatytułowanym *Propozycje terażniejszości*, starając się przybliżyć odczucia i nastroje społeczeństwa w pierwszych dniach wolności, pisał:

„Człowiek doby obecnej pragnie pewności i wiary. Kryterium samotnego, subiektywnego poznania zawiodło. Woli więc powszechne od odrębnego, podobieństwa od różnic. Tęskni za ładem, dyscypliną, porządkiem, komunikatywnością. Zwrot od norm osobniczych do norm społecznych, wyrwywający człowieka z samotności, jest pozytywną zdobyczą wojny”¹¹.

Utwory powinny zatem mówić o miejscu jednostki w świecie oraz o dziejowej roli człowieka, lansując historyczny sposób myślenia. Psychologizm w literaturze, szczególnie przez publicystów z kręgu „Kuźnicy”, był ostro krytykowany. Nie było to zjawiskiem nowym, gdyż już w latach trzydziestych swe poglądy antypsychologistyczne wyrazili między innymi: Kazimierz Wyka, Ludwik Fryde oraz Waław Kubacki. Zarzucali oni

¹¹ J. Andrzejewski: *Propozycje terażniejszości*, „Odrodzenie” 1945, nr 45.

polskim pisarzom, wykorzystującym w swych utworach analizę psychologiczną, że nie potrafili zachować równowagi i proporcji między sferą czynów i myśli¹².

Ludwik Fryde, włączając się w spór o wartości, ostro skrytykował poetykę psychologizmu. Nie kierował jednak swych zarzutów przeciwko pisarzom. Oskarżał powieści psychologiczne o indyferentyzm moralny. Uważał, że każda motywacja psychologiczna prowadzi ostatecznie do relatywizmu etycznego. Za wzór stawiał Conrada, który jako jedyny potrafił unikać łatwych rozwiązań, jakie niesie ze sobą determinizm psychologiczny:

„Conrad instynktownie odrzuca pokusę determinizmu, uznając tajemnicę losu, który tu działał i tajemnicę charakteru, którego nie wyczerpuje jeden osąd, jedna formuła, o czym świadczą późniejsze koleje Jima.

To jedno. A po drugie z noweli psychologicznej Jim wyszedłby oczyszczony, bo analiza psychologiczna wszystko tłumaczy i przez to wszystko wybacza, Conrad zaś nie mógł przyjąć tego etycznego relatywizmu. Dlatego rozciągnął nowelę w powieść, wgłębiał się w pobudki postępowania Jima, zbierał wszelkie okoliczności łagodzące, a przecież ostatecznie nie mógł ani o odrobinę skorygować prostego i surowego wyroku: winien”¹³.

W sytuacji powojennej, gdy spór o wartości, nie mógł mieć charakteru apolitycznego, w obronie sztuki pisarskiej Conrada stanęła Maria Dąbrowska:

„Taka autonomia wewnętrzna człowieka nie bywa nigdy wygodna dla żadnej władzy, skoro nawet lojalny Sokrates musiał przypłacić ją życiem. I choć to zakrawa na paradoks, Kott właśnie dlatego zwalcza <<niebuntowniczość>> postawy conradycznej, że zawiera ona w sobie coś, co dla wyznawców świętości danej władzy jest bardziej denerwujące od buntu, zawiera niezależność duchową”¹⁴.

Postawa conradowska, o której pisała Dąbrowska, była niezwykle aktualna i atrakcyjna podczas wojny. W warunkach okupacji, kiedy ludzka wolność została okrutnie ograniczona, niezależność duchowa oraz świadomość rangi wartości uniwersalnych stały się wzorem etycznym. Te najwyższe wartości wymagały w codziennym życiu, codziennej walce o przetrwanie, ciągłego potwierdzania. Jednak po zakończeniu wojny sytuacja znacząco się skomplikowała, gdyż postawę conradowską utożsamiono z postawą żołnierzy AK. Najczęściej wymienianą przez krytyków literackich postacią był Maciek Chełmicki, który stał się wzorem bohatera udreżonego nierozwiązalnymi dylematami moralnymi.

¹² Por. L. Fryde: *Problem noweli* [w:] *Wybór pism krytycznych*. Oprac. A. Biernacki, Warszawa 1966, s. 43. oraz K. Wyka: *Recenzja z „Pałuby”*, „Pion” 1938, nry 24-25.

¹³ L. Fryde: *Problem noweli*, op. cit.

¹⁴ M. Dąbrowska: *Szkice o Conradzie*, Warszawa 1959, s. 59-160.

Publicyści „Kuźnicy” traktowali psychologizm jako antytezę realizmu, który w ich mniemaniu miał być jedyną drogą dla literatury powojennej. Choć Kazimierz Wyka i Paweł Hertz¹⁵ apelowali, by do programu realizmu włączyć elementy psychologizmu i groteski, najważniejszych poetyk dwudziestolecia, starania ich nie dały rezultatu. Marksiści obawiali się bowiem, że konwencje psychologizacyjne mogły sprzyjać propagowaniu wrogich im koncepcji filozoficznych, takich jak: personalizm czy egzystencjalizm, a nawet zasilac faszyzm.

Mimo tak negatywnego stosunku do psychologizmu w literaturze, wyrażanego nie tylko przez krytyków „Kuźnicy”, ale i przez samych twórców, trudno było wyzwolić się spod jego wpływu. Przykładem może być postawa Jerzego Andrzejewskiego, który bardzo ostro atakował psychologizm w wypowiedziach pozaliterackich, a jednocześnie stosował konwencje psychologizacyjne w swej twórczości. *Noc*, pierwsza powojenna jego książka, jest tego niezaprzeczalnym dowodem.

Publiczność literacka tuż po wojnie domagała się utworów o tematyce wojennej, chociaż krytyka oczekiwała od pisarzy tekstów współczesnych. Twórcy znaleźli się w trudnej sytuacji. Musieli dokonać rewizji swego warsztatu pisarskiego, by we właściwy sposób, używając najlepszego kodu, opowiadać o wydarzeniach bez precedensu w historii świata. Przeżycia okupacyjne dla jednych były doświadczeniem hartującym, dla innych miażdżącym. Wojna obnażyła słabość człowieka, odsłaniając jego nowe, nieznane wcześniej oblicze. Zburzyła systemy wartości uważane przez wieki za uniwersalne i niepodważalne. W granicznych sytuacjach wyzwalała w ludziach bohaterów i tchórzy, zdrajców i patriotów. Dobro mieszała ze złem. Pisarze, starając się ująć najpełniej te problemy, chętnie sięgali po formy dokumentalne. Proza psychologiczna lat czterdziestych okazała się znakomitym twórczym służącym upamiętnieniu doświadczeń okupacyjnych. Twórcy wykorzystali w tym celu szeroki repertuar przedwojennych stylów i technik literackich. W obrębie poetyki psychologizacyjnej stosowali różnorakie tonacje:

„...od tragiczno-patetycznej: Andrzejewski, Rudnicki, Dobraczyński – do tonacji deheroizującej wojnę, jej bohaterów i jej ofiary: Szczepański, Vogler, Mach”¹⁶.

¹⁵ P. Hertz: *Notatnik obserwatora*, Łódź 1948.

¹⁶ A. Sobolewska: *Polska proza psychologiczna (1945-1950)*, Wrocław 1979, s. 108-109.

Jerzy Andrzejewski zarówno poprzez swą twórczość, jak i wypowiedzi pozaliterackie włączył się w jedną z najważniejszych tuż po wojnie dyskusji, jaką stał się spór o wartości. Fascynacja problematyką wyboru moralnego, heroizmu w sytuacjach granicznych, odporności psychicznej człowieka znalazła swe odzwierciedlenie w jego utworach. Przykładem mogą być opowiadania o tematyce wojennej. Jednakże nie koszmar okupacji czy życia obozowego skupiał jego uwagę, lecz wewnętrzne rozterki człowieka, któremu historia wyznaczyła los. Wojnę uczynił tłem rozważań na temat motywacji i zachowań ludzi w sytuacjach trudnych.

Takie zarysowanie problemu nie jest niespodzianką, jeżeli przyjrzeć się przedwojennej, bo wydanej w 1938 roku, powieści Jerzego Andrzejewskiego zatytułowanej *Ład serca*. Pisarz już tutaj wykazał ogromne zainteresowanie kwestiami moralnymi, starając się rozstrzygnąć konflikt dobra ze złem. Okrzyknięty później, po sukcesie powieści, pisarzem katolickim, rzeczywiście przyjął etykę katolicką jako najbliższą jego imperatywowi moralnemu. Mimo wszystko nie udało mu się wyzbyć wątpliwości, a bohaterowie jego utworów przeżywają rozterki egzystencjalne, często są samotni i zagubieni. Problemy trudnej wiary oraz stosunku człowieka wobec kwestii grzechu i odkupienia są bardzo wyraźnie zaakcentowane w *Ładzie serca*. Rozpacz i samotność głównego bohatera, prowadzącego tragiczny dialog z Bogiem prowokują do rozważań dotyczących wpisania życia ludzkiego w zakres moralnej odpowiedzialności za własne czyny. Takie eksponowanie samotności jest jednym z elementów zapożyczonych z poetyki Conrada. Gdy wczytać się wnikliwie w twórczość Andrzejewskiego, to nie sposób nie dostrzec, że wszyscy bohaterowie *Ładu serca*, opowiadań wojennych oraz *Popiołu i diamentu* są samotni, a obrazowe opisy ich samotności naprawdę zasługują na uwagę.

W tomie *Noc* pisarz zawarł utwory w dwójnasób mroczne. Zagłębiwszy się w człowieka, dostrzegł nie tylko jego lepszą stronę, ale i skrupulatnie skrywane słabości, takie jak: tchórzostwo (*Przed sądem*), antysemityzm (*Wielki Tydzień*), cynizm i obłudę (*Ucieczka*). Czarne lata okupacji, obozy koncentracyjne, powstanie w getcie warszawskim oraz powstanie warszawskie, chociaż z reguły stanowią tło wydarzeń, to jednak niewątpliwie potęgują mroczny klimat charakterystyczny dla tych opowiadań. Tytuł zbioru wydaje się być bardzo trafny, gdyż wyraźnie sugeruje intencje autora. Andrzejewski, czemu dał wyraz zarówno w swej twórczości, jak i wypowiedziach publicystycznych, z wielkim upodobaniem traktował noc, ciemność, półmrok. W 1950 roku mówił:

„Już przed wojną zdawałem sobie sprawę, że pewne słowa urzekają mnie. Oto niektóre z tych fetyszów: noc, mrok, ciemność, przepaść, mgła, szum, wiatr, cienie, blaski, echo, szept, samotność, niepokój, pragnienia, wierność, czystość, żarliwość, koniec, wina, kara...”¹⁷.

Warto przypomnieć, iż jeden z jego wczesnych wierszy oraz pierwsza powieść nosiły właśnie tytuł *Noc*. Tę swoistą fascynację symboliką ciemności można wiązać z rodowodem modernistycznym. Kategorie wizualne mieszają się z moralnymi, tworząc spójną całość.

W opowiadaniu *Przed sądem* pokazał słabość i tchórzostwo bohatera, który obawiając się egzekucji, denuncjuje przyjaciela. Pomysłu do napisania tego utworu dostarczyło pisarzowi życie. Kontrowersje wokół niego trwały latami. Zarzucano Andrzejewskiemu, że podjął próbę usprawiedliwienia czynu haniebnego poprzez psychologiczne poszukiwanie motywacji zbrodni.

Innym, głośnym w okupowanej Warszawie, opowiadaniem był *Wielki Tydzień*. Tutaj również rzeczywistość wojenna, tym razem getta warszawskiego, stała się pretekstem do rozmyślań nad naturą człowieka. Bohater mimo wielkiej niechęci do Żydówki, czuje się zobowiązany, by jej pomóc. Jednocześnie naraża na niebezpieczeństwo swą rodzinę. Wewnętrzny dramat tego człowieka stanowi główny problem tego utworu, a wojna zaprezentowana jest w jego tle. W tomiku *Noc* znalazła się poprawiona przez pisarza wersja tego opowiadania. Z tekstu psychologicznego zmienił się w publicystyczny. Dramat jednostki został zawołowany, a autor wyeksponował problem polskiego antysemityzmu, pokazując stosunek Polaków do mordowanych za murami getta Żydów.

Ciekawym tekstem Andrzejewskiego powstałym podczas okupacji jest również *Ucieczka*, opublikowana w wydaniu książkowym pod zmienionym tytułem *Intermezzo*. Akcja opowiadania rozgrywa się w czasie wojny. Para ludzi ucieka z zagrożonego miasta, by ratować swe życie. Andrzejewski, podobnie jak w przywołanych wcześniej utworach, mały dramat tej rodziny umieszcza na pierwszym planie, a w tle prezentuje wielką tragedię przyniesioną przez wojnę. Znowu jednostkowe losy i wewnętrzne zmagania bohaterów są dla niego ważniejsze niż koszmar okupacji.

Opowiadania te stanowią przedmurze późniejszego *Popiołu i diamentu*. W Andrzejewskim psychologa stopniowo wypierał moralista, wskazujący heroizm jako jedyną właściwą postawę życiową. Trzeba jednak podkreślić, że w swej prozie heroicznego wyboru pisarz szczerze współczuje tym, którzy nie sprościli wymogom sytuacji, upadli, przegrywając swą walkę o godność. Andrzejewski nigdy nie ocenia, lecz

¹⁷ J. Andrzejewski: *Notatki. Wyznania i rozmyślenia pisarza*, „Odrodzenie” 1950, nr 5.

stara się zrozumieć motywacje, intencje i pragnienia ludzi. Nie wydaje sądów na podstawie ich zewnętrznych zachowań. Z reguły próbuje dotrzeć do wnętrza. Psychologia z moralnością przenikają się w jego utworach bardzo płynnie i wprost nie sposób ich oddzielić. Anna Sobolewska starała się rozwikłać ten problem:

„Proza psychologiczna lat czterdziestych zagarnia tereny rzadko dotąd eksploatowane – obszary ludzkiej słabości i podatności na deformację moralną. Celem analizy psychologicznej jest badanie granic wytrzymałości psychiki ludzkiej. Niemniej jednak, w punkcie krytycznym psycholog najczęściej ustępuje moralności”¹⁸.

Wniosek ten okazuje się być bardzo pomocnym, gdy podejmuje się próbę zrozumienia istoty gatunku polskiej powieści psychologicznej lat czterdziestych. Po pierwsze należy wyraźnie określić zakres zainteresowania człowiekiem przez pisarzy w rzeczywistości powojennej. Wrzesień, martyrologia, getta i obozy koncentracyjne, ogólnie wojna i okupacja to tematyka, jaką przyniosło życie. Historia odcisnęła swe wyraźne piętno. Powieść psychologiczna powstała tuż po wojnie nie mogła zatem ograniczać się tylko do prezentacji życia wewnętrznego postaci, przeżyć i odczuć. Bohaterowie nie powinni istnieć w oderwaniu od historii i społeczeństwa. Tradycyjna tematyka psychologiczna dotycząca intymnej sfery życia musiała spleść się w jedną całość z aktualnymi współczesnymi kwestiami nurtującymi Polaków tuż po zakończeniu wojny.

Jerzy Andrzejewski w *Popiele i diament* zdaje się realizować takie właśnie założenia. Z jednej strony sięga do wnętrza swych bohaterów, poddając analizie ich motywacje, uczucia i pragnienia, a z drugiej wyraźnie określa ich miejsce w społeczeństwie oraz różnego typu powiązania.

5

Popiół i diament jako utwór hybrydyczny odwołuje się do różnych systemów tradycji literackiej. Jest wynikiem kompromisu między kilkoma zespołami norm literackich, czego ślady są obecne w wielu aspektach powieści. Ta złożoność i niespójność całego utworu widoczna jest również w różnorodności konstrukcji postaci. Henryk Markiewicz na temat funkcji, jaką pełni postać literacka w utworze powiedział, że ważne jest:

„[...] czy dana postać stanowi w dziele literackim składnik nadrzędny i autoteliczny (dominante), współrzędny czy też upodrzędzony w stosunku do innych składników czy aspektów dzieła literackiego, jak fabuła, prezentacja procesów psychicznych, przesłanie ideowe, uzyskanie określonej jakości estetyczno-emotywniej, analogiczne lub symboliczne modelowanie świata, eksperyment formalny, itd.”¹⁹

¹⁸ A. Sobolewska: op. cit., s. 114.

¹⁹ H. Markiewicz: *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków 1984, s. 162-163.

Andrzejewski, kreując bohaterów, skoncentrował się nie tylko na budowaniu sylwetek psychologicznych, lecz także uwzględnił status społeczny oraz postawę ideologiczną postaci. Potrafił kilkoma rysami skreślić portret, ograniczając się jedynie do cech zewnętrznych. Karykaturalnie, sięgając do tradycji humoreski międzywojennej, w taki właśnie sposób zaprezentował restauratora Słomkę.

Stosując zupełnie odmienną technikę i odwołując się do innej tradycji literackiej, włączył do powieści historię życia Antoniego Kosseckiego. Utrzymana w konwencji XIX-wiecznej prozy realistycznej, biografia ta stanowi próbę „wielkiego realizmu”. Niestety nie można tego pomysłu zaliczyć do najbardziej udanych. Tym niemniej postać ta pełni funkcję kluczową w powieści i należy poświęcić jej należyłą uwagę.

Antoni Kossecki jest bohaterem pierwszego z wątków powieści, jaki zrodził się w wyobraźni pisarza. Czytelnik poznaje jego losy dzięki wprowadzonej przez Andrzejewskiego w formie retrospekcji obszernej opowieści epickiej. Ponadto obserwuje zachowania i reakcje bohatera, słucha jego wypowiedzi oraz czyta w myślach - za pośrednictwem narratora. Dzięki takim zabiegom Kossecki jawi się odbiorcy jako człowiek o skomplikowanej osobowości, załęczniony, skrywający jakieś wielkie tajemnice. Uważne prześledzenie jego dziejów pomaga w zrozumieniu motywacji psychologicznych, które nim kierują w ciągu całego życia. Zaprezentowana w utworze pozornie przydługa, wręcz spowalniająca bieg powieściowych zdarzeń, historia losów rodziny sędziego jest w pełni uzasadniona. Aluzja literacka wobec wielkich dziewiętnastowiecznych powieści realistycznych, a szczególnie wobec *Lalki* Bolesława Prusa, jest wyraźna i czytelna. Ujawnia się w sposobie kreacji bohatera, chociaż rysy psychologiczne Kosseckiego i Wokulskiego są diametralnie różne.

Kossecki urodził się w ubogiej rodzinie drobnomieszczańskiej. Na tej podstawie wielu krytyków, interpretując wątek sędziego, tłumaczyło jego postawę życiową poprzez motywacje społeczne. Zasadnym wydaje się jednak podjęcie próby zrozumienia zachowania tej postaci literackiej śladem jej motywacji psychologicznych i socjologicznych:

„Urodził się w ostatnim dziesięcioleciu zeszłego stulecia, w drobnomieszczańskiej rodzinie [...] Dom rodzinny – wilgotną i mroczną kamieniczkę [...] opuścił dość wcześnie, w trzynastym roku życia” (s. 22-23).

Nie miał zatem szczęśliwego dzieciństwa, nie był związany emocjonalnie z rodziną. Trudna sytuacja materialna zmusiła go do bardzo wczesnego opuszczenia domu i usamodzielnienia się. Te doświadczenia z dzieciństwa znalazły swe odzwierciedlenie w

jego dorosłym życiu, o czym czytelnik ma możliwość przekonania się wraz z rozwojem akcji powieści. Jako nastolatek uczciwie i z wielkim uporem zdobywał wiedzę oraz pracował w sklepie kolonialnym. Nie miał wielu znajomych, izolował się od życia towarzyskiego. Swą ponurą naturą przypominał niewątpliwie Stanisława Wokulskiego:

„Antoni znalazł się pewnego dnia w stolicy – a był właśnie rok 1905 – i został przyjęty na praktykanta do sklepu kolonialnego. [...] Trzy razy w tygodniu siedział w sklepie do zamknięcia, gdzieś do późnej godziny jedenastej, w trzy dni pozostałe zwalniano go wcześniej, aby mógł chodzić na wieczorne kursy handlowki” (s.23).

Nie należał niestety do uczniów zdolnych, lecz niezwykle systematycznych i cierpliwych. Cały swój wolny czas poza pracą poświęcał jedynie kształceniu:

„[...] po paru miesiącach uporczywego uczenia się dniem i nocą na tyle wyrównał dotychczasowe braki, że w sposób niewybitny wprowadził, lecz zadowalający zdał egzamin do piątej gimnazjalnej” (s. 24).

Swęj wytrwałości w dążeniu do celu zawdzięczał stanowisko sędziego, status społeczny, szacunek ludzi oraz willę w eleganckiej dzielnicy miasta. Założył rodzinę, miał dwóch synów oraz spokojną, zaradną żonę:

„[...] założył rodzinę, żeniąc się rozsądnie i praktycznie z niejaką panną Alicją Skorodyńską. [...] W małżeństwo z początkującym adwokatem, starszym od niej o dziesięć blisko lat i mało atrakcyjnym jako mężczyzna, nie włożyła większego uczucia. Wniosła jednak w posagu zdrowe ciało, panięską urodę, umysłowość przeciętną, lecz popartą dobrą wolą, charakter zgodny...” (s. 26).

To uporządkowane życie zburzyła wojna. Kossecki trafił do obozu Gross-Rosen, gdzie jako sztubowy Rybicki katował współwięźniów. Szczuka w rozmowie z Podgórskim charakteryzuje go dobitnie:

„- To niemożliwe. Zastanówcie się, jakim sposobem? Kossecki? Przecież to najporządniejszy człowiek.

- Wyjątkowa kanalia.

- Kossecki?

- Dla mnie sztubowy Rybicki. Na jedno zresztą wychodzi. Rybicki, Kossecki... Niestety, na pewno się nie mylę. W Gross-Rosen jeden tylko był Rybicki.

Poklepał Podgórskiego po plecach.

- Głowa do góry! I takie się zdarzają historie.

[...] Podgórski ciągle siedział bez ruchu, pochylony.

- Co on tam robił? – spytał po chwili cicho.

- Sztubowy Rybicki?

- Tak.

- Cóż miał robić? Wszystko, co mu kazano, i więcej jeszcze.

- Bił?

- Jeszcze jak! Doskonale to robił.

Podgórski przesunął dłoń po czole.

- Zabijał?

Szczuka wzruszył ramionami.

- Sam nie, nie miał okazji. Ale przysłużył się niejednemu.

- To potworne!

- Cóż chcecie? Ratował siebie.

- W taki sposób? Nie, w głowie mi się pomieścić nie może, żeby taki człowiek...

- A jednak. Podziwiam tylko, że odważył się po tym wszystkim wrócić. Inna rzecz, że niewielu świadków żyje. Pod zmienionym poza tym nazwiskiem działał... kto wie, mogło mu się udać" (s. 141-142).

Chciał przeżyć za wszelką cenę. Okazał się wyjątkowym łotrem o jednej moralności na czas pokoju, a drugiej na piekło wojny. Ten problem Andrzejewski poruszył już znacznie wcześniej, bo w roku 1942 w opowiadaniu zatytułowanym *Apel*. Pokazał straszny świat obozu koncentracyjnego podczas całonocnego apelu, którego wielu z więźniów nie przeżyło. W przejmujący sposób zaprezentował podjętą przez kilka osób próbę walki o zachowanie człowieczej godności. Przerazenie, strach, ból i głód, nieludzkie traktowanie przez wrogów, którymi byli nie tylko oprawcy hitlerowscy, ale i współwięźniowie – oto rzeczywistość obozu. Najciekawsze są jednak rozważania dotyczące natury człowieka postawionego w sytuacji granicznej. Jeden z bohaterów rozmyśla:

„[...] gdy na parę miesięcy przed uwięzieniem dowodził kilku przyjaciółom, że nawet wśród największych cierpień i poniżeń człowiek może uratować swoją godność. Mówił wówczas: Wierzę, moi drodzy, że nic nie może zabić w człowieku jego wolności, trzeba tylko chcieć jej bronić, ale bronić przed samym sobą, przed słabością, przed lękiem, przed brakiem nadziei. Nie ma na ziemi siły, która mogłaby zniszczyć naszą wolność, jeśli ją chcemy ocalić”²⁰

Po kilku miesiącach pobytu w obozie ten sam bohater mówi:

„Wolność! – myślał Trojanowski - moja wolność! Czy byłbym w stanie ocalić ją, gdyby na mnie przysła próba?”²¹

Czyż nie podobnie skonstruowane są losy Kosseckiego, który przed Wrześniem był porządnym człowiekiem i po powrocie z obozu myślał, że znowu będzie porządnym człowiekiem:

„Rzeczywiście popełniłem niejedną błąd. Ale czy sądzi pan, że w tej chwili jestem innym człowiekiem niż dawniej? Że dalej nie mogę być jednostką równie pożyteczną i szanowaną, jak przed wojną? [...] teraz, gdy wojna się skończyła, mogę dać ze siebie społeczeństwu tyle, ile dawałem przed wojną. [...] Jest wojna, jest pokój. Pomiędzy nimi – przepaść. Jedna ocena wartości na okres wojny, druga na okres pokoju” (s. 330).

Nie dręczą go wyrzuty sumienia. Obawia się jedynie tego, że może zostać rozpoznany:

²⁰ J. Andrzejewski: *Apel [w:] Noc*, Warszawa 1963, s. 223-224.

²¹ *Ibidem*, s. 231.

„Cóż to jest sumienie? – myślał. Nie czuł żadnych wyrzutów sumienia. Sumienie? Mglisty kształt. Puste słowo. Jeszcze jedno słowo” (s. 220).

Lęka się tylko o własną przyszłość. A jednak wdaje się w niebezpieczną dla siebie dyskusję z Podgórskim:

„- [...] Znajdował się pan kiedy w takiej sytuacji, że za cenę uratowania własnego życia, rozumie mnie pan?... Żeby siebie ocalić, musiał pan popełnić, jakby to określić?... powiedzmy po prostu: przestępstwo. Zaraz, chwilę. Chodzi mi o konieczność wyboru. Z jednej strony grozi panu nieuchronna śmierć, zupełna pewność, że musi pan umrzeć, z drugiej – otwarta furтка...ale jakim kosztem [...]

- Nie, nigdy nie byłem w takiej sytuacji, o jakiej pan wspomniał. Ale wydaje mi się, że gdybym się w takim położeniu znalazł i rzeczywiście musiał wybierać...

- To?

- Nie rozmawiałbym po prostu teraz z panem.

- [...] Jest pan tego pewien?

- Nie – odparł tamten krótko” (s. 106-107).

Podgórski nawet nie podejrzewa, że Kossecki mówi o sobie. Jest pełen szacunku dla sędziego. Widzi w nim jedynie okrutnie skrzywdzoną ofiarę obozu hitlerowskiego. Traktuje tę rozmowę na temat trudnych wyborów moralnych jako czysto teoretyczne rozważania dotyczące natury człowieka i jego zachowań w sytuacjach ekstremalnych.

„- Widzi pan, gdyby ktoś przed wojną postawił mi podobne pytanie, odpowiedziałbym prawdopodobnie: tak. Żaden tak zwany porządny człowiek nie odpowiedziałby wówczas inaczej. Ludzie mieli zaufanie do siebie samych, do własnej odwagi, do swej moralności. Pewne czyny wydawały się niemożliwe do popełnienia. [...] A teraz? Spotkałem, niech mi pan wierzy, zbyt wielu ludzi, którzy się załamali i nie wytrzymali tych czy innych prób, abym mógł przywiązywać większą wagę do tego, co człowiek sam o sobie myśli. Widziałem ludzi, którzy uważali się za odważnych. Tchórzli haniebnie. Innych, myślących, że są zdolni do jak najdalej idących poświęceń. Okazywali się twardymi egoistami. I odwrotnie – tchórzów zdobywających się na czyny, nie jeden czyn, lecz wiele czynów wymagających hartu i niezwyklej odwagi [...] Dopóki człowiek nie musi siebie sprawdzić w czynie, może się oszukiwać bez żadnych ograniczeń. I robi to” (s. 107-108).

Padają tu bardzo ważne słowa, dzięki którym Andrzejewski konfrontuje dwa przeciwstawne stanowiska. Podgórski wyraża pogląd, iż człowieka można sądzić tylko po jego czynach. Nie jest istotne, co on myśli o sobie, czy też, co mówi. Liczą się jedynie jego postęпки. Kossecki natomiast tłumaczy przekroczenie granic moralnych przez człowieka zlagrowanego kresem wytrzymałości psychicznej, nieustannym lękiem przed śmiercią:

„- W obozie było właściwie wszystko, wszystkie niemal życiowe sytuacje, wszystkie uczucia, namiętności, tylko w nieprawdopodobnym zagęszczeniu, napięciu. I jeszcze jedno...cokolwiek się tam działo, działo się o krok od śmierci. Jedyny prawdziwy wysiłek, jaki rzeczywiście pochłaniał i ożywiał ludzi, to zwierzęce pragnienie przetrwania. Kto tracił chęć do życia, ginął. Ginęli i inni, lecz tamci przede wszystkim. [...]

- Rozumiem, o co panu chodzi. Chęć życia za wszelką cenę.

- Właśnie! To była wielka i straszliwa siła.

- Kosztem drugich?

- Jak w każdej pierwotnej walce. Cała groza, widzi pan, obozowego systemu na tym właśnie polegała. Złamać ludzi, podeptać ich, odebrać im wszelką godność, wszelkie człowieczeństwo, wydobyć z nich najgorsze instynkty.

- Mimo to nie wszyscy się poddali.

- Wiem, ale tamtych drugich, których prędzej czy później złamano, jest dość wielu, aby się nad tą sprawą zastanowić. To trudny problem. Jest pewien kres wytrzymałości ludzkiej. Nie dla wszystkich jednakowy. Ale tu też istnieje dolna granica, o której pan wspomniał. Poniżej niej człowiek jest zdolny zrobić wszystko.

- Żeby żyć?

- Żeby żyć. Instynkt życia najtrudniej zabić” (s. 108-109).

Podgórski w trakcie tej żywej dyskusji wciąż nie dostrzega osobistego podtekstu dywagacji sędziego. Nie pojmuje, że ten człowiek tłumaczy mu motywy własnego postępowania. Chciał przeżyć i by osiągnąć ten cel, był zdolny do wszystkiego. Przecież niejeden wyznaczony cel już osiągnął w życiu. Bił, katował, torturował współwięźniów, bo wierzył, że to jedyna droga, aby ocalić własne życie. W nieludzkich warunkach wyzbył się swego człowieczeństwa, kierując się jedynie zwierzęcym instynktem samozachowawczym:

„- [...] Czegóż pan wymaga ostatecznie od zwykłych, przeciętnych ludzi? Czy nie za wiele? Bronią się po prostu. Nie chcą umierać, chcą żyć, to wszystko. Gdyby się nie dostali do obozu, większość z tych, którzy się stoczyli na dno, do końca życia pozostałaby prawdopodobnie porządnymi ludźmi. Sam pan zresztą to mówił.

- Mówiłem. Ale zgodzi się pan, że nie można czynów ludzkich mierzyć czasem, który mógłby być. Mierzy się je tym czasem, który jest. Trudno, takie jest prawo życia. Ludzie nie mają równych szans. Jedne pokolenia mogą w swoje ocalenie włożyć wysiłek mały, inne – wysiłek ponadludzki” (s. 110).

Ostatnim argumentem, jaki pada w tej wymianie poglądów, jest kwestia czasu, w którym przyszło żyć ludziom. Sędzia próbuje przekonać swego rozmówcę o tym, iż okupacja, wojna, a w szczególności koszmar obozowy stanowią wyjątkowy moment w dziejach świata. Czas nieludzki tłumaczy wszelkie nieludzkie zachowania człowieka – jego zdaniem. Dla Podgórskiego jednak właśnie zachowanie człowieczeństwa jest najistotniejsze, bez względu na warunki, w jakich przychodzi żyć człowiekowi. Samo ocalenie to niewiele:

„- [...] Wyjść cało z życiem, to jeszcze nie wszystko. To bardzo mało. [...] Cóż bardziej ludzkiego, gdy się chce, aby wbrew wszystkiemu człowiek mógł ocalić własne człowieczeństwo?” (s. 110-111).

Dyskusja ta kończy się w sposób zaskakujący, gdyż niespodziewanie sędzia Kossecki, wbrew argumentom, które wcześniej starał się przeforsować, przyznaje rację Podgórskiemu:

„- Odbywa się proces jeden z wielu. Toczą się teraz podobne. Oskarżony, powiedzmy jakiś X, załamał się w obozie i aby siebie ocalić, pozwalał się używać Niemcom do haniebných czynów w stosunku do swoich współtowarzyszy. Jeden z wypadków, o których pan wspominał.

- Zgadza się.

- Jaki wydałby pan wyrok? Niezależnie od istniejących przepisów. Pan osobiście według swego własnego poczucia sprawiedliwości. Uniewinniłby pan tego człowieka, czy skazał go?

Kossecki przygotowany był na podobne pytanie.

- Skazałbym – odparł spokojnie i bez wahania.

- I nie miałby pan żadnych wątpliwości?

- Żadnych” (s. 111-112).

W rozmowie z żoną Antoni również tłumaczy mechanizmy życia obozowego. Przyznaje się do popełnionych zbrodni, lecz Alicja nie traktuje tych wynurzeń poważnie. Nie wierzy, iż jej mąż mógłby być zdolny do podobnej niegodziwości:

„- [...] Przy dobrych chęciach i szczęśliwym zbiegu okoliczności można było zostać pewnego dnia sztabowym. [...] Miało się wtedy u Niemców duże fory. A za to...jasne chyba? Wielu się urządzało w taki sposób. Tacy mogli wszystko przetrzymać.

- [...] Pomyśl, Antoni, jaki okropny los takich ludzi, nawet jeśli ich nie dosięgnie kara.

Niczego się nie domyśliła. Cień podejrzania do niej nie przeniknął. [...]

- Myślałem, że dosłownie zrozumiesz to, co powiedziałem.

- Jak to dosłownie? – zdziwiła się.

- Że ja się też tak urządziłem.

- Antoni, jak możesz tak myśleć?

- Cóż chcesz? Obóz zmieniał ludzi.

- Więc widzisz! – zawołała wzruszonym głosem. – Możesz być dumny, że przeszedłeś przez te wszystkie potworności i jednak pozostałeś sobą” (s. 221-222).

Żona i synowie niewiele znaczą dla Kosseckiego. Sam nie zaznał ciepła rodzinnego, a zatem teraz nie potrafi kochać nawet najbliższych. Zdaje się ich właściwie nie zauważać. Izoluje się od rodziny coraz mocniej:

„Bliskość żony ciążyła mu coraz bardziej. [...] Nie chciał jej troskliwości. Nie potrzebował jej dobroci ani jej miłości. Niczego od niej potrzebował”. (s. 217)

Jest bierny, apatyczny, milczący i zamknięty w sobie. Wyjaśnienia motywacji psychologicznej takiego zachowania dostarcza opowiedziana przez narratora historia jego życia. Nie pierwszy to przecież raz Kossecki odwraca się od najbliższych, zrywa więzy rodzinne, myśląc tylko o sobie. W młodości również dokonał podobnego wyboru, gdy zamiast pojechać na pogrzeb matki, zdecydował się poświęcić czas na przygotowanie do kolejnego egzaminu. Ze swoim licznym rodzeństwem również nie utrzymuje żadnych kontaktów, wyparł ich ze swej pamięci:

„Gdy się przygotowywał do matury, umarła matka. Miał do wyboru: natychmiast jechać na pogrzeb lub jeszcze raz przerobić całą trygonometrię, w której nie był zbyt mocny. Wybrał trygonometrię. Rodzinne miasteczka nigdy więcej nie odwiedził. Nie interesował go los siostr i braci” (s. 24).

Andrzejewskiemu nie tylko udało się wykreować ciekawą, pogłębioną psychologicznie postać Antoniego Kosseckiego, lecz także zilustrować niezwykle studium strachu, jaki przeżywa ten bohater. Narrator wnika w jego myśli, a także uważnie śledzi każdy gest, grymas pojawiający się na wciąż napiętej nerwami twarzy. Pokazuje dokładnie reakcje tego bohatera na wszelkie bodźce zewnętrzne. Wypowiedzi Kosseckiego nie zawsze są odzwierciedleniem tego, co przeżywa i co myśli w danej chwili. Momentami stara się za wszelką cenę zachować swobodę ruchu i pozornie spokojnie się wypowiada. Czytelnik jednak ma świadomość jego ciągłej gry. Strach towarzyszy mu w każdej sekundzie życia, odkąd wrócił z obozu. Nocami dręczą go koszmary senne:

„Cisza. Wtem drgnął. Ktoś w ciemnościach krzyknął. Wyprostował się i cały się zamienił w słuch. Koło domu rozległ się ten głos? Na ulicy? Zrazu wydało mu się, że się przesłyszał. Po chwili dopiero się zorientował: to w nim na nowo czaił się i wzrastał ten krzyk. Słyszał go już wszędzie. W piersiach. W gardle. W skroniach. Krzyk bitego człowieka. Skurczył się i zeszytywniał, jakby nieruchomością ciała zgłuszyć chciał w sobie ten głos. [...] Czuł, że jeszcze sekunda – i wszystka ciemność dokoła, cała noc, w której niewidzialnych kleszczach tkwił jak w ogromnej jamie, zawrzasną tym potwornym wyciem. Nie mógł tego znieść. Poderwał się z posłania. Krzyknął”. (s. 216)

Kossecki całe dni spędza samotnie w swoim gabinecie. Nie potrafi się odprężyć ani na chwilę. Napięcie w nim narasta stopniowo. Andrzejewskiemu udało się pokazać kolejne stadia strachu paraliżującego Kosseckiego – od niepokoju i lęku po przerażenie i panikę. Nocne mary ujawniają przyczyny dręczącego go lęku. Te przeżycia, które za dnia stara się wyprzeć z pamięci, w jego podświadomości wciąż są obecne. Próba racjonalnego tłumaczenia się z popełnionych zbrodni tak naprawdę nie przynosi mu ulgi. Sam zdaje sobie sprawę, że nie ma usprawiedliwienia. Krzyk bitych ludzi prześladowe go nie tylko nocami. Gdy zamyka się w swym gabinecie, pragnie spokoju, ale jednocześnie jest samotny. Strach stał się przyczyną pustki, jaka wytworzyła się wokół niego. To strach przecież doprowadził do dezintegracji jego osobowości, gdy trafił do obozu. Andrzejewski podjął zatem niezwykle aktualny tuż po wojnie problem psychologicznej analizy strachu i przeżyć obozowych.

Warto zauważyć, że dopiero w połowie lat pięćdziesiątych pojawił się pomysł, by pracownicy naukowcy Kliniki Psychiatrycznej Akademii Medycznej w Krakowie zajęli się tematyką obozów koncentracyjnych. Nawiązano wówczas kontakty z byłymi więźniami i gromadzono cenne zapiski rozmów z nimi. Więźniowie nie tylko uczestniczyli w badaniach naukowych, lecz także prosili o porady lekarskie. Przeprowadzono wśród nich

ankiety. Rozszerzono badania na kilka ośrodków, by zadbać o rzetelność metod poznawczych psychiatrii.

W wyniku dziesięciu lat badań i obserwacji określono swoiste cechy charakteryzujące ludzi, którzy przeżyli obozy koncentracyjne. Długotrwały stres, jakim był pobyt w obozie śmierci, musiał pozostawić ślady na psychice ludzi:

„[...] w postaci mniej lub bardziej dyskretnych poobozowych zmian osobowości, trudności adaptowania się do normalnego życia, zmian zasadniczych postaw życiowych i hierarchii wartości, uznawania obozu jako ostatecznego układu odniesienia, w postaci snów obozowych, obozowej hipermnezji itp.”²²

O obserwowanych u byłych więźniów zmianach osobowości profesor Kępiński – światowej sławy psychiatra – pisał:

„Najczęściej spotyka się obniżenie nastroju, nieufny stosunek do ludzi, obniżenie zdolności hamowania (zwiększona pobudliwość i drażliwość)”²³.

Porównał on pobyt w obozie koncentracyjnym do koszmaru sennego, dowodząc, iż obydwie te doświadczenia pozostawiają podobne ślady w postaci zmian osobowości stwierdzonych u byłych więźniów. Mówił o przygnębieniu, nieufności i wybuchowości swych pacjentów.

Dokładnie takim przypadkiem klinicznym jest opisany przez Andrzejewskiego sędziego Kossecki vel kapo Rybicki. To o takich ludziach profesor Antoni Kępiński myślał, pisząc w swej książce *Rytm życia*:

„[...] w obozie zagłady mogli urządzić się wygodnie tylko ci, którzy innym śmierć zadawali i którzy byli panami, przeto niektórzy starali się przejąć formy swych oprawców”²⁴

oraz

„[...] jedzenie i śmierć było tym jednym, co się liczyło, a wszystko inne zostało zdarte – by przetrwać obóz, trzeba było się w pewnym stopniu wyrwać spod przemożnego prawa zachowania życia za wszelką cenę. Ci, którzy temu prawu całkowicie ulegli, tracili człowieczeństwo...”²⁵

Wielką zasługą Andrzejewskiego jest zatem fakt, iż o wiele lat uprzedził psychiatrów polskich badających byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Zarówno w *Apelu*, jak i w *Popiele i diamentach* w sposób wyrazisty i przejmujący podjął problem zlagrowania i strachu.

Trzeba wspomnieć, że dopiero w 1968 roku wysunięto postulat, by KZ-syndrom włączyć do międzynarodowej klasyfikacji chorób i opatrzyć numerem statystycznym. Naukowcy i lekarze pozostali zatem 20 lat w tyle za Andrzejewskim, który jako baczny

²² A. Kępiński: *Rytm życia*, Kraków 1992, s. 87.

²³ Ibidem, s. 89.

²⁴ Ibidem, s. 14.

²⁵ Ibidem, s. 21.

obserwator życia byłych więźniów obozów koncentracyjnych uczynił bohaterami swych tużpowojennych utworów.

Autor w sposób głęboko przemyślany skonstruował postać Antoniego Kosseckiego. Najpierw pokazuje pogrążonego w depresji, przerażonego byłego więźnia obozu, a później, zgodnie z konwencją powieści psychologicznej, w formie retrospekcji ujawnia czytelnikowi jego dzieje. Kolejne spotkania z tym bohaterem wywołują w odbiorcy uczucia lęku i niepokoju, budzą podejrzenia – początkowo niesprecyzowanej natury. Z czasem jednak, wraz z rozwojem akcji, rysunek psychologiczny tej postaci konkretyzuje się. Kossecki jawi się jako człowiek, który z determinacją walczy o swój byt, mozolnie pnie się w górę. Z nędznej kamienicy przenosi się do willi, z ograniczonego, pozbawionego właściwie jakichkolwiek perspektyw życiowych drobnomieszczanina przeistacza się tylko dzięki swemu samozaparciu w inteligenta – sędziego ferującego wyroki. W obozie wykorzystuje te same cechy swego charakteru, które pomogły mu wspiąć się przed wojną na wyżyny. Szybko przystosowuje się do warunków, w jakich przychodzi mu żyć. Równie dobrze radził sobie w biednym domu rodzinnym, w sklepie kolonialnym, na uczelni, w sądzie i w Gross-Rosen. Zawsze potrafi znaleźć dla siebie jak najwygodniejszą pozycję, która zapewni mu przetrwanie. Z ofiary zmienia się w kata – kanałą znieawidzoną przez współwięźniów. Biję i znęca się nad innymi, by tylko przeżyć. I to mu się udaje. Znowu osiąga swój cel.

Szczuka jednym zdaniem podsumował upadek moralny Kosseckiego:

„Po prostu bankructwo pewnego typu mentalności” (s. 143).

Kosseccy jako typowa mieszczańska rodzina pozornie są porządnymi, szanowanymi obywatelami. Wszyscy przetrwali koszmar okupacji, bo potrafili przystosować się do trudnej sytuacji. Antoni był w obozie, Andrzej w partyzantce, Alek z matką tułał się z miejsca na miejsce, by wreszcie wrócić do rodzinnego domu. Spotkali się po wojnie przy jednym stole, ale niewiele ich łączy. Są rodziną, lecz nie rozumieją się wzajemnie, nie dzielą swymi troskami, nie mówią głośno o swych uczuciach. Żyją obok siebie, każde we własnym szczelnie zamkniętym światku. Antoni Kossecki, mimo usilnych prób oderwania się od własnych korzeni, powielił model życia rodziny, w jakiej się wychował.

6

Bardzo ciekawą postacią w powieści jest obok sędziego Kosseckiego – Franciszek Podgórski. Portret psychologiczny tego bohatera wyróżnia się spośród innych swą wyrazistością. Szczuka, chociaż pełni ważniejszą rolę w utworze, to jednak jest

zaprezentowany w sposób schematyczny i papierowy. Dlatego właśnie w tym miejscu powinna znaleźć się analiza wnętrza, uczuć i pragnień Podgórskiego, a nie jego zwierzchnika.

Jest on młodym mężczyzną – niewiele starszym od zaprezentowanych w powieści akowców. Znajduje się jednak po drugiej stronie politycznej barykady. Jest postacią wyraźnie pogłębianą psychologicznie, plastyczną i nieschematyczną. Czytelnik dokładnie poznaje jego myśli i uczucia, bowiem zawsze ma sporo do powiedzenia. Swą otwartością i szczerością zyskuje sympatię odbiorcy. Jego niezwykle spontaniczne reakcje, pełne naturalności gesty oraz wyrazista mimika współtworzą rysunek psychologiczny tego bohatera. Czytelnik postrzega go jako człowieka myślącego, rozumiejącego doskonale sytuację panującą w kraju, rozumiejącego wszystkich Polaków. Prawdopodobnie właśnie dlatego jemu Andrzejewski daje możliwość wygłoszenia najszerszego komentarza politycznego. Podgórski należy do partii, ale nie odcina się od reszty społeczeństwa. Co ważniejsze, rozumie rozczarowanie i rozgoryczenie młodych akowców, a nawet broni ich, tłumacząc:

„Pojmuje pan, co to znaczy? Wschód, Rosja...tysiące zadawnionych urazów, zdrażnień” (s. 102).

Chociaż sam jest teraz sprzymierzeńcem Związku Radzieckiego, doskonale zdaje sobie sprawę, jak wielkim ciosem nie tylko dla żołnierzy AK, ale i dla sporej części społeczeństwa, było przyniesienie Polsce wyzwolenia nie z Zachodu, lecz ze Wschodu – ze strony odwiecznego wroga. Podgórski rozumie rodaków, którzy obawiają się nowej dominacji:

„...lęk przed siłą, która mogłaby nas wchłonąć”(s. 102)

oraz odczuwają antypatię do wszystkiego co prosowieckie:

„Wraz z tą wolnością przyszli do władzy nowi ludzie, o których ogół nie chce wiedzieć nic więcej ponad to, że reprezentują politykę prosowiecką. Wystarczy.”(s. 102)

Nie dziwią go reakcje Polaków, którzy czują się oszukani przez historię i zdezorientowani w nowej sytuacji. Co ważne, sam jest pełen obaw i wahań – jak przeciętny obywatel kraju, w którym następują burzliwe przemiany. Czytelnik, śledząc bacznie przebieg dyskusji prowadzonych przez Podgórskiego z Antonim Kosseckim, ma możliwość zapoznania się z poglądami tego młodego działacza partyjnego nie tylko na sprawy polityczne, lecz także na problemy etyczne. Nie unika on poważnych kwestii, lecz wręcz przeciwnie - całkowicie angażuje się w rozmowę z sędzią. Wypowiada się na temat człowieczeństwa, odporności psychicznej, wyboru właściwej postawy moralnej. Uważa, że

w życiu są granice, których człowiek nie powinien przekraczać. Zdaje sobie sprawę z faktu, że nawet w warunkach ekstremalnych trzeba umieć zachować człowieczeństwo jako wartość nadrzędną. Dlatego właśnie wnioskuje:

„A cóż przez te lata wojny można było robić, jeśli nie bronić sensu życia? Pozwolić się zniszczyć, tak. Albo właśnie nadać życiu sens, godność jakąś, która by przerastała mnie samego i mogła trwać bez względu na to, czy będę żył jutro, czy zginę choćby za godzinę. Jedna rzecz przeraziła mnie w pewnym momencie... Było takie zdarzenie, mniejsza jakie, to nieważne... wie pan: śmierć, która jest końcem świata. To zbyt upokarzające”.(s.105)

W kontekście tej wypowiedzi można interpretować rozwiązanie wątku sędziego. Podgórski, chociaż miał możliwość, a nawet obowiązek przekazania sprawy Kosseckiego prokuratorowi, pozwolił mu odejść wolno. Uczynił tak ze względu na dawną znajomość, na szacunek, jaki żywił do niego przed wojną, ale w jego głowie kotłowały się następujące myśli:

„Więc taki był człowiek, który kiedyś wydawał mu się najwartościowszym ze wszystkich w życiu spotkanych ludzi, człowiek, którego szanował więcej niż własnego ojca i o którym przez tyle lat myślał zawsze z najgłębszym wzruszeniem? Nędza tego człowieka była lepka jak błoto. Mógł być dozorcą obozowym. Mógł być porządnym człowiekiem. Jednego tylko pragnął: zachować siebie. Za wszelką cenę”.(s.331)

Podgórski jawi się czytelnikowi jako człowiek bardzo ufny, lojalny wobec znajomych. Chociaż osobiście brzydzi się obłudą moralną sędziego, pomaga mu. Sam przestrzega kodeksu etycznego i kieruje się jasnymi zasadami. Potrafi odróżnić dobro od zła, chociaż zagubienie, wątpliwości, niepewność to uczucia, które nie były mu obce.

7

W literaturze polskiej *Popiół i diament* stanowi jedną z najwcześniejszych i równocześnie najpełniejszych wypowiedzi na temat młodzieży akowskiej. Pokolenie tragiczne w powieści reprezentują: Maciek Chełmicki i Andrzej Kossecki. Ci młodzi mężczyźni budowali swe postawy moralne na książkach Josepha Conrada oraz Stefana Żeromskiego. Dlatego właśnie wielokrotnie z ich ust padają takie wielkie słowa, jak: heroizm, solidarność, wierność. Urodzili się w roku 1921, czyli dokładnie wtedy, gdy K. K. Baczyński. Gdy wybuchła wojna, dopiero wchodzili w dorosłość, poszukiwali wzorców, a właśnie wówczas Conrad zdobył sobie u wielu Polaków szczególny autorytet moralny. Dla nich życie i honor znaczyły jedno, a zatem uważali, iż:

„Pogląd na życie, historycznie i filozoficznie łączący się z ideą honoru, nie zawiera przekonania o powszechnym i sprawiedliwym porządku rzeczy. Przeciwnie, jest to w istocie pogląd tragiczny. Dlatego

choćby, że umieszczając całą wartość osiągalną dla człowieka w jego dobrym imieniu i poczuciu godności – nakazuje zarazem, by w chwili najwyższej próby człowiek odrzucał życie...”²⁶.

Z takim poglądem, wyrażonym przez Zdzisława Najdera w opozycji pozostaje sąd Jana Kotta, który już w 1946 roku dowodził, że:

„[...] z przekonania o niedorzeczności porządku naturalnego wyrasta laicki tragizm Conrada, w którym świat wartości jest światem walki, światem wyboru, światem zdobywanym przez człowieka”²⁷.

Polemizowała z nim Maria Dąbrowska:

„[...] Conrad usiłuje wydobyć i wydobywa ze swoich bohaterów wierność czemuś istotnie moralnemu i wartościowemu. A że to coś wartościowego i moralnego nie jest właśnie doktryną marksistowską i wiernością dla partii marksistowskiej, nie jest to racja do deprecjonowania moralnej postawy Conrada”²⁸.

Maria Dąbrowska spokojnie, ale bardzo stanowczo broniła Conrada, a tym samym i żołnierzy Armii Krajowej – właśnie takich, jak Maciek i Andrzej, którzy przynależeli do pokolenia Kolumbów. Przez wiele lat po wojnie przedstawiciele tej generacji byli pozbawieni prawa głosu w kwestii conradowskiej. Dopiero Jan Józef Szczepański, chyłąc czoła przed Conradem, w *Przed nieznanym trybunałem* wyraził uczucia swego pokolenia:

„Potrzebowaliśmy natychmiastowych uzasadnień dla imperatywnego, nie podlegającego dyskusji TAK TRZEBA – jedyne objawienia oświeclającego nasze ryzykowne drogi. Skuteczniej niż ktokolwiek inny uzasadnień takich dostarczał wielu spośród nas Joseph Conrad – sceptyk i romantyk (jak my), świadom, podobnie jak my, grozy istnienia, przeświadczony głęboko o bezprzedmiotowości wszelkich dociekań prawd ostatecznych i wobec tego widzący istotny sens życia w ocaleniu poczucia ludzkiej godności – owego jedyne śladu najwyższej prawdy czy boskości, jaki jesteśmy w stanie rozpoznać w sobie i określić”²⁹.

Zarówno J. J. Szczepański, jak Chełmicki czy Kossecki należeli do pokolenia wojennego, wyznawali podobne ideały, starając się zachowywać niczym bohaterowie powieści Conrada. Maciek i Andrzej już jako nastolatki wstąpili do partyzantki. Wojna odebrała im młodość, radość i beztroskę oraz przekreśliła wszelkie plany na dorosłe życie.

Z rozmowy Andrzeja z kapitanem Wagą dowiadujemy się:

- „- [...] Ile pan ma lat?
- Dwadzieścia jeden.
- Zaczął pan pracować w konspiracji...
- W czterdziestym pierwszym.
- Miał pan zatem siedemnaście lat?
- Tak”. (s. 65-66)

²⁶ Z. Najder: *Conrad a idea honoru* [w:] „Twórczość” 1974, nr 8, s. 43.

²⁷ J. Kott: *O laickim tragizmie* [w:] *Mitologia i realizm*, Warszawa 1946, s. 148.

²⁸ M. Dąbrowska: *Conradowskie pojęcie wierności*, „Warszawa” 1946, nr 1.

²⁹ J. J. Szczepański: *Przed nieznanym trybunałem*, Kraków 1997, s. 11

Andrzej i Maciek, wstępując w szeregi AK, rozpoczęli swą służbę ojczyźnie. Walczyli o Polskę i nie wahali się poświęcić życia. To między innymi o nich Stefan Zabierowski myślał, pisząc:

„Poszczególne grupy młodzieży, wierne ideałom okresu wojny i okupacji, przyjęły w stosunku do rzeczywistości postawę wewnętrznej emigracji, a nawet – w skrajnych wypadkach – opozycji z bronią w rękę. Źródła tej postawy, której tragedię ukazał w *Popiele i diamentach* Jerzy Andrzejewski, wynikały z kultu honoru, solidarności organizacyjnej, wierności <<wbrew wszystkiemu>> wobec przyjętych w okresie wojny zobowiązań”³⁰.

Taką postawę poakowską w powieści prezentują Chełmicki i Kossecki. Oni nie potrafili pogodzić się z nową sytuacją społeczną. Są wierni raz złożonej przysiędze i dlatego nie chcą zmieniać poglądów. Szanują autorytety i bliskie im są ideały romantyczne. Ramię w ramię walczyli w powstaniu warszawskim. Chętnie wspominają te trudne miesiące, przyjaciół, którzy nie mieli tyle szczęścia co oni i niestety zginęli:

- „– Biedna Haneczka.
- Przyjemna była dziewczyna.
- Gdzie ona zginęła, na Mokotowie?
- Nie, gdzieś w śródmieściu, na Kruczej zdaje się. Popatrz, Wilgi też nie ma. Ilu nas wtedy było?
- U Wilgi? Poczekaj, nas dwóch, Staszek Kossobudzki...
- I Krzysztof.
- Zgadza się. Pięciu.
- A zostaliśmy tylko my dwaj.” (s. 144)

Wracają pamięcią do czasów powstania, gdyż wtedy nie mieli żadnych wątpliwości. Walczyli z wrogiem ojczyzny. Nie wahali się podejmować ryzyka. Tworzyli zwarty zespół. Solidarność i zaufanie pomagały im przetrwać w trudnych chwilach, a niejednokrotnie ratowały życie.

Warto zaznaczyć, że Jerzy Andrzejewski nie po raz pierwszy w *Popiele i diamentach* dotknął tego tematu. Już w 1945 roku w pięknym opowiadaniu zatytułowanym *Warszawianka* w przejmujący sposób zaprezentował tragedie osobiste mieszkańców Warszawy, którzy po upadku powstania z obozu w Pruszkowie przewożeni są do obozu śmierci. Niemowlęta, starcy, matki, mężowie, młodzi kochankowie, byli powstańcy wspominają najtrudniejsze chwile swego życia, mając świadomość nieuchronnego końca. Nietrudno zauważyć podobieństwo losów Andrzeja i Maćka z przeżyciami ich rówieśnika – jednego z bohaterów *Warszawianki*, który:

³⁰ S. Zabierowski: *Polskie spory o Conrada w latach 1945-1949* [w:] *Conrad w perspektywie odbioru*, Gdańsk 1979, s. 50.

„[...]myślał o towarzyszach walk, poległych i żyjących, o tych wszystkich jak on rozpoczynających życie, z którymi dzielił był nadzieje, gorycze i zawody, a także braterstwo. Coraz jaśniej pojmował, że chociaż pozostawił w gruzach rodzinnego miasta wiele złudzeń i wiele prawd i zawołań skruszonych niepowrotnie, ta więź braterskiej wierności, ocalona od zniszczenia, pozostała tak samo czysta i żarliwa, jaka była wobec śmierci”³¹.

W 1946 roku Andrzejewski napisał opowiadanie *Synowie*, którego tytułowymi bohaterami również byli rówieśnicy Maćka i Andrzeja. Niestety ci młodzi chłopcy zginęli na barykadach i w kanałach podczas walk o Warszawę. Dramat rodziców oplakujących śmierć swych dzieci, matek bezskutecznie poszukujących najdroższych ich sercu mogli powstańczych w ruinach stolicy, to ten sam bolesny temat, o którym w „Monopolu” rozmawiają dwaj pozostali przy życiu akowcy.

Bohaterowie *Popiołu i diamentu* ze szczerym wzruszeniem wspominają swych poległych przyjaciół. Mówią o okupacji i powstaniu w Warszawie, by chociaż na chwilę znów poczuć się tak, jak wówczas, odzyskać spokój i równowagę wewnętrzną. Chcą zagłuszyć, stłumić swe obecne rozterki i wahania:

„- Możemy sobie jednak powiedzieć, rozmaicie bywało, bo rozmaicie, to prawda, ale dobre były czasy.

- Myślisz?

- Może nie? Jak się żyło! Na całego. I w jakiej kompanii! Powiedz sam, było kiedy tylu morowych chłopców i dziewczyn? Taka wiara!

- I co z tego? Prawie wszyscy poginęli.

- Inna sprawa. Ale czasy były dobre. [...]

- Myśmy przede wszystkim byli inni.

- Młodszy.

- Nie tylko. Wiedzieliśmy, czego chcemy.

- Powiedzmy.

- Wiedzieliśmy także, czego chcą od nas.

- Ba, odkryłeś! To jasne. Czego mogli chcieć? Żebyśmy ginęli. Teraz chcą tego samego. I w porządku. Stać nas na to?” (s. 145)

Nie ulega wątpliwości, że powstanie warszawskie, tak ważne w historii Polski, jest jednocześnie największym przeżyciem, jakiego doświadczyli ci młodzi bohaterowie powieści. W *Popiole i diamentach* kwestia powstania jest wyraźnie obecna, chociaż pisarz wprowadził ją w sposób migawkowy, bardzo dyskretnie.

Nie wszyscy Polacy ocenili ten ostatni zryw romantyczny pozytywnie, nie wszystkim też podobało się przyjęcie przez sporą część młodzieży po wojnie postawy

³¹ J. Andrzejewski: *Warszawianka* [w:] *Noc*, Warszawa 1963, s. 537.

poakowskiej. Świadectwem niech będzie wypowiedź Jana Kotta, który o walce i śmierci w słusznej i niesłusznej sprawie pisał:

„Walka była potrzebna, ale nie były potrzebne gesty, choćby i najbardziej heroiczne. Każda śmierć jest tragiczna i bolesna. Ale nie każda śmierć może budzić szacunek. Szacunek może budzić jedynie śmierć w słusznej sprawie”³².

Maciek w rozmowie z portierem również wraca do czasów powstania. Ta bolesna sprawa scala, solidaryzuje naród. Widać wyraźnie, że tożsamość losów zbliżyła ludzi, a Warszawa wszystkim Polakom stała się wyjątkowo droga.

„ – Pan z Warszawy?

- A coś pan myślał?

- Ja też jestem z Warszawy. W *Savoyu* pracowałem, wie pan?

- Na Nowym Świecie?

- Piętnaście lat. Kawał czasu, nie?

- I powstanie pan przeszedł?

- Pewnie! – odparł tamten z dumą. – Do ostatniego dnia. A pan?

- Ja? Rozmaicie. Najpierw na Starówce, potem na Żoliborzu.

- Kanałami?

- A coś pan myślał?

- Moja córka była na Czerniakowie. Może ją pan znał? [...]

- Chyba nie. Ładna dziewczyna. Żyje?

Portier machnął ręką.

- Skąd panie. Zginęła na samym początku. A syn poszedł do niewoli.

- Gdzie?

- Pod holenderską gdzieś granicę.

- To już wolny. Słyszał pan dzisiejszy komunikat?

- Słyszałem. I cóż z tego? Człowiekowi już się nawet cieszyć nie chce”. [...]

- Tak, tak, panie... człowiek już teraz nie ten sam. Bez Warszawy jak bez ręki... gorzej jeszcze. Pan młody, doczeka się pan, że odbudują. Ale jak się już jest po pięćdziesiątce?

- [...] Wiesz pan co, było nie było... Chciałem panu dać pokój na trzecim, ale to zapluskwiona nora, z przeproszeniem. Bierz pan osiemnastkę na pierwszym, należy się panu za te kanały.

Mam, wie pan, zawsze tak z jeden, dwa pokoje zarezerwowane dla lepszych, przedwojennych gości [...]

- Musimy się trzymać, panie, my z Warszawy, nie?” (s. 53-54)

Solidarność i uznanie dla etosu ofiarności i wierności ideałom zostało dobitnie podkreślone przez pisarza w tym dialogu. Bohaterstwo powstańców przemierzających wielokilometrowe odcinki kanałami prowadzącymi pod ulicami Warszawy już w *Popiele i diamentcie* znalazło swe odzwierciedlenie. Znacznie później Andrzej Wajda nakręcił

³² J. Kott: *Wojtek i polityka* [w:] *Postępy i głupstwo*, Warszawa 1956, t. I, s. 109.

słynny film *Kanał*. Reżyser skorzystał ze scenariusza napisanego przez majora Jerzego Stefana Stawińskiego, który podczas powstania warszawskiego był dowódcą kompanii Pułku AK „Baszta” i osobiście przedzierał się kanałami. Mimo iż upłynęło już ponad 60 lat od tych wydarzeń, wspomnienia wciąż są dla Stawińskiego bardzo bolesne:

„Wajda nakręcił *Kanał* na podstawie mojego opowiadania, w którym opisałem przejście kanałami z Mokotowa na Śródmieście. Siedemnastogodzinny marsz był tak ciężkim przeżyciem, że właściwie wszystko się we mnie załamało. [...] nie można było jeść przez tydzień, nie można było patrzeć – ani zamknąć, ani otworzyć oczu, bo bolały. Dzieci, które przeszły przez kanał [...] ślepy. Tam były trujące gazy, zarówno ze ścieków, jak i zrucane przez Niemców. Kanał mogli przeżyć tylko silni młodzi ludzie – ci po czterdziestce zwykle ginęli. Kto usiadł, by odpocząć, już nie wstał. Ich jęki odbijały się potem od ścian kanału. To było potworne, jak z najstraszniejszego filmu grozy”³³.

Norman Davies w swej pasjonującej książce opartej w dużej mierze na relacjach świadków wydarzeń, a poświęconej powstaniu warszawskiemu, o kanalarzach napisał:

„Niemcy nie zauważyli, jak jeden po drugim akowcy schodzili do wjazdu na rogu Długiej. Przez kanały prowadziły ich <<kanalarki>> - specjalnie przeszkolone przewodniczki. Trzeba było przez dwie godziny iść w pochylonej pozycji, brodząc w głębokich po pierś, gęstych nieczystościach z miejskich ścieków. Każdy musiał się trzymać tego, kto szedł przed nim, i podążać naprzód, nawet jeśli ktoś inny tonął. Ich przybycie do Śródmieścia powitano jak zwycięstwo”³⁴.

Andrzej i Maciek, podobnie jak Stawiński czy akowcy z opowieści Daviesa przeżyli wędrówkę kanałami. Są bardzo młodzi. Mają zaledwie po 24 lata, lecz ogromny bagaż doświadczeń zaczyna im ciążyć. Przynależą do pokolenia, o którym Tadeusz Różewicz pisał:

„Mam dwadzieścia cztery lata
ocalałem
prowadzony na rzeź...”³⁵ (*Ocalony*)

Obaj są zmęczeni fizycznie i wyczerpani psychicznie, ale co najgorsze, zaczynają wątpić w sens wybranej drogi życiowej. Z nostalgią wspominają konspirację i walki w Warszawie. To o nich właśnie mówiła Maria Dąbrowska:

„Ani żołnierze z AK, ani wszyscy Polacy, którzy z bezprzykładnym męstwem narażali się i ginęli, a w końcu rzucili na szalę nawet los najukochańszej stolicy, nie byli głupcami, którzy ślepo słuchali takich czy innych nakazów. Ci wielotysięczni żołnierze i cywile walczyli o Polskę rzeczywiście wolną i rzeczywiście demokratyczną”³⁶.

Maciek i Andrzej jesienią 1944 roku byli przekonani o słuszności swego wyboru. Z pełnym poświęceniem i oddaniem służyli ojczyźnie. Polska i honor nie były dla nich tylko

³³ *Nie mogę być przeciw powstaniu* rozmowa B. Kubisza i J. Krawczyka z J. S. Stawińskim, „Mówią wieki” 2004, nr 1, s. 86-90.

³⁴ N. Davies: *Powstanie '44*, Kraków 2004, s. 470.

³⁵ T. Różewicz: *Ocalony* [w:] *Niepokój*, 1947.

³⁶ M. Dąbrowska: *Conradowskie...*, op. cit.

pustymi słowami. Byli wierni złożonej przysiędze oraz wierni sobie. Wzory postaw zaczerpnięte z książek Conrada oraz Żeromskiego przyjęli jako własne:

„ – [...] czy nie rozumiesz, że można się zmienić?

- Rozumiem. Ale pozostaje jeszcze coś, co nie ulega zmianom i o czym zupełnie zapominasz.

- Dyscyplina?

- Coś więcej. Honor.

- Honor wbrew samemu sobie?

- Nie bądź śmieszny. Zostaw te frazesy. Nie jesteśmy romantykami. Honor to nie jest wierność samemu sobie [...] Powiedziałeś, że się zmieniłeś. Przedwczoraj byłeś innym człowiekiem. Za tydzień możesz być jeszcze kimś innym. Któremu sobie chcesz być wierny? Kolejno każdemu? [...] Wierność jest poza nami. Zapominasz, że przez wiele lat byłeś i nadal jesteś jednym z nas. To się właśnie liczy. Wtedy jesteś wierny sobie, jeżeli jesteś wierny solidarności. To jest honor”.

(s. 299)

Ci młodzi akowcy byli bohaterami, którzy heroicznie, z narażeniem życia walczyli ze złem – z wrogiem ojczyzny. Teraz byli zdezorientowani, gdyż nie Niemiec, lecz brat znajdował się po drugiej stronie barykady. Polak strzelał do Polaka w imię wyznawanych ideałów. Tę tragiczną sytuację Kott scharakteryzował w taki oto sposób:

„To był okres wyboru. Ale musimy pamiętać, że dla tysięcy żołnierzy AK chwila wyboru przeszła niepostrzeżenie. Walczyli z Niemcami. W pewnej chwili zaczęli walczyć z Polską. Nie zauważyli tej chwili. Nie zapominajmy o logice walki. Dla oddziału leśnego, który się nie ujawnił, Wojsko Polskie i Armia Czerwona stawały się automatycznie wrogiem. Wiedzieli o tym dobrze twórcy planu <<Burza>> [...] Ci młodzi chłopcy i dziewczęta z AK nie zdawali sobie sprawy, że nieujawnienie jest już dokonaniem wyboru, że niezależnie od tego, co myślą i czują, zaczęli już wojnę z Polską”³⁷.

Zupełnie odmienne stanowisko w tej samej kwestii zajął Norman Davies:

„Po Powstaniu Warszawskim dobrze ponad 200 000 żołnierzy AK zostało na polu walki i w dalszym ciągu nękało Niemców. Słuchali rozkazów dowództwa, z generałem <<Niedźwiadkiem>> na czele, któremu udało się wydostać z Warszawy; założono nową tajną Kwaterę Główną w Częstochowie. Ale położenie członków AK stawało się coraz trudniejsze. Formalnie od dawna byli sojusznikami zachodnich mocarstw, teraz zostali przez Niemców uznani za pełnoprawnych kombatanów; natomiast Sowieci w dalszym ciągu traktowali ich jak <<bandytów>>”³⁸.

Chełmicki i Kossecki należą właśnie do owej dwustutysięcznej grupy żołnierzy, którzy nie złożyli broni. Jednak w chwili podpisania przez Niemców aktu kapitulacji opuszcza ich uczucie pewności właściwie obranej drogi. Właśnie dlatego najpierw Andrzej w rozmowie ze swym zwierzchnikiem kapitanem Wagą, a następnie Maciek poddają w wątpliwość zasadność wykonania wyroku na Szczuce:

³⁷ J. Kott: *Dzieje Anny* [w:] *Postęp i głupstwo*, Warszawa 1956, t. I, s. 171-172.

³⁸ N. Davies: op. cit., s. 585.

„Cóż złego uczynił mu ten człowiek? Dlaczego go musiał zabić? Zabić. To słowo po raz pierwszy zabrzmiało w nim groźnie i niepokojąco. Tyle razy zabijał! To było tak proste. Życie i śmierć toczyły się obok. Ginęli wrogowie, ginęli przyjaciele. Życie jednych i drugich wisiało nad stromą otchłanią”. (s. 239)

Nie tylko Maciek się wahał. Andrzej podczas spotkania z Wagą także starał się, by rozkaz wyroku na Szczuce został odwołany. Nie stało się tak jednak. Obu przyjaciół dręczą podobne wątpliwości, gdyż ideały, które wcześniej się sprawdzały, teraz okazują się nie wystarczać. Imperatywy moralne wskazujące jedyną do tej pory słuszną drogę, zdają się prowadzić coraz częściej na manowce:

„- Ale w imię czego mam wszystko poświęcić? Wtedy wiedziałem. A teraz? Powiedz! W imię czego mam tego człowieka zabić? I innych zabijać? Ciągłe zabijać. W imię czego?” (s. 298)

Maciek nie chce więcej zabijać, nie chce dalej walczyć. Podważa zasadność rozkazu zabicia Szczuki. Wcześniej nie zdarzało mu się kwestionowanie poleceń zwierzchników. Przybył do Ostrowca, by wykonać ten wyrok, ale przez pomyłkę zabił dwóch niewinnych ludzi – robotników cementowni. Dręczą go wyrzuty sumienia. Podczas pogrzebu robotników słucha przemówienia Szczuki i rozważa sens popełnionej zbrodni:

„Tych oto dwóch ludzi zamordował własnymi rękoma. Nie ich chciał zabić. Chciał zabić innego człowieka. Lecz cóż to znaczyło? Bezsens i przypadkowość tej zbrodni czyniły ją jeszcze potworniejszą. Nie znajdował w sobie żadnego usprawiedliwienia. Wszystko przemawiało przeciw niemu. Ślepa solidarność, o której mówił Andrzej? Honor i wierność do ostatka, nawet wbrew sobie? Czuł, że ponad wszystkimi tymi prawami i więzami spoczywa w człowieku prawda jeszcze czulszą i trwalszą miarą sprawiedliwości obdarzona”. (s. 307)

Jest pełen wewnętrznych dylematów i rozterek. Nie myśli o żadnych racjach politycznych, gdyż zrozumiał, że jest mordercą. W przededniu odzyskania przez Polskę wolności zabił dwóch rodaków – młodych mężczyzn, którym udało się przetrwać okupację, a w wyniku przypadku stracili życie. Bezsens ich śmierci polegał na tym, iż znaleźli się w niewłaściwym miejscu o niewłaściwej porze. Kule wystrzelone przez Maćka miały osiągnąć Szczuki – wroga ideowego – a tymczasem, niespodziewanie dla samego egzekutora, trafiły śmiertelnie zupełnie obce osoby.

Maciek nosi w sobie ciężar popełnionej zbrodni. Chociaż był tylko narzędziem w ręku organizacji, a Andrzej deklaruje swą współodpowiedzialność za to podwójne morderstwo, wini jedynie siebie. To on pociągnął za spust i żadne wielkie słowa, takie jak: honor, solidarność czy wierność do ostatka nie stanowią dla niego usprawiedliwienia.

Wyrzuty sumienia potęguje jeszcze świadomość, że w tak tragicznych okolicznościach buduje swoje małe prywatne szczęście. Nagle, niespodziewanie zakochuje się w spotkanej przypadkiem dziewczynie. Krysia odwzajemnia jego uczucia. Planują wspólną przyszłość. Nie ma w niej miejsca na konspirację i dalszą działalność w

podziemi. W szczerzej rozmowie z Andrzejem Maciek otwarcie mówi o tym, co czuje i myśli:

„Chcę skończyć z tym wszystkim. Inaczej ułożyć sobie życie [...] Po prostu już nie mogę tak dłużej. I nie chcę. To beznadziejne wszystko. Jak długo mamy tak żyć? Co dalej? Muszę przecież wreszcie zacząć jakąś normalną egzystencję [...] Widzisz...poznałem dziewczynę. Pokochałem ją. Ona też mnie kocha. Chcemy razem ułożyć sobie życie. Zrozum mnie, Andrzej, ja już nie chcę zabijać, niszczyć, strzelać, ukrywać się. Chcę prostego, zwyczajnego życia, tylko tyle, niczego więcej” (s. 298)

Ten młody chłopak nagle zrozumiał, że został oszukany przez historię. Stracił wiarę w sens w dalszej walki. Nie ma żadnej motywacji ideologicznej, by wciąż zabijać. Zakochał się i chce zacząć normalnie żyć. Pragnie zamknąć okres poświęcony konspiracji. Myśli poważnie o tym, by zerwać dawne kontakty, zamieszkać z Krystyną i zapisać się na politechnikę:

„[...] Chciałbym zwyczajnie żyć. Uczyć się. Mam zrobioną maturę. Mógłbym się na politechnikę zapisać”. (s. 283)

Andrzejewski w sposób zupełnie nielogiczny i nieumotywowany psychologicznie złamał rysunek tej postaci. Ani metamorfoza wewnętrzna Maćka, ani też jego płomienna miłość do Krystyny nie mają wielkiej siły przekonywania. Jako romantyk, nawet w obliczu wielkiego uczucia do kobiety, winien wybrać ojczyznę, której pierwszej ślubował miłość i wierność. Najbardziej prawdopodobnym rozwikłaniem tej zagadki zdaje się być odczytanie jej jako uniku przed zderzeniem z kwestiami najtrudniejszymi.

Przecież Kossecki również czuje się zagubiony i oszukany. A na pytanie Maćka:

„– Powiedz... czy ty, ty sam... wierzysz w swoją słuszność?” (s. 302)

szczerze odpowiada:

„– Ja? [...] Nie. Ale to jest bez znaczenia. Bywaj.” (s. 302)

Jako oficer zdecydował się nadal wypełniać rozkazy przełożonych, pozostał w podziemi, a nawet awansował. Gdy jednak przyglądał się z okien swego mieszkania obcemu żołnierzowi radzieckiemu, stacjonującemu w sąsiedniej willi, nie widział w nim groźnego wroga ojczyzny:

„Więc to był wróg? Jeden z tych, jak mówił Waga, barbarzyńskich najeźdźców, którzy wielomilionową lawiną wyruszyli na podbój Europy [...] O czym mógł myśleć ten młody Rosjanin, daleko rzucony od swej ojczyzny, od swego domu, od bliskich swoich, w obcym, nieprzyjaznym mieście”. (s. 210)

Andrzej zadaje się doskonale rozumieć samotność tego młodego Rosjanina. Widzi w nim rówieśnika, który wypełniając rozkazy, nie decyduje o własnym życiu. W tej kwestii identyfikuje się z nim. Obaj są młodzi, stoją po dwóch stronach politycznej barykady, ale wiele ich łączy. Andrzej, chociaż mieszka w rodzinnym domu z

najbliższymi, też czuje się bardzo samotny. Konspiracja z jednej strony sprzyjała zawiązywaniu wspaniałych przyjaźni, zbliżała ludzi, ale z drugiej osłabiała więzi rodzinne:

„[...] Nie mogę przecież wyłożyć wszystkiego jasno i otwarcie.

- Wiedzą, że wyjeżdżasz?

- Wiedzą. Od tego się zaczęło. Nie wiedzą oczywiście, dokąd i po co. Zresztą mniejsza z tym, nieciekawy temat. [...] Człowiek nie powinien się do niczego przywiązywać. Po co? Żeby się potem odrywać?” (s. 295)

Andrzej ukrywa przed rodzicami i bratem prawdę o swoim życiu. To właśnie ta tajemnica izoluje go od bliskich. Oszły, ponury, zamknięty w sobie, nie potrafi okazywać uczuć. Raz danej przysiędze pozostanie jednak wierny do końca.

III. *POPIÓŁ I DIAMENT* JAKO POWIEŚĆ SPOŁECZNO-OBYCZAJOWA.

1

W chwili zakończenia wojny Polska była wykrwawiona, wyczerpana psychicznie oraz świadoma swych słabości i pełna goryczy w stosunku do zachodnich sprzymierzeńców. Ogromne straty moralne i materialne były trudne do oszacowania, chociaż każda polska rodzina opłakiwała bliskich, którzy nie doczekali końca wojny. Setki tysięcy sierot, zniszczone miasta i wsie, zmieciona z powierzchni ziemi Warszawa, zrujnowany przemysł – to bolesne efekty wojny. Trzeba jednak zwrócić uwagę na pozytywy tej największej w dziejach tragedii. Najważniejszym dla naszego narodu był etos ofiarności i wierności ideałom w walce o sprawę najważniejszą, czyli ojczyznę. Legenda Armii Krajowej po chwili rozgoryczenia odżyła przecież ze zdwojoną siłą i trwa do dziś. Przez wiele lat starano się stłumić, zagłuszyć lub wręcz wyeliminować temat powstania warszawskiego z historii najnowszej oraz literatury. Celowo i świadomie utożsamiano je z powstaniem w getcie żydowskim w Warszawie, aby zafałszować historię i sprowadzić na manowce nieorientowanych w tej materii. O akowcach, jeśli w ogóle się wspominało, to prezentowano ich jako „zapłutych karłów reakcji”.

Jerzy Andrzejewski w *Popiele i diamencie* w sposób mniej lub bardziej zawołowany wskazał na te problemy. Wyraźnie natomiast pokazał głębokie przeobrażenia w strukturze społecznej, przemieszczanie się warstw polegające na wyraźnym awansie jednych, a deklasacji innych grup ludności, ogromne migracje Polaków, potęgujące chaos panujący w kraju, a także patologie społeczne dotyczące przedstawicieli najmłodszego pokolenia. Zwrócił uwagę nie tylko na druzgocący wpływ wojny na życie polskiego narodu. Miłość do Warszawy, symbol stolicy-serca ojczyzny uczynił przedmiotem rozważań na temat solidarności, która połączyła wszystkich ludzi kochających to miasto. Nie zrezygnował też z podjęcia kwestii drażliwej, jaką jest wyeksponowany w powieści etos wierności własnym ideałom.

W *Popiele i diamencie* poznajemy bohaterów motywowanych nie tylko psychologicznie, lecz także poprzez czynniki społeczno-historyczne. Są oni reprezentantami grup czy też środowisk, z których się wywodzą. Ta bogata galeria postaci ma na celu przybliżenie odbiorcy rzeczywistej u progu wolności struktury społeczeństwa polskiego, tak bardzo przecież różniącej się od schematów międzywojennych. Warto skonfrontować ją z ciekawymi spostrzeżeniami Kazimierza Wyki, który jako baczny obserwator otaczającego świata już w 1945 roku zanotował:

„Przyspieszenie procesów społecznych, dotąd przebiegających wolniej, posiadało wyraźny kierunek. Już w głębi okupacji społeczeństwo Generalnego Gubernatorstwa i ziem wcielonych do Rzeszy zaczynało się przetwarzać w społeczeństwo ludowe [...] Wysiedlenia, wywózki na roboty, obozy koncentracyjne i jenieckie zmieszały ludzi, warstwy, miasta, prowincje. Ustaliły nowe kontakty personalne rozgrywające się poza dotychczasowymi schematami”³⁹.

Uwagi te są bardzo cenne, gdyż Kazimierz Wyka jako mistrz eseju zawarł swe przemyślenia w formie wszechstronnej analizy socjologicznej czasów okupacji. Te czarne lata spędził on w Krzeszowicach. Uczestniczył w tajnym życiu kulturalnym, obserwował przemiany dokonujące się wokół i spisywał swe spostrzeżenia. Dziś jego eseje są nie tylko źródłem wiedzy dla pokoleń dorastających po wojnie, lecz także refleksją nad życiem codziennym w warunkach okupacji, terroru i wielkich przewartościowań.

2

Wiosna 1945 roku to czas, kiedy Polacy stanęli wobec konieczności rozpoczęcia odbudowy zniszczonego kraju, zasiedlenia i zagospodarowania ziem zachodnich, przyłączonych do Polski, stawienia czoła reformom. Ogromna migracja ludności potęgowała panujący chaos, ale jednocześnie otwierała drogi awansu. Znaczące przeobrażenia w strukturze społecznej zmieniły oblicze narodu w rodzącym się nowym państwie polskim:

„Miliony ludzi przemieszczało się z miejsca na miejsce w poszukiwaniu rodziny, bliskich, pracy, mieszkania, lepszego losu czy czasem po prostu miejsca na ziemi. Równocześnie innych ludzi przemieszczano, nierzadko wbrew ich woli. Proces ten miał trwać jeszcze przynajmniej przez dwa lata i łącznie objąć kilka milionów osób: wracali do Polski ludzie z Niemiec – z obozów koncentracyjnych, z obozów jenieckich, z przymusowej pracy, wracali żołnierze z Zachodu, ale przede wszystkim w tej wielkiej <<wędrowce ludów>> brali udział przesiedleńcy <<za Buga>>. Trzeba też wyraźnie powiedzieć, iż w tym samym czasie inni ludzie w mniej czy więcej legalny sposób starali się opuścić Polskę, a Niemcy zamieszkujący Ziemię Odzyskaną byli przymusowo przesiedlani na zachód”⁴⁰.

Nowy porządek polityczny wpłynął wyraźnie tuż po wojnie na zmianę struktury polskiego społeczeństwa. Jerzy Andrzejewski, starając się wyeksponować owe przeobrażenia, zaprezentował w *Popiele i diamentach* przedstawicieli wszystkich warstw społecznych. Dzięki temu czytelnik ma możliwość poznania poglądów arystokratów, robotników, a także inteligentów różnych profesji. Hrabio wie i pomywaczki, dziennikarze, prawnicy, lekarze, nauczyciele, działacze polityczni, restauratorzy i portierzy, ludzie estrady oraz kelnerzy, pracownicy cementowni – wszyscy oni spotykają się na wielkim, początkowo oficjalnym, bankiecie w restauracji hotelu „Monopolu”. Pisarz poświęcił

³⁹ K. Wyka: *Dwie jesienie*, „Odrodzenie” 1949, R. 6, nr 12, s. 3-5, nr 14, s. 5.

⁴⁰ J. Eisler: *Zarys dziejów politycznych Polski*, Warszawa 1992, s. 24.

obszerny fragment swej powieści, by w sugestywny sposób zaprezentować w jednym miejscu przedstawicieli różnych środowisk społecznych oraz orientacji politycznych, ideowców i karierowiczów. Ich losy krzyżują się tej magicznej nocy, choć migawkowo obserwujemy większość z tych postaci w różnych partiach powieści. To od nich samych dowiadujemy się, o czym myślą, czego pragną i jak postrzegają otaczającą rzeczywistość. Dzięki temu nowa struktura polskiego społeczeństwa staje się bardziej wyrazista.

Andrzejewski skonfrontował rozmaite postawy i zachowania swych bohaterów. Niektórych potraktował żartobliwie, ale większości zdjął maski, odsłaniając ich prawdziwe oblicza. W ten sposób wyeksponował bogactwo problematyki, której dotknął na kartach całej powieści. Dzięki takiemu zagęszczeniu udało mu się odzwierciedlić niezwykle skomplikowany obraz życia w Polsce na pograniczu wojny i pokoju.

Nie bez racji wielu krytyków oceniających *Popiół i diament* zwróciło uwagę na podobieństwo sceny bankietu w „Monopolu” z *Weselem* Stanisława Wyspiańskiego czy też *Salonem warszawskim z Dziadów* Adama Mickiewicza. Andrzejewski spotkał się z autorami dramatów narodowych w kilku punktach. Po pierwsze wybrał tak charakterystyczną i ważną zarówno w jego pisarstwie, jak i w twórczości romantyków, neoromantyków scenerię nocną. Po drugie wykorzystał technikę jasełkową przy prezentacji poglądów bohaterów. Postaci rozmawiające ze sobą o ważkich, najczęściej politycznych, sprawach wprowadzane są przez autora parami. Podobnie jest w dramacie Wyspiańskiego: weselnicy w parach w przerwach między tańcami przechodzą do sąsiedniej izby, tam zamieniają kilka zdań i wracają do zabawy. W *Popiele i diamencie* postaci czy to przy barze, czy też przy stole wraz z upływem czasu coraz głośniejsze i bardziej zapalczywie wyrażają swe poglądy. Atmosfera staje się coraz gęstsza, a napięcie stale narasta. Punktem kulminacyjnym, niczym w dramacie, jest w powieści Andrzejewskiego odtańczony nad ranem przez umęczonych uczestników bankietu polonez. Pijani arystokraci z równie pijanymi komunistami, zbratani w tę jedną noc, we wspólnym korowodzie opuszczają lokal. W *Popiele i diamencie* polonez połączył przeciwników politycznych, natomiast w chacie bronowickiej Chochoł wprowadził w magiczny tan dwa wrogie stany społeczne: chłopów i inteligencję. Symbolika tych scen jest wymowna. Zarówno w jednym, jak i w drugim utworze społeczeństwo polskie zostało ostro skrytykowane. Twórcy napiętnowali wewnętrzną słabość, obłudę oraz brak solidarności w narodzie.

Przedwojenna arystokracja, odsunięta od władzy, schodzi ze sceny dziejowej. „Wysadzeni z siodła” hrabiowie nie próbują już nawet włączać się w sprawy wielkiej polityki. Biernie z boku przyglądają się rozwojowi wydarzeń. Jedni żyją mrzonkami, inni starają się przystosować do aktualnie panujących warunków bytowych. Zaprezentowani są przez pisarza z przymrużeniem oka:

„Jak zwykle w późne sobotnie godziny popołudniowe Staniewiczowa miała u siebie gości. Było ich teraz troje: oboje Puciatyccy, którzy po przymusowym usunięciu z Chwalibogi zamieszkali na razie w Ostrowcu, oraz młody Fred Teleżyński, zagnany tutaj z odległego Podlasia”. (s. 59)

Wszyscy oni marzą o powrocie czasów przedwojennych, kiedy to byli właścicielami wspaniałych majątków ziemskich, licznej służby, a co najważniejsze zajmowali znaczące miejsce w hierarchii społecznej:

„ – [...] Przyjeżdża zatem nasz Mroczek obładowany różnymi wiktuałami i powiada: <<panie hrabio>>. Ja mu na to: <<jaki hrabio? Nie wiesz, dumniu, że mamy teraz demokrację?>>

[...] Mówi obrażonym głosem: <<ja me jestem, panie hrabio, za demokracją>>. Dobrze, co? Taki jest polski lud!

- Nie przesadzaj - skrzywił się Teleżyński. – Tak dobrze nie jest. Wróc do Chwalibogi, to się przekonasz. [...]

- Pewnie, że wrócę, a coś ty myślał? Zobaczysz za rok. Po rękach będą mnie całować”. (s. 60)

Teraz arystokraci nie widzą dla siebie godnych warunków życia w ludowej Polsce. Wierzą jednak, że znów wrócą na arenę polityczną po pewnym czasie. Łudzą się, że odsiecz przybędzie z Zachodu. Niektórzy z nich myślą o emigracji, upatrując w tym jedyną szansę:

„ – [...] Siedzi w Londynie i zastanawia się podobno, czy nie wrócić.

- Wrócić? Gdzie wrócić?

- Tutaj.

- Niece? Zwariował? [...]

- Niesłychane! Chce wrócić tutaj? Po co, na co? Co mu się stało? Taki rozsądny chłopak.

Niech pani pomyśli, droga pani, żona Tonia [...] szaleje tutaj po prostu, żeby się wydostać za granicę, a on chce wracać. Nigdy się tego po Toniu nie spodziewałem”. (s. 61)

„Bezety”, czyli byli ziemianie, musieli zejść ze sceny politycznej, by wkroczyć na nią mogli nowi ludzie budujący nowy ład. Awansującemu wyraźnie podczas wojny drobnomieszczanstwu miejsca ustępowało zdegradowane ziemiaństwo. Niektórzy jego reprezentanci, jak na przykład Fred Teleżyński czy Krystyna Rozbicka próbują odnaleźć się w tej jakże trudnej dla nich sytuacji społeczno-politycznej. Oni zrozumieli, że czasy, gdy stanowili władzę w państwie, bezpowrotnie minęły. Muszą zacząć pracować jak

zwykli, prości ludzie, zapomnieć o swych wielkich nazwiskach, tytułach, majątkach i przywilejach:

„ – [...] To okropna praca dla takiej młodej dziewczyny. Wyobrażam sobie, co ona musi biedaczka przeżywać.

Fred pogodnie się zaśmiał.

- Nie przejmuj się, moja droga. Ona to doskonale robi. Zapewniam cię, że kobiety z naszej sfery świetnie się do tego rodzaju zajęć nadają. [...] Ja się na serio nawet zaczynam zastanawiać, czy w ogóle z kraju wyjeżdżać.

- Zwariowałaś? – ożywił się Puciatycki.

- Wcale nie. Mam tu poważne propozycje.

- Ty?

- Żebyś wiedział. Doskonała posada. W każdej chwili mogę zostać szoferem w Prezydium Rady Ministrów.

Przy stoliku zaległa cisza. Przerwał ją dopiero śmiech Puciatyckiego.

- A, to świetne! To ci się udało. Znakomity kawał.

Teleżyński wzruszył ramionami.

- Wcale nie kawał [...]

- [...] Czy Teleżyński niczym już nie może być na świecie, tylko szoferem?

- Bo to tylko dobrze umiem – odparł Fred szorstko. – Cóż, mogę być jeszcze fordanserem.

- Ciekawe – przeciągnął ironicznie Puciatycki. – I czym jeszcze?

- Obawiam się, że już niczym. Tak mnie wychowano”. (s. 180)

Przedstawiciele dawnej arystokracji zaprezentowani zostali przez Andrzejewskiego z przymrużeniem oka, a nawet momentami ironicznie. Charakteryzują ich nawet nazwiska nadane przez pisarza. Najbardziej znaczące nosi oczywiście Krysia Rozbicka, która jest symbolem rozbicia i zdeklasowania ziemiaństwa. Panna z dobrego domu pracująca jako barmanka w podrzędnej hotelowej restauracji staje się znakiem czasu.

Oczywiście nazwiska Puciatycki czy Teleżyński oraz nazwa majątku ziemskiego Chwaliboga również mają charakter znaczący. Pisarz w żartobliwy sposób wprowadził do powieści persony tego formatu. Kilkoma rysami wyeksponował próżność, lenistwo i nieuzasadnione poczucie własnej wyższości tych lekkoduchów. Być może uczynił to w sposób zbyt przejawskawiony, lecz osiągnął zamierzony cel, a mianowicie dowiódł, że ich czasy bezpowrotnie minęły.

Inteligencję polską w powieści reprezentują dziennikarze: Pawlicki i Pieniążek, prawnicy: Kossecki i Podgórski, lekarz Drozdowski, nauczyciel historii Szretter oraz inżynier Szczuka. Spośród tak szerokiego grona ludzi wykształconych jedynie ci, którzy stanowią nową władzę, bądź też jej służą, realizują się i mają możliwość awansu. Oprócz

działaczy partyjnych, Szczuki i Podgórskiego, zaliczyć tu można redaktora Pawlickiego. Przynależy on do świty Świąckiego i w zamian za obietnicę awansu jest gotów uczynić wszystko. Jego służalczość jest dosłownie bezgraniczna. Wynika to z faktu, iż prawdopodobnie podczas wojny nie miał żadnych możliwości, by pracować zgodnie ze swoim wykształceniem. Teraz widzi dla siebie ogromną szansę.

I znowu rozważania Kazimierza Wyki zawarte w eseju zatytułowanym *Dwie jesienie*, tym razem na temat pozycji społecznej inteligencji polskiej podczas okupacji, pomagają zrozumieć tok myślenia Pawlickiego oraz motyw jego postępowania:

„Inteligent, prawie powszechnie wyrzucony ze stanowisk przedwojennych, mieszał się z innymi warstwami. Wchodził w ich codzienne życie i na własnej skórze uczył się, jak bardzo krucha jest jego pozycja społeczna, jeśli jej nie wspiera ustrój wolnego społeczeństwa”⁴¹.

Andrzejewski demaskuje postawy polskich dziennikarzy, którzy za wszelką cenę pragną zrobić karierę i osiągnąć sukces. Oto fragment rozmowy Pieniążka z Pawlickim:

„ – [...] A kto kadził sanacji?

Pawlicki poczerwieniał.

- Milcz bydlaku!

- Nie kadziłeś? [...]

- A ty?!

- Ja? – wypiął się dumnie Pieniążek. – Pewnie, że kadziłem.

- No to stul teraz pysk!

- Właśnie nie stulę. I co mi zrobisz? Zawsze ka- kadzę rządzącym. A ty sam kadziłeś”.

(s. 153-154)

Zaprezentowani w powieści przedstawiciele inteligencji jawią się czytelnikowi jako ludzie zepsuci moralnie, bądź też bardzo nieufni i zagubieni w nowej rzeczywistości. Na nich okupacja najsilniej odcisnęła swe piętno. Niemcy konsekwentnie dążyli do wyniszczenia i zdeklasowania wykształconej warstwy społeczeństwa polskiego. Potwierdzeniem niech będą słowa Kazimierza Wyki, zanotowane na gorąco w roku 1945:

„...przed robotnikiem i chłopem zabarykadowana została wszelka droga awansu społecznego, inteligent zaś był spychany niżej pozycji już osiągniętej”⁴².

W powieści Andrzejewskiego epizodycznie, lecz nie bez głębszego sensu, pojawia się postać uroczego, przystojnego lekarza Drozdowskiego, który absolutnie nie zamierza angażować się w jakiegokolwiek działania polityczne:

„... ja się już nie dam nabrać na żadną ideologię [...] Parę razy dałem się już nabrać na tak zwane prawdy. Dziękuję pięknie, mam dość. Więcej się nie bawię. Nie mam ochoty raz jeszcze poparzyć sobie palców [...] Sanacja kłamała, podziemie kłamało, teraz dla odmiany też wszyscy kłamią [...] Każdemu o to tylko chodzi, aby się dorwać do władzy”. (s. 193-194)

⁴¹ K. Wyka: *Dwie jesienie*, op. cit.

⁴² K. Wyka: *Gospodarka wyłączona*, „Twórczość” 1945, R. 1, z. 1.

Bohater ten myśli o tym, by osiedlić się na ziemiach odzyskanych, gdyż panują tam aktualnie najbardziej sprzyjające warunki. Korzystając z powojennego chaosu planuje tak oto rozpocząć swe nowe życie.

„ – Dokąd pan chce jechać?

- Na zachód. Dolny Śląsk, Wrocław, Lignica. Zobaczą jeszcze, na miejscu się rozejrzę. Teraz najlepszy moment. Bałagan, ziemia na razie niczyja. Wszystko można zdobyć, jak się chce”.

(s. 197)

Nie obawia się migracji, gdyż nie ma nic do stracenia. Wręcz przeciwnie, przesiedlając się na ziemię odzyskaną, ma szansę awansu. Wierzy, że zacznie się dla niego lepszy etap życia, chociaż jako lekarz i tak miał znacznie więcej szczęścia podczas wojny niż inni wykształceni ludzie. Nie tylko mógł pracować w swoim zawodzie, lecz także chroniły go nadane przez okupantów przywileje:

„Tylko nieliczne zawody wolne, zwłaszcza lekarze i aptekarze żyli normalnie ze swojej pracy. [...] Reszta inteligencji albo zesła poniżej minimum życia, wyprzedawała się i pauperyzowała...”⁴³.

Popiół i diament to książka, która nie tylko prezentuje przekrój społeczeństwa polskiego podzielonego na „bezety”, inteligentów czy robotników. Andrzejewski wyraźnie ukazał też stosunek Polaków do formującej się nowej władzy, wskazując na rozbieżności w poglądach. Dlatego właśnie z jednej strony umieścił komunistów i karierowiczów, zdecydowanie popierających nową władzę i współpracujących z nią, a z drugiej ich wielkich przeciwników, pozostających w zbrojnym podziemiu, jednoznacznie odrzucających komunizm. W ich tle zaprezentował ludzi, którzy wobec nowej rzeczywistości przyjęli postawę bierną, gdyż czuli się zbyt wyczerpani wieloletnią wojną i okupacją, by aktywnie angażować się w życie polityczne odradzającego się państwa.

Autor *Popiołu i diamentu* wyraźnie jednak podkreśla, iż postawy niechętnie czy też wręcz wrogie wobec nowej władzy dominowały w Polsce w maju 1945 roku, czyli dokładnie w czasie, kiedy rozgrywa się akcja powieści. Trafność tych wniosków potwierdzają słowa znanego historyka Jerzego Eislera, który w swej książce zatytułowanej *Zarys dziejów politycznych Polski* stwierdził:

„[...] stosunek społeczeństwa do władzy komunistycznej nie był jednoznaczny. Z rozmaitych źródeł pośrednich wynika niezbicie, że niezależnie od wszelkich zabiegów propagandowych podejmowanych przez nową władzę – jej poparcie społeczne było raczej niewielkie”⁴⁴.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ J. Eisler: *Zarys...*, op. cit., s. 14-15.

Andrzejewski przeżył szok, gdy zobaczył zrujnowaną, spaloną Warszawę – jego ukochane miasto. Gdy spacerował z Miłozsem po cmentarzysku, jakie pozostało po polskiej stolicy, zrozumiał bezzasadność idei walki za wszelką cenę, idei wierności do ostatka:

„W kwietniu 1945 roku, już po wypędzeniu Niemców przez Armię Czerwoną walki wtedy toczyły się u bram Berlina), przyjechaliśmy z Alfą do Warszawy i błądziliśmy razem po górach gruzu, które wznosiły się tam, gdzie kiedyś były ulice. [...] Wspięliśmy się po stoku czerwonych cegieł i weszliśmy w fantastyczny krajobraz księżycy. [...] Alfa chodząc tak ze mną po ruinach Warszawy, czuł – jak wszyscy co ocaleli – gniew. [...] Gniew Alfy był skierowany przeciwko tym, którzy spowodowali klęskę: oto był przykład do czego prowadzi wierność nielicząca się z nikim i niczym, kiedy spotka się z koniecznościami historii”⁴⁵.

Taki sam szok przeżywają bohaterowie jego powieści – bliscy mu rodowodem warszawiacy, którzy w powstaniu stracili wszystko – rodziny, wszelką nadzieję, sens życia:

„- [...] Słyszał pan dzisiejszy komunikat?

- Słyszałem. I cóż z tego? Człowiekowi już się nawet cieszyć nie chce”. [...]

- Tak, tak, panie... człowiek już teraz nie ten sam. Bez Warszawy jak bez ręki... gorzej jeszcze. Pan młody, doczeka się pan, że odbudują. Ale jak się już jest po pięćdziesiątce?

- [...] Wiesz pan co, było nie było... Chciałem panu dać pokój na trzecim, ale to zapluskwiona nora, z przeproszeniem. Bierz pan osiemnastkę na pierwszym, należy się panu za te kanały. Mam, wie pan, zawsze tak z jeden, dwa pokoje zarezerwowane dla lepszych, przedwojennych gości [...]

- Musimy się trzymać, panie, my z Warszawy, nie?” (s. 53-54)

Ludzie tęsknią za przedwojenną Warszawą, wspominając jej czar i niepowtarzalny klimat, jaki panował w tym miejscu. Starsi zdają sobie sprawę, że nie dożyją czasu, kiedy miasto to podniesie się z ruin. Ci, którzy widzieli je po wojnie, wątpili, czy kiedykolwiek to nastąpi:

„Życie w powojennej Warszawie zaczęło się na nowo w scenerii przypominającej Hiroszimę. Ewakuowano niemal wszystkich mieszkańców. Pod względem fizycznych zniszczeń – w najważniejszych lewobrzeżnych dzielnicach nie ocalało prawie nic – Warszawa przedstawiała obraz gorszy niż Drezno. Mimo to wręcz jednogłośnie postanowiono ją odbudować, jako miasto i jako stolicę”⁴⁶.

Kazimierz Wyka cenił warszawiaków przede wszystkim za to, iż:

„...przywyczajeni byli do atmosfery solidarnego entuzjazmu, wzajemnej pomocy i przychylności, nieobecnej na co dzień w psychice polskiej”⁴⁷

Warszawa jako stolica Polski, doszczętnie zniszczona podczas wojny, skupiała uwagę wszystkich Polaków. Stary portier z powieści Andrzejewskiego jest wyrazicielem

⁴⁵ Cz. Miłoz: *Zniewolony umysł*, Paryż 1980, s. 98-101.

⁴⁶ N. Davies: *Powstanie '44*, Kraków 2004, s. 672.

⁴⁷ K. Wyka: *Dwie jesienie*, op. cit.

uczuc wszystkich warszawian, którzy cierpieli, patrząc na ruiny ich ukochanego miasta po upadku powstania. Uważali je bowiem za najpiękniejsze i najdroższe miejsce na ziemi i dlatego z wielkim sentymentem o nim mówią:

„ – Przyjemny ten wasz Ostrowiec.

Portier skrzywił się.

- Ech, to nie to, co Warszawa. Pan szanowny do Warszawy wraca?

- Do Krakowa na razie.

- Owszem – zastanowił się stary – niebrzydkie miasto. Byłem przed wojną. *Francuski* tam jest najlepszy hotel. Ale też nie to co Warszawa”. (s. 303)

oraz:

„Portier zęgnął go z taką wylewnością, jakby rozstawał się z kimś bardzo bliskim.

- Niech pan pamięta [...] dopóki ja tu jestem, na najlepszy pokój w *Monopolu* zawsze może pan liczyć.

- Świetnie – uśmiechnął się Chełmicki [...]

- A jak wróci pan do Warszawy, to niech pan pozdrowi Aleje Ujazdowskie od starego portiera z *Savoyu*”. (s. 333)

Andrzejewskiemu udało się w kilku krótkich dialogach prowadzonych przez Maćka z portierem hotelowym zawrzeć ważny problem, jakim była niezwykła solidarność ludzi związanych z Warszawą. Miłość do tego miasta łączyła wszystkich, którzy się stamtąd wywodzili, którzy tam mieszkali, którzy walczyli w powstaniu:

„W historii wielu miast europejskich okupowanych przez Niemców w czasie drugiej wojny światowej możemy znaleźć bohaterstwo, poświęcenie, oddanie, tragizm. Nigdzie jednak te elementy nie są tak widoczne jak w Warszawie. Nigdzie również mieszkańcy nie wykazali tak wielkiej determinacji w manifestowaniu miłości do ojczyzny i nigdzie nie ponieśli tak dotkliwych strat”⁴⁸.

Ta więź przetrwała wojnę i pozostała w sercach Polaków. Społeczność Warszawy tworzyła wielką rodzinę wspomagającą się bezinteresownie w trudnych chwilach. Maćkowi udaje się zyskać sympatię i względy portiera tylko dlatego, że obaj związani są z Warszawą.

6

Bardzo ważny wątek w powieści stanowi historia najmłodszego pokolenia, zamknięta w zaledwie kilku scenach. Andrzejewski dostrzegł to, czego jeszcze inni nie zdążyli zobaczyć i zrozumieć. Poprzez naszkicowanie portretów kilku podrostków wskazał konieczność jak najszybszego podjęcia starań, by zadbać o edukację i wychowanie młodzieży. Ma to tym większe znaczenie, iż pisarz uprzedził wszelkie dyskusje poświęcone sprawom wychowawczym oraz znacznie później powstałą literaturę

⁴⁸ J. Rubacha *Za barykadą* [w:] „Mówią wieki”, 2004r. nr 1.

młodzieżową. Jako baczny obserwator życia postrzegał mechanizmy społeczne wyzwajające zło.

Najmłodsze pokolenie w powieści Andrzejewskiego reprezentują Alek Kossecki i Jurek Szretter oraz ich przyjaciele: Felek, Marcin i Janusz. Naśladują oni swych starszych braci i kolegów, którym historia dała szansę walczyć za ojczyznę. Wspólnie zakładają organizację, która w istocie jest grupą przestępczą, i próbują się zachowywać jak dorośli.

„- Znamy się kupę lat, kiedy byliśmy jeszcze wszyscy pętakami. Jesteśmy starymi kompanami, nie? W tej chwili jednak ja jestem waszym dowódcą. Ja rozkazuję, a wy rozkazy wypełniacie. Jesteśmy pierwszą piątką naszej organizacji”(s.85).

Niestety wzory czerpią z obserwacji otaczającego ich świata. Dlatego właśnie zachowują się brutalnie i bezlitośnie. Postać Szrettera – ich przywódca – do złudzenia przypomina postawę typowego gestapowca, oprawcy. Jest znacznie silniejszy od swej ofiary i bardzo bezwzględny. Z wielkim okrucieństwem znęca się nad kolegą – Januszem Kotowiczem. Biję, poniża i kopie słabszego od siebie przeciwnika. W ten sposób demonstruje swą siłę i władzę. Daje do zrozumienia wszystkim pozostałym podwładnym, iż niesubordynacja organizacyjna karana będzie dotkliwie.

Organizacja dla tych młodych chłopców jest wartością najważniejszą, chociaż tak naprawdę nie rozumieją, czemu ona ma służyć. Powtarzają wielkie słowa dotyczące walki w imię dobra ojczyzny, ale w ich ustach są to tylko słowa. W odróżnieniu od pokolenia wojennego, wychowanego na lekturze Conrada i Żeromskiego, nie kierują się żadnymi ideałami. Szretter z premedytacją dla zysku morduje przyjaciela, a pozostali biernie przyglądają się tej zbrodni:

„Dwa wystrzały, płaskie i przygłuszone grubymi murami, stuknęły równocześnie nieomal, jak dwa kłaśnięcia batem. Janusz wspiął się na palce, sekundę trwał w tej prawie tanecznej pozie, wyprostowany, z ramionami podniesionymi, aż nagle się okręcił na lewej stopie i, ciągle z rękoma ponad głową, runął w cień, twarzą do ziemi”(s.91).

Jedynie Marcin – najbardziej wrażliwy spośród chłopców – zdaje się rozumieć powagę sytuacji:

„- Jerzy, błagam cię! Ja nie wiem, co wy czujecie. Nie chcę wiedzieć. To okropne wszystko. Zastanówcie się. Leży zabity człowiek, nasz kolega, a wy, jakby się nic nie stało, liczycie pieniądze, rozmawiacie...[...] Popatrz, od czego zaczęliśmy... A o czym mówiliśmy tyle razy? Mieliliśmy walczyć o lepszą Polskę, o same dobre, szlachetne rzeczy...” (s.94).

Marcin czuje się współwinny śmierci przyjaciela. Ma wyrzuty sumienia i przypłaci to zdarzenie ciężką chorobą. Ta zbrodnia przerosła go. Nie zdał egzaminu jako przestępca. Wyraźnie odstaje od grupy swych rówieśników. Wojna nie pozbawiła go zwykłej ludzkiej wrażliwości na krzywdę bliźniego. Jest zdruzgotany świadomością, że współuczestniczył

w zbrodni, a ponadto nie potrafi zrozumieć reakcji swych kolegów, którzy beztrąsko przeliczają zdobyty łup. Jest przerażony zachowaniem Jurka, który z wielkim opanowaniem, jak na przywódcę przystało, przygląda się swemu dziełu i spokojnie wydaje rozkazy:

„- No, chłopcy, dosyć tego dobrego! Tego – wskazał na leżącego - na razie na bok, forszę trzeba pozbierać... potem się zastanowimy, co dalej.

Jego opanowany, przejrzysty głos wniósł pewne odprężenie. Zbrodnia, która się przed chwilą dokonała, była na razie tylko wspólną sprawą ich czterech, zamknięta pomiędzy ścianami piwnicy, niewiadoma dla świata” (s. 93).

To tragiczne wydarzenie jednoczy chłopców jeszcze silniej. Zło, którego wspólnie dokonali, będzie prawdopodobnie początkiem przestępczej drogi, jaka się przed nimi dopiero zaczyna. Śmierć młodego Kotowicza dla Jurka jest jedynie próbą własnej siły. Dokonał wielkiego czynu i zdał egzamin jako wódz. Jest teraz pewny, że nikt nie pozbawi go władzy, gdyż sprawdził się w swej roli. Dlatego właśnie z wielką satysfakcją i zadowoleniem zanotował w swoim dzienniku:

„Od dawna wiem, na czym polega idea wodzostwa i jakie trzeba posiadać cechy charakteru, aby móc być wozem. Ale dopiero od wczoraj wieczorem mogę tę świadomość skonfrontować ze samym sobą. Przedtem tylko przypuszczałem, dzisiaj wiem na pewno. Wczorajszy wieczór był dla mnie próbą decydującą. Egzamin zdałem. Nie mam już żadnych wątpliwości” (s. 250).

Dla Alka z kolei zabójstwo kolegi stanowi źródło siły. Chociaż drżał z przerażenia, to ten straszny uczynek przyspieszy radykalnie jego proces dojrzewania do wodzostwa. Teraz i on, podobnie jak Jurek Szretter wcześniej, założy swoją organizację – drugą piątkę:

„-Ty zorganizujesz jedną piątkę, ja drugą. Na równych prawach. [...] Wszystkie nasze działania będziemy uzgadniać. My dwaj stanowić będziemy ośrodek dyspozycyjny. Pozostali – wykonawcy” (s. 276).

Andrzejewski bardzo obrazowo na przykładzie Alka pokazuje, jak działają społeczne mechanizmy wyzwajające zło. Młody Kossecki z chłopca wrażliwego i delikatnego stopniowo zmienia się w zimnego i wyrafinowanego, godnego Szrettera rywala. Dorasta do wodzostwa powoli, ale konsekwentnie. Jego droga do zła wiedzie od kradzieży matczynych pieniędzy poprzez bezwstydną kłamstwa aż do udziału w makabrycznej zbrodni.

Alek dąży wytrwale do celu i osiąga go. Paradoksalnie śmierć Janusza Kotowicza wzmocniła go i zmotywowała do walki o władzę. Autorytetem dla niego od dawna był silny i opanowany Szretter. Dlatego właśnie początkowo naśladuje go, a następnie z nim rywalizuje. W jednym z pojedynków taktycznych nawet udaje mu się zwyciężyć, dzięki czemu założy swoją piątkę, czyli nową grupę przestępczą. Jurek jednak nie zapomni mu tego posunięcia i zanotuje w swoim dzienniku:

„Przegrałem. Uderzenie przyszło ze strony najmniej oczekiwanej. Trudno. Aby zwyciężyć, trzeba nauczyć się przegrywać. Alek K. nienawidzi mnie. Ale ja nienawidzę go silniej. Zobaczymy!” (s.290).

Andrzejewski zdaje się tłumaczyć, że właśnie te dzieci, które dorastały podczas wojny w atmosferze strachu i terroru, należy otoczyć szczególną opieką. Piętnuje brak ideałów, brak autorytetów, zachwianie moralne lub wręcz pustkę moralną tego pokolenia. Ale nie dotyczy to bynajmniej tylko pokolenia zarażonego śmiercią, lecz wszystkich młodych ludzi.

Jan Błoński, nie kryjąc ironii, scenę w jaskini nazwał „*mini-Biesami*”⁴⁹. Jan Kott natomiast bardzo wysoko ocenił cały wątek najmłodszego pokolenia, nazywając Andrzejewskiego wielkim realistą, co w ustach krytyka „*Kuźnicy*” było znaczącym wyróżnieniem. Zauważył też, że postać Jurka Szrettera jest bardzo udaną kalką literacką Lafcadio z *Lochów Watykanu* Andre Gide’a. Kott scenę w jaskini uznał za najbardziej udany fragment powieści. Szczególną uwagę zwrócił na problemy wdzostwa oraz zarażonych śmiercią:

„Bandytyzm młodzieży jest o wiele bardziej wynikiem samej wojny niż sytuacji politycznej. Powtarza się po każdym społecznym wstrząsie. Dlatego psychologiczna klisza pasuje. Starsi, którzy przeszli przez konspirację, żyją jeszcze w kręgu wielkich słów: wierność i solidarność, rozkaz i Polska. Młodzi znają tylko jedno słowo: organizacja. Jaka? Obojętne. Dlatego wzór Lafcadio pasuje”⁵⁰.

7

Zamierzeniem Andrzejewskiego było stworzenie w *Popiele i diamentie* pełnej panoramy społeczeństwa polskiego. Pisarz starał się zgodnie z duchem epoki wykreować bohaterów reprezentatywnych, typowych, używając terminologii Lukácsa, dla owego okresu. Częściowo mu się to udało, ale niestety nie ustrzegł się błędów. Zbyt schematycznie, na co wielokrotnie zwracali uwagę krytycy, potraktował warstwę arystokratyczną oraz postać Szczuki. Papierowość bohaterów i konwencjonalność doboru osób występujących w utworze stanowi zatem słabszy punkt konstrukcji powieści.

Pierwotnie *Popiół i diament* miał być opowiadaniem o słabości człowieka w sytuacji ekstremalnej. Wokół historii sędziego Kosseckiego pisarz dobudował szereg wątków pobocznych. Zaowocowało to wzbogaceniem problematyki i dlatego obok odpowiedzialności człowieka za swoje czyny pojawiły się dylematy młodzieży akowskiej, kwestia conradowska oraz motyw „zarażonych śmiercią”. Andrzejewski starał się nie tylko zaprezentować panoramę społeczeństwa polskiego u progu wolności, lecz także przybliżyć indywidualne, często bardzo skomplikowane, historie życiowe poszczególnych bohaterów.

⁴⁹ J. Błoński: *Stygnący popiół*, „*Teksty*” 1973, nr 4.

⁵⁰ J. Kott: *Próba realizmu*, „*Kuźnica*” 1948, nr 18.

Przedsięwzięcie takie okazało się niezwykle trudne i nie mogło zakończyć się pełnym sukcesem. Dodać należy, że charakterystyczne dla twórczości Andrzejewskiego ciążenie ku konwencjom dramatycznym również w *Popiele i diamentcie* jest wyraźnie obecne. Świadczy o tym chociażby sposób konstrukcji losów głównego bohatera – Maćka Chełmickiego – przypominający schemat tragedii antycznej. Obraz społeczeństwa pisarz budował zatem bądź za pomocą środków nieepickich, bądź też czerpiąc z różnych konwencji i stylów. Czynił to świadomie, zdając sobie sprawę z hybrydyczności swego tekstu i licząc, że odbiorcy odczytają go zgodnie z jego intencjami. Niestety nie do końca się to sprawdziło i dlatego rozmiary burzy, jaka wybuchła po opublikowaniu *Popiołu i diamentu*, przerosły wszelkie oczekiwania.

IV. POWIEŚĆ POLITYCZNA - PRÓBA DEFINICJI GATUNKU.

1

Popiół i diament jest powieścią wielogatunkową. Jednym z głównych gatunków obecnych w tym utworze, na co zwracali uwagę krytycy, jest powieść polityczna. Jednakże zarówno ogólne definicje słownikowe, jak i wieloletnie dyskusje nad wyznacznikami tego gatunku, świadczą o tym, iż nie jest zadaniem prostym zdefiniowanie powieści politycznej. Zatem jak najbardziej zasadnym wydaje się przywołanie najważniejszych opinii na ten temat. Skrajne stanowisko zajął Andrzej Kijowski, który wręcz zanegował podnoszenie powieści politycznej do rangi odmiany gatunkowej:

„Wydaje mi się zresztą, że powieść polityczna jest w ogóle niemożliwa. Powieść jest z natury swojej historią i analizą uczuć; polityka rozgrywa się poza tą historią i niezależnie od tej analizy. Powieść polityczna jest zawsze próbą tłumaczenia działań politycznych przez uczucia czy też na odwrót”⁵¹.

Pogląd ten nie zyskał jednak zwolenników wśród badaczy, chociaż głos w dyskusji na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci zabrało wielu znakomitych krytyków literatury. Niemal wszyscy oni zgodnie wskazywali na pokrewieństwo prozy politycznej z powieścią społeczno-obyczajową, tendencyjną, ideologiczną, a także psychologiczną. Jeżeli przyjrzeć się wnikliwie *Popiołowi i diamentowi* Jerzego Andrzejewskiego, to nie ulega wątpliwości, że teza ta znajduje tu swe potwierdzenie. Trzeba zwrócić uwagę na fakt, iż powieści opublikowane tuż po wojnie, powstały w określonym historycznie czasie, a następnie zostały odczytane w sytuacji PRL-u. Nie ulega wątpliwości, że powieść polityczna jako gatunek wyraźnie ulega uwarunkowaniom zewnętrznym. Zatem definicja tego gatunku również musi być historycznie modyfikowana i dostosowywana do pojawiających się na rynku książek. Czym charakteryzuje się więc powieść polityczna? I w jaki sposób odróżnić ją od innych odmian? By wykazać złożoność tego problemu, w pierwszej części swych rozważań odwołam się do poglądów wyrażonych przez badaczy oraz krytyków literatury, którzy podjęli próby zdefiniowania powieści politycznej. Następnie na użytek tej pracy zaproponuję własną definicję powieści politycznej, która pomoże mi zanalizować *Popiół i diament*.

Tuż przed transformacją ustrojową, bo w roku 1988, Stanisław Gawliński, włączając się do dyskusji nad problemem tego gatunku, stwierdził:

„...nie istnieją jednolite kryteria tematyczne ani genologiczne, które pozwalałyby jednoznacznie wyodrębnić z olbrzymiej masy utworów prozatorskich opublikowanych po wojnie dzieła będące epickimi

⁵¹ A. Kijowski: *Ankieta z okresu dojrzwania*, „Twórczość” 1965, nr 2, s. 121.

świadczeniami historii politycznej powojennej Polski. Zwłaszcza dotkliwie odczuwa się strukturalną wieloznaczność wyróżników powieści politycznej”⁵².

Jak jasno wynika z tej wypowiedzi, proza polityczna szczególnie wyraziście wymknęła się tradycyjnej genologii. Wprost nie sposób przyporządkować jej do jednego zdecydowanego nurtu, gatunku czy nawet typu. Zatarciu uległy granice między poszczególnymi kategoriami. Oznacza to, iż nie istnieją ani wyraźne kryteria genologiczne, ani tematyczne, pozwalające historykowi literatury jednoznacznie określić przynależność gatunkową danego utworu. Problem ten dotyczy szczególnie powieści powstałych po zakończeniu II wojny światowej, których ambicją było pokazanie historii politycznej ówczesnej Polski oraz towarzyszących temu okresowi przemian społecznych. Zgodnie z intencją autorów, powieści takie miały do spełnienia ważną rolę polityczną. Z jednej strony prezentowały postawę afirmacji opisywanej rzeczywistości, z drugiej natomiast postawę buntu i niezgody na zastany świat, prowokując czytelnika do przyjęcia którejś z nich.

Chronologicznie rzecz ujmując, początków powieści politycznej można doszukiwać się we wczesnej literaturze dziewiętnastowiecznej. We Francji za ojca tego gatunku uznano Stendhala, Anglicy natomiast wskazali Benjamina Disraeli, a Amerykanie Harriet Beecher Stowe. Wśród polskich twórców wymienia się Franciszka Salezego Jezierskiego (*Goworek, herbu Rawicz* 1789r.). Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że najpierw powstały teksty, a dopiero później podejmowano próby przyporządkowania ich do określonego gatunku, szukając konkretnych wyznaczników. Świadczy o tym chociażby fakt, iż sam termin „powieść polityczna” dopiero w XX wieku, a dokładniej rzecz ujmując po zakończeniu II wojny światowej, znalazł swe pełnoprawne miejsce w słownikach. Jego wieloznaczność od samego początku budziła kontrowersje i prowokowała do sporów. Dla wielu badaczy oraz pisarzy w literaturze polskiej utwory Juliusza Kadena-Bandrowskiego stały się bądź to wzorcem powieści politycznej, bądź też punktem odniesienia w badaniach nad tym gatunkiem.

Między innymi dlatego właśnie Kazimierz Wyka wprowadził nowe pojęcie „powieści o polityce”, analizując *Mury Jerycha* Tadeusza Brezy. Dostrzegł bowiem zupełnie odmienne ujęcie problematyki niż u Kadena i ta opozycyjność Brezy wobec ustalonego wzorca skłoniła go do rozważań na temat różnych oblicz powieści politycznej. Kazimierz Wyka wyraźnie oddzielił „powieść polityczną” od „powieści o polityce”.

⁵² S. Gawliński: *Polityczne obowiązki*, Kraków 1993, s.5.

Wyróżnikiem gatunkowym uczynił kryterium tematyczne. Dlatego właśnie o *Murach Jerycha* Tadeusza Brezy napisał, że:

„... są powieścią nie tyle o sprawach politycznych, ile o ludziach uprawiających politykę. Nie tyle powieścią polityczną, ile powieścią o polityce. Kto by w tej książce szukał miejsc, w jakich życie polityki styka się z codziennym życiem prostego człowieka [...], ten ich nie znajdzie. [...] Kto natomiast będzie szukał, jak się aranżuje akcje polityczne, jak niespodziewane motywy dają początek decyzjom tego typu [...] ten widowisko podobne znajdzie”⁵³.

Z rozważań K. Wyki można zatem wywnioskować, że „powieść o polityce” oraz „powieść polityczna” to dwie różne odmiany gatunkowe. Pierwsza z nich mówi przede wszystkim o ludziach sprawujących władzę i uprawiających politykę. Druga natomiast ujmuje temat w znacznie szerszym kontekście. Pokazuje nie tylko mechanizmy funkcjonowania władzy oraz rozmaite gry i akcje polityczne, ale przede wszystkim podkreśla wpływ tych oto działań na życie społeczeństwa. Jednym słowem, definiując powieść polityczną, badacz wskazuje na wyższość problematyki politycznej nad psychologiczną konstrukcją bohaterów.

Zaprezentowane przez Kazimierza Wykę opinie na temat „powieści politycznej” i „powieści o polityce” sprowokowały krytyków i historyków literatury do zajęcia konkretnych stanowisk. Włodzimierz Maciąg, wyrażając pełną akceptację dla poglądów Kazimierza Wyki, przedstawił własną interpretację tychże rozważań:

„Kazimierz Wyka bardzo słusznie napisał w *Pograniczu powieści*, że *Mury Jerycha* [...] to nie jest powieść polityczna, tylko powieść o polityce. Mechanizm procesu interesuje pisarza przede wszystkim, nie żaden określony interes ideowy”⁵⁴.

Nie ulega wątpliwości, że Maciąg zupełnie odmiennie od Wyki rozumie terminy „powieść polityczna” i „powieść o polityce”. Odczytuje je w odniesieniu do postawy pisarskiej autora, który albo wyraźnie określa swą ideologię polityczną, albo woli nie angażować się w sferę polityczną i relacjonuje wydarzenia z perspektywy obserwatora.

Natomiast zgodnie z wykładnią zaproponowaną przez K. Wykę, w tym samym kierunku podążył Ludwik Flaszen. Podobnie uważał on, że o polityczności utworu decyduje jego treść, a nie postawa ideowa autora. Ponadto zwrócił uwagę na jeden nowy aspekt. Podkreślił znaczenie ludzi rządzonych, podlegających władzy i to ich właśnie umieścił na pierwszym planie. Ludzi sprawujących rządy zepchnął na plan dalszy, ponieważ jego zdaniem literatura polityczna prezentuje efekty podejmowanych przez władze działań i decyzji, efekty odczuwane przez społeczeństwo.

⁵³ K. Wyka: *Pogranicze powieści*, Kraków 1948, s. 235.

⁵⁴ W. Maciąg: *Droga pisarska T. Brezy* [w:] *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. III, Warszawa 1965, s. 198.

Zaproponowany przez K. Wykę podział na „powieść polityczną” i „powieść o polityce” zaakceptował, interesujący się również tym zagadnieniem, Jerzy Ziomek. Uwagę swą poświęcił jednak tylko jednej z wyróżnionych odmian, a mianowicie powieści politycznej. Stwierdził, że może ona być (ale wcale nie musi) utożsamiona z powieścią z kluczem, musi natomiast prezentować ważne figury polityczne na tle istotnych wydarzeń historycznych oraz - co istotne - wskazywać jako przyczyny alienacji bohaterów „dezintegrację społeczeństwa i anonimizację władzy”⁵⁵. Odnosi się to szczególnie wyraźnie do istoty sytuacji Polski powojennej, o czym mogą świadczyć następujące słowa:

„...widzenie powojennych powieściopisarzy politycznych określiłbym jako widzenie diagnostyczne. W tym sensie problemem generalnym analizy tych powieści staje się stosunek struktury świata przedstawionego do rzeczywistej struktury społecznej. A więc obok pytania o grupę rzeczywistą i grupę przedstawioną – pytanie o stosunek osobowości prywatnej do osobowości polityczno-historycznej”⁵⁶.

Badacz ten zwrócił tu uwagę na bardzo istotny problem, przed jakim zostali postawieni polscy pisarze polityczni u progu wolności po zakończeniu II wojny światowej. Ich „diagnostyczne widzenie” świata zależało po pierwsze od perspektywy, z jakiej oglądali otaczającą ich rzeczywistość, a po drugie od sposobu prezentacji struktur społecznych oraz mechanizmu funkcjonowania władzy i rozkładu sił politycznych.

Ponadto, jak można wywnioskować z rozważań J. Ziomek, powieść polityczna jest gatunkiem charakterystycznym dla XX wieku. Odzwierciedla bowiem jego specyficzną sytuację, struktury polityczne oraz tak mocno akcentowaną alienację władzy od społeczeństwa.

Cechą wspólną zaprezentowanych tu definicji powieści politycznej jest fakt, iż intencją utworów tego typu jest możliwość oddziaływania na społeczeństwo. Zarówno K. Wyka, jak L. Flaszen czy J. Ziomek dostrzegli nierozzerwalny związek prozy politycznej z rzeczywistymi przeobrażeniami społecznymi, znajdującymi swe odzwierciedlenie w literaturze. Badacze ci doszli jednak do takiego wniosku, rozpatrując problem z różnych punktów widzenia oraz stosując rozmaite kryteria. Śledząc tok ich myślenia, można stwierdzić, iż powieść polityczna nie posiada właściwie wyraźnych założeń szczegółowych. Dlatego tak kłopotliwym zadaniem dla historyka literatury jest zdefiniowanie jej.

⁵⁵ J. Ziomek *Powieść polityczna – powieść o polityce* [w:] *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. III, Warszawa 1965, s. 69.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 73.

Najpełniej jednak myśl zapoczątkowaną przez K. Wykę, a rozwiniętą później przez L. Flaszera czy J. Ziomka, wypełniła Anna Bukowska, która o powieści politycznej jako o gatunku wypowiedziała się w sposób następujący:

"...w wariacie optymalnym stawia sobie za cel ukazanie mechaniki życia politycznego w konkretnie sprecyzowanym miejscu i czasie. Może ona dotyczyć zarówno odległego okresu historii, jak *Faraon* Prusa, co i czasów współczesnych [...] Zawsze jednak związana jest organicznie z realiami opisywanych zjawisk [...] z gatunku prozy politycznej wyłączam te wszystkie utwory, które, aby zyskać polityczną wymowę, muszą znaleźć oparcie niejako na zewnątrz swego własnego, niezależnego bytu"⁵⁷.

Zaprezentowaną definicję można uznać za kwintesencję podejmowanych wcześniej w tym kierunku rozważań i badań. Anna Bukowska wyróżniła trzy typy powieści politycznej. Pierwszy stanowią utwory pokazujące ludzi władzy, drugi - mechanizmy władzy, a trzeci - skutki podejmowanych przez rządzących działań politycznych i ich wpływ na jednostki, czyli na rządzonych, którzy w tego typu powieści odgrywają rolę pierwszoplanowe.

Opracowana przez A. Bukowską definicja jest znacznie pełniejsza w porównaniu z przywołanymi przeze mnie wcześniej, ale jak później dowiódł Stanisław Majchrowski, również niedoskonała. Sprawą dyskusyjną jest aspekt paraboliczności utworu, jego uniwersalności i ponadczasowości. Majchrowski zarzucił Bukowskiej, że *Faraona* uznała za powieść polityczną, a *Ciemności kryją ziemię* nie, gdy tymczasem:

"...obie też powieści, poddając je różnym spekulatywnym operacjom, można odkonkretnić i zuniwersalizować w ich płaszczyznach sensów dodanych"⁵⁸.

Autorem najnowszej spośród przywołanych do tej pory definicji powieści politycznej jest Leszek Szaruga. Charakteryzuje on utwory przynależące do tego gatunku, biorąc pod uwagę to, iż:

"...zajmują się problemami władzy, sposobu jej zdobywania i sprawowania, roli jednostki w strukturach społecznych, więzi łączących poszczególne warstwy i grupy społeczne. W ostatecznym rachunku chodzi w nich o kwestię współzależności między jednostką i organizacją społeczną, także historią"⁵⁹.

Podobnie do poprzedników L. Szaruga skupił uwagę na tekście utworu, podkreślając znaczenie sensu historii oraz sensu literatury w życiu narodu. Snując rozważania na temat powieści politycznej, podjął próbę ustalenia sposobu funkcjonowania świadomości historycznej w poszczególnych utworach polskiej literatury współczesnej. Należy wyjaśnić, że poprzez współczesną rozumie on już literaturę romantyczną, ale szczególnie ważne miejsce przyznał *Faraonowi* Bolesława Prusa.

⁵⁷ A. Bukowska: *Drogi i manowce powieści politycznej 1957 – 1967*, „Miesięcznik Literacki” 1968, nr 7, s. 30.

⁵⁸ S. Majchrowski: *Między słowem i rzeczywistością*, Łódź 1988, s. 23.

⁵⁹ L. Szaruga: *Współczesna powieść polityczna*, Warszawa 2001, s. 10.

Zaprezentowane do tej pory przeze mnie stanowiska badaczy spotykały się przynajmniej w jednym punkcie. Wszyscy oni, wypowiadając się na temat powieści politycznej, koncentrowali swą uwagę na świecie przedstawionym utworu.

3

Z odmiennego założenia wyszli Stefan Żółkiewski oraz Arkadiusz Myszkowski, którzy starali się dowieść, że o polityczności utworu w znaczącym stopniu decyduje jego odbiór czytelniczy. Stefan Żółkiewski próbował zdefiniować powieść polityczną, umieszczając ją w tle literatury zaangażowanej – właściwej upolitycznionej kulturze XX wieku. Najważniejszym wyróżnikiem tego gatunku, zdaniem krytyka, jest prefigurowanie przyszłości. Według Żółkiewskiego autor tak wybiera temat, konstruuje fabułę, porządkuje wydarzenia i prezentuje bohaterów, by zjednać odbiorców i przekonać ich do własnej wizji przyszłości. Zmierza zatem do oddziaływania na społeczeństwo, wzbudzając sympatię lub też antypatię czytelników. W tym właśnie punkcie spotyka się w swych poglądach z Kazimierzem Wyką:

„... prefigurowanie przyszłości jest zasadą organizowania tematu (sjuzetu) w modelu literatury zaangażowanej. [...] model literatury zaangażowanej kształtuje się i funkcjonuje w kulturze upolitycznionej. W takiej bowiem strukturze kultury jako całości pozycja literatury oraz jej związki hierarchiczne i zależności funkcjonalne w stosunku do innych składników tej struktury określają cechy modelu zaangażowanego jako ramy indywidualnych wypowiedzi literackich, jako granicy wyborów i decyzji pisarskich”⁶⁰.

Zatem owo prefigurowanie przyszłości zobowiązuje autora do właściwej organizacji tematu oraz układu zdarzeń zaprezentowanych w powieści politycznej. Utwór, oddziałując na opinię czytelniczą, pełni bardzo ważną rolę, a szczególnie wtedy, gdy ukazuje się w skomplikowanej sytuacji historycznie-politycznej. Żółkiewski podkreśla, że powieść polityczna nie tylko twórcę, ale i odbiorców zmusza do wzmożonego wysiłku, gdyż jak twierdzi:

„Rozumienie utworów literatury zaangażowanej wymaga od czytelnika uczestnictwa w kulturze upolitycznionej, pewnej sumy doświadczeń z historii ówczesnych ruchów społecznych”⁶¹.

W podobnym kierunku podążył Arkadiusz Myszkowski, który o powieści politycznej mówił jako o tekście:

“...w formie powieściowej, który w momencie swego ukazania się spełnia funkcję komentarza wobec określonych faktów działalności politycznej. znanych aktualnie odbiorcom”⁶².

⁶⁰ S. Żółkiewski: *Modele polskiej literatury współczesnej we wczesnym okresie jej rozwoju* [w:] *Problemy literatury polskiej lat 1890-1939*. Seria I, pod red. H. Kirchner i Z. Żabickiego, Wrocław 1972, s. 51.

⁶¹ *Ibidem*, s. 53.

⁶² A Myszkowski: *Powieść polityczna i jej wyróżniki*, „Miesięcznik Literacki” 1976, nr 10, s. 65.

Z definicji tej wynika jasno, że to nie samo dzieło, ale jego recepcja decyduje o polityczności tekstu. Ten oto wyznacznik A. Myszkowski wyróżnił jako główny. Polemizował z nim St. Majchrowski, dowodząc, że nie każdy odbiorca posiada wystarczający bagaż doświadczeń politycznych, by odczytać ukryte w tekście sensy polityczne. Zatem kryterium percepcji, jakie wyznaczył A. Myszkowski, nie może być decydującym w kwestii polityczności utworu.

Podkreślał ponadto, że powieść nie może być stawiana z publicystyką na równi, gdy mówi się o aktualności komentarza wobec otaczającej rzeczywistości:

"Pełna synchroniczność na linii: rzeczywistość realna - rzeczywistość przedstawiona - odbiorca, w powieści nie jest możliwa [...] Wystąpić może w ulotce, okolicznościowym wierszu, w artykule publicystycznym. Tak więc aktualność tekstu publicystycznego i aktualność powieści, między którymi Myszkowski stawia znak równości, będą miały nieco inny charakter..."⁶³.

Powieść przecież zawsze, chociażby z powodów technicznych, jest opóźniona w stosunku do tętniącego życia politycznego.

O odbiorze czytelniczym jako o wyróżniku gatunkowym powieści politycznej pisał również Zbigniew Bauer. Nie uznał on jednak percepcji za kryterium decydujące o polityczności utworu, gdyż jego zdaniem zarówno nadawca, jak i odbiorca muszą być tak zwanymi "ludźmi politycznymi" żyjącymi w tej samej rzeczywistości. Autor artykułu nie podjął nawet próby zbudowania konkretnej definicji gatunku. Wyliczył natomiast aż dziesięć cech, którymi, według niego, powieść polityczna powinna się odznaczać. Jego rozważania mają charakter bardzo ogólnikowy, a zamyka je następująca puenta:

"Powieść polityczna jest typem pisarstwa otwartego, reagującego na aktualne i wyraziste dylematy współczesności, kształtującego opinię publiczną i oddziałującego wychowawczo"⁶⁴.

Stanisław Majchrowski wskazał trzy wyróżniki gatunkowe powieści politycznej, a mianowicie: temat, aktualność i interwencyjność, przyznając, że wszystkie one są bardzo nieostre i mogą wzbudzać kontrowersje. Według niego powieść polityczna to utwór, który posiada:

"...wyraziście zarysowany i związany ze współczesnością [...] temat polityczny, aktualność dla odbiorcy problematyki i komentarza oraz artykułowaną w narracji lub w konstrukcji świata przedstawionego interwencyjność, czyli dyktowany interesem pozaliterackim zamiar ingerencji w szeroko ujmowane życie polityczne danego okresu"⁶⁵.

⁶³ S. Majchrowski, op. cit., s. 26.

⁶⁴ Z. Bauer: Uwagi o powieści politycznej [w:] Owoc rodzi drzewo, Kraków 1978, s. 215.

⁶⁵ S. Majchrowski: op. cit., s. 46-47.

Ta definicja, choć zwarta i zwięzła, zdaje się być najpełniejszą w dyskusji prowadzonej przez badaczy i krytyków literackich w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Zawiera bowiem te wyznaczniki, które powtarzały się najczęściej.

Obok definicji słownikowych oraz wypowiedzi badaczy literatury warto przytoczyć opinię powojennego twórcy powieści politycznych, Tadeusza Brezy, na temat uprawianego przez niego gatunku. Jako praktyk patrzył on na ten problem z zupełnie odmiennego, od zaprezentowanych wcześniej, punktu widzenia. Zwrócił uwagę na sytuację, w jakiej tuż po wojnie w Polsce znaleźli się pisarze polityczni. Podkreślił, że właśnie wówczas zarysowało się przed nimi ważne i wielkie wyzwanie. Starając się w jak najpełniejszy sposób pokazać życie polityczne w rodzącej się nowej Polsce, musieli połączyć w jedną spójną całość powieść psychologiczną z polityczną:

„To, co postanowiłem napisać. Ustaliłem w sposób następujący, żeby spróbować złączyć walory powieści politycznej i psychologicznej.[...] Zarazem unikać biegunów”⁶⁶.

Słowa te niewątpliwie znalazły swe odzwierciedlenie w *Popiele i diamencie* Jerzego Andrzejewskiego. Pisarz ten jako przedwojenny moralista swoim *Zaraz po wojnie* udowodnił, że nie zerwał z tradycją psychologiczną prozy dwudziestolecia. Jednakże, obok dylematów etycznych, dostrzegł i wyraźnie wskazał wiele problemów politycznych.

5

Podsumowując tę część rozważań, można wyróżnić trzy stanowiska prezentowane przez badaczy literatury. Większość uważała, że wyznaczników gatunkowych należy poszukiwać w tekście utworu. Niektórzy twierdzili, że to nie dzieło, a odbiór czytelniczy decyduje o polityczności utworu. Ostatnią grupę stanowią ci, którzy łączą poglądy wszystkich wymienionych do tej pory, wskazując zarówno na dużą rolę samego tekstu, jak i jego percepcji jako wyznaczników gatunkowych powieści politycznej. Niestety wciąż nie można oprzeć się wrażeniu, że nadal brakuje jasnej definicji powieści politycznej jako gatunku, czyli zespołu cech odróżniających ją od innych typów powieści. Korzystając ze zgromadzonego tu materiału, proponuję na użytek tej pracy uwzględnienie następujących wyróżników gatunkowych powieści politycznej:

* aktualna tematyka w przełomowym dla społeczeństwa momencie historyczno-politycznym, obrazująca proces przeobrażeń społecznych i politycznych;

* wśród bohaterów widzimy zarówno ludzi tworzących politykę, jak i podlegających jej;

⁶⁶ T. Breza: *Notatnik literacki*, Warszawa 1956, s. 69.

* ukazanie mechanizmu władzy, działań zmierzających do przejęcia i utrzymania władzy, metod politycznych oraz ich wpływu na życie społeczeństwa;

* czytelnik, uczestnicząc w kulturze upolitycznionej, zmuszony zostaje do przyjęcia konkretnej postawy (sympatia, antypatia) wobec zaprezentowanych zdarzeń;

Podjmując się analizy powieści Jerzego Andrzejewskiego, podkreślić należy, że chociaż większość krytyków oceniających *Popiół i diament* zdawała się nie dostrzegać różnic między kolejnymi wydaniem powieści, to wprowadzenie przez samego autora szeregu korektur, wyraźnie zmieniło kształt utworu. Najlepszym materiałem do badań i rozważań na temat tej powieści zdaje się być I wydanie książkowe z 1948 roku, gdyż *Zaraz po wojnie*, czyli wersja pierwotna, jest niepełna, a wydanie III (powielane później przez dziesięciolecia) z 1954 roku nosi wyraźne ślady socrealizmu, co znacząco obniża jego wartość artystyczną. Wszelkie cytaty, zaprezentowane w tym rozdziale, zaczerpnięto zatem z I wydania książkowego, uznając tę właśnie wersję za najciekawszą i najcenniejszą.

V. *POPIÓŁ I DIAMENT* JERZEGO ANDRZEJEWSKIEGO JAKO POWIEŚĆ POLITYCZNA

1

Popiół i diament to powieść, która spełnia - określone wcześniej jako dystynktywne – wymogi powieści politycznej.

Po pierwsze, akcja jej jest umiejscowiona w bardzo ważnym dla Polski i Polaków czasie historycznym, jakim niewątpliwie były ostatnie dni II wojny światowej.

Po drugie, mówi ona o mechanizmach władzy oraz o ludziach tworzących politykę w odradzającym się państwie polskim, zarówno o tych, którzy budują nowy ład, jak i ich politycznych opozycjonistach ze zbrojnego podziemia.

Po trzecie, rejestruje przeobrażenia społeczno-polityczne, jakie rzeczywiście miały miejsce tuż po wojnie w Polsce. Wymienić tu należy zmiany w strukturze społecznej, migrację ludności oraz wdrażanie reform.

Po czwarte, nie można pominąć faktu, iż czytelnik *Popiołu i diamentu*, uczestnicząc w kulturze upolitycznionej, zmuszony został do przyjęcia konkretnej postawy, sympatii bądź antypatii, wobec zaprezentowanych w utworze zdarzeń.

Proponowaną tu interpretację powieści Jerzego Andrzejewskiego zilustrowano licznymi cytataми zaczerpniętymi z I wydania książkowego, a ponadto uzupełniono fragmentami opracowań naukowych z zakresu historii Polski, stanowiącymi komentarz do zaprezentowanych w powieści wydarzeń. Celem takiego zabiegu było przeprowadzenie jak najbardziej wyrazistej i przekonującej analizy *Popiołu i diamentu*.

2

Jerzy Andrzejewski umiejscowił akcję *Popiołu i diamentu* w niewielkim miasteczku – Ostrowcu. Centralnym punktem, w którym krzyżują się drogi wszystkich bohaterów powieści jest rynek. Narrator na początku utworu charakteryzuje go w taki oto sposób:

„Wjeżdżali akurat na rynek, w sam środek ścisłu i gwaru. Pełno było dokoła ludzi: cywilów pomieszanych z żołnierzami polskimi i rosyjskimi. Na rozległym placu, pomiędzy prowizorycznymi straganami i dokoła drewnianej, na biało-czerwony kolor pomalowanej trybuny, z której zapewne niedawno przyjmowano defiladę, tłoczyły się wojskowe wozy, ogromne ciężarówki i platformy z beczkami benzyny [...] całość do złudzenia przypominała nastrój miasta przyfrontowego” (s. 10).

Natomiast oczom sędziego Antoniego Kosseckiego w końcowej partii powieści to samo miejsce jawi się następująco:

„Rynek, którego od tylu lat nie widział, zdumiał go ruchem, ilością ludzi i aut. W porównaniu z latami przedwojennymi różnica była uderzająca. Ludzie wyglądali biednie i szaro, domy zaniedbane, wojna pozostawiła na nich liczne ślady, samochody były tylko wojskowe, dobrze wysłużone, okryte kurzem, śmiecie wałało się na chodnikach, lecz przy tym całym niechlujstwie nędzy bujne, zgiełkliwe życie kipiało dokoła. Na domach powiewały biało-czerwone flagi. Stary marsz *Pod gwiazdzistym sztandarem* rozbrzmiewał z głośników radiowych” (s. 326).

Te dwa opisy, spinające kłamrą całość utworu, pełnią ważną funkcję. Nie tylko prezentują miejsce wydarzeń rozgrywających się w powieści, lecz także dyskretnie określają atmosferę tam panującą. Mają wydźwięk optymistyczny, gdyż ilustrują przemiany, jakie nastąpiły w ciągu zaledwie kilku dni. Oto Ostrowiec z miasta przyfrontowego, w którym sporą część ludności stanowią żołnierze i to nie tylko polscy, ale i rosyjscy, a większość samochodów zaparkowanych na ulicach to ciężarówki, cysterny oraz inne wozy wojskowe, zmienia swe oblicze. Chociaż ludzie są biedni i zmęczeni, to pragną znowu normalnie żyć. To sprawia, że atmosfera panująca w tym niewielkim miasteczku ożywia się. Stąd zgiełk, ruch na ulicach, biało-czerwone flagi oraz marsz rozbrzmiewający z głośników. Wojna z Niemcami pozostawiła wiele ran, ale staje się już przeszłością, a ludzie budzą się do nowego życia.

Pisarz celowo miejscem akcji uczynił przeciętne, niewielkie miasteczko (jak sam mówił fikcyjne, chociaż wiele wspólnego miało z prawdziwym Ostrowcem), by czytelnik miał wrażenie, że opowiedziana tu historia mogła się zdarzyć wszędzie, w każdym zakątku Polski u kresu wojny.

Nie ulega wątpliwości, że znacznie ważniejszym aspektem od miejsca, jest jednak czas akcji powieści. Wiosna 1945 roku to według Krystyny Kersten moment dziejowy, kiedy Polacy stanęli

„...wobec konieczności odbudowania życia zrujnowanego wojną w państwie o zmienionym kształcie geograficznym, z władzą, która przyjęła rządy zerwawszy ciągłość konstytucyjną nie w wyniku rewolucji, lecz z woli wielkich mocarstw, opierając się na radzieckiej przemocy [...] było to społeczeństwo ze wszech miar osłabione: wykrwawione, wyczerpane fizycznie i psychicznie, z porozrywaną w wielu miejscach tkanką, z nadszarpiętymi normami i więziami zbiorowymi”⁶⁷.

Andrzejewski w *Popiele i diamentach* w tle polityki wielkiej odkrył przed czytelnikiem tajniki polityki lokalnej – ostrowieckiej. W jednym utworze zamknął wielki i mały świat polityki. To właśnie o tym aspekcie powieści politycznej pisał Jerzy Ziomek, snując rozważania na temat mikro- i makrokosmosu⁶⁸. Wielka polityka dotyczy dziejów

⁶⁷ K. Kersten: *Między wyzwoleniem a zniewoleniem*, Londyn 1993, s. 6.

⁶⁸ J. Ziomek: *Powieść polityczna...*, op. cit.

świata, a w tym dziejów Polski. Spina klamrą wydarzenia rozgrywające się w ciągu czterech ostatnich dni wojny. Na początku powieści czytamy:

„Głośnik radiowy huczał ponad placem donośnym, męskim głosem.

- Wczoraj 4 maja o godzinie 6 rano w kwaterze bojowej marszałka Montgomery'ego zawarto układ o kapitulacji, która postanawia [...] Wszystkie wojska niemieckie w północno-zachodnich Niemczech, w Holandii, Danii, na Helgolandzie, Wyspach Fryzyjskich i innych, łącznie z wszystkimi okrętami wojennymi znajdującymi się w tym rejonie, składają broń i bezwarunkowo kapitulują. Operacje wojenne zostają wstrzymane w sobotę o godzinie 8 rano [...] Akt niniejszy stanowi przygotowanie ostatecznej i całkowitej kapitulacji Niemiec”(s. 11).

Wydarzenia historyczne (ostatnie dni wojny oraz podpisanie aktu kapitulacji), na tle których zaprezentowane są losy bohaterów, stanowią klamrę kompozycyjną. Uświadamiają czytelnikowi, że koszmar wojenny wreszcie się skończył. Fakt ten oczywiście ma jednoznacznie optymistyczny charakter. Gdy jednak wczytać się w plan polityki małej, wpisanej w tekst powieści, trudno jest doszukać się owego optymizmu:

„- Widzieliście twarze tych ludzi słuchających komunikatu?

Szczuka skinął głową.

- Bez cienia radości, zauważyliście?

- Czekali na nią za długo.

- Myślicie, że to tylko to?

- Nie tylko – odparł krótko Szczuka wpatrzony w drogę.

Podgórski poruszył się przy kierownicy.

- Wiem, o czym myślicie. Też się często nad tym zastanawiam.

- Jest nad czym.

- Ale ostatecznie, czy już nie zwyciężyliśmy?

- Złudzenia! – mruknął Szczuka. – To dopiero początek walki. Nie ma się co łudzić.”(s.11-12)

Wydarzenia rozgrywające się w środowisku ostrowieckim, bratobójcze walki, niepewność jutra, mordy polityczne, dylematy młodych akowców obrazują dramatyzm sytuacji panującej w Polsce u kresu wojny. Krystyna Kersten tak oto charakteryzuje realia ówczesnego życia:

„...społeczeństwo polskie znajdowało się w polu wyznaczonym jednocześnie przez klęskę i zwycięstwo. Wynikiem takiego splotu była znaczna ambiwalencja postaw, zagubienie, brak konsekwencji, rozdźwięk między poglądami a działaniami, chwiejność, skłonności przystosowawcze. Dodatkowym czynnikiem był strach, powodowany represjami, które uderzały we wszelkie zorganizowane siły Polski Podziemnej.

Z tego amalgamatu utraty wiary, pędu do odbudowy życia oraz strachu rodziło się przekonanie, iż trzeba szukać rozwiązań określanych przez istniejącą sytuację, zwłaszcza że w odczuciu społecznym, i w ocenie przywódców politycznych, nie zagrażała ona zagładą biologiczną”⁶⁹.

⁶⁹ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, Paryż 1986, s. 136-137.

Z małą polityką w *Popiele i diamentcie* mamy do czynienia, gdy poznajemy kolejnych bohaterów powieści. Ich losy splatają się w logiczną całość, dzięki czemu czytelnik ma możliwość obserwacji wydarzeń rozgrywających się w tak krótkim, skondensowanym czasie w małym miasteczku. Właśnie ta niewielka czasoprzestrzeń sprzyja zagęszczeniu wątków, akcji, nawarstwieniu ważkich problemów, co w efekcie potęguje tragizm przedstawionych zdarzeń.

Podkreślić należy, że akcja utworu zamknięta jest w ściśle określonym i ważnym historycznie czasie między 5 a 8 maja 1945 roku. Ponadto pisarz z pedantyczną konsekwencją zadbał o to, by czytelnik stale miał poczucie upływającego czasu. Ta kondensacja dramatyczna jest wyraźna i znacząca. Nie tylko narrator informuje o tym, która jest aktualnie godzina, ale bohaterowie czynią to również:

„[...] Do dziewiątej zatem.

- Do dziewiątej. A jutro z rana przyjeżdżam po was punkt siódma.

W ciągu najbliższych dwóch dni, niedzieli i poniedziałku, objechać mieli we dwóch wszystkie komórki partyjne na terenie powiatu. [...]

Podgórski spojrzał na zegarek.

- Pół do ósmej dochodzi. Wybieram się teraz do niego. [...]

- Jeżeli chciałby się ze mną zobaczyć, niech mnie odwiedzi. We wtorek, powiedzmy. Tylko, o której?

- Rano we wtorek ma być pogrzeb Solarskiego i Gawlika.

- Po południu zatem. Zatem między piątą a szóstą.

- Wtorek, piąta, szósta – powtórzył Podgórski.” (s. 49-50)

Sugestywnie oddziałują też oznaczenia dat zawarte we wkomponowanych w tekst właściwy powieści fragmentach pamiętników:

„Pod datą niedzieli, 6 maja, Jurek Szretter pisał w swoim notatniku:

Od dawna wiem, na czym polega idea wodzostwa i jakie trzeba posiadać cechy charakteru...”

(s. 250)

Czwarty, ostatni z dni zaprezentowanych w książce, a zarazem symbolicznie ostatni dzień wojny z Niemcami, w planie wielkiej polityki podkreślają słowa drugiego komunikatu:

„- Halo! Halo! – rozległ się wysoko ponad stłoczonymi ludźmi donośny głos spikera. – Polskie Radio Warszawa i wszystkie rozgłośnie polskie. Nadajemy nadzwyczajny komunikat. Dzisiaj 8 maja na gruzach stolicy Niemiec, Berlina, podpisany został przez Naczelne Dowództwo Niemieckie akt bezwarunkowej kapitulacji Niemiec. W imieniu Naczelnego Dowództwa Niemieckiego akt kapitulacji podpisali: Keitel, Friedeburg i Stumpf [...] – Dzień jutrzejszy – mówił dalej spiker – będzie pierwszym dniem pokoju w Europie. Polska, a z nią razem wszystkie narody świata, uroczyście obchodząc będą rozgromienie Niemiec hitlerowskich, upadek najokrutniejszej tyranii świata, zwycięskie zakończenie najstraszliwszej z wszystkich wojen i rozpoczęcie trwałej epoki pokoju, wolności i szczęścia. Celem upamiętnienia po wsze

czasy zwycięstwa Narodu Polskiego i Jego wielkich sprzymierzeńców nad najeżdźcą germańskim, demokracji nad hitleryzmem i faszyzmem, wolności i sprawiedliwości nad niewolą i bezprawiem, Rada Ministrów wydała w dniu dzisiejszym dekret ustanawiający dzień 9 maja 1945 roku narodowym świętem zwycięstwa i wolności”(s. 322).

Słowa te, tworząc plan polityki wielkiej, mają bardzo optymistyczną wymowę, aczkolwiek nie takie były pragnienia, nadzieje i oczekiwania Polaków umęczonych wieloletnią okupacją, terrorem i strachem. Pokój, wolność, sprawiedliwość i szczęście to wartości, których wszyscy byli spragnieni. Sytuacja panująca w kraju była jednak tego zaprzeczeniem. Słowa płynące z głośnika radiowego, w których zasługi Polaków w dziele zwycięstwa nad Niemcami zostały wyraźnie podkreślone, podnosiły na duchu, ale nie mogły zmienić nastroju ludzi, o czym świadczy chociażby taki oto obraz:

„Ledwie głos spikera umilkł, w ciszy, która zaległa na placu zabrzmiały dźwięki hymnu narodowego. Ludzie odkryli głowy. Gdy hymn się skończył, długą chwilę nikt się nie ruszał. Wreszcie powoli i ciągle w milczeniu poczęto się rozchodzić”. (s. 323)

Komunikaty radiowe zamieszczone na początku i końcu powieści, obwieszczające koniec wojny, zdają się nie przystawać do rzeczywistej sytuacji historycznej panującej w Ostrowcu. Tu przecież wciąż słychać strzały, giną ludzie, a tłum nie reaguje tak entuzjastycznie na wieść o kapitulacji Niemiec, jakby się można tego spodziewać. A zatem optymistyczny wymiar wielkiej historii kłóci się z dramatyzmem wydarzeń w małomiasteczkowej społeczności Ostrowca. Krystyna Kersten tłumaczy ten stan następująco:

„W sferze świadomości postaw i zachowań stan polskiego społeczeństwa na przełomie wojny i pokoju kształtował się pod przemożnym wpływem owej szczególnej sytuacji, w jakiej znajdowała się wówczas Polska. Polska wyzwolona i pozbawiona wolności, formalnie suwerenne państwo, bez rzeczywistej podmiotowości, z władzą deklarującą demokratyczne wartości i niszczącą opozycją, postrzeganą jako obca, lecz realizująca także pewne wartości narodowe. Poczucie zagrożenia polskości i wyrastający zeń imperatyw oporu znajdowały przeciwwagę w tych działaniach komunistów, które się pokrywały z aspiracjami całego społeczeństwa czy poszczególnych jej odłamów. A to sprzyjało wytwarzaniu się psychologicznej gotowości przystosowania się do rzeczywistości, na którą Polacy zostali skazani.

Skazani przy czynnym współdziałaniu Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, aliantów, którym ufano, wierząc, że dotrzymają sojuszniczych zobowiązań. Rozczarowanie do Zachodu odegrało bez wątpienia wielką rolę w szerzeniu się postaw przystosowawczych”⁷⁰.

Ramy małej polityki wyznaczają w powieści dwie podwójne śmierci. Na początku utworu przypadkowo, przez pomyłkę zostaje zabitych dwóch niewinnych robotników cementowni w Białej. Zamiast nich to Szczuka i Podgórski mieli być ofiarami tego zamachu:

⁷⁰ K. Kersten: *Między wyzwoleniem...*, op. cit., s. 12.

„[...] Co się stało?

- Dwóch naszych ludzi zamordowano – odezwał się stojący z tyłu siwy robotnik. – To się stało! [...]

- Zdaje się, że to my dwaj mieliśmy tu leżeć zamiast nich – powiedział do Podgórskiego półgłosem.

Ten drgnął.

- Myślicie?

- Jestem pewien.” (s. 14-16)

Natomiast w końcowej części powieści ginie dwóch ideowców. Najpierw Maciek dokonuje mordu politycznego na Szczuce, a następnie sam zostaje zastrzelony przez patrolujących żołnierzy:

„Jeden z żołnierzy podnosił z ziemi teczkę. Drugi ukląkł przy leżącym i pośpiesznie zaczął przeszukiwać kieszenie płaszcza. W jednej znalazł zwiedłe fiołki. Rzucił je na bok. Potem rozpiął płaszcz.

- I co? – spytał trzeci, który stał nie opodal z pepeszą [...]

- Cholera! – mruknął ten, który klęczał.

Nachylił się nad leżącym. Żył jeszcze. Oczy miał otwarte, lecz już umykające w głąb, mgłą zasnutę.

- Człowieku! – zawołał z żalem. – Człowieku, po coś uciekał?” (s. 334-335)

Andrzejewski otwarcie pokazuje, że trwająca walka klasowa, czy też, jak niechętnie przyznawano w kręgach marksistowskich, wojna domowa – pochłania istnienia niewinnych ludzi, a nie tylko zaangażowanych działaczy politycznych. Maciek zabił, więc też musiał zginać. Jednakże zamordowani przez niego pomyłkowo robotnicy nie popełnili żadnej zbrodni, a również stracili życie.

3

Te bratobójcze akty dowodzą, że społeczeństwo polskie u kresu wojny z Niemcami, mimo zwycięstwa, okazało się być zwyciężonym, pokonanym. Właśnie o ogromnym rozczarowaniu i goryczy Polaków w tej ważnej historycznie chwili pisze Krystyna Kersten:

„Można mówić o załamaniu wiary w dotąd wyznawane wartości, o utracie zaufania do autorytetów, które zawiodły. Zawiodły dwakroć – w 1939 r., gdy państwo polskie, którego kult budowano w czasie rządów pomajowych, nie uchroniło swoich obywateli przed straszliwym losem, oraz w 1944 r., kiedy to prawowite władze tego państwa, mimo daniny krwi złożonej przez walczących na wszystkich frontach Polaków, mimo ofiary powstania warszawskiego okazały się bezsilne wobec nadciągającej ze wschodu potęgi. Wiara w sojuszników zachodnich ustępowała miejsca rozgoryczeniu równemu dotychczasowej nadziei. Rosło poczucie niezasłużonej krzywdy narodu [...] Wytwarzała się atmosfera charakterystyczna dla okresów po klęskach. Bo dla Polaków II wojna światowa skończyła się jednocześnie i klęską, i zwycięstwem.

Wyzwolenie spod okupacji niemieckiej, jakie przyszło od wschodu i przyniosło rządy komunistów, nie było tym, o co większość narodu walczyła, czego wyczekiwała. Po wojnie miała być nie tylko bułka z

masłem, ale sprawiedliwość i wolność. W takim sensie wyzwolenie wiązało się z klęską – klęską nadziei, klęską pewnego porządku, klęską systemu wartości”⁷¹.

Właśnie o tej władzy, a dokładniej rzecz ujmując, o ludziach sprawujących władzę traktuje *Popiół i diament*. Choć Andrzejewski nie mówi o osobach największego formatu, czyli o elicie rządzącej w stolicy, to prezentuje typowych bohaterów budujących nowy ład oraz ich politycznych przeciwników, działających na terenie powiatu ostrowieckiego. Przedstawieni w powieści Polacy już dokonali wyboru konkretnej postawy życiowej w nowej sytuacji, odpowiedzieli sobie na pytanie: co dalej? Krystyna Kersten, analizując problem owego wyboru, przed jakim historia postawiła wszystkich Polaków u schyłku wojny, wskazała trzy drogi. Ludzie mogli opowiedzieć się po stronie nowej władzy, mogli też starać się przeczekać lub też pozostać nieugiętymi.⁷²

Czytelnik *Popiołu i diamentu*, obserwując wydarzenia rozgrywające się w przeciętnym małomiasteczkowym środowisku, poznaje bardzo zróżnicowaną galerię postaci, które sprawują władzę, bądź też jej podlegają. W powieści Andrzejewskiego zadania polityki małej realizują Szczuka, Podgórski, Święcki oraz Waga. Spośród wszystkich tych bohaterów jedynie prezydent miasta – Święcki – będzie miał szansę jako świeżo powołany wiceminister wpływać na politykę wielką. Najważniejsi bohaterowie powieści, a więc Szczuka czy Podgórski, reprezentują nową władzę. To oni właśnie, odwołując się do klasyfikacji poczynionej przez K. Kersten, postanowili

„...uznać dokonaną przemianę, opowiedzieć się po stronie zwycięskiej władzy i nowego porządku, wierząc, iż niosą one urzeczywistnienie wartości wypisanych na sztandarach lewicy, realizują marzenia o Polsce nad Odrą, gwarancję bezpieczeństwa granic”⁷³.

Zachodzące w Polsce przemiany społeczno-polityczne Andrzejewski zilustrował bardzo plastycznie, przywołując bohaterów typowych. Są wśród nich zarówno przedwojenni arystokraci, jak i zwykli dorobkiewiczze, inteligenci oraz prostacy, ludzie idei i karierowicze, zamożni i biedacy. Pisarz tak skonstruował te postaci, by wskazać problemy najbardziej nurtujące społeczeństwo, a mianowicie rewolucyjne przeobrażenia dokonujące się w wyzwolonej spod okupacji niemieckiej Polsce, walkę klasową, bratobójcze starcia oraz konflikty ideologiczne.

Jego powieść mówi o tych, którzy politykę tworzą, i tych, którzy jej podlegają, uczestnicząc w kształtowaniu nowej rzeczywistości. Dlatego właśnie z jednej strony widzimy ludzi, którzy akceptują wyznaczony ogólnie kierunek rozwoju, z drugiej zaś przeciwników owego ładu. Poznajemy ludzi partii budujących nową Polskę, a także

⁷¹ K. Kersten, *Narodziny systemu...*, op. cit., s. 135-136.

⁷² K. Kersten: *Między wyzwoleniem...*, op. cit., s. 46.

⁷³ *Ibidem*, s. 47.

stojących naprzeciw działaczy zbrojnego podziemia, które nie wyrażało zgody na wprowadzane zmiany ustrojowe, gdyż było rozczarowane zaistniałą sytuacją historyczno-polityczną. O nich K. Kersten wypowiedziała się jako o tej nieugiętej części społeczeństwa, która nie widząc możliwości pogodzenia się z zaistniałą sytuacją, zdecydowała się:

„...trwać niezłomnie, albowiem współdziałanie i kompromis z komunistami nie są możliwe i to nie tylko w skali polskiej. Ci, którzy tak uważali, byli przekonani, iż wojenny alians zachodnich demokracji z ZSRR jest przejściowy i musi ustąpić miejsca konfliktowi”⁷⁴.

Dzięki takiemu zabiegowi udało się pisarzowi w sposób niezwykle wyrazisty pokazać, jakim przeobrażeniem uległo społeczeństwo polskie po zakończeniu wojny. Czytelnik ma możliwość spojrzenia na Polskę w maju 1945 roku oczyma komunistów, akowców, arystokratów, inteligentów oraz prostych ludzi nieopowiadających się po żadnej stronie politycznej barykady. Ci ostatni, czyli niezaangażowani w sprawy polityki, zdaniem K. Kersten, stanowili większość społeczeństwa. Byli oni przekonani, że:

„...pole walki o polskie cele narodowe stanowi rzeczywistość, jaką ona jest teraz i tutaj, oraz że formy tej walki są określone przez zależność od ZSRR i dominację komunistów. Co robić? – iść na kompromisy, aby zachować byt narodu – biologiczny, społeczny i duchowy”⁷⁵.

4

Ponieważ dominującą siłą w *Popiele i diamentach* są komuniści, Andrzejewski mocno wyeksponował racje marksistowskie. Ludzie partii wyznaczający kierunek przemian polityczno-społecznych w nowym, rodzącym się państwie polskim w powieści reprezentowani są przez Stefana Szczukę i Franciszka Podgórskiego. Pierwszy z nich jest sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego. Nie przynależy do środowiska ostrowieckiego, lecz podobnie jak Maciek Chelmiński jest przybyszem z zewnątrz. Szczuka jest przedstawiony tak, że szybko zyskuje sympatię czytelnika, gdyż jest człowiekiem z krwi i kości, a nie tylko papierowym konstruktem. Z jednej strony widzimy go jako oddanego działacza partyjnego, uosobienie idei postępu, ale z drugiej jako kochającego, cierpiącego po stracie ukochanej kobiety męża oraz trwale okaleczonego byłego więźnia obozu koncentracyjnego. Jest to postać bardzo plastyczna i sugestywna, mimo tego, iż niewiele mówi. On doskonale zdaje sobie sprawę z faktu, iż wojna domowa w Polsce dopiero się rozpoczyna. Jest pewny, że przyniesie ona wiele ofiar. Dlatego właśnie podczas pogrzebu niewinnie zabitych robotników mówi:

⁷⁴ Ibidem, s. 47.

⁷⁵ Ibidem, s. 47.

„Wojna się kończy. Ale niech się nikt z was nie łudzi, że koniec wojny oznacza dla nas koniec walki. Walka o Polskę dopiero się zaczęła. Więcej, walka o oblicze świata. Dzisiaj, jutro, pojutrze każdy z nas może w tej walce zginąć. I w imię praw historii, w imię wyrównania na tej ziemi krzywd i niesprawiedliwości, w imię wypracowania takich form współżycia społecznego, które masom pozwolą brać udział w tworzeniu historii, a jednostkę umocnią węzłami ofiarnej solidarności, w imię tych prawd, broniąc ich i torując im trudną drogę, musimy potępić tych wszystkich, którzy nie chcą lub nie mogą zrozumieć wielkiego przełomu naszych czasów. I znów jak w ciągu minionych lat, chociaż w obliczu innego wroga, musimy za naszą wiarę płacić ofiarami”. (s. 311-312)

Ten z reguły milczący bohater powieści potrafi przemawiać do prostych ludzi i przekonywać ich do swoich racji. Jako doświadczony przez los mężczyzna, dojrzały i rozumny człowiek, szczerze wierzy w realizację swych ideałów. Jest pewien słuszności obranej postawy życiowej.

PPR reprezentuje w *Popiele i diamentach* również Podgórski, który jest typowym ideowcem, budowniczym ludowej Polski. Ten młody, energiczny i inteligentny człowiek także całkowicie oddany jest partii i ojczyźnie. To on w swoim długim monologu wygłoszonym podczas pierwszej rozmowy z Kosseckim w sposób najpełniejszy charakteryzuje sytuację panującą w kraju u progu wolności.

„Nie ma dnia bez ofiar [...] Nasz powiat należy jeszcze do stosunkowo spokojnych. Ale są okolice, całe tereny nawet, których do tej pory nie jesteśmy w stanie opanować. Niektórzy usiłują w tej chwili stworzyć pozory, że wszystko jest w porządku. Sam czasem ulegam tym złudzeniom [...]

Mówi się, że jest rewolucja. Jest rzeczywiście. Ale sądzi pan, że wystrzały skierowywane przeciw ludziom partii, przeciw milicjantom, żołnierzom i działaczom politycznym to strzały protestujące przeciw reformom rewolucji? Że kryjący się po lasach partyzanci, ci młodzi chłopcy z AK, to są faszyci? Na pewno nie wszyscy. Tak zwana reakcja polska jest w sensie społecznym o wiele mniej reakcyjna, niż się to głosi [...]

Z taką samą wiarą, z jaką wierzone w ostateczną klęskę Niemiec, wierzyli również Polacy w wolność, która musi przyjść z Zachodu. I owszem, przyszła, lecz ze strony całkiem innej, właśnie ze Wschodu [...] Wschód. Rosja... tysiące zadawnionych urazów, zadrażnień [...] lęk przed siłą, która mogłaby nas wchłonąć. I co? Wraz z tą wolnością przyszli do władzy nowi ludzie, o których ogół nie chce wiedzieć nic więcej ponad to, że reprezentują politykę prosowiecką [...]

Taka niezależność polityczną, o jakiej myśleli i nadal myślą Polacy, już nie istnieje. Walczyli o coś, co właśnie wtedy, gdy składali hołd temu największe ofiary, zapadło się niepowrotnie w przeszłość. Historia wyprzedziła ich. Chodzi teraz o coś więcej niż o Polskę. I żadne strzały z lasów nie odwrócą biegu historii [...] A rezultaty? Już są. Gorycz, rozczarowanie, żal do wszystkich, znużenie, tysiące młodych chłopców wykolejonych, tysiące żalosnych emigrantów, ślepy zaułek”. (s. 100-103)

Słowa Podgórskiego przemawiają do czytelnika swą naturalnością i szczerością. Brzmiały niczym osobiste wyznanie. Bohater ten nie kryje swych wątpliwości i obaw, gdy mówi o burzliwych przemianach w kraju. Stara się zrozumieć sens rewolucji, bratobójczych walk oraz historii. Nie krytykuje zbrojnego podziemia, dostrzegając tragizm

młodych akowców. Otwarcie mówi o rozgoryczeniu i rozczarowaniu sporej części Polaków nową władzą przyniesioną ze Wschodu. Zdaje sobie sprawę, że polityka prosowiecka nie znalazła pełnej aprobaty w społeczeństwie. Podgórski otwarcie pokazuje, jak rozdartym wewnątrz jest naród polski i jaki wymiar mają niszczące go antagonizmy.

„Wiem doskonale, że wielu ludzi, stąd choćby, z Ostrowca, takich, którzy przed wojną uważali mnie za tak zwanego porządnego człowieka, teraz myśli o mnie jak najgorzej. Wystarczy, że należą do Partii, że reprezentują pewien określony kierunek myślenia”. (s. 104)

Bohater ten wygłasza deklarację ideową, podsumowując swe życie. Podkreśla obecną dojrzałość polityczną, a z pogardą mówi o początkach swej działalności partyjnej, krytykując brak pełnego zaangażowania w sprawę.

„Wie pan, czego mnie przede wszystkim wojna nauczyła? Marksizmu i miłości do Polski. Kimże ostatecznie byłem przed wojną? Przeciętnym inteligentem z mieszczańskiej rodziny, trochę lewicowcem z przekonań [...] jednak bez pewnej pogardy nie umiem myśleć o sobie z tamtych lat. Nie chcę przez to powiedzieć, że warto żyć tylko dla wielkich rzeczy, lecz jeśli się w nie wierzy, życie ma większy sens”. (105)

Trzecim bohaterem z ramienia partii reprezentującym lokalne władze jest major Wrona – szef miejscowego Urzędu Bezpieczeństwa. Ten młody człowiek ma niezwykle radykalne poglądy, kipi agresją, jest zwolennikiem rządów silnej ręki. Podczas bankietu w „Monopolu” krytykuje publicznie sposoby, jakimi nowa władza stara się zaprowadzić ład w odradzającym się państwie polskim.

„Jak byłem w lesie, i ja, i moi chłopcy inaczej sobie to wszystko wyobrażaliśmy. Zawracanie głowy. Przegrywamy rewolucję. Ciaćkanie się w rękawiczkach do niczego nie doprowadzi. Tu trzeba wszystkim o tak potrząsnąć! – pokazał zaciśniętymi pięściami [...] Nie ma rewolucji bez ofiar. To trudno. To nie jest zabawa”. (s. 159)

Na przykładach tych trzech bohaterów Andrzejewski zaprezentował trzy wzory postaw partyjnych. Od zrównoważonego i doświadczonego życiowo Szczuki, poprzez inteligentnego idealistę Podgórskiego, aż po tępego i bezdusznego Wronę. Takie wycieniowanie przez pisarza postaw peperowców prowokuje odbiorcę do głębszego zastanowienia się nad wyraźnym zróżnicowaniem środowiska, stanowiącego główną siłę polityczną ówczesnego państwa polskiego.

Oczywiście powieść ma pewne słabości. Jedną z nich jest zaprezentowany w utworze układ sił politycznych, a konkretnie – właściwie brak jednej z nich. PPS jako ugrupowanie zdecydowanie antysowieckie, sprzeciwiające się czerpaniu wzorów przemian ustrojowych ze Wschodu w *Popiele i diamentach* istnieje tylko dzięki postaci Kalickiego – dawnego przyjaciela Szczuki. Niestety jedynie w wydaniu I bohater ten jest równorzędnym partnerem w dyskusji z peperowcem. Ma swoje racje i argumentuje je. W kolejnym,

poprawionym wydaniu powieści z 1954 roku autor odebrał mu właściwie prawo głosu, czyniąc z niego postać bezbarwną i miałąką.

5

Wśród bohaterów powieści reprezentujących elity rządzące w państwie dostrzegamy zarówno prawdziwych ideowców, jak i typowych karierowiczów. Ci ostatni za wszelką cenę usiłują wspiąć się jak najwyżej i jak najwięcej skorzystać dzięki zmieniającej się sytuacji u schyłku wojny. Dlatego właśnie obok Podgórskiego czy Szczuki, ludzi wiernych i oddanych wyznawanej ideologii, widzimy Świąckiego – człowieka, któremu właśnie wojna dopomogła z dziennikarza przeistoczyć się w ministra.

„Prezydent Ostrowca, przed wojną pomniejszy dziennikarz, był na razie człowiekiem i w polityce, i w administracji nowym. Losy wojenne zagnały go najpierw do Lwowa, później w głąb Rosji, skąd długą drogę powrotną do Polski przebył wraz z Pierwszą Armią. W okresie Lublina pracował w jednym z ministerstw. Z początkiem roku następnego objął Propagandę w Ostrowcu i z tego raczej skromnego stanowiska naczelnika powiatowego wydziału przeszedł wprost na prezydenturę miasta”. (s. 115)

Andrzejewski pokazuje, że nie wszyscy zwolennicy rządu lubelskiego zachowywali się godnie. Wielu starało się pod sztandarem partii po prostu zaistnieć na scenie politycznej i szybko, bez większego poświęcenia zrobić karierę. Jeśli przyjrzeć się świętującemu z okazji kolejnego awansu Świąckiemu, znajdziemy potwierdzenie tej tezy. To właśnie wojnie zawdzięcza on swój osobisty sukces.

Szczuka i Kalicki, dyskutując podczas bankietu w „Monopolu”, bardzo negatywnie oceniają go jako typowego karierowicza. Zauważają ponadto, że bez względu na zmieniające się czasy ludzie pokroju Świąckiego zawsze trafiają na scenę polityczną i trzeba z nimi walczyć:

„-...Jestem zmęczony. Ale mylisz się, że wszyscy. Tacy Świąccy bynajmniej nie są zmęczeni. Przeciwnie, tryskają energią. Wszędzie są. [...]

- To cię martwi? Dajże spokój! Oni są zawsze. Mało ich było przed wojną?

- Ale po drugiej stronie. Z nami nie robiło się łatwej kariery. Świąccy byli przeciw nam i można z nimi było walczyć. A teraz?

- I na to przyjdzie czas.

- Obawiam się, czy nie za późno. Zgnilizna jest zaraźliwa”. (s. 161)

Wielu ludzi ze środowiska ostrowieckiego zazdrości jednak Świąckiemu nominacji na stanowisko ministra. Niektórzy starają się go naśladować, jak na przykład Drewnowski.

„Do stanowiska swego, chociaż dla wielu osób było ono przedmiotem zazdrości, Drewnowski nie przywiązywał większego znaczenia. Traktował je jako wygodny, lecz niski szczebel w karierze. Plany życiowe miał ambitne i rozległe. Był sprytny, obrotny, towarzysko gładki, niezłe się prezentował i wszystkie

te zalety zmobilizował w ostatnich miesiącach po to przede wszystkim, aby uzyskać pełne zaufanie Świąckiego”. (s. 115)

Tego młodego człowieka przepelnia pycha i żądza władzy oraz zaszczytów. Korzystając z przywileju, że przynależy do świty Świąckiego, pragnie wraz z nim wyjechać do Warszawy i tam spróbować jak najlepiej się urządzić.

„Tymczasem posady i stanowiska czekały na ludzi, którzy by je wzięli [...] Sam los sprzyjał odważnym. Że Świącki należał do odważnych, Drewnowski nie miał żadnych wątpliwości. Stawiał na niego jak na konia. A ponieważ go potrzebował, więc nim pogardzał”. (s. 116)

Drewnowski jest również przykładem karierowicza. Z nizin społecznych małomiasteczkowego środowiska przemknął za plecami prezydenta Ostrowca do lokalnej elity z biletem partyjnym w ręku. W rzeczywistości jednak jakakolwiek ideologia jest mu obca. Świadczy o tym chociażby fakt, iż zależy mu jedynie na zdobyciu uznania, zaszczytów i władzy. Gdy nie udaje mu się zrobić szybkiej kariery u boku prezydenta, natychmiast zmienia środowisko i poglądy, szukając kolejnej szansy dla siebie.

„To jest mój przyjaciel [...] możecie przy nim swobodnie mówić. Swój chłopak. Nie od dawna, co prawda, bo od dzisiaj, ale nie szkodzi. Z każdego nawróconego zawsze radość na ziemi. Naraził się, proszę ją was, facet wysokim władzom [...] To morowy gość, powiadam wam, tylko jeszcze nie wszedł we właściwy dryg. Kariere na urzędach chciał koniecznie robić. Powiadam ci, Franek, zmarnowałbyś się chłopie, jak nic, gdybyś się nie urznął i nie narobił tego całego bałaganu. Zdrowy instynkt się w tobie odezwał”. (s. 286-287)

6

Militarno-polityczne podziemie reprezentują w powieści Andrzej Kossecki i Maciek Chełmicki. Ci dwaj młodzi chłopcy przynależą do pokolenia wojennego, co Andrzejewski bardzo wyraźnie wyeksponował, podkreślając datę urodzin Maćka – rok 1921. Obaj uczestniczyli w powstaniu warszawskim, brali udział w wielu akcjach zbrojnych. Dla nich symboliczna data zakończenia II wojny światowej niewiele znaczy, gdyż nie zamierzają złożyć broni. Nie o taką Polskę walczyli i dlatego postanowili pozostać w konspiracji.

O wyborze takiej właśnie drogi życiowej przez sporą część Polaków tworzących szeregi armii podziemnej Krystyna Kersten napisała:

„Pytanie: co dalej? szczególnie dramatycznie brzmiało dla ludzi zaangażowanych w podziemną walkę z Niemcami. Przynajmniej dla tych – a byli oni w większości – którzy nie uznali uwolnienia kraju od Niemców za zwycięstwo słusznej sprawy. W ostatnim rozkazie rozwiązującym szeregi Armii Krajowej gen. Okulicki, stwierdzając, iż Polacy nie chcą walki z Sowietami, podkreślał: <<Obecne zwycięstwo sowieckie nie kończy wojny. Nie wolno nam ani na chwilę tracić wiary, że wojna ta się skończy może jedynie zwycięstwem słusznej sprawy, triumfem dobra nad złem, wolności nad niewolnictwem. Rozkaz brzmiał: Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości państwa i ochrony

ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami narodu i realizatorami niepodległego państwa polskiego>>>”⁷⁶.

W powieści Jerzego Andrzejewskiego najwyższym rangą przedstawicielem władz podziemnych jest kapitan Waga. Wyrażona przez niego ocena sytuacji panującej w kraju: „Druga wojna światowa kończy się. To jest jasne. [...] Ale czy taki przewidywaliśmy koniec? Nie. Sądziliśmy, że zwyciężonymi wyjdą z tej wojny nie tylko Niemcy, lecz i Rosja. Stało się na razie inaczej. Otóż w takim układzie, jaki jest dzisiaj, Polacy dzielą się na dwie kategorie: tych, którzy zdradzili wolność Polski, i tych, którzy uczynić tego nie chcą. Tamci chcą się Rosji podporządkować, my tego nie chcemy. Oni chcą komunizmu, my nie chcemy. Oni chcą zgnieść nas, my chcemy zgnieść ich. Toczy się pomiędzy nami walka. A właściwie walka się dopiero zaczyna”. (s. 65)

jest zbieżna zarówno z wnioskami K. Kersten, jak i Marka Łatyńskiego, który bazując na wyjątkowo bogatym materiale źródłowym, opublikował swe szkice o polskiej polityce lat powojennych pod znamienym tytułem *Nie paść na kolana*. Na temat toczącej się w kraju wojny, mimo podpisania aktu kapitulacji przez Niemcy, zanotował:

„Wiosną 1945 roku proces rozrastania się podziemia osiągnął swoisty punkt kulminacyjny. W publikacjach komunistycznych powiększano skądinąd niejednokrotnie rozmiary tego zjawiska – z zamiarem z pewnością wyolbrzymienia trudności pokonywanych przez władzę ludową, a i w celu wsparcia tezy o wojnie domowej”⁷⁷.

Kapitan Waga starał się rozwiać wszelkie wątpliwości, które pojawiły się w umyśle jego podwładnego - Andrzeja Kosseckiego. Niestety polityczne argumenty nie przekonały go, gdyż prosowiecka orientacja nowej władzy nie wydawała mu się wystarczającym powodem, by wzniecać wojnę domową.

Zasadnym wydaje się odniesienie do książki Normana Daviesa i zacytowanie fragmentu, w którym autor dokładnie tłumaczy logikę myślenia ludzi uważanych przez Sowieców za bandytów:

„[...] dla ludzi uważanych przez nowy reżim za śmiertelnych wrogów wojna bynajmniej się nie zakończyła. Przeciwnie – szybko przekształciła się w otwartą i zjadłą walkę wewnętrzną. [...] Żywili coraz silniejsze przekonanie, że decyzja o rozwiązaniu Armii Krajowej była błędem. Skoro miano ich zniszczyć za to, że nic nie robią, nie ryzykowali wiele, ponownie podejmując konspiracyjny opór pozwalający im przez ubiegłe sześć lat walczyć z hitlerowcami”⁷⁸.

Waga jednak doskonale znał swoich żołnierzy i dlatego wiedział, jaką taktykę obrać w rozmowie z Andrzejem, by ostatecznie nakłonić go, by pozostał w podziemiu. Uznał, że odwołanie się do pamięci o jego poległych przyjaciółach, a także do honoru i zasady wierności sobie, niewątpliwie poskutkuje:

⁷⁶ Ibidem, s. 47-48.

⁷⁷ M. Łatyński: *Nie paść na kolana*, Wrocław 2002, s. 213.

⁷⁸ N. Davies: *Powstanie...*, op. cit., s. 654

„I o co pan walczył? Czy nie o wolność Polski? A czy taką sobie pan Polskę wyobrażał? Rządzoną przez ślepych wykonawców rozkazów z Kremla i opartą na rosyjskim bagnecie? A pańscy towarzysze, rówieśnicy? Ilu z nich zginęło? Za co? Wreszcie my, tacy ludzie jak pan czy ja, żywi i jeszcze na swobodzie, w jaki sposób możemy zaświadczyć swą solidarność z naszymi towarzyszami? Mamy się cofnąć w połowie drogi?” (s. 66)

Po rozmowie z dowódcą Andrzej podjął decyzję o pozostaniu w konspiracji i wykonaniu wyroku na Szczuce, chociaż nie był przekonany o słuszności takiego postępowania, mimo argumentacji Wagi:

„Kto to jest Szczuka? Inteligent, inżynier, komunista. Doskonały przy tym organizator. Człowiek, który wie, czego chce. Teraz działa na terenie partii, jutro, jeśli się nic nie zmieni, zajmie odpowiedzialne stanowisko państwowe. Pojutrze może być ministrem. Powiedzmy, że ideowiec. Przed wojną miał parę procesów, siedział w więzieniu. Był dwa lata w obozie. Tym gorzej. Karierowiczów nie lękamy się. Ci w pewnym momencie sami zwieją jak szczury z tonącego okrętu. Szkoda dla nich kuli i ryzykowania takich ludzi jak pan. Za wysoka cena. Ale gdy chodzi o ideę, która niesie nam niewolę i śmierć, nasza odpowiedź może być jedna: także śmierć. Zwykle prawo walki. Historia osądzi ostatecznie, kto miał słuszność”. (s. 66)

Te słowa również nie rozwiały dręczących Andrzeja wątpliwości. Wciąż brakowało mu motywacji do dalszej walki. Jako oficer wypełniał jednak rozkazy.

Spośród bohaterów reprezentujących w powieści zbrojne podziemie, jedynie kapitan Waga sens i konieczność dalszej walki tłumaczy w kategoriach politycznych. Wątki dotyczące Andrzeja i Maćka są właściwie odpolitycznione, gdyż przeważają w nich kwestie moralne. Ci dwaj młodzi chłopcy są wewnętrznie rozdarci, przeżywają konflikty sumienia. Natomiast mechanizmy walki politycznej, walki o władzę są im obce. Oni zwątpili w słuszność wyboru własnej drogi. Zaslugują na wyrozumiałość, współczucie, a nawet przebaczenie. Takie właśnie intencje autora można wyczytać z tekstu powieści.

Wczytując się w tekst powieści, można wywnioskować, że prości, biedni ludzie, tacy chociażby, jak Jurgeluska, Stefka, czy robotnicy cementowni w Białej żyją z dnia na dzień. Pragną spokoju i stabilizacji. Jedni chcą przeczekać, inni po prostu się boją. Nie wykazują żadnego zainteresowania polityką, gdyż to osoby formatu Świąckiego budują dla nich i za nich nowy ład. Krystyna Kersten tak oto oceniła postawę polskiego społeczeństwa:

„...uderza zderzenie dwóch zakorzenionych w historii klisz polskiego myślenia: kliszy romantyczno-insurekcyjnej i kliszy pozytywistyczno-realistycznej [...] Po Powstaniu Warszawskim, wraz z syndromem pokłeskowych nastrojów, po załamaniu się polityki polskiej opartej na impoderabiliach, jaką reprezentował Rząd Rzeczypospolitej na uchodźstwie oraz władze Podziemnego Państwa, w natarciu znajdowała się myśl promująca realizm, potępiająca insurekcyjność, mierzenie sił na zamiary, porywanie się z motyką na słońce – znamy wszyscy ten spór, wychowaliśmy się w jego cieniu. [...] Polacy byli świadomi, że realizm jest konieczny nawet za cenę zawieszenia niejako impoderabiliów, że trzeba się pogodzić z faktem, że w świecie rozstrzyga prawo siły, nie zaś siła prawa, do której nadaremnie odwoływał się rząd

polski na uchodźstwie, że radziecka obecność w Polsce jest rzeczywistością, której Polacy nie są w stanie zmienić, że dokonano się uprzedmiotowienie państwa polskiego [...]

Realizm był opcją wymuszoną przez położenie Polski. By przetrwać, Polacy musieli być realistami, liczyć się z międzynarodowymi i wewnątrzpolskimi realiami, trafnie je odczytywać. Nie mogli być natomiast tylko realistami, prowadziłoby to bowiem do duchowego skarlenia⁷⁹.

7

Andrzejewski swoją powieścią chciał zadowolić wszystkich, a to niestety nie było możliwe. Starał się w trwającej walce politycznej spełnić rolę mediatora. Nie można mu odmówić szlachetnych intencji. Uważał, że pominięcie kwestii najbardziej drażliwych, swoiste przemilczenia w tekście utworu, ułatwią porozumienie wrogich sobie stron konfliktu. Ta forma mediacji niestety nie sprawdziła się. Krytycy zarówno z lewa, jak i z prawa, wystąpili przeciwko pisarzowi, wyliczając szereg zarzutów.

Nie ulega jednak wątpliwości, że wielką zasługą Andrzejewskiego jest, iż po lekturze jego powieści nikt nie pozostał obojętny. Ta książka prowokowała do myślenia i dyskusji. Dlatego właśnie każdy odbiorca miał możliwość odnalezienia w niej swoich przemyśleń. To, czego oczekiwał od lektury, zobaczył w niej. Jak pisał Artur Sandauer, Andrzejewski chciał postawić Bogu świeczkę i diabłu ogarek. Uczynił to w konkretnym celu. Poprzez swą powieść apelował do wszystkich, a zatem i do nowych władz, i do zbrojnego podziemia o umiar i rozsądek. Ostrzegał przed skutkami rozpoczynającej się w kraju rewolucji, przed niepotrzebnymi ofiarami. Z jednej strony zwracał się do rządzących wprowadzających nowy porządek w państwie. Z drugiej zaś do działaczy militarno-politycznego podziemia, niepotrafiącego właśnie porozumieć się z tą władzą.

Andrzejewski zdaje się tłumaczyć, iż zgodnie z historyczną koniecznością, gdy Londyn został pokonany przez Lublin, Polacy powinni dać szansę tworzącej się władzy. Dlatego właśnie bohaterów reprezentujących partię, a mianowicie Szczukę i Podgórskiego, uczynił ludźmi szczerymi, wrażliwymi i myślącymi. Postępując w ten sposób, udało mu się zyskać dla nich sympatię czytelniczą.

Jednocześnie dyplomatycznie zaapelował do odbiorców opowiadających się po stronie obozu rządzącego, pokazując im zagubionych, rozgoryczonych młodych chłopców, którzy podczas wojny walczyli o Polskę w szeregach AK. Teraz co prawda znaleźli się po niewłaściwej stronie barykady politycznej, ale stracili motywację do dalszych zmagania. Honor i wierność sobie nie znaczą ani dla Maćka, ani dla Andrzeja tego samego, co podczas wojny. Andrzejewski wykreował te postaci w taki sposób, by ujęły czytelnika swą

⁷⁹ K. Kersten: *Między wyzwoleniem...*, op. cit., s. 172-173.

uczciwością i młodzieńczą naiwnością. Znowu uczynił to w ściśle określonym celu. Chciał uchronić takich właśnie doświadczonych przez los i historię młodych ludzi przed okrutnymi represjami ze strony władz. Apelowal do rządzących o wyrozumiałość dla zwyciężonych⁸⁰.

8

Dotychczasowe rozważania dają podstawy do postawienia tezy, iż Andrzejewski z rozmysłem tak skomponował losy i portrety bohaterów, a ponadto z tak wielką konsekwencją poprowadził równoległe wątki do dramatycznego splotu konfliktów społecznych i politycznych, by w sugestywny sposób pokazać pogłębiony obraz rzeczywistości powojennej. Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że *Popiołu i diamentu* nie należy i nie można wręcz traktować jak podręcznika historii, chociaż niezaprzeczalna zasługą Andrzejewskiego jest fakt, iż udało mu się w tej książce bardzo wyraziście zaprezentować złożoność sytuacji politycznej Polski u kresu wojny. W momencie ukazania się tej powieści w druku sprowokowała ona krytyków do burzliwej dyskusji. Przyczyną owej wymiany poglądów była aktualność problematyki zaprezentowanej w utworze. To żywo zainteresowało wszystkich odbiorców, gdyż mieli oni możliwość doszukania się w tekście tego, o czym myśleli, co obserwowali i w czym współuczestniczyli. Pisarzowi udało się wprowadzić czytelnika w charakterystyczny klimat końcowych dni wojny, kiedy Niemcy co prawda zostali już zwyciężeni, ale w Polsce wciąż było słycać strzały. *Popiół i diament* można było zarówno wówczas, jak i obecnie, odczytać jako ostrzeżenie przed rewolucją, gdyż pisarz dał wyraźnie czytelnikowi do zrozumienia, że walka klasowa, czy też wręcz wojna domowa, pochłania istnienia często niewinnych, niezaangażowanych politycznie ludzi. Atmosfera niepewności, dla jednych radości, a dla innych rozczarowania, zadumy nad najbliższą przyszłością towarzyszyła nie tylko bohaterom powieści, ale i czytelnikom.

Z pewnością nie można jednoznacznie nazwać *Popiołu i diamentu* powieścią polityczną, gdyż jest on utworem synkretycznym. Jednakże, co starałam się udowodnić, dystynktywne cechy gatunkowe prozy politycznej znajdują w nim swe odzwierciedlenie. Trzeba podkreślić, że w redakcji utworu z 1948 roku Andrzejewski – moralista jeszcze bardzo wyraźnie przeważa nad Andrzejewskim – politykiem.

Popiół i diament nie jest również powieścią interwencyjną, co starał się udowodnić Jan Błoński, ani utworem czysto egzystencjalistycznym, do czego próbowała przekonać

⁸⁰ J. Błoński: *Stygnący popiół...*, op. cit.

W. Szydlowska-Brykczyńska w swej książce *Egzystencjalizm w kontekstach polskich*. (W-wa 1997) Jest natomiast powieścią współczesną, mówiącą o tragedii Kolumbów oraz pokolenia 1910 roku, wychowanego na Conradzie, pokolenia, do którego przynależał sam autor utworu. Andrzejewski, mimo iż poruszył w *Popiele i diamentach* problematykę polityczną, społeczną, psychologiczną, to kwestie moralne, podobnie jak we wszystkich wcześniejszych jego utworach i tu znalazły swą realizację. Dylematy etyczne bohaterów wręcz górują nad wielkimi sprawami, których niewątpliwie dotyka pisarz w tej powieści. Andrzejewski jako moralista przekazuje jasny komunikat, jasny dla większości współczesnych mu ludzi, których wojna doświadczyła w sposób bolesny. Twierdzi mianowicie, iż po tym najstraszniejszym kataklizmie, jakim była II wojna światowa, nadeszła pora wielkich przewartościowań. Stąd tytuł powieści. Te wartości, które nie wytrzymały próby czasu, rozsypują się w popiół. Te natomiast, które uda się ocalić, pozostaną najcenniejszymi diamentami. Andrzejewski jednoznacznie nie odpowiada na pytania, których wiele postawił w swej powieści. Sugeruje jednak, że człowiek jest mały wobec Historii, a wszelkie jego działania, plany, intencje są podporządkowane jej prawom. W tym punkcie, dostrzegając potęgę historii, pisarz zbliżył się do wielkiego realizmu. Nie do końca jednak podążył w tym kierunku, gdyż zawsze jednostka i jej problemy były dla niego najważniejsze.

Powtórzmy więc jeszcze raz - *Popiół i diament* jest utworem synkretycznym, łączącym w jedną całość cechy gatunkowe wielu odmian powieści. Nie jest tworem odosobnionym na tle dwudziestowiecznej prozy narracyjnej, lecz typowym przykładem ewolucji pisarskiej, charakterystycznej dla wielu twórców tego wieku. W powieści Andrzejewskiego jak w zwierciadle epoki odbijają się spory i dyskusje literackie tamtego okresu.

BIBLIOGRAFIA

1. TWÓRCZOŚĆ JERZEGO ANDRZEJEWSKIEGO

Drogi nieuniknione [opowiadania: *Koniec, Kłamstwa, Ucieczka*], Warszawa 1936.

Ład serca [powieść], Warszawa 1938.

Apel [opowiadanie], Londyn 1945.

Noc [opowiadania: *Przed sądem, Apel, Wielki Tydzień, Warszawianka*], Warszawa 1945; wyd. IV rozszerzone o opowiadanie *Synowie*, Warszawa 1954.

Święto Winkelrida. Widowisko w 3 aktach [współautor: Jerzy Zagórski], Kraków 1946.

Popiół i diament [powieść], Warszawa 1948; wersja zmieniona, Warszawa 1954.

Wojna skuteczna, czyli opis bitew i potyczek z Zadufkami [powieść satyryczna], t. I, Warszawa 1953.

Złoty lis [opowiadania: *Kukulka, Paszportowa żona, Przebudzenie lwa, Narcyz, Pantofelek, Złoty lis*], Warszawa 1955; wydanie rozszerzone o *Wielki lament papierowej głowy*, Warszawa 1956.

Ciemności kryją ziemię [powieść], Warszawa 1957.

Niby gaj [opowiadania: *Koniec, Kłamstwa, Przed sądem, Wrześniowa oda, Podróż, Intermezzo, Apel, Wielki Tydzień, Powrót, Kukulka, Paszportowa żona, Przebudzenie lwa, Książka dla Marcina, Warszawianka, Synowie, Narcyz, Pantofelek, Złoty lis, Mój chłopięcy ideał, Niby gaj*], Warszawa 1959.

Bramy raj [powieść], Warszawa 1960.

Idzie skacząc po górach [powieść], Warszawa 1963.

Apelacja [powieść], Biblioteka „Kultury”, t. 163, Paryż 1968.

Prometeusz [widowisko], Warszawa 1973.

Teraz na ciebie zagłada [opowiadanie], Warszawa 1976.

Już prawie nic [opowiadanie], Warszawa 1979.

Nowe opowiadania [*Pierwsza miłość, W Dzień Zwycięstwa wieczorem, Modlitwy, Dużo piasku i mało, Msza za poetę, Ciemna gwiazda, Po tamtej stronie, Wyznanie osobiste, Notatki do autobiografii (1909-1924)*], Warszawa 1980.

Nikt [powieść], Warszawa 1983.

- Propozycje terażniejszości*, „Odrodzenie” 1945, nr 45.
- Aby pokój zwyciężył* [przemówienia i artykuły], Warszawa 1950.
- Notatki. Wyznania i rozmyślenia pisarza*, „Odrodzenie” 1950, nr 5.
- O człowieku radzieckim* [wrażenia z pobytu w ZSRR], Warszawa 1951.
- Partia i twórczość pisarza*, Warszawa 1952.
- Ludzie i zdarzenia 1951* [felietony polityczne], Warszawa 1952.
- Ludzie i zdarzenia 1952* [felietony polityczne], Warszawa 1953.
- Książka dla Marcina* [wspomnienia o Warszawie], Warszawa 1954.
- O „Popiele i diamencie”*, „Stolica” 1958, nr 43.
- Fragmenty z „Dziennika”*, „Nowa Kultura” 1961, nr 14 i 15.
- Chełmicki – w okularach?*, „Film” 1974, nr 13.
- J. Andrzejewski – autor książki *Popiół i diament*, „Stolica” 1974, nr 28-29.
- Gra z cieniem* [dziennik literacki 1979-1981], fragm. „Literatura” 1981, nr 1; wyd. pełne Warszawa 1987.
- Z dnia na dzień* [dziennik literacki 1972-1979], t. I-II, Warszawa 1988.
- Listy. Jerzy Andrzejewski, Jarosław Iwaszkiewicz*, oprac. A. Fiest, Warszawa 1991.
- Zeszyt Marcina* [dziennik 1943-1945], Warszawa 1994.
- Cz. Miłosz: *Legнды nowoczesności* [eseje okupacyjne; listy-eseje J. Andrzejewskiego i Cz. Miłosza], *Słowo wstępne* J. Błoński, Kraków 1996.

2. SYNTETY POŚWIECONE TWÓRCZOŚCI JERZEGO ANDRZEJEWSKIEGO

- Cz. Miłosz: *Alfa, czyli moralista* [w tegoż:] *Zniewolony umysł*, Paryż 1953.
- H. Bereza: *Jerzego Andrzejewskiego dramat postaw moralnych*, „Twórczość” 1956, nr 3.
- A. Kijowski: *Jerzy Andrzejewski – szkic do portretu*, „Twórczość” 1959, nr 6.
- A. Sandauer: *Szkoła nierzeczywistości i jej uczeń* [w tegoż:] *Bez taryfy ulgowej*, Kraków 1959.
- W. Maciąg: *Andrzejewski* [w tegoż:] *16 pytań. Portrety polskich prozaików współczesnych*, Kraków 1961.
- Z. Greń: *Jerzy Andrzejewski: moralizator i szyderca*, „Życie Literackie” 1963, nr 42.

- A. Wilkoń: *Jerzy Andrzejewski* [w:] *Autorzy naszych lektur. Szkice o pisarzach współczesnych*, pod red. W. Maciąga, Wrocław 1965.
- J. Wegner: *O twórczości Andrzejewskiego*, „Współczesność” 1969, nr 26.
- T. Walas: *Zwierciadła Jerzego Andrzejewskiego* [w:] *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego*, pod red. B. Farena, Warszawa 1972.
- M. Szybist: *Epopeja miłości i wybaczenia. „Popiół i diament”* [w:] *Lektury obowiązkowe*, pod red. S. Balbusa i W. Maciąga, Wrocław 1973.
- W. Sadkowski: *Andrzejewski*, Warszawa 1973.
- J. Błoński: *Portret artysty w latach wielkiej zmiany* [w tegoż:] *Odmarsz*, Kraków 1978.
- T. Burek: *Przeciwieństwa istnienia. Pisarski świat Jerzego Andrzejewskiego*, „Zapis” 1979, nr 12 i 1980, nr 13.
- J. Detka: *Przemiany poetyki w prozie Jerzego Andrzejewskiego*, Kielce 1995.
- A. Synoradzka: *Andrzejewski*, Kraków 1997.
- Z. Kopeć: *Jerzy Andrzejewski*, Poznań 1999.
- D. Nowacki: *„Ja” nieuniknione. O podmiocie pisarstwa Jerzego Andrzejewskiego*, Katowice 2000.

3. OMÓWIENIA POPIOŁU I DIAMENTU

- M. Jastrun: *Poza rzeczywistością historyczną*, „Kuźnica” 1945, nr 1.
- J. Kott: *Powrót do rzeczywistości w poezji*, „Odrodzenie” 1945, nr 18.
- J. Kott: *Próba realizmu*, „Kuźnica” 1948, nr 18.
- G. Herling-Grudziński: *Twórczość literacka w kraju*, „Kultura” [Paryż] 1948, nr 4.
- A. Gołubiew: *Zarażeni śmiercią*, „Tygodnik Powszechny” 1948, nr 4.
- J. Ziomek: *Popiół i diament*, „Zeszyty Wrocławskie” 1948, z.2.
- H. Markiewicz: *Powieść o kresie nocy*, „Twórczość” 1948, z. 3.
- Ankieta na temat powieści Andrzejewskiego, „Przegląd Akademicki” 1948, nry 7-8.
- S. Lichański: *Proza Jerzego Andrzejewskiego*, „Arkona” 1948, nr 10-12.
- J. Krzyżanowski: *Pokolenie zagubione w wolności*, „Odrodzenie” 1948, nr 13.
- Eleuter [J. Iwaszkiewicz]: *O moralistach*, „Nowiny Literackie” 1948, nr 16.
- J. Kott: *Próba realizmu*, „Kuźnica” 1948, nr 18.
- H. Vogler: *Popiół i diament*, „Dziennik Literacki” 1948, nr 18.

- W. Jedlicki: *Tradycje i rzeczywistość*, „Wieś” 1948, nr 18.
- W. Kętrzyński: *Popiół czy diament?*, „Dziś i jutro” 1948, nr 18.
- Rondo [E. Csato]: *Szkiełko niepokojącego felietonu*, „Nowiny Literackie” 1948, nr 18.
- J. Miller: *Implikacje, symplifikacje i Hamlet*, „Kuźnica” 1948, nr 20.
- Z. Starowieyska-Morstinowa: *Miłość, maj i czerwone sztandary*, „Tygodnik Powszechny” 1948, nr 21.
- M. Kierczyńska: *Dyskusja o powieści Andrzejewskiego „Popiół i diament”*, „Kuźnica” 1948, nr 23.
- M. Kierczyńska: *Młodzież podziemia w powieści Andrzejewskiego*, „Kuźnica” 1948, nr 24.
- L. Sobierajski: *Przed nagrodą „Odrodzenia”*, „Wieś” 1948, nr 28-29.
- Werdykt sądu konkursowego, „Odrodzenie” 1948, nr 30.
- Uroczystość wręczenia nagrody „Odrodzenia”, „Odrodzenie” 1948, nr 31.
- Z. Szymanowski: *Popiół i diament*, „Nowiny Literackie” 1948, nr 44.
- Z. Łuczek: *Popiół i diament*, „Odrodzenie” 1948, nr 73.
- Zaraz po wojnie*, „Polska Zbrojna” 1948, nr 73.
- M. Dunajówna: „*Popiół i diament*” Jerzego Andrzejewskiego, „Głos Pomorza” 1948, nr 80 (6).
- J. Brzęczkowski: „*Popiół i diament*” Jerzego Andrzejewskiego, „Życie Warszawy” 1948, nr 112 (5).
- A. Wydrzyński: *Popiół czy diament?*, „Trybuna Robotnicza” 1948, nr 140.
- J. Lewański: *Problemy literatury*, „Trybuna Dolnośląska” 1948, nr 141 (8).
- J. Gerhardt: *Popiół i diament*, „Polska Zbrojna” 1948, nr 153.
- Ignotus: *Popiół jest, co z diamentem?*, „Polska Zbrojna” 1948, nr 160.
- R. Matuszewski: *Próba podsumowania*, „Polska Zbrojna” 1948, nr 174.
- Czy słuszny „pasztet”?*, „Przekrój” 1948, nr 184.
- Dramat Andrzejewskiego*, „Życie Literackie” 1956, nr 25.
- A. Kijowski: *Różowe i czarne*, Kraków 1957.
- M. Oleksiewicz: *Trzeci dramat pokolenia*, „Film” 1958, nr 18.
- Wywiad z A. Wajdą: *Popiół i diament*, „Film” 1958, nr 34.
- Z. Kałużyński: *Morderca z Cafe de Wąski Spodeń*, „Trybuna Literacka” 1958, nr 41.
- W. Woroszyński: *Tylko popiół?*, „Film” 1958, nr 42.
- K. Dębicki: *Czy tylko diament?*, „Polityka” 1958, nr 42.
- L. Bukowiecki: *Oni dali mu broń*, „Polityka” 1958, nr 42.
- K. T. Toeplitz: *Serce i rozum*, „Świat” 1958, nr 42.

- St. Grochowiak: *Śmierć i dziewczyna*, „Walka Młodych” 1958, nr 42.
- L. Kydryński: *Znakomity polski film*, „Życie Literackie” 1958, nr 42.
- Z. Florczak: *Popiół i diament po raz drugi*, „Film” 1958, nr 43.
- E. Bryll: *Rozdziobią nas kruki*, „Film” 1958, nr 43.
- Z. Gawrak: *Popiół i diament*, „Stolica” 1958, nr 43.
- R. Szydłowski: *Tragedia pokolenia*, „Film” 1958, nr 46.
- Wyniki ankiety, „Polityka” 1958, nr 47.
- Ibis [J. K. Wróblewski]: *Pokolenie tragiczne*, „Życie Warszawy” 1958, nr 241.
- J. Kwiatkowski: *Dwie poetyki* [1958], [w:] *Klucze do wyobraźni*, Kraków 1973.
- J. Błoński: *Remanenty poromantyczne*, „Życie Literackie” 1961, nr 8.
- St. Janicki: *Polscy twórcy filmowi o sobie*, Warszawa 1962.
- J. Detko: „*Popiół i diament*” Jerzego Andrzejewskiego, Warszawa 1964.
- K. Mętrak: *Rozdartą sosna duszy i diabeł konwersji*, „Miesięcznik Literacki” 1969, nr 11.
- J. Wegner: *W labiryncie zaprzeczeń*, „Współczesność” 1969, nr 26.
- K. Mętrak: *Moralne racje istnienia*, „Tygodnik Kulturalny” 1971, nr 20.
- J. Błoński: *Stygnący popiół*, „Teksty” 1973, nr 4.
- M. Hopfinger: *Adaptacje filmowe utworów literackich: problemy teorii i interpretacji*, Wrocław 1974.
- K. Eberhardt: *Zbigniew Cybulski*, Warszawa 1976.
- Kino i telewizja*, pod red. B. W. Lewickiego, Warszawa 1977.
- K. Wyka: *List do Wacława Kubackiego*, [w:] *Kazimierz Wyka. Charakterystyki, wspomnienia*, pod red. H. Markiewicza, A. Fiuta, Kraków 1978.
- St. Burkot: „*Popiół i diament*” po latach, „Miesięcznik Literacki” 1981, nr 7.
- S. Zabierowski: *Między historią a genologią. W kręgu dyskusji nad „Popiołem i diamentem” Jerzego Andrzejewskiego* [w:] *Literatura i historia. Interpretacje*, pod red. T. Bubnickiego i I. Opackiego, Katowice – Kraków 1982.
- M. Stępień: *Antynomie historyzmu*, [w tegoż:] *Poszukiwania i obserwacje*, Kraków 1982.
- S. Mrozek: *Popiół? Diament?*, „Kultura” [Paryż] 1983, z. 1/2.
- J. Olszewski: *Popiół i diament*, „Film” 1984, nr 21.
- T. Kwiatkowski: *Niedyskretny urok pamięci*, Kraków 1987.
- T. Miczka: *O wrażliwości plastycznej Andrzeja Wajdy* [w:] *Inspiracje plastyczne w twórczości filmowej i telewizyjnej Andrzeja Wajdy*, Katowice 1987.
- J. Łukasiewicz: *Dwie przestrogi*, „Odra” 1988, nr 11.
- S. Majchrowski: *Między słowem i rzeczywistością*, Łódź 1988.

- Mówią: *Zanussi, Wajda, Bajon*, „Pobrzeże” 1989, nr 1.
- A. Patrzalkowa, T. Patrzalek: „*Popiół i diament*” na nowo czytany, „Glosariusz” 1989, nr 5.
- A. W. Labuda: *Popiół i zamęt – śmierć Maćka Chelmskiego* [w:] „Glosariusz”, Wrocław 1991.
- M. Hłasko: *Film powojenny w Polsce*, „Zeszyty Literackie” 1991, nr 33.
- T. Lubelski: *Popiół i diament*, „Kino” 1992, nr 9.
- E. Żuk: „*Popiół i diament*” a historyczne realia, „Arka” 1992, nr 42.
- W. Maciąg: *Przeznaczenie dziejowe i los człowieka* [w:] *Nasz wiek XX*, Wrocław 1992.
- G. Herling-Grudziński: *Realizm kierowany*, [w:] *Wyjścia z milczenia*, Warszawa 1993.
- K. Kąkolewski: *Diament odnaleziony w popiele*, Warszawa 1995.
- M. Piasecki: *Popiół i zamęt*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 1(45).
- A. Madej: *Człowieku, po coś uciekał?*, „Film” 1998, nr 10.
- B. Żurawiecki: *Ciężar Wielkiej Litery*, „Film” 1998, nr 10.
- Z. Jarosiński: *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999.
- A. Wajda: *Kino i reszta świata*, Kraków 2000.
- A. Bikont, J. Szczęsna: *Towarzysze nieudanej podróży*, „Gazeta Wyborcza” 2000, nr 11 i 18.
- A. Bikont, J. Szczęsna: *Wróg się czai w naszych mózgach*, „Gazeta Wyborcza” 2000, nr 18.
- Szczęśliwy człowiek kina*, „Rzeczpospolita” 2000, nr 72.
- A. Wajda: *O polityce, o sztuce, o sobie*, Warszawa 2000.
- M. Bernacki, M. Dąbrowski: *Leksykon powieści polskich XX wieku*, Warszawa 2004.

4. OPRACOWANIA HISTORYCZNE I HISTORYCZNOLITERACKIE

- K. Wyka: *Recenzja z „Pałuby”*, „Pion” 1938, nry 24-25.J.
- K. Wyka: *Gospodarka wylączona*, „Twórczość” 1945, R. 1, z. 1.
- J. Kott: *O laickim tragizmie* [w tegoż:] *Mitologia i realizm*, Warszawa 1946.
- M. Dąbrowska: *Conradowskie pojęcie wierności*, „Warszawa” 1946, nr 1.
- Iwaszkiewicz: *Jak oceniam literaturę dwudziestolecia?*, „Twórczość” 1947, nr 4.
- K. I. Gałczyński: *Dym*, „Odrodzenie” 1947, nr 11, 12, 13.

- Przemówienie A. Wata na zjeździe PEN Clubów, „Odrodzenie” 1947, nr 23.
- T. Różewicz: *Ocalony* [w tegoż:] *Niepokój*, 1947.
- K. Wyka: *Pograniczne powieści*, Kraków 1948.
- P. Hertz: *Notatnik obserwatora*, Łódź 1948.
- K. Wyka: *Dwie jesienie*, „Odrodzenie” 1949, R. 6, nr 12 i 14.
- Materiały do nauczania historii literatury polskiej*, oprac. K. Budzyk, J. Z. Jakubowski, t. II, Warszawa 1950.
- H. Markiewicz: *Krytyka literacka w walce o realizm socjalistyczny 1944-1954*, Warszawa 1955.
- J. Kott: *Wojtek i polityka* [w tegoż:] *Postęp i głupstwo*, Warszawa 1956.
- J. Kott: *Dzieje Anny* [w tegoż:] *Postęp i głupstwo*, Warszawa 1956.
- T. Breza: *Notatnik literacki*, Warszawa 1956.
- M. Dąbrowska: *Szkice o Conradzie*, Warszawa 1974.
- K. Wyka: *Pan Tadeusz*, Warszawa 1963.
- A. Kijowski: *Ankieta z okresu dojrzewania*, „Twórczość” 1965, nr 2.
- W. Maciąg: *Droga pisarska T. Brezy* [w:] *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. III, Warszawa 1965.
- J. Ziomek: *Powieść polityczna – powieść o polityce* [w:] *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. III, Warszawa 1965.
- L. Fryde: *Problem noweli* [w:] *Wybór pism krytycznych*, oprac. A. Biernacki, Warszawa 1966.
- A. Bukowska: *Drogi i manowce powieści politycznej 1957 – 1967*, „Miesięcznik Literacki” 1968, nr 7.
- M. Głowiński: *Porządek, chaos, znaczenie*, Warszawa 1968.
- M. Sprusiński: *Juliusz Kaden - Bandrowski*, Kraków 1971.
- S. Żółkiewski: *Modele polskiej literatury współczesnej we wczesnym okresie jej rozwoju* [w:] *Problemy literatury polskiej lat 1890-1939*, seria I, pod red. H. Kirchner i Z. Żabickiego, Wrocław 1972.
- Z. Bauer: *Uwagi o powieści politycznej* [w tegoż:] *Owoc rodzi drzewo*, Kraków 1978.
- Z. Najder: *Conrad a idea honoru*, „Twórczość” 1974, nr 8.
- S. Sawicki: *Gatunek literacki: pojęcie klasyfikacyjne, typologiczne, polityczne?* [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, pod red. H. Markiewicza i J. Sławińskiego, Kraków 1976.
- A. Myszkowski: *Powieść polityczna i jej wyróżniki*, „Miesięcznik Literacki” 1976, nr 10.

- R. Escarpit: *Literatura a społeczeństwo*, [w:] *W kręgu socjologii literatury*, Warszawa 1977.
- K. Górski: *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, Warszawa 1978.
- K. Wyka: *List do Wacława Kubackiego*, [w:] *Kazimierz Wyka. Charakterystyki, wspomnienia*, pod red. H. Markiewicza, A. Fiuta, Kraków 1978.
- Eleuter [Jarosław Iwaszkiewicz]: *Listy do Felicji*, Warszawa 1979.
- A. Sobolewska: *Polska proza psychologiczna (1945-1950)*, Wrocław 1979.
- S. Zabierowski: *Polskie spory o Conrada w latach 1945-1949* [w:] *Conrad w perspektywie odbioru*, Gdańsk 1979.
- Historia filmu polskiego*, pod red. S. Ozimka, Warszawa 1980.
- Armia Krajowa w dokumentach 1944-1945*, Londyn 1981.
- O literaturze polskiej* [programy i polemiki literackie], oprac. H. Zaworska, Warszawa 1982.
- H. Markiewicz: *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków 1984.
- K. Wyka: *Życie na niby*, Warszawa 1985.
- H. Gosk: *W kręgu „Kuźnicy”. Dyskusje krytycznoliterackie lat 1945-1948*, Warszawa 1985.
- Cz. Miłosz: *Traktat moralny*, [w tegoż:] *Wiersze*, Kraków 1985.
- J. Iwaszkiewicz: list prywatny z 30. III. 1948 r. do Jerzego Andrzejewskiego, „*Twórczość*” 1985, nr 7/9.
- K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, Paryż 1986.
- M. Dąbrowska: *Dzienniki*, Warszawa 1988.
- M. Fik: *Kultura polska po Jalcie*, Londyn 1989.
- M. Tymowski, J. Kieniewicz, J. Holzer: *Historia Polski*, Warszawa 1990;
- J. Trznadel: *Hańba domowa*, Lublin 1990.
- T. Torańska: *Oni*, Warszawa 1990.
- M. Głowiński: *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1990.
- R. Terlecki: *Dyktatura zdrady*, Kraków 1991.
- M. Danilewicz Zielińska: *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1992.
- A. Kępiński: *Rytm życia*, Kraków 1992.
- J. Eisler: *Zarys dziejów politycznych Polski*, Warszawa 1992.
- K. Kersten: *Między wyzwoleniem a zniewoleniem*, Londyn 1993.

- K. Kersten: *Rok pierwszy*, Warszawa 1993.
- S. Gawliński: *Polityczne obowiązki*, Kraków 1993.
- J. J. Szczepański: *Przed nieznanym trybunałem*, Kraków 1997.
- Cz. Miłosz: *Zaraz po wojnie*, Kraków 1998.
- A. Pitrus: *Kino kultu*, Kraków 1998.
- S. Balbus: *Zagłada gatunków* [w:] *Genologia dzisiaj*, pod red. W. Boleckiego i I. Opackiego, Warszawa 2000.
- G. Ritz: *Gatunek literacki a gender. Zarys problematyki* [w:] *Genologia dzisiaj*, pod red. W. Boleckiego i I. Opackiego, Warszawa 2000.
- J. Abramowska: *Gatunek i temat* [w:] *Genologia dzisiaj*, pod red. W. Boleckiego i I. Opackiego, Warszawa 2000.
- Realizm socjalistyczny w Polsce z perspektywy 50 lat*, pod red. S. Zabierowskiego, Katowice 2001.
- L. Szaruga: *Współczesna powieść polityczna*, Warszawa 2001.
- E. Możejko: *Realizm socjalistyczny*, Kraków 2001.
- D. Tubielewicz Mattsson: *Recepta na ułomność świata*, Katowice 2001.
- M. Piekara: *Bohater powieści socrealistycznej*, Katowice 2001.
- M. Łatyński: *Nie paść na kolana. Szkice o polskiej polityce lat powojennych*, Wrocław 2002.
- Nie mogą być przeciw powstaniu* [rozmowa B. Kubisza i J. Krawczyka z J. S. Stawińskim], „Mówią wieki” 2004, nr 1.
- N. Davies: *Powstanie '44*, Kraków 2004.
- J. Rubacha: *Za barykadą*, „Mówią wieki”, 2004, nr 1.